

Marcin Cyrulski

**MYŚL HISTORIOGRAFICZNA
W *ENKOMION TRAPEZUNTU*
KARDYNAŁA BESSARIONA**

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
prof. UŁ dr hab. Hanny Zalewskiej-Jury.
Katedra Filologii Klasycznej

Łódź 2016

Pamięci mojej Mamy

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Abrewiacje	13
ROZDZIAŁ I	
Bessarion Trapezuntczyk	17
ROZDZIAŁ II	
Źródła historyczne <i>Enkomion Trapezuntu</i>	63
ROZDZIAŁ III	
Myśl historiograficzna w <i>Pochwale Trapezuntu</i>	99
Zakończenie	149
APPENDIX I	
Bessariona <i>Pochwała Trapezuntu</i>	153
APPENDIX II	
Jan Eugenikos <i>Pochwała Trapezuntu</i>	195
Bibliografia	201

WSTĘP

Spośród wielu sławnych osobistości wywodzących się z Trapezuntu lub w jakiś sposób związanych z tym miastem¹, Bessarion bez wątpienia jest postacią największą i najlepiej znaną². Nie mogą się z nim równać inni, jak choćby Jan Eugenikos³ czy Jerzy z Trapezuntu⁴, ani nawet sam wielki Jerzy Amirutzes⁵. Nie sposób wymienić tu zasług Bessariona na polu naukowym i jego wpływu na historię XV wieku. Trudno również przedstawić, choćby pokrótce, jego niezwykle bogaty życiorys, obejmujący lata spędzone

¹ Biorę tu pod uwagę osoby nie tylko urodzone w Trapezuncie, ale również te, które były związane z tym miastem czy to poprzez związki rodzinne (np. pochodzenie ojca), czy to poprzez swoją działalność.

² W Polsce jednak postać Bessariona jest prawie zupełnie nieznana. Oprócz wzmianek w encyklopediach (m. in. M. Salamon, *Bessarion*, [in:] *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 2, Warszawa 2001, s. 47) i kilku artykułów ks. Mariana Ciszewskiego (m. in. M. Ciszewski, *Kardynała Bessariona In calumniatore Platonis – geneza, cele i adresaci*, RF 25, z. 1, 1977, s. 89–109; Idem, *W poszukiwaniu idei przewodniej działalności i twórczości kardynała Bessariona*, ZNKUL 20, z. 2, 1977, s. 47–62; Idem, *Dusza ludzka i jej nieśmiertelność w poglądach Jana Bazylego Bessariona*, *Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej* 31, 1986, s. 55–78) w języku polskim dostępna jest tylko jedna książka (rozprawa doktorska) poświęcona kardynałowi (vide: M. Ciszewski, *Kardynała Bessariona interpretacja filozofii Platona i Arystotelesa*, Lublin 1990) oraz wydane na początku XVII wieku (sic!) polskie tłumaczenie *De procesione Spiritus Sancti (Cardynała Arcybiskupa Niceńskiego rzecz o pochodzeniu Ducha S. do Alexego Laszkarego philantropina przez księdza Piotra Arcudiusza z Korciry Greka, filozofii i teologii doktora z greckiego na lacińskie: potym przez X. Jana Januszowskiego, archidiacona Sądeckiego z lacińskiego na polskie przełożona*. W Krakowie, w drukarni Łazarzowej r. p. 1605.). W 2015 (choć podana jest data wydania 2014) roku ukazała się w Polsce beletrystyczna opowieść o Bessarionie, jeden dzień (14 IV 1472) z życia kardynała niedługo przed jego wyjazdem do Francji; vide: A. Pawłowski, *Anielski Bessarion*, Toruń 2014.

³ Jan Eugenikos (ok. 1394–po 1454/5) urodzony w Konstantynopolu, z Trapezuntem związany poprzez ojca, Jerzego. Jako przeciwnik soboru i unii wygnany do Morei, przebywał w Mistrze w latach 1439–1447, odbył też podróż do Trapezuntu, rodzinnego miasta ojca. Jest autorem kanonu dla patrona Trapezuntu, św. Eugeniusza (wyd. O. Lampsides, *Αγιος Ευγένιος ο Τραπεζούντος*, AP 18, 1953, s. 168–170), monodii na śmierć Marii Komneny, żony Jana VIII (ΠΠ 1, s. 112–114) oraz pochwalnej ekfrazy dla Trapezuntu (wyd. O. Lampsides, *Ἰωάννου Εὐγενικοῦ Ἐκφρασις Τραπεζοῦντος*, AP 20, 1955, s. 3–39). Szerzej vide: С. П. Карпов, *История Трапезундской Империи*, Санкт-Петербург 2007, s. 465–466; A. M. Talbot, A. Kazdan, *Eugenikos John*, [in:] *ODB*, vol. 1, s. 741–742; A. В. Занемонец, *Иоанн Евгеник и православное сопротивление Флорентийской унии*, Санкт-Петербург 2008.

⁴ Jerzy z Trapezuntu (Trapezuntius) (1395–1472/73) urodzony na Krecie; przydomek przyjął na cześć przodków, którzy wywodzili się z Trapezuntu; filozof i uczonec. Autor dzieła powstałego ok. 1455 *Comparationes philosophorum Aristotelis et Platonis*, które było inwektywą i paszkwilem na Platona i neoplatonizm. W odpowiedzi na książkę Trapezuntczyka Bessarion napisał najsłynniejsze swe dzieło zredagowane po grecku i po łacinie *In calumniatore Platonis* (ostateczna redakcja 1469; vide: M. Ciszewski, *Kardynała Bessariona interpretacja...*, s. 26–29).

⁵ Jerzy Amirutzes (ok. 1400–po 1469/70) prawdopodobnie rówieśnik Bessariona; filozof, teolog, pisarz, świetnie wykształcony w fizyce i logice, matematyce i geografii; urodzony w Trapezuncie, być może był synem Michała Amirutzesza, posła Wielkich Komenów. Był nie tylko uczonec, ale i sprawnym politykiem. Uczestnik Soboru Ferraro-Florenckiego, początkowo zwolennik pojednania kościołów, po powrocie do rodzinnego grodu zmienił swą pro unijną orientację. Od 1458 do 1461 roku protowestiariusz i wielki logoteta na dworze ostatniego władcy Trapezuntu, Dawida Wielkiego Komnena. Za jego namową Dawid otworzył bramy miasta przed Turkami w sierpniu 1461 roku i przyjął warunki kapitulacji. Po upadku Trapezuntu Amirutzes znalazł się na dworze sułtana Mehmeda II, któremu objaśniał filozofię. Główne jego dzieło *Dialogus de fide in Christum* zachowało się jedynie w łacińskim przekładzie. Amirutzes jest oprócz tego autorem poetyckich dzieł skierowanych do sułtana (cztery z sześciu znanych). Znany jest również list Amirutzesza do Bessariona, opisujący upadek Trapezuntu. Vide: A. M. Talbot, *Amirutzes*, [in:] *ODB*, vol. 1, s. 77–78; С. П. Карпов, *История Трапезундской Империи*, Санкт-Петербург 2007, s. 467–473.

w Konstantynopolu i Mistrze (nauka u słynnego filozofa Jerzego Gemistosa Plethona) oraz w Italii (życie kardynała Kościoła Rzymskiego)⁶.

Enkomion Trapezuntu Bessariona, chociaż sławne, wspominane i sławione już na początku XIX wieku przez jednego z pierwszych historyków Cesarstwa Trapezunckiego, J. Ph. Falmerayera⁷, zostało wydane drukiem (*editio princeps*) dopiero na początku XX wieku⁸, równo sto lat temu. W 1984 roku nowe, poprawione wydanie opublikował O. Lampsides⁹. Mniejszych rozmiarów i znaczenia opis pochwalny (pochwalna ekfrazja) Jana Eugenikosa, opublikowany już na początku XIX wieku¹⁰, nie może się jednak równać z dziełem Bessariona.

Pomimo dwóch wydań Bessarionowe *Enkomion* nie cieszyło się zainteresowaniem uczonych. W 1981 roku E. J. Stormon w artykule omawiającym wczesne prace Bessariona zawarte w manuskrypcie *Marc. Gr. 533*, wspominał to dzieło, narzekając na jego zbyt retoryczny styl¹¹. Głębszej analizy dzieła dokonał jego drugi wydawca, O. Lampsides, który opublikował kilka artykułów dotyczących samego utworu¹². Owszem, na dzieło Bessariona powoływali się historycy, m. in. A. A. Vasiliev¹³; korzystał z niego również W. Miller¹⁴, autor monografii Trapezuntu, ale utwór Bessariona sam w sobie nie stanowił przedmiotu

⁶ Jest wiele biografii Nicejczyka (jak często zwano Bessariona), poczynając od najstarszych, pochodzących jeszcze z XVIII wieku, przede wszystkim Aloysiusa Bandiniego (A. Bandini, *De vita et rebus gestis Bessarionis cardinalis Nicaeni. Commentarius*, Romae 1777), poprzez dziewiętnastowieczne studia nad jego życiem (H. Vast, *Le cardinal Bessarion (1403–1472). Étude sur la Chrétienté et la Renaissance vers le milieu du XV^e siècle*, Paris 1878; A. Садов, *Виссаріон Никейскій. Его деятельность на Ферраро–Флорентійском соборѣ, богословскіе труды и значеніе в исторіи гуманізма*, Санкт-Петербург 1883), aż do najnowszej (G. L. Coluccia, *Basilio Bessarione. Lo spirito Greco e l'occidente*, Firenze 2009). Bessarion to nie tylko wybitny twórca (tworzący po grecku i po łacinie), ale i sprawny dyplomata, fundator Weneckiej Biblioteki św. Marka (*Bibliotheca Marciana*).

⁷ J. Ph. Falmerayer, *Geschichte des Kaiserthums von Trapezunt*, München 1827, s. 3; 78; 116; 309; 318; 328–329.

⁸ Βησσαρίωνος Ἐγκώμιον εἰς Τραπεζοῦντα, ed. S. Lampros, NE 12, 1916, s. 145–204, tekst: s. 146–194; oraz oddzielna publikacja: Βησσαρίωνος Ἐγκώμιον εἰς Τραπεζοῦντα, ed. S. Lampros, ἐν Ἀθήναις 1916, s. 3–62, tekst: s. 4–52.

⁹ O. Lampsides, Ὁ «εἰς Τραπεζοῦντα» Λόγος τοῦ Βησσαρίωνος, ΑΠ 39, 1984, s. 3–75, tekst: s. 20–72.

¹⁰ Johannes Eugenicus, Τοῦ αὐτοῦ νομοφύλακος τοῦ Εὐγενικοῦ τῆς Τραπεζουντίων πόλει ἐγκωμιαστικῆς ἔκφρασις [in:] T. L. F. Tafel, *Eustathii Metropolitae Thessalonicensis Opuscula Accedunt Trapezuntinae Historiae Scriptores Panaretus et Eugenicus. E codicibus Mss. Basiliensi, Parisinis, Veneto nunc primum edidit* Theophil. Lucas Frider. Tafel, Frankfurt ad Moenum 1832, s. 370–373.

¹¹ E. J. Stormon, *Bessarion before the Council of Florence. A survey of early writings (1423–1437)*, [in:] *Byzantine Papers. Proceedings of the 1st Australian Byzantine Studies Conference*, Canaberra 1981, s. 140–142.

¹² O. Lampsides, *Zu Bessarion Lobrede auf Trapezunt*, BZ 35, 1935, s. 15–17; Idem, *Datierung des Ἐγκώμιον Τραπεζοῦντος von Kardinal Bessarion*, BZ 48, 1955, s. 291–292; Idem, *Περὶ τοῦ «Ἐγκώμιον εἰς Τραπεζοῦντα» τοῦ Βησσαρίωνος*, ΑΠ 37, 1982, s. 153–184; Idem, *L' "Éloge de Trébizonde" de Bessarion*, JÖB 32/3 1982, s. 121–127; Idem, Ὁ καταληκτικὸς ρυθμὸς τῶν προτάσεων εἰς τὸ «Ἐγκώμιον Τραπεζοῦντος» τοῦ Βησσαρίωνος, Βυζαντινά 12, 1983, s. 225–231.

¹³ A. A. Vasiliev, *The foundation of the empire of Trebizond (1204–1222)*, „Speculum” XI, 1936, s. 16, przyp. 4.

¹⁴ W. Miller, *Trebizond the Last Greek Empire*, Amsterdam 1968, s. 8; 15; 23; 24; 49.

zainteresowania. Historyków zajmował raczej unikatowy opis cesarskiego pałacu w nadczarnomorskim grodzie¹⁵ oraz dane topograficzne¹⁶ niż ideologiczne przesłanie dzieła. Dopiero na początku XXI wieku można zaobserwować zainteresowanie *Enkomion* Bessariona, nie tylko w jako źródłem wiedzy o topografii, ale nade wszystko jako autonomicznym dziełem¹⁷.

Rozdział I ukazuje Bessariona jako trapezunckiego patriotę¹⁸. Liczne przekazy z epoki kardynała oraz on sam podkreślają niejednokrotnie fakt urodzin w stolicy nadczarnomorskiego Cesarstwa¹⁹. Próby opisanie dzieciństwa Bazylego (chrzestne imię Bessariona) skazane są, z braku źródeł, na niepowodzenie. Jedynie strzępy rozproszone po różnego rodzaju pismach samego kardynała i jego biografiach pozwalają spojrzeć na życie młodego człowieka w pierwszych latach XV wieku w Trapezuncie. O wiele więcej można powiedzieć na temat trapezunckiej twórczości Bessariona. Wszystkie utwory związane z nadczarnomorską *polis* pochodzą z kodeksu *Mar. Gr.* 533. Za dzieła związane z Trapezuntem, idąc za S. P. Karpowem²⁰, przyjmuję takie, w których mowa jest o samym mieście (*Enkomion Trapezuntu*), o osobach z dynastii Wielkich Komnenów (*Mowa do najpobożniejszego cesarza Trapezuntu Aleksego Wielkiego Komnena*, *Monodie*, *Mowa konsolacyjna*) lub o osobistościach związanych z nadczarnomorską *polis* (*Epitafium na*

¹⁵ J. Ph. Fallmerayer, *Original-Fragmente, Chroniken, Inschriften und anderes Materiale zur Geschichte des Kaiserthums Trapezunt, Zweite Abtheilung*, München 1846, s. 9; J. Ph. Fallmerayer, *Geschichte des Kaiserthums...*, s. 309; W. Miller, *op. cit.*, s. 121–122; A. A. Vasiliev, *The Empire of Trebizond in History and Literature*, Byzantion XV, 1940/41, s. 336; 346; 365. A. Bryer, D. Winfeld, *The Byzantine Monuments and Topography of the Pontos*, DOP XX, vol. I, Washington D. C. 1985, s. 185–186.

¹⁶ A. Bryer, D. Winfeld, *op. cit.*, s. 191.

¹⁷ H. G. Saradi, *Η έκφρασις της Τραπεζούντας από τον Βεσσαρίωνα. Η αρχαιότης και το ιστορικό μήνυμα*, „Βυζάντιος Δομος” 17-18, 2009–2010, s. 33–56; A. Akışık, *Preisng a City: Nicaea, Trebizond, and Thessalonike*, „Journal of Turkish Studies” 36, 2011, s. 1–23; F. Lauritzen, *Bessarion's political thought: the Encomium to Trebizond*, „Bulgaria Mediaevalis” 2, 2011, s. 153–159; H. Lamers, *Greece Reinvented: Transformation of Byzantine Hellenism in Renaissance Italy*, Leiden 2015.

¹⁸ Jest to nawiązanie do artykułu J. Irmschera, prezentującego kardynała, na podstawie jego dzieł, jako greckiego patriotę; vide: J. Irmscher, *Bessarion als griechischer Patriot*, [in:] *Miscellanea marciana di studi bessarionei*, Padova 1976, s. 175–185.

¹⁹ Warto w tym miejscu zauważyć, iż w ostatnich latach uczeni (H. Lamers, B. Tambrun-Krasker) odnoszą się w swych pracach do artykułu T. Bracciniego, który na podstawie XVII-wiecznego źródła próbuje dowieść, iż Bessarion był synem Eudoksji Komnenny, córki Jana III Wielkiego Komnena (ok. 1322–po 1362; rządy w Trapezuncie w latach 1342–1344), i niejakiego Konstantyna Milessiosa, określonego jako *Principe nobilissimo* (T. Braccini, *Bessarione Comneno? La tradizione indiretta di una misconosciuta opera storica di Giano Lascaris come fonte biografico-genealogica*, „Quaderni di Storia” 64, 2006, s. 61–115). Zważywszy na fakt późnego pochodzenia *testimonium* wykorzystanego przez Bracciniego, brak potwierdzenia w dostępnych źródłach z epoki oraz wiele pytań, na które praca badacza nie przynosi zadowalających odpowiedzi, traktuję hipotezę autora jako ciekawostkę i nie odwołuję się w pracy do tego artykułu. Cf. H. Lamers, *op. cit.*, s. 95; B. Tambrun-Krasker, *Bessarion, de Trébizonde à Mistra: un parcours intellectuel*, [in:] «*Inter Graecos latinissimus, inter Latinos graecissimus*». *Bessarion zwischen den Kulturen*, ed. C. Märkl Claudia, C. Kaiser, T. Ricklin, Berlin 2013, s. 2–3.

²⁰ C. П. Карпов, *op. cit.*, s. 464–465.

śmierć Michała Amirutzesza, Mowa w obronie arcybiskupa Trapezuntu Dositheosa). Najpełniejszym wyrazem trapezunckiego patriotyzmu Bessariona jest oczywiście jego *Enkomion*.

Historia opisana w *Enkomion* oparta jest na źródłach. Chociaż wielką pracę wykonali przede mną wydawcy dzieła, S. Lampros i O. Lampsides, którzy określili większość źródeł historycznych, z których czerpał Bessarion, okazuje się jednak, że i w tej materii można jeszcze coś odkryć²¹. Rozdział II poświęcony źródłom historycznym *Enkomion Trapezuntu* prezentuje ich sposób wykorzystywania przez Bessariona i jego podejście do historii. Niezwykle przydatne w określaniu Bessarionowych lektur okazują się: wykaz manuskryptów przekazanych Wenecji²² oraz rejestr greckich kodeksów Biblioteki Marciana²³.

Przedmiotem badań III rozdziału jest przede wszystkim myśl historiograficzna zaprezentowana w *Enkomion Trapezuntu*, ale idee w nim zawarte odnaleźć można w późniejszych dziełach Bessariona, stąd odwoływanie się także do innych utworów tegoż autora.

W tym miejscu przesłanki metodologiczne uzasadniają, jak się wydaje, następującą uwagę. „Historiografia” wg *Słownika języka polskiego* jest to „dziejopisarstwo, historia; zespół dzieł historiograficznych”²⁴. Wedle tej definicji, dzieło Bessarion można by rozpatrywać tylko jako opis dziejów. Myśl autora sięga jednak dalej. Trzeba zatem na jego pojmowanie historiografii spojrzeć z szerszej perspektywy, która została uwzględniona w toku rozważań.

Opisywanie dziejów wymaga pewnego zestawu pojęć, które są do tego niezbędne. Herodot chwalił demokrację i ideał wolności, wolność wobec prawa i wolność słowa, bo zapewniają one, wedle niego, państwu potęgę (Hdt. V, 98)²⁵. Dzieło Herodota jest opisem historii zmagania Hellenów z barbarzyńcami²⁶. Podobnie Bessarion w *Enkomion*, który przejmuje główne założenie historyka, przedstawia dzieje greckich mieszkańców, jako nieustanną niemal walkę z barbarzyńcami w obronie własnej wolności. Bessarion korzysta

²¹ W rozdziale II moje poszukiwania koncentrują jedynie na źródłach historycznych, chociaż i wśród świadectw *stricte* literackich można znaleźć jeszcze wiele dzieł pominiętych przez wydawców, jak np. Elijusza Arystydesa *Panathenaios* i *Pochwałę Rzymu* czy *Pochwałę miasta ojczystego* Lukiana.

²² H. Omont, *Inventaire des manuscrits grecs et latin donnés a Saint-Marc de Venise par le Cardinal Bessarion en 1468*, Paris 1894.

²³ *Graeca D. Marci Bibliotheca codicum manu scriptorum per titulos digesta*. Praeside et moderatore Laurentio Theupolo equite ac D. Marci proc. Iussu Senatus, Venetiis 1740.

²⁴ *Słownik języka polskiego*, pod. red. W. Doroszewskiego, t. III, H-K, Warszawa 1961, s. 84–85.

²⁵ S. Hammer, *Przedmowa*, [in:] Herodot, *Dzieje*, z języka greckiego przełożył i opracował S. Hammer, Wrocław 2002, s. 7.

²⁶ P. Cartledge, *Historiography and ancient Greek self-definition*, [in:] *Companion to Historiography*, ed. M. Bentley, London 1997, s. 22–23.

z tych samych pojęć – wolność (również ta wobec prawa), barbarzyńcy. Autor *Pochwały* patrzy na długą historię ojczystego miasta przez pryzmat Herodotowych pojęć. Do kategorii znanych autorowi *Dziejów* (np. helleńskość²⁷), dodaje własne (np. rzymskość-romajskość). Zwracam uwagę na użycie tych pojęć, które składają się na myśl historiograficzną Bessariona. Można odnieść wrażenie, że niektóre motywy opisane w III rozdziale powtarzają się, ale dla pełnego przekazu myśli Bessariona jest to nieuniknione.

Panuje przekonanie, że *Enkomion* Bessariona jest jednym z najtrudniejszych tekstów późnego Bizancjum (A. G. C. Savvides napisał o nim „one of the most abstruse and complex texts of the later Byzantine period”²⁸). Być może stąd wynika fakt, iż dzieło to, chociaż minęło już sto lat od jego publikacji, nie doczekało się jeszcze przekładu na język nowożytny²⁹. Zamieszczone w *Appendix* tłumaczenie na język polski, jest więc pierwszą próbą zmierzania się Bessarionowym tekstem. Tłumacz zawsze staje przed trudnym zadaniem, jak oddać specyfikę oryginału w przekładzie. Ponieważ tekst *Enkomion* należy do instrumentarium badawczego, uzasadnione było wybranie takiej dominanty translatorskiej³⁰, która zmierza do pełniejszego zrozumienia istoty rozważań Bessariona kosztem eksponowania walorów retorycznych utworu. W przypadku tego dzieła jest rzeczą niemożliwą zbliżenie się w przekładzie, choćby w jakiejś części, do skomplikowanej i silnie zretoryzowanej syntaksy. Bessarion buduje bardzo długie okresy zdaniowe, które w tłumaczeniu, przy uwzględnieniu estetyki języka polskiego, domagają się rozbicia na krótsze jednostki, chociaż nie zawsze jest to możliwe. Odejście od stylistyki tekstu oryginalnego było zatem konieczne dla zachowania klarowności Bessarionowego wywodu w polskim przekładzie. W *Appendix* znalazło się również drugie *Enkomion Trapezuntu* autorstwa Jana Eugenikosa. To znacznie mniejszych rozmiarów dzieło, również wymagało od tłumacza przyjęcia strategii skutkującej odstępstwami od tzw. wierności oryginałowi na rzecz lepszego zrozumienia treści.

²⁷ *Ibidem*, s. 26–28.

²⁸ A. G. C. Savvides, *The Trapezuntine Sources of the Seljuk Attack on Trebizond in A. D. 1222–1223. English Translation and Documentary*, AΠ 43, 1990–1991, s. 124.

²⁹ Istnieją tylko niewielkie fragmenty dzieła przełożone na język angielski: opis pałac w przekładzie C. Mango; vide: C. A. Mango, *The Art of Byzantine Empire, 312–1453: Sources and Documents*, Toronto 1986, s. 252–253 (wykorzystany w pracy A. Bryer, D. Winfield, *op. cit.*, s. 185–186) i opis ataku na Trapezunt (A. G. C. Savvides, *op. cit.*, s. 124–128). Poza tym niewielkie fragmenty w pracach naukowych F. Lauritzena, H. Lamersa.

³⁰ Cenne wskazówki odnośnie do wyboru dominanty translatorskiej przynosi: A. Bednarczyk, *W poszukiwaniu dominanty translatorskiej*, Warszawa 2008.

W toku pracy, zarówno w tekście głównym, jak i w odsyłaczach, posługuję się z konieczności skrótami do źródeł, dla których przyjąłem następujące zasady:

- a) greckie źródła starożytne według słownika Liddell-Scotta³¹;
- b) źródła bizantyńskie (do 1100 roku) na podstawie słownika A. E. Sophoclesa³²;
- c) źródła bizantyńskie (po 1262 roku) według PLP³³;
- d) źródła trapezunckie (po 1204 roku) według PLP lub najnowszej literatury (S. P. Karpow).

Nigdy zapewne nie „spotkałbym się” z Bessarionem i jego Trapezuntem, gdyby nie seminarium magisterskie prowadzone przez Panią Prof. Małgorzatę Dąbrowską na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ. Stąd w pierwszej kolejności moje podziękowania kieruję do Pani Profesor, dzięki której poznałem świat naczarnomorskiej *polis*. Szczególne podziękowania należą się również Pani Prof. Hannie Zalewskiej-Jurze, która wspomagała mnie w trudnej pracy tłumacza Bessarionowej greki. To dzięki Pani Profesor, która była patronką powstającego przekładu, udało się uniknąć wielu pomyłek i lepiej zrozumieć tekst. Składam podziękowanie za cierpliwość, wyrozumiałość i trud pokierowania tą pracą.

³¹ H. G. Liddell, R. Scott, *A Greek-English Lexicon*, revised and augmented throughout by Sir H. S. Jones with the assistance of R. McKenzie. With a revised supplement, Oxford 1996.

³² E. A. Sophocles, *Greek Lexicon of the Roman and Byzantine Periods*, New York 1975.

³³ E. Trapp, H. V. Beyer, R. Walther, K. Strum-Schnabl, E. Kisliger, *Prosopographisches Lexicon der Palaiologenzeit*, fasc. 1–12, Vienna 1976–1994.

ABREWACJE

- Ad Const.* Bessarion, *Κωνσταντίνῳ δεσπότη τῷ Παλαιολόγῳ*, [in:] ΠΠΙ, t. III, s. 32–45.
- Ad Demetr.* Bessarion, *Τῷ Δεσπότη τῷ Πορφυρογεννήτῳ*, [in:] L. Mohler, *Kardinal Bessarion als Theologe, Humanist und Staatsmann. Funde und Forschungen*, Bd. III, Paderborn, Aalen: Scientia Verlag 1967, s. 425–426.
- Ael. Ar. Panath.* Aelius Aristides, *Παναθήναικος*, [in:] J. H. Oliver, *The Civilizing Power. A Study of the Panathenaic Discourse of Aelius Aristides Against the Background of Literature and Cultural Conflict, with Text, Translation, and Commentary*, Philadelphia 1968, s. 151–194.
- Ael. Ar. Rom.* Aelius Aristides, *Εἰς Ρώμην*, [in:] J. H. Oliver, *The Ruling Power. A Study of the Roman Empire in the Second Century after Christ. Through the Roman Oration of Aelius Aristides*, Philadelphia 1953, s. 982–991.
- Acrop.* *Georgii Acropolitae Opera*, ed. A. Heisenberg, Lipsiae 1903.
- Amir.* Georgios Amiroutzes, *Ἐπιστολὴ πρὸς Βησσαρίωνα περὶ τῆς ἀλώσεως τῆς Τραπεζοῦντος*, [in:] *Anecdota graeca e codicibus regiis*, vol. V, ed. J. Fr. Boissonade, Paris 1833, s. 389–401.
- App. Mith.* Appianus, *The Mithridatic Wars*, [in:] *Appian's Roman History*, vol. II, Books VIII Part II–XII, ed. and translated by H. White, Harvard University Press 1962.
- Arist. GA* Aristotle, *Generation of animals*, with an English translation by A. L. Peck, London 1943.
- Arist. HA* Aristotle, *History of Animals*, Books VII–X, with an English translation by A. L. Peck, London 1991.
- Attal.* *Michaelis Attaliatae Historia*, ed. I. Bekker, Bonnae 1853.
- Bryenn.* *Nicephori Bryennii Commentarii*, ed. A. Meineke, Bonnae 1836.
- Capr.* Niccolò Capranica, *Acta in Funere Nicaeni per Nicolaum Episcopum Firmanum*, [in:] L. Mohler, *op. cit.*, Bd. III, s. 404–414.
- Chalk.* *Laonici Chalcocodylae Atheniensis Historiarum libri decem*, ed. I. Bekker, Bonnae 1843.
- Chon.* *Nicetae Choniatae Historia*, ed. I. Bekker, Bonnae 1835.
- Comm. Alex.* *Annae Commnenae Alexiadis libri XV*, ed. L. Schopenus, vol. I–II, Bonnae 1839–1878.
- Cons.* A. Gentilini, *Una consolatoria inedita del Bessarione*, [in:] *Scritti in onore di Carlo Diano*, Bologna 1975, s. 149–164.
- Critob.* *Critobuli Imbriotae Historiae*, ed. D. R. Reinsch, Berlin 1983.
- Duc.* *Ducae Michaelis Ducae Nepotis Historia Byzantina*, ed. I. Bekkerus, Bonnae 1834.
- Encom.* O. Lampsides, *Ὁ «εἰς Τραπεζοῦντα» Λόγος τοῦ Βησσαρίωνος*, ΑΠ 39, 1984, s. 3–75.
- Epist. 29* Bessarion, *Epistola 29*, [in:] L. Mohler, *op. cit.*, Bd. III, s. 475–477.
- Epitaph.* Bessarion, *Στίχοι ἰαμβικοὶ ἐπιτάφιοι ἐπὶ μιχαήλ τῷ ἀμιρούτζη*, [in:] G. L. Coluccia, *Basilio Bessarione. Lo spirito Greco e l'occidente*, Firenze 2009, s. XIX.
- Eug.* O. Lampsides, *Ἰωάννου Εὐγενικοῦ Ἑκφρασις Τραπεζοῦντος*, ΑΠ 20, 1955, s. 3–39.
- Eur. Hec.* Euripides, *Hecuba*, [in:] *Euripidis Fabulae*, vol. I, ed. G. Murray,

- Oxonii 1902.
- FHIT *Fontes Historiae Imperii Trapezuntini*, ed. A. Papadopoulos-Kerameus, St. Petersburg 1897.
- Hdt. *Herodoti Historiae*, ed. C. Hude, t. I–II, Oxonii 1908.
- Hom. *Il.* *Homeri Ilias*, ed. G. Dindorf, Lipsiae 1939.
- Hom. *Od.* *Homeri Odyssea*, ed. G. Dindorf, Lipsiae 1878.
- Isoc. *Paneg.* Isocrates, with an English translation by G. Norlin, vol. I, London–New York 1928, s. 116–243.
- Lasc. Theodor Doukas Laskaris, *Ἐγκώμιον εἰς τὴν μεγαλόπολιν Νίκαιαν*, [in:] C. Foss, *Nicea. A Byzantine Capital and Its Praises*, Hellenic Collage Press Brookline 1996, s. 132–153.
- Lib. *Or. XI* Libanios, *Oratio XI*, [in:] *Libanii Opera*, ed. R. Foerster, vol. I, fasc. II, Lipsiae MCMIII, s. 437–535.
- Metoch. Theodor Metochites, *Νικαεύς*, [in:] C. Foss, *op. cit.*, s. 164–195.
- Mon. I Bessarion, *Μονωδία ἐπὶ τῇ δεσποίνῃ τῆς Τραπεζοῦντος Θεοδώρα τῇ Μεγάλῃ Κομνηνῇ*, [in:] A. Sideras, *Die byzantinischen Grabreden: Prosopographie, Datierung, Überlieferung*, Wien 1994, s. 531–536.
- Mon. II Bessarion, *Μονωδία πάλιν ἑτέρα ἐπὶ τῇ αὐτῇ καὶ μερικῇ πρὸς τὸν βασιλέα παραμυθία*, A. Sideras, *25 Unedierte byzantinische Grabreden*, Thessalonica 1990, s. 351–359.
- Mon. III Bessarion, *Καὶ αὖθις ἐπὶ τῇ αὐτῇ ἑτέρα μονωδία*, A. Sideras, *25 Unedierte...*, s. 363–368.
- Orat. *Mant.* Bessarion, *Reverendissimi patris cardinalis Niceni oratio Nomine Sacri Romanorum Cardinalium Collegi Pont. Max. subsequiva pro defendenda fide*, [in:] *Anecdota Veneta nunc primum collecta ac notis illustrata studio* Fr. J. B. M. Contareni, t. I, Venetiis MDCCLVII, s. 276–284.
- Pan. O. Lampsides, *Μιχαὴλ Παναρέτου περὶ τῶν Μεγάλων Κομνηνῶν*, ΑΠ 1958, t. 22, s. 61–81.
- Paus. *Pausaniae Descriptio Graeciae*, ed. I. H. Ch. Scubart et Ch. Walz, vol. III, Lipsiae 1839.
- PG 161 *Patrologiae Cursus Completus (Series Graeca)*, ed. J. P. Migne, t. 161, Paris 1866.
- Phot. *Bibl.* Photius, *Bibliothèque*, ed. R. Henry, t. IV, Paris 1965.
- Plat. *Rep.* Platon, *Respublica*, [in:] *Platonis Opera*, vol. IV, ed. J. Burnet, Oxford 1903.
- Plat. *Nom.* Platon, *Nomoi*, [in:] *Platonis Opera*, vol. V, ed. J. Burnet, Oxford 1903.
- Plat. *Symp.* Platon, *Symposium*, [in:] *Platonis Opera*, vol. II, ed. J. Burnet, Oxford 1903.
- Pleth. *Ad Man.* Georgios Gemistos Plethon, *Εἰς Μανουῆλ Παλαιολόγον περὶ τῶν ἐν πελοποννησῶ πραγμάτων*, [in:] ΠΠ, t. III, s. 246–265.
- Pleth. *Memor.* Georgios Gemistos Plethon, *Συμβουλευτικὸς πρὸς τὸν δεσπότην Θεοδώρον περὶ τῆς Πελοποννήσου*, [in:] ΠΠ, t. IV, s. 113–135.
- Plut. *Apoph.* Plutarchus, *Regum et imperatorum apophthegmata*, [in:] *Plutarch's Moralia with an English translation by F. C. Babbitt*, vol. III 172A–263C, London 1961, s. 3–153.
- Plut. *Artax.* Plutarchus, *Artaxerxes*, [in:] *Plutarch's Lives with an English translation by B. Perrin*, vol. XI, London 1962, s. 128–203.
- Plut. *Demetr.* Plutarchus, *Demetrius*, [in:] *Plutarch's Lives with an English*

- translation by B. Perrin, vol. IX, London 1968, s. 2–135.*
- Plut. *Pomp.* Plutarchus, *Pompeius*, [in:] *Plutarch's Lives with an English translation by B. Perrin, vol. V, London 1955, s. 115–325.*
- Plut. *Sull.* Plutarchus, *Sulla*, [in:] *Plutarch's Lives with an English translation by B. Perrin, vol. IV, London 1959, s. 324–445.*
- Prosp.* Bessarion, *Βησσαρίωνος προσφώνημα πρὸς τὸν εὐσεβέστατον βασιλέα τῆς Τραπεζούντος Ἀλέξιον τὸν Μέγαν Κομνηνόν*, ed. Chrysantos, *ΑΠ* 1946, t. 12, s. 117–130.
- Procop. *Bell.* Procopius, *History of the Wars*, vol. I–V, with an English translation by A. B. Dewing, London–New York 1914–1962.
- Procop. *De aed.* Procopius, *De aedificis*, ed. G. Dindorfii, Bonnae 1838.
- Psell. Michael Psellos, *Βυζαντινῆς Ἱστορίας (976–1077)*, [in:] *Μεσαιονικὴ Βιβλιοθηκὴ, Bibliotheca Graeca medii aevi*, ed. K. N. Sathas, t. IV, Atenai–Paris 1874, s. 3–299.
- Socr. *HE* *Socratis Scholastici Ecclesiastica Historia*, t. I, ed. R. Hussey, Oxonii 1853.
- Strab. *The Geograpy of Strabo with English translation by H. L. Jones, vol. V, London 1961.*
- Soph. *OC* Sophocles, *Oedipus Coloneus*, [in:] *Sophocles with an English translation by F. Storr, vol. I, London 1912, s. 142–307.*
- Xen. *Anab.* *The Anabasis of Xenofon*, edited with introduction and commentary by A. T. Murray, Chicago–New York 1914.

- AB Analecta Bollandiana
- ΑΠ Ἀρχεῖον Πόντου
- AUL Acta Universitatis Lodzianis
- BZ Byzantinische Zeitschrift
- DOP Dumbarton Oaks Papers
- JÖB Jahrbuch der Österreichischen Byzantinistik
- NE Νέος Ἑλληνομνήμων
- ODB *The Oxford Dictionary of Byzantium*, ed. A. P. Kazhdan, A. M. Talbot, A. Cutler, T. E. Gregory, N. P. Ševcenko, vol. 1–3, New York–Oxford 1991.
- PLP E. Trapp, H. V. Beyer, R. Walther, K. Strum-Schnabl, E. Kislinger, *Prosopographisches Lexicon der Palaiologenzeit*, fasc. 1–12, Vienna 1976–1994.
- ΠΠ *Παλαιολόγια καὶ Πελοποννησιακά*, ed. S. Lampros, T. Δ', ἐν Ἀθήναις 1930.
- REB Revue des Études Byzantines
- RF Roczniki Filozoficzne
- ZNKUL Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

ROZDZIAŁ PIERWSZY

BESSARION TRAPEZUNTczyk

Οὕτω μετὰ παντὸς τοῦ δικαίου καὶ γιγνομένου
καὶ πολλῆς τῆς ἀνάγκης ἀπάρχοιτ' ἂν τις τῶν
ἑαυτοῦ τῆ πατρίδι καὶ οἷς ἂν ἐνεῖη ταύτην ἀμείβοιτο,
ὅθεν τὸ εἶναι τὸ ζῆν ἔσχομεν αὐτὸ τὸ ἔχειν
οἷς ἂν τὸν εὐγνώμονα δεῖξαμεν³⁴.

BESSARION, *ENKOMION TRAPEZUNTU*

Bessarion, teolog, erudyta, pisarz i poeta, a w pierwszym rzędzie filozof, przyszedł na świat w mieście położonym na południowo-wschodnim wybrzeżu Morza Czarnego, w stolicy, powstałego w 1204 roku Cesarstwa Trapezunckiego, która uchodziła w XV wieku za jeden z najpiękniejszych grodów w tej części świata. Michał Apostoles w *Mowie pogrzebowej na śmierć kardynała* pisał: „Trapezunt zaraz po królowej [i. e. Konstantynopolu – M.C.] jest królową miast, ośrodek bardzo stary i helleński, tysiącami słów opiewany przez mędrców” (οὕσα ἢ μετὰ τὴν βασιλίδα βασιλις τῶν πόλων Τραπεζοῦς, πόλις ἀρχαιοτάτη καὶ Ἑλληνις, καὶ μυριαχῆ τῶν λόγων ἄδομένη τῶν φιλοσόφων PG 161, coll. CXXXII). Piękno i dogodne położenie ojczystego grodu, umiłowanie przezeń wolności, jego helleńskość i rzymskość zarazem będzie Bessarion opiewał w słynnym *Enkomion Trapezuntu*.

Źródła dotyczące pierwszych lat życia Bessariona, spędzonych w stolicy Cesarstwa Wielkich Komnenów, są nad wyraz skąpe. Przyszły tytułarny patriarcha Konstantynopola³⁵ niemal w ogóle nie wspomina swego dzieciństwa. Jedynie ze skromnych i szczątkowych informacji, pochodzących zarówno od samego autora *Enkomion*, jak i ze spisanych za jego życia panegiryków na jego cześć lub innych testimoniów, można spróbować złożyć niepełny obraz życia Bessariona w Trapezuncie.

Bardzo dobrym świadectwem i źródłem jest z pewnością prolog, napisany ręką samego kardynała, do zbioru młodzieńczych dzieł, zamieszczony na pierwszej stronie

³⁴ „Zatem jest ze wszech miar słusznym, naturalnym oraz wielce koniecznym, by można było podarować ojczyźnie coś od siebie samego i dzięki temu odwzajemnić się jej za to, że otrzymaliśmy istnienie, życie i samo trwanie i za to możemy okazać wdzięczność” (*Encom.* s. 20, 22-25). Jeśli nie zaznaczono inaczej, podaję tłumaczenie własne.

³⁵ W 1463 roku z rąk papieża Piusa II otrzymał tytułarną, a nie faktyczną godność patriarchy Konstantynopola; vide: Pii Secundi Pontificis Maximi *Commentarii*, Francofurti 1614, s. 300.

kodeksu *Marc. Gr. 533 (778)*³⁶. Przedmowa ta nie tylko wprowadza czytelnika w zawartość rękopisu, ale również przedstawia kardynała³⁷:

πρόλογος τοῦ ὅλου βιβλίου,
βησσαρίωνι τῷ τῶν ἱβ' ἀποστόλων καρδηνάλιῳ
συντεθειμένου.

τῶν ἐνταῦθα ἐκκειμένων λόγων, οἱ μὲν ἔτι νέῳ ὄντι,
καὶ ἄρτι πρώτῳς ἡμμένῳ τῆς περὶ τὸ συγγράφειν
γυμνασίας ἐκδέδονται μήτε τινὰ πῶ βαθμὸν ἱερωσύνης
ἔχοντι, πάνυ τε τὴν ἡλικίαν ἀπαλῶ ἔτι μοι ὄντι, τῷ πρὶν
μὲν τῆς νικαέων ἀρχιερεῖ γενομένῳ, νῦν δὲ εἰς
καρδηνάλιον τῆς ἀγίας ῥωμαϊκῆς ἐκκλησίας τελοῦντι,
τοῦνομα βησσαρίωνι, τὸ γένος ἐκ τραπεζοῦντος, ἐν
κωνσταντινουπόλει τραφέντι καὶ παιδευθέντι· οἱ δὲ καὶ
ἐφεξῆς ἀεὶ τοῦ χρόνου προβαίνοντος ἐν τῷ τῆς χρείας
ἐκάστοτε παρισταμένῳ, ὡς ὁ καιρὸς ἐδίδου,
ὑπὸ γορευθήσαν· οἱ μὲν ἐν ἱερεῦσι τελοῦτός μου, οἱ
δ' ἤδη καὶ γενομένου ἀρχιερέως, ὁ δὲ τελευταῖος περὶ
τῆς τοῦ ἀγίου πνεύματος ἐκπορεύσεως πρὸς τῆ μακρᾷ
ἐς κωνσταντῖνον τὸν δεσπότην ἐπιστολῇ ἣδη καὶ εἰς τὸ
τῶν καρδηνάλιων ἀνηγμένου ἀξίωμα· οὗς, εἰ καὶ μὴ
πολλοῦ τινος ἄξιοι λόγου εἰσίν, ὡς οἰκεία γεννήματα
ὁμῶς φιλοῦντες ἐν τούτῳ αὐτοῦς τῷ βιβλίῳ πρὸς
ὑπόμνησιν ἡμῶν αὐτῶν μᾶλλον ἢ ἑτερῶν ὠφέλειαν
ἐξεθέμεθα.

Przedmowa do całej księgi,
stworzonej przez Bessariona, kardynała kościoła XII
Apostołów.

Ja Bessarion, rodem z Trapezuntu, wychowany i wykształcony w Konstantynopolu upubliczniłem jedne spośród przedłożonych tutaj pism, kiedy byłem jeszcze młodzieńcem i dopiero co zaprawiałem się w pisaniu; nie otrzymałem wtedy jeszcze żadnej godności kapłańskiej, i byłem jeszcze w wieku nie bardzo dojrzałym, zanim zostałem biskupem Nikei³⁸; teraz już sprawuję urząd kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego; inne zaś zostały podyktowane zawsze w porządku chronologicznym, każdorazowo w układzie tematycznym, ilekroć pozwoliła na to sposobność; część została opublikowana, zanim osiągnąłem godności kapłańskie, a niektóre kiedy już zostałem biskupem, ostatnie zaś – o pochodzeniu Ducha Świętego – wraz z długim listem do despoty Konstantyna, kiedy już otrzymałem godność kardynała; te, chociaż nie mają wielkiej wartości, mimo to, jako własne osiągnięcia, w tej książce z zamiłowania umieściliśmy nam samym raczej ku pamięci niż dla pożytku innych.

W tym krótkim prologu Bessarion zawarł cenne świadectwo o samym sobie. Oprócz tytułatury i wykazu niektórych sprawowanych już wtedy godności kościelnych, bardzo ważną wzmianką jest ta o miejscu jego urodzin i wychowania: τὸ γένος ἐκ τραπεζοῦντος, ἐν κωνσταντινουπόλει τραφέντι καὶ παιδευθέντι. *Nicaenus*, czyli Nikejczyk, jak często o nim mówiono³⁹, pisząc τὸ γένος ἐκ τραπεζοῦντος, wyraźnie wskazuje na miejsce swojego urodzenia.

Również w liście Jerzego Amirutzesza do Bessariona znajdujemy świadectwo o pochodzeniu przyszłego fundatora Biblioteki Św. Marka w Wenecji (*Bibliotheca*

³⁶ Dogłębnej analizy tego kodeksu (datowanego na 1444 rok, zawierającego πίναξ (*pinax*), dokładny wykaz dzieł zamieszczonych w manuskrypcie) dokonał H. D. Saffrey; vide: H. D. Saffrey, *Recherches sur quelques autographes du cardinal Bessarion*, „Melanges E. Tisserant” 3, 1964, s. 279–292.

³⁷ Przytoczone tu w całości wprowadzenie do manuskryptu *Marc. Gr. 533* podane za: H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 283.

³⁸ Nikea – miasto w Azji Mniejszej.

³⁹ Odwoływano się tym samym do sprawowanego przez Bessariona urzędu arcybiskupa Nikei; tytuł ten otrzymał on od cesarza Jana VIII Paleologa (1425–1448) 11 listopada 1437 roku przed wyjazdem na Sobór Ferraro-Florencki; vide: świadectwo samego Bessariona w jego „curriculum vitae” (kodeks *Marc. Gr. 14*, fol. 1): τῷ δὲ ἑξῆς ἔτει, μηνὶ νοεμβρίῳ ἰα΄, εἰς τὸ τῆς ἀρχιερωσύνης, οὐκ οἶδ’ ὅπως, ἀνήχθη ἀξίωμα θεοῦ χάριτι πάντως καὶ μόνῃ (w roku 6946 [1437], 11 listopada zostałem wyniesiony do godności arcybiskupa, nie wiem w jaki sposób, zgoła tylko dzięki łasce Boga); cyt. za: H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 271.

Marciana)⁴⁰. W epistole, w której wspomniany już Amirutzes donosi kardynałowi o upadku w 1461 roku „wspólnej ojczyzny”, Trapezuntu, można przeczytać: Ἴσθι τοίνυν τὴν κοινὴν πατρίδα φεῦ! ὑπ’ ἄλλοφυλῶν ἐάλωκυῖαν καὶ εἰς πεῖραν ἀφιγμένην τῶν δεινοτάτων („Wiedz więc, że wspólna ojczyzna [i. e. Trapezunt] ach! zdobyta jest przez obcych i doświadcza tego, co najokrutniejsze” Amir. s. 389–390) oraz dalej o spodziewanej reakcji na wieść o upadku nadczarnomorskiego miasta Amirutzes pisze: [...] πολλὰς μὲν ἡμέρας, πολλὰς δὲ νύκτας, οἶμαι, πενήσεις, συμπαθὴς τε ὢν ἄλλως τε καὶ πρὸς Ἕλληνας, καὶ τὴν πατρίδα φιλῶν ἐς τὰ μάλιστα („przez wiele dni, przez wiele nocy, jak sądzę, będziesz płakał, ty, który i szczególnie współczujesz Grekom, i bezgranicznie kochasz ojczyznę” Amir. s. 390).

Panegirysty-biografowie Trapezuntczyka, Bartolomeo Platina, Niccolò Capranica oraz Michał Apostoles, współcześni Bessarionowi i związani z nim przyjaźnią, podkreślają wyraźnie, że jego ojczyzną był Trapezunt. Jak pisał Platina w *Panegyryku ku chwale Bessariona* (*Panegyricus in laudem amplissimi patris D. Bessarionis*): „Trapezuntus, Sinopunsium colonia, huius patria est” („Trapezunt, kolonia Synopejczyków, jest jego ojczyzną” PG 161, coll. CIV), a za nim powtórzył Capranica w mowie pogrzebowej: „eius patria est Trapezus, Sinopensium colonia” („jego ojczyzną jest Trapezunt, kolonia Synopejczyków” Capr. s. 406). Późniejsi biografowie Nikejczyka (Paulus Jovius⁴¹, Vespasiano da Bisticci⁴²) nie wspominają o mieście, w którym przyszedł na świat Bessarion, podkreślają jednak jego greckie pochodzenie. Papież Pius II w *Pamiętnikach*, w których często wspomina o Bessarionie, w passusie mówiącym o mianowaniu go patriarchą Konstantynopola pisze o nim: „Bessarionem Cardinalem Tusculanum virum doctissimum [...] natione Graecum, genere Trapezuntinum”⁴³ („Bessarion kardynał Tusculum mąż uczoney [...] Grek, rodem z Trapezuntu”). Również postbizantyński historyk Laonikos Chalkokondyles, wydając o nim bardzo dobre świadectwo, podkreśla jego trapezunckie korzenie („Bessariona z Trapezuntu” Βησσαρίωνα τὸν ἀπὸ Τραπεζοῦντος Chalk. IV, s. 293).

O rodzinie i pochodzeniu Bessariona zachowało się niewiele świadectw, chociaż późniejszych biografów szczególnie interesował status społeczny jego rodziny⁴⁴. Współcześni

⁴⁰ Jego biblioteka, jedna z największych w tym czasie, licząca około 900 woluminów, stała się fundamentem dla istniejącej do dziś Biblioteki Św. Marka w Wenecji. W 1468 roku kardynał przekazał swój księgozbiór Republice Weneckiej, z zastrzeżeniem, aby mieli do niego dostęp wszyscy Grecy.

⁴¹ P. Jovius, *Elogia virorum litteris illustrium, quotquot vel nostra velavorum memoria vixere*, Basileae, 1577, s. 29–31.

⁴² V. da Bisticci, *Vite di domini illustri del secolo XV*, Firenze 1859, s. 145–149.

⁴³ Pii Secundi Pontificis Maximi *op. cit.*, ks. XI, s. 300.

⁴⁴ Pisali o tym i próbowali dociec faktów tacy biografowie Bessariona, jak: Nicéron, który, nie powołując się jednak na żadne źródła, przypisuje Bessarionowi szlachetne pochodzenie (J. P. Nicéron, *Memoires pour servir a l’histoire des hommes illustres dans la Republique des lettres*, t. XXI, Paris 1733, s. 128); Bandini uważa tę rzecz za niejasną (*obscura*) i nieznaną (*incomperta res*) (A. Bandini, *De vita et rebus*

kardynałowi panegirysci-biografowie nie poruszają tego tematu, koncentrując się raczej na literackich i politycznych aspektach działalności kardynała oraz uznaniu dla jego dokonań, a nie na jego społecznej proweniencji. Tylko M. Apostoles, we wspomnianej już mowie, podaje informacje o rodzinie przyszłego biskupa Tuskulum, pisząc (PG 161, coll. CXXXII):

Πατέρες δὲ, οὐ τῶν εὖ γεγονότων καὶ περιφανῶν τὰ ἐς τύχην, ἀλλ' ἑαυτοῖς τὸν βίον ποιουμένων χειρωναξία, βίον, ὡς ἐγῶμαι, δικαιοτέρον καὶ θεϊότερον τῶν ἐν τυραννίσι καὶ δυναστείαις ἔθνη καὶ πόλεις διεπόντων καὶ ἰθυόντων [...] Οὗτοι δὲ τῶν τοιούτων ἀπάντων, οὐχ ὅτι γε οὐδέν εἰσιν ἔχοντες, ἀλλὰ καὶ εὐσημῶνως καὶ κατὰ φύσιν βιοῦσιν εὐπετέστερον τῶν πλουσίων, ἐκ τῶν σφετέρων πόνων ἐπαρκοῦντες τοῖς δεομένοις, καὶ τοὺς ξένους ὑποδχόμενοι, προθυμότερον τε ἐναύουσιν πῦρ, καὶ ὕδωρ θερμὸν αὐτῶν καταχέουσιν, ἐλαίῳ τε ἀνατρίβουσι καὶ περιβάλλουσι καὶ ἐγκατακλίνουσι.

Rodzice zaś, nie ze szlachetnie zrodzonych i wyróżniających się majątnością, lecz z utrzymujących się z pracy własnych rąk, życie wiedli, jak uważam, sprawiedliwsze i pobożniejsze od tych, którzy w tyranii i samowładztwie kierują i rządzą ludami i miastami. [...] Ci jednak, nie dlatego, że nic nie posiadają, lecz dlatego, że żyją szlachetnie i zgodnie z naturą są szczęśliwsi od tych wszystkich bogaczy, ponieważ z własnych trudów zdobywają sobie to, co potrzebne, i podejmują przybyszy, z gorliwością zapalając ogień, raczą ich gorącym napojem, namaszczają olejem, odziewają oraz układają do snu.

Ten „idylliczny”, jak pisała Z. W. Udalcowa, obraz życia rodziny jest raczej retorycznym zabiegiem twórcy niż jakimś konkretnym odzwierciedleniem rzeczywistości⁴⁵. To portret rodziny chrześcijańskiej, z gorliwością wypełniającej ewangeliczne nakazy miłości bliźniego. Niemniej, krytyczna analiza *testimonium* Apostolesa pozwala dostrzec pewne cenne szczegóły. Zapewne rodzina przyszłego „księcia kościoła” nie należał do miejscowej arystokracji i nie górowała bogactwem nad innymi, co nie wyklucza jednak jej dobrej sytuacji materialnej. Użyte przez autora słowo *χειρωναξία* jest dość jednoznaczne. Oznacza ono ‘pracę ręczną, fizyczną’, jak również ‘rzemiosło, rękodzieło’. Udalcowa pisze, iż rodzice Bessariona mogli jednak zajmować się nie tyle rzemiosłem ile handlem i być dość dobrze sytuowani materialnie. Nie byłoby w tym zresztą niczego dziwnego, zważywszy, że Trapezunt był miastem handlowym, gdzie, jak to się podkreśla, krzyżowały się drogi ze Wschodu na Zachód. Sam autor *Enkomion* wspomina zresztą wielokrotnie w swym dziele o Trapezuncie

gestis Bessarionis cardinalis Nicaeni. Commentarius, Romae 1777, s. 2); H. Vast, powołując się głównie na świadectwo M. Apostolesa, przypisuje mu niskie pochodzenie i pisze, że nie zawdzięczał on swej kariery przodkom, ale własnej pracy; francuski biograf mówi o nim „un homme nouveau” (*homo novus*), podkreślając jednak, że rodzina była wolna, należąca do licznej i wpływowej (*puissant*) grupy ludzi; H. Vast, *Le cardinal Bessarion (1403–1472). Étude sur la chrétienté et la Renaissance vers le milieu du XV^e siècle*, Paris 1878, s. 3–4; A. Sadow posługuje się wyrażeniem „z prostych rodziców” – от простых родителей; vide: A. Садов, *Виссарион Никейский. Его деятельность на Ферраро–Флорентийском соборе, богословские труды и значение в истории гуманизма*, Санкт-Петербург 1883, s. 1.). Z. W. Udalcowa pisze, że rodzice zajmowali się rzemiosłem lub handlem i mieli własny „warsztat” (*предприятие*) (З. В. Удальцова, *Жизнь и деятельность Виссариона Никейского*, „Византийский временник” 37, 1976, s. 75); G. L. Coluccia, natomiast pisze krótko „klasa średnia” (di condizione modesta) (G. L. Coluccia, *Basilio Bessarione. Lo spirito Greco e l'occidente*, Firenze 2009, s. 3).

⁴⁵ З. В. Удальцова, *op. cit.*, s. 74–75.

jako mieście handlowym (*Encom.* s. 31, 28-31; s. 62, 13-33 – s. 63, 1-5), zwracając uwagę na ten aspekt gospodarczy stolicy Cesarstwa Wielkich Komnenów oraz na istniejące w mieście zakłady rzemieślnicze.

Autor *In calumniatorem Platonis* w dość późnym, bo datowanym na 1463 rok, dziele *Encyklika do Greków* wspomina o swoim życiu i młodości, pisząc (PG 161, coll. 461):

Οὐδὲ γὰρ οὐδ' ἀγνοία τε καὶ ἀμαθία φαίητ' ἂν ἡμᾶς τῆς ἀληθείας ἀποτυχεῖν, εἰδότες ἐκ παίδων τε καὶ διὰ λόγων ἠγμένους καὶ τό τε παρ' ἡμῖν τοῦτο τὸ μέρος οὐδενὸς ὄντας δευτέρους, πολλήν τε περὶ τοῦτο δόγμα καταβαλλομένους σπουδῆν καὶ τὴν ἀλήθειαν, ὡς ἐνὸν, ἀνιχνεύσαντας. Καὶ τί γὰρ ἄλλο εἰκὸς ἐλέσθαι βουλευθῆναι ἄνθρωπον ἐκ νέου διὰ μετριότητός τε καὶ ταπεινώσεως ἠγμένον, καὶ ἐν ὑποταγῇ καὶ ἀρνήσει τοῦ ἰδίου θελήματος ζήσαντα, ὡς ἐνὸν, σὺν Θεῷ; (εἰρήσθω δὲ ἄνευ καυχήσεως) πολλὰ περὶ τῆς τοῦ κόσμου ματαιότητος, πολλὰ περὶ ἠθῶν βελτιώσεως, πολλὰ περὶ τῶν ἀποκειμένων βασάνων ἢ ἀμοιβῶν ἀνεγνωκότα τε, καὶ τῇ ψυχῇ ἀποθέμενον; ἢ τοῖς ὀρθοῖς δόγμασι τὴν ψυχὴν βελτιῶσαι, καὶ τὴν ἐν τῇ πίστει ἀληθῆ εὐρεσεῖν ἀσπᾶσασθαι;

Nie możecie bowiem powiedzieć, że minęliśmy się z prawdą z powodu nieuctwa i ignorancji, kiedy wiecie, że od dzieciństwa zajmowaliśmy się literaturą i nie byliśmy gorsi od nikogo w tym naszym zadaniu, wkładając wielką staranność i w tę naukę, i wytropiliśmy prawdę, o ile to możliwe. I czy jest inna droga, jaką zechciałby człowiek, wiodący życie od młodości w umiarkowaniu i trudzie, wybrać, i przeżywszy je w poddaniu i rezygnacji z własnej woli, jeśli to możliwe, wraz z Bogiem? I to człowiek (należy mówić bez chępliwości), który wiele o marności świata, wiele o naprawie obyczajów, wiele o czekających cierpieniach czy karach czytał, i w duszy gromadził? Czy duszę wzbogacił dzięki prawym naukom i był gotów znaleźć prawdę w wierze?

Z fragmentu tego wynika, że Bessarion od dzieciństwa interesował się literaturą i zapewne, w miarę możliwości, dużo czytał. Pewne trudności interpretacyjne sprawia jednak sformułowanie: διὰ μετριότητός τε καὶ ταπεινώσεως (w łacińskiej wersji przełożone przez Bessariona jako „modeste, et humiliter”⁴⁶). Słowa te można rozumieć w dwojaki sposób. Po pierwsze, odnieść je sytuacji materialnej młodzieńca, który nie pochodził z zamożnej rodziny, a zatem żył skromnie. Po drugie, można ten zwrot odebrać w sensie duchowym, a więc, że żył on, nie dbając o dobra materialne. Na taką interpretację może wskazywać kontekst, z którego wynika, iż młody człowiek zdał się wyłącznie na Boską wolę. Trzeba jednak wziąć jeszcze pod uwagę, iż *Encyklikę do Greków* kardynał pisał, spodziewając się już śmierci i będąc schorowanym, o czym wspomina w tymże dziele: ἤδη τοῦ γήρως ἐπιστάντος ἀλλεπάλληλοι νόσοι ἐπιούσαι ἀπειλοῦσί μοι θάνατον ὁσημέραι, καὶ ἀβίωτον ποιοῦσι τὸν βίον. [...] οὐκ ἔτι μοι ἐπὶ πολὺ βιωτέον, καὶ ὡς καιρὸς ἤδη ἐφέστηκεν ἀναλύσεως („gdy czyha już starość obecne choroby grożą mi co dzień śmiercią, i czynią życie nie do zniesienia. [...] już nie wiele czasu zostało mi do życia, i czas odejścia już jest już blisko” PG 161, coll. 461). H. Vast, autor XIX wiecznej biografii kardynała, zauważył, że z tych słów Bessariona przebija pewna melancholia (*une certaine mélancolie*) starego i schorowanego człowieka⁴⁷.

⁴⁶ Et quidam aliud verisimile est hominem eligere voluisse a juventute modeste, et humiliter educatum et institutum; vide: PG 161, coll. 462.

⁴⁷ H. Vast, *op. cit.*, s. 263.

Kardynał powraca więc do czasów swojego dzieciństwa (ἐκ παίδων) i młodości (ἐκ νέου), spoglądając wstecz i zwracając się we wspomnieniach ku minionym czasom. To krótkie wspomnienie z młodych lat, zawarte jedynie w kilku zdaniach, pokazuje nam dziecko, a później młodzieńca zainteresowanego nauką, literaturą i zgłębianiem wiedzy (czyli, jak chce sam autor, poszukiwaniem prawdy). Zapewne panegirycy-biografowie Bessariona mają rację, pisząc, iż jego rodzice, widząc talent i zapał dziecka, posłali go wpraw na nauki do Dositheosa, metropolity Trapezuntu, a później na studia do Konstantynopola⁴⁸.

W XVII wieku w wyniku błędnego przetłumaczenia słowa κοπέλιw jako *spurius* ('syn nieznanego ojca, bękart') i *nothus* ('nieślubne dziecko, bękart'), zawartego w *Historii prawdziwej, nieprawdziwej unii* Sylwestra Syropulosa⁴⁹, pojawiła się teoria, jakoby kardynał był nieślubnym dzieckiem, bękartem⁵⁰. H. Vast nie widział jednak żadnych podstaw, zresztą całkiem słusznie, by wierzyć w tę pogłoskę⁵¹. XX-wieczny wydawca, L. Laurent, powołując się na *Exercitationes* Allatiusa oraz porównując to słowo do rumuńskiego *copil* 'dziecko, dziecię', zdecydowanie odrzuca poprzednią interpretację i przekłada słowo κοπέλιw jako 'petit garçon'⁵². Można domniemywać, że Marek z Efezu (ur. ok. 1394), przeciwnik unii i adwersarz Bessariona na Soborze, nazywając Nikejczyka κοπέλιw, najprawdopodobniej z nutą sarkazmu odniósł się tym słowem do relatywnie młodego wieku biskupa Nikei⁵³, a nie

⁴⁸ Vide: B. Platina: „cura parentum Byzantium transmittitur” („dzięki trosce rodziców jest posłany do Bizancjum” PG 161, coll. CIV–CV); N. Capranica: „Hic cum primum excessit e pueris, Byzantium ad capiendum ingenii suapte natura optimi atque acerrimi cultum a parentibus mittitur” („Ten [i. e. Bessarion] kiedy tylko wyszedł z wieku chłopięcego, do Bizancjum przez rodziców jest posłany, by zdobyć wykształcenie wedle własnej natury najlepszego i najbystrzejszego rozumu” Capr. s. 406).

⁴⁹ Tłumaczenia dzieła Syropulosa dokonał w połowie XVII wieku Robert Creyghton. Jego przekład wraz z tekstem greckim został opublikowany w 1660 roku w Hadze (*Vera historia unionis non vere inter Graecos et Latinos : sive Concilii florentini exactissima narratio , graecè scripta per Sylvestrum Sguropulum magnum ecclesiarum, atque unum è quinque crucigeris & intimis consiliariis patriarchae constantinopolitani, qui concilio interfuit*, transl. Robertus Creighthon, Hagae 1660, s. 257).

⁵⁰ W org. Εἶπε δὲ καὶ ὁ Ἐφέσου, ὅτι· Σὺ ὑπάρχεις κοπέλιw καὶ ἐποίησας καὶ ὡς κοπέλιw („Powiedział zaś i Efezyjczyk, że: Ty jesteś chłopczykiem i postąpiłeś jak chłopczyk”). W tłumaczeniu łacińskim z 1660 czytamy: „subjunct Ephesus: Et ego te non minus despicio Nicaene, prognatum semine meretricio, spurium, qui natale solum ut nothus perfidia dehonore non cohorrui” („dorzucił Efezyjczyk: I ja tobą nie mniej pogardzam Nikejczyku, zrodzonym z nieładnego nasienia, bękartem (*spurium*), który nie wzdragasz się splamić niegodnym tylko pochodzeniem jako bękart (*nothus*”). XVII wieczny tłumacz odnosi się do znaczenia, jakie podawał dostępny wtedy słownik grecko-łaciński Ch. Du Cange’a, w którym francuski autor proponuje tłumaczenie tego wyrazu u Syropulosa w tym kontekście jako *nothus* – ‘bękart, bastard’ (vide: Ch. Du Cange, *Glossarium ad Scriptores Mediae & Infimae Graecitatis*, t. I, Lugduni 1688, coll. 712); vide: L. Laurent, *Les „Mémoires” du Grande Ecclésiarque de l’Église de Constantinople Sylvestre Syropoulos sur le concile de Florence (1438–1439)*, Roma 1971, s. 446–447, przyp. 2.

⁵¹ H. Vast, *op. cit.*, s. 4.

⁵² L. Laurent, *op. cit.*, s. 446–447, przyp. 2.

⁵³ Bez względu na przyjętą datę urodzin Bessariona – 1400 rok czy 1403 Nikejczyk był bez wątpienia jeszcze młodym człowiekiem (w czasie Soboru miał ok. 39 lub 36 lat). Między Markiem z Efezu urodzonym około 1394 roku a Bessarionem różnica wieku wynosiła, wedle różnych rachub, ponad 6 lub 9 lat. H. D. Saffrey, który umieszcza datę urodzin Nikejczyka między 1399 a 1400 wspomina, iż był on jednym z najmłodszych uczestników Soboru, a Marek był od niego starszy o około 10 lat; vide: H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 275.

jego pochodzenia. W konsekwencji opowiedziany przez Sylwestra Syropulosa epizod zaowocował błędnymi interpretacjami.

Literatura przedmiotu podaje imiona rodziców przyszłego kardynała⁵⁴: ojcu przypisuje się imię Teodor, a matce – Teodula⁵⁵ (imię zakonne Teodora⁵⁶). Imię matki Bessariona podał jako pierwszy Rocholl. Powołał się on na zapis z XV-wiecznego mszału (*Vati. Barb. Lat.* 562), należącego prawdopodobnie do greckiego kardynała, który zawiera na krawędzi *Memento vivorum* napis: „Theodule matris ejus Georgii et Georgii et Basilii”⁵⁷ („za Teodulę matkę jego Jerzego i Jerzego i Bazylego”). Na tej podstawie autor przypuszcza, iż matka Bessariona miała na imię Teodula. Stawia również hipotezę, że być może Georgios (Jerzy) to imię ojca (drugi Jerzy i Bazyli to bracia), nie podejmuje jednak dalej tego wątku. W testamencie, dyspozycji z 17 lutego 1464 roku, kardynał prosi o modlitwę za bliskie mu osoby, w tym (jak się przypuszcza) za rodziców – Teodora i Teodorę („pro mortuis post mortem nomen nostrum, Isidori, et Dorothei”⁵⁸ *Episcoporum; item Theodori, et Theodoraе, ac Michaelis, ac aliorum quos in intentione mea habeo*” „za zmarłych po mojej śmierci, biskupów Izydora i Doroteusza; podobnie Teodora i Teodorę, nadto Michała, i innych, których mam w mej intencji” PG 161, coll. LXXVIII) oraz wedle dyspozycji z 10 kwietnia 1467 roku („pro mortuis post mortem nomen nostrum, Isidori, et Dosithei”⁵⁹ *Episcoporum; item Theodori, et Theodoraе, ac Michaelis, et Gregorii, et aliorum quos in intentione nostra habemus*” „za zmarłych po naszej śmierci, biskupów Izydora i Dositheosa; podobnie Teodora i Teodorę, nadto Michała i Grzegorza oraz innych, których mamy w naszej intencji” PG 161, coll. LXXXIX). Mszał zawiera również *Memento mortuorum*, w który wspomniani są Teodor i Michał⁶⁰. Z zestawienia tych czterech świadectw można wysnuć wnioski, że ojciec Bessariona miał na imię Teodor, a matka Teodula-Teodora. Zapewne rację ma

⁵⁴ С. П. Карпов, *История Трапезундской Империи*, Санкт-Петербург 2007, s. 464; G. L. Coluccia, *op. cit.*, s. 3.

⁵⁵ Vide: R. Rocholl, *Bessarion. Studie zur Geschichte der Renaissance*, Leipzig 1904, s. 6; A. A. Kyrou, autor biografii kardynała, podaje imię matki Bessariona – Teodula (prawdopodobnie za R. Rochollem), ale imię ojca uważa za nieznane cf. A. A. Kyrou, *Βησσαρίων ο Έλληνας*, Αθήνα 1947, s. 12.

⁵⁶ Takie rozwiązanie proponuje Monfasani, powołując się na mszał (*Vat. Barb. Lat.* 562) wspomniany przez Rocholla; vide: J. Monfasani, *The Bessarion Missal Revisited (Vatican. Barb. Lat. 562)*, „Scriptorium” 37, 1983, s. 121.

⁵⁷ Cytat ten podany jest za R. Rochollem (vide: R. Rocholl, *op. cit.*, s. 6). J. Monfasani przytacza cały zapis, który brzmi: „Bessarionis episcopi, Theodulae matris eius, Georgii, et Georgii et Basilii” („Bessariona biskupa, za Teodulę matkę jego, Jerzego, i Jerzego oraz Bazylego”; vide: J. Monfasani, *The Bessarion Missal...*, s. 119).

⁵⁸ Chodzi najprawdopodobniej nie o Doroteusza, a o Dositheosa, metropolitę Trapezuntu, późniejszego biskupa Monembasii, pierwszego mistrza i nauczyciela Bessariona.

⁵⁹ Dositheus (zlatynizowana forma imienia Dositheos) arcybiskup Trapezuntu; vide: przypis powyżej.

⁶⁰ W *memento mortuorum* zapisano: „Dosithei episcopi, Dionysii monachu, Theodori et Michaelis, Nicodemi monachi, Foce et Marie, et aliorum affinium et consanguineorum Bessarionis episcopi atque Perotti” (vide: J. Monfasani, *The Bessarion Missal...*, s. 119).

J. Monfasani, który stawia hipotezę, że matka Bessariona po śmierci jego ojca wstąpiła do klasztoru, gdzie przyjęła imię Teodora. Zapis w testamencie najprawdopodobniej dotyczy rodziców kardynała, a Bessarion z pewnością, wspominając osoby najbliższych sobie zmarłych, nie zapomniałby o rodzicach⁶¹.

W *In calumniatorem Platonis*, w greckiej redakcji dzieła (łacińskie tłumaczenie nie ma już bowiem tego fragmentu), Bessarion zawarł jeszcze jedno znamienne świadectwo o swojej rodzinie. Wspomina on bowiem o swoim rodzeństwie i rodzicach, pisząc: ἐμοὶ γοῦν μόνῳ ἐκ πεντεκαίδεκα ἀδελφῶν οἱ φυτεύσαντες ζῶντι, τοῖς δ' ἄλλοις ἅπασιν ἐπαπέθανον, ἀπὸ νεότητος μέχρι γήρωος ἐσχάτου ἀλλήλοις συμβεβιωκότες („Ja jedyny z piętnaściorga rodzeństwa przeżyłem rodziców, którzy umarli po wszystkich, żyjąc ze sobą od młodości aż do głębokiej starości”)⁶². Z fragmentu tego wynika, że Bessarion urodził się w rodzinie wielodzietnej, ale przeżył wszystkich swoich braci i siostry i jako jedyny żył w jeszcze 1468, kiedy to ostatecznie zredagował wersję grecką swego najśłynniejszego dzieła⁶³.

Najbardziej jednak zawikłaną sprawą jest ustalenie daty urodzin Bessariona⁶⁴. Znamienne, że żaden z biografów-panegirystów nie podaje niemal żadnych danych w tej materii. Sprawa ta do dzisiaj nie została ostatecznie rozwiązana i, zdaje się, że taką już pozostanie. O ile data śmierci (na podstawie której próbuje się wyznaczyć datę urodzin): 18 listopada 1472 rok nie budzi większych kontrowersji, o tyle z datą urodzin są już znaczne problemy. Same źródła nie są w tej materii zgodne, a dokonywane na ich podstawie obliczenia często różnią się zasadniczo. Najczęściej podawana data, 2 stycznia 1403 roku, jest dzisiaj powszechnie przyjętą, ale nie jedyną. Obok niej funkcjonują również lata 1399/1400

⁶¹ H. Vast uważał, że o matce kardynała można przeczytać w liście od przyjaciela Jerzego Amirutzesza, który donosił Bessarionowi o zdobyciu Trapezuntu. W ostatnim akapicie epistoły zanotował on (Amir. s. 401): Ὁ παρὼν ἄνθρωπος ὁ τὰ γράμματα κομίζων ἔστιν Obecny tu człowiek, który niesie listy, jest naszym ἡμέτερος πολίτης, συγγενῆς καὶ οικεῖος τοῦ obywatelem, krewnym i domownikiem Paraskeuasa, Παρασκευᾶ τοῦ τῆς μητρὸς θεράποντος· ἀπώλεσε δὲ sługi matki, sam stracił dzieci i żonę, którego, jeśli καὶ αὐτὸς παῖδα καὶ γυναῖκα, ὃν εἰ βοηθείας τῆς uznasz za godnego możliwej pomocy, wydaje się, że δυνατῆς ἀξιώσεις, τῇ μητρὶ καὶ θανούσῃ δόξεις odwdzięczysz się zmarłej matce; sam bowiem w twoim χαρίζεσθαι· καὶ γὰρ αὐτὸς δι' εἰκείνην πρὸς σὲ interesie występowałem dzięki niej. ἔδραμεν.

Nie ma w tym liście jednak żadnej wskazówki, choćby zaimka, który sugerowałby, iż chodzi o matkę Bessariona. Co więcej kontekst może wskazywać raczej na matkę Amirutzesza. H. Vast, *op. cit.*, s. 4.

⁶² Bessarion, *In calumniatorem Platonis libri IV*, [in:] L. Mohler, *Kardinal Bessarion als Theologe, Humanist und Staatsman*, Bd. II, Paderborn 1967, s. 540, 31–33.

⁶³ J. Monfasani datuje powstanie tego fragmentu na koniec 1459 roku; vide: J. Monfasani, *The Bessarion Missal...*, s.120.

⁶⁴ Wobec braku bezdyskusyjnych świadectw można jedynie ograniczyć się do przedstawienia hipotez obecnych w literaturze przedmiotu (cf. B. Tambrun-Krasker, *Bessarion, de Trébizonde à Mistra: un parcours intellectuel*, [in:] *«Inter Graecos latinissimus, inter Latinos graecissimus»*. *Bessarion zwischen den Kulturen*, ed. C. Märkl Claudia, C. Kaiser, T. Ricklin, Berlin 2013, s. 7–9).

(Saffery⁶⁵), a w starszej literaturze można spotkać jeszcze z kilka innych: 1389 (Hody⁶⁶), 1393 (Nicéron⁶⁷), 1395 (Bandini⁶⁸ oraz Hacke⁶⁹) oraz właśnie 1403 rok (Vast⁷⁰). J. Monfasani, badacz życia i działalności Bessariona, zaproponował jeszcze inną datę urodzin Bessariona, przesuwając ją aż na rok 1408 (zachowując jednak datę dzienną i miesięczną, czyli 2 stycznia)⁷¹. Dzisiaj większość badaczy najczęściej podaje datę 2 stycznia 1403 rok⁷², lub przybliżoną, określaną jako „około 1400 roku”⁷³.

Imię Bessarion nie jest tym, które autor *Enkomion Trapezuntu* otrzymał na chrzcie, zostało ono przez niego przyjęte po wstąpieniu do zakonu św. Bazylego w Konstantynopolu⁷⁴. Święty Bessarion⁷⁵, na cześć którego przyjął to imię, był egipskim

⁶⁵ H. D. Saffrey, przebadawszy autografy Bessariona, powołując się na *cod. Marc. Gr.* 14 fol. 1 (*curriculum vitae*), w którym kardynał podaje dokładne daty wydarzeń ze swego życia, jak: wstąpienie do klasztoru, postrzyżyny, diakonat oraz otrzymanie kolejnych godności kościelnych, odwołując się również do fragmentu z *Encykliki do Greków* (cf. PG, coll. 486) oraz daty powstania i wygłoszenia mowy na śmierć Manuela II Paleologa (zm. 21 lipca 1429 roku) ustala przybliżoną datę urodzin kardynała na lata 1399/1400; vide: H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 273–275.

⁶⁶ Humphred Hody, opierając się na błędnym napisie nagrobnym (BESSARIO EPISCOPUS TUSCULANUS S.R.E. / CARDINALIS, PATRIARCHA CONSTAN- / TINOPOLITANUS, NOBILI GRAECIA / ORTUS ORIUNDUSQUE SIBI VIVUS / POSUIT ANNO SALUTIS / MCCCCLXVI AETATIS LXXVII), ustala datę jego urodzin na 1389 rok; vide: H. Hodius, *De Graecis illustribus lingua Graecae literarorumque humaniorum instauratoribus forum Vitis, scriptis, et elogii libri duo*, Londini 1742, s. 151–153.

⁶⁷ Jean Pierre Nicéron, nie powołując się na żadne źródła ani obliczenia, podaje datę 1393 rok (wg Vasta wynika to z błędnego założenia, że kardynał w chwili śmierci miał 77 lat; vide: H. Vast, *op. cit.*, s. 2); vide: J. P. Nicéron, *op. cit.*, s. 129.

⁶⁸ A. Bandini, *op. cit.*, s. 2.

⁶⁹ J. C. Hacke, *Disputatio qua Bessarionis aetas, vita, merita, scriptis exponuntur*, Harlemi 1840, s. 21.

⁷⁰ H. Vast w oparciu o *Mowę pogrzebową* Nicolasa Capranici i zawarte w niej świadectwo: „Vixit Nicenus [sic!] annis 69. Mens. Dec. die 16. obiit Ravennae 14. Kal. Decembris Anno Christi 1472” podaje dokładne wyliczenie, wedle którego dzień urodzin Bessariona wypada 2 stycznia 1403 roku; H. Vast, *op. cit.*, s. 2. Problem polega jednak na tym, że rękopisy zawierające przemowę Capranici nie mają tego zapisu, stąd również wydanie L. Mohlera *Mowy pogrzebowej* biskupa Fermo również nie podaje tego zdania. Wiadomo, że Vast korzystał z XVII wiecznego wydania mowy, gdzie istotnie umieszczone są (przed właściwym tekstem mowy) powyższe słowa; vide: B. Malvasia, *Compendio stolico della basilica di SS. Dodeci Apostoli di Roma*, Roma MDCLXV, s. 235.

⁷¹ J. Monfasani, uwzględniając dzieła biografów-panegirystów Bessariona (N. Capranica, N. Perotti, B. Platina) oraz kodeks *Marc. Gr.* 14 (*curriculum vitae*), przebadany przez wspomnianego już Saffreya, i inne proponowane do tej pory koncepcje obstaje przy dacie 2 stycznia 1408 roku. Zaproponowana przez badacza data nie przyjęła się jednak w literaturze przedmiotu. Trudno bowiem uwierzyć, że Bessarion w wieku 15 lat wstąpiłby do klasztoru i został mnichem. Nie da się obronić takiej daty, przeglądając wczesną twórczość Bessariona, zaskakuje bowiem ogromne odczytanie i elokwencja młodego człowieka (ale czy aż tak młodego?); vide: J. Monfasani, *Platina, Capranica, and Perotti: Bessarion's Latin eulogists and his date of birth*, [in:] *Bartolomeo Sacchi il Platina (Piadena 1421 – Roma 1481). Atti del Convegno Internazionale di Studi per il V Centenario, Cremona, 14–15 novembre 1981*, ed. A. Campana, P. Medioli Masotti, Padova 1986, s. 118–120.

⁷² A. A. Kyrou, *op. cit.*, s. 12; G. L. Collucia, *op. cit.*, s. 3; natomiast w *Encyklopedii PWN. Religia* błędnie podano miesięczną datę urodzin kardynała jako czerwiec (jest: 2 VI 1403) zamiast stycznia (powinno być: 2 I 1403); vide: M. Salamon, *Bessarion*, [in:] *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 2, Warszawa 2001, s. 47.

⁷³ Taką datę podaje Karpow w monografii Trapezuntu; vide: C. П. Карпов, *op. cit.*, s. 463.

⁷⁴ Wedle *Marc. Gr.* 14 (*curriculum vitae*) Bessarion wstąpił do klasztoru 30 stycznia 1423 roku, 20 lipca tego samego roku został ostatecznie postrzyżony; H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 285.

⁷⁵ Wspomnienie św. Bessariona w kościele katolickim przypada 17 czerwca, w kościele wschodnim 6 czerwca. A. Bandini podaje, iż ten święty był patronem Trapezuntu (A. Bandini, *op. cit.*, s. 3); tę samą informację powtarza XIX francuski biograf kardynała (H. Vast, *op. cit.*, s. 6), nie sposób jednak znaleźć potwierdzenia tej informacji w źródłach. Patronem nadcarnomorskiego miasta był z pewnością św. Eugeniusz

anachoretą, cudotwórcą, żyjącym w drugiej połowie IV wieku. W *Panegiryku dla Świętego Bessariona*⁷⁶, młodzieńczym swym utworze⁷⁷, późniejszy kardynał opisuje życie i cuda egipskiego pustelnika⁷⁸. W literaturze przedmiotu podaje się jako prawdziwe imię Bessariona – Jan lub Bazyl (a zdarza się, że i oba jednocześnie).

Jeszcze w XVII wieku A. Ciacconio nie miał wątpliwości, że kardynał otrzymał na chrzcie imię Bazyl (,ante monachatum Basilius dictum” ,przed wstąpieniem do zakonu zwany Bazyl”)⁷⁹. Zamieszczenie spowodował dopiero A. Bandini, powołując się na świadectwo Stefana Borgii z Florencji, który w kodeksie zawierającym żywoty Plutarcha znalazł na marginesie adnotację, uczynioną jakoby ręką samego Bessariona: „Alium librum Plutarchi de vitis [sic!] antiquorum triginta mihi Johanni Cardinali Nicaeno praestatum per venerabiles Religiosos de Abbatia Florentina dedi transcribendum Presbytero Johanni Graeco de Candiagnomento Roso, qui portavit eum secum Venetias ibidem transcribendum 21. Februar. 1455. Si quid mihi accidat, ibi quaeratur”⁸⁰ („Drugą księgę Plutarcha z trzydziestu życiorysów starożytnych dostarczoną mi Janowi, kardynałowi Nikejskiemu, przez czcigodnych zakonników z Florenckiego Opactwa dałem do przepisania prezbiterowi Janowi Grekowi z Kandii, o przydomku Rosus, który wziął ją z sobą do Wenecji, aby tam przepisać. Jeśliby coś mi się przydarzyło, tam należy jej szukać”). Dla XVIII-wiecznego biografa Bessariona jest to wystarczający i ostateczny dowód, że miał on na imię Jan, a nie Bazyl. Problem jednak w tym, że współczesny Bessarionowi sycylijski adwokat osiadły w Bolonii (gdzie Bessarion był przez 5 lat legatem), Andreas Barbazzo w dedykacji do dzieła *Tractatus de praestantia cardinalium* napisał: „Ego igitur tam excellentissimorum virorum sequutus [sic!] exemplum vigilias quasdam meas his parvulis noctibus excogitatas basilicas questiones tam a preclarissimo tuo proprio et primario nomine dictas quam a tuo primevo cardinalatus titulo Basilice duodecim apostolorum. Antea enim, dum in seculo ageres, hoc splendido

(cf. m. in. Eug. s. 30, § 8, 84–86.), ale wątpić należy, czy był nim św. Bessarion. Do dziś stoi jeszcze kościół (obecnie meczet) pod wezwaniem św. Eugeniusza. Nie ma (i raczej nie było) kościoła ani klasztoru św. Bessariona w Trapezuncie. Błąd pochodzi zapewne z *Panegiryku* Platiny, który wymienia wśród dzieł kardynała również *Panegiryk dla Świętego Bessariona*, pisząc: „Sancti Bessarionis, unde ipse nomen accipit, patriae parentis ac patroni, vitam diligenter ac copiose scripsit” („Dokładnie i obszernie spisał żywot Świętego Bessariona, ojca i patrona ojczyzny, od którego przyjął imię”); PG 161, coll. CXIII.

⁷⁶ P. Jannou, *Un opuscule inédit du cardinal Bessarion. La panegyrique de S. Bessarion, anachorète égyptien*, AB 65, 1947, s. 107–133.

⁷⁷ Utwór ten otwiera zbiór młodzieńczych dzieł Bessariona zawartych w kodeksie *Marc. Gr.* 533; vide: H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 285.

⁷⁸ W jednym miejscu *Panegiryku dla Świętego Bessariona* młody autor odwołuje się do etymologii ludowej tego imienia: Βησσαρίων – βαίνοντες αίρων (od αίρων) – dosł. *podnoszący, wznoszący tych, którzy idą*. Vide: P. Jannou, *op. cit.*, s. 121; przyp. 3.

⁷⁹ A. Ciacconio, *Vitae et res gestae pontificum romanorum et S.R.E. cardinalium...*, II, Romae 1677, coll. 905.

⁸⁰ Cyt. za: A. Bandini, *op. cit.*, s. 4.

nomine Basilius dicebaris ad extollendas sapientissimorum dominorum carinalium laudes gloriam atque amplitudinem”⁸¹ („Ja więc tak podążyłem za przykładem bardzo wspaniałych mężów, że przez jakieś moje czuwania w krótkich nocach zostały dokładnie przemyślane królewskie (basilicas) zagadnienia zapowiedziane tak przez twoje najznakomitsze własne i oryginalne imię, jak przez twój pierwszy tytuł godności kardynalskiej – Bazylikę 12 Apostołów. Przedtem bowiem, dopóki żyłeś w stanie świeckim, zwano cię tym znakomitym imieniem – Bazyli dla wysławienia czci i wielkości najmądrzejszych kardynałów”). Wyrażenia „tuo proprio et primario nomine” oraz „dum in saeculo ageres” jak się zdaje, potwierdzają pogląd o imieniu chrzestnym Bessariona – Bazyli⁸².

Jeszcze jednym dowodem, z zastrzeżeniem jednak, że bardzo pośrednim, jest fragment ze wspomnianego już listu Jerzego Amirutzesza. Trapezuncki wielmoża, relacjonując zdobycie Trapezuntu, pisze o uwięzieniu przez tureckich zdobywców członków cesarskiej rodziny Komnenów oraz dzieci (παῖδας) i młodych dziewczyn (κόρας). Wśród uprowadzonych znalazł się syn Amirutzesza, a chrześniak Bessariona: Ἐν οἷς καὶ τὸν ἐμὸν φεῦ! υἱὸν, ὃν αὐτὸς διὰ τῆς μητρὸς ἐκ τοῦ θείου λούτρου λαβὼν υἱὸν ἐποιήσω, τὸν καλὸν Βασίλειον („Wśród nich, ach biada! mojego syna zacnego Bazylego, którego sam za pośrednictwem matki ze świętego chrztu odbierając uczyniłeś synem” Amir. s. 396). Jest prawdopodobne, iż syn Amirutzesza otrzymał imię na cześć ojca chrzestnego.

Jakkolwiek przyszedł Bessarion miał na imię (Jan czy Bazyli), rodzice szybko poznali się na talencie syna i, jak poświadczają panegiryci-biografowie, posłali go wpraw na nauki do Dositheosa, metropolity Trapezuntu, a następnie na dalsze studia do Konstantynopola, zdaniem H. Vasta, około 1415 lub 1416 roku⁸³. Wspominają o tym zarówno Apostoles, jak i Platina. Jeśli jednak wziąć pod uwagę datę wstąpienia na tron metropolitalny Dositheosa (a więc 25 marca 1415 roku⁸⁴), datowanie wyjazdu z rodzinnego grodu przez H. Vasta wydaje się zbyt wczesne. Natomiast jeśli zwróci się uwagę na zatarg metropolity Dositheosa z cesarzem Aleksym IV Wielkim Komnenem datowany na 1417 rok oraz na fakt, iż biskupowi groziła utrata życia, można by datę wyjazdu Bessariona do Konstantynopola

⁸¹ Cyt. za: C. Bianca, *Una nuova testimonianza del nome di battesimo del Bessarione*, „Rivista di storia della Chiesa In Italia” 38, 1984, s. 435.

⁸² *Ibidem*, s. 436.

⁸³ H. Vast podaje jednak, że pobyt Bessariona w Konstantynopolu można potwierdzić dopiero od 1425 roku, gdy młodzieniec uczęszczał do szkoły Jerzego Chrysokkokesa wraz z Franciszkiem Filelfó i w tym roku skomponował monodię na śmierć Manuela Paleologa. Na jakiej podstawie ustala więc wyjazd młodzieńca na studia na lata 1415–1416? Nie wiadomo. Vide: H. Vast, *op. cit.*, s. 7.

⁸⁴ V. Laurent, *La succession épiscopale du siège de Trébizonde au moyen âge (additions et corrections)*, AΠ 21, 1956, s. 92.

przesunąć na co najmniej 1417 rok. W kontekście mowy obronnej⁸⁵, napisanej przez dorosłego już Trapezuntczyka w obronie Dositheosa, należy się zastanowić, czy metropolita Trapezuntu nie uciekł ze stolicy Wielkich Komenów do Konstantynopola, zabierając ze sobą młodzieńca. Z pewnością Bessarion był w bizantyńskiej stolicy przed 30 stycznia 1423 roku, kiedy to przyjął habit mnicha⁸⁶. Czasowe ramy wyjazdu do Bizancjum można więc zamknąć między 1417 a 1422 rokiem.

Wraz z przybyciem do Konstantynopola w życiu zdolnego młodzieńca rozpoczyna się nowy etap. Związki z rodzinnym miastem jednak nie ustają, czego najlepszym dowodem są utwory związane ze stolicą Cesarstwa Wielkich Komnenów.

Od najwcześniejszych lat życia Bessarion przejawiał zamiłowania literackie. Zapewne nie ma w tym stwierdzeniu przesady, bowiem z jego dzieł, poczynając od najwcześniejszych, przebija wielkie odczytanie. Jak podaje Platina w *Panegiryku*, podziwiał on filozofa Diogenesa z Synopy, poetę Deifilosa (urodzonego w Synopie), poetę Timotheosa (z Miletu), filozofa (uczonego) Talesa (z Miletu), jego ucznia Anaksymandra z Miletu, Anaksymenesa z Miletu, historyka Hekatajosa z Miletu, mówcę Ajschynesa (vide: PG 161, coll. CIV). Zestawienie autorów jest nieprzypadkowe. Większość z wymienionych postaci pochodziło z Miletu lub Synopy, a więc z miast, które były „protoplastami” Trapezuntu. Autor *Panegiryku*, zapewne pod wpływem samego kardynała, odwołuje się do tej specyficznej genealogii rodzimego miasta, którą najpełniej Bessarion wyraził w *Enkomion Trapezuntu* (vide: *Enom.* 24, 7-14). Tenże panegirysta dodaje, że Bessarion był spadkobiercą Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Izokratesa i Demostenesa (vide: PG 161, coll. CIV) – Ateńczyków, a zatem również „antenatów” Trapezuntu, wedle zaproponowanej przez Bessariona w *Pochwale Trapezuntu* genealogii tego miasta, powtórzonej następnie przez panegirystów Platine (vide: PG 161, coll. CIV) i Capranicę (vide: *Capr.* s. 406).

Oprócz najsłynniejszego dzieła związanego z ojczystym miastem, czyli *Enkomion Trapezuntu*, spuścizna dotycząca rodzinnego grodu zawiera jeszcze kilka innych utworów, z których większość została wydana, ale niektóre pozostają wciąż nieopublikowane⁸⁷. Wszystkie dzieła związane z Trapezuntem zostały zamieszczone we wspomnianym już kodeksie *Marc. Gr.* 533 i wszystkie one powstały przed 1440 rokiem. Większość jest owocem myśli młodego jeszcze człowieka, co wyraźnie daje się zauważyć. Należy jednak podkreślić,

⁸⁵ Zobacz poniżej omówienie tego dzieła.

⁸⁶ H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 272.

⁸⁷ Do tej pory nie opublikowano dwóch mów konsolacyjnych skierowanych do cesarza Jana VIII Paleologa po śmierci jego żony Marii Wielkiej Komneny.

że „późne” dzieła Bessariona (w tym przede wszystkim *Enkomion*) są już przykładem piśmiennictwa dojrzałego. Autor jawi się w nich jako świetny stylista, obeznany z tajnikami retoryki. Wyraźnie bawi się on słowem oraz tworzy doskonałe, symetryczne zdania. Kompozycja tych dzieł jest klarowna i świadczy o wielkim talencie autora.

Utworki związane z rodzinnym miastem Bessarion tworzył na specjalne okazje: w związku z odwiedzinami rodzinnego grodu (*Mowa do najpobożniejszego cesarza Trapezuntu Aleksego Wielkiego Komnena*), na śmierć cesarzowych – Teodory Wielkiej Komneny (trzy monodie), a później jej córki Marii (trzy mowy konsolacyjne) oraz na śmierć Trapezuntczyka (*Epitafium na śmierć Michała Amirutzesza*), mowę obrończą, być może wygłoszoną przed synodem w obronie metropolity Trapezuntu (*Mowa w obronie arcybiskupa Trapezuntu Dositheosa*) oraz *Enkomion Trapezuntu*⁸⁸.

Około 1426 roku Bessarion udał się do Trapezuntu⁸⁹, by wziąć udział w negocjowaniu warunków wspólnej krucjaty dwóch władców – Jana VIII Paleologa (1425–1448) i Aleksego IV Wielkiego Komnena (1417–1429) – przeciw Turkom. Układ miał zostać przypieczętowany małżeństwem bizantyńskiego cesarza z córką trapezunckiego władcy – Marią Wielką Komneną. Prawdopodobnie w czasie pobytu Bessariona w rodzinnym mieście zmarła żona Aleksego IV, Teodora Kantakuzena Wielka Komnena⁹⁰. Bessarion skomponował trzy monodie⁹¹ na cześć zmarłej cesarzowej, które znajdują się w kodeksie *Marc. Gr. 533* fol. 25v–38v⁹².

⁸⁸ W dalszej części tego rozdziału znajduje się dokładniejsze omówienie „trapezunckiej” twórczości Bessariona, uwzględniające kryterium treściowe w miejsce chronologicznego.

⁸⁹ S. Ronchey datuje tę podróż między sierpniem 1425 a sierpniem 1427 roku. S. Ronchey, *Bessarione poeta e l'ultima corte di Bisanzio*, [in:] *Bessarione e l'Umanesimo. Cataloga della monstra. Venezia, Biblioteca Nazionale Marciana, 27 aprile – 31 maggio 1994*, ed. G. Fiaccadori, Napoli 1994, s. 50.

⁹⁰ Teodora Kantakuzena (?–12 XI 1426) – żona Aleksego IV Wielkiego Komnena, w latach 1412–1426 cesarzowa Trapezuntu. PLP, fasc. 5, nr 12069, s. 221; Th. Ganchou, *Une Kantakouzènè, impératrice de Trébizonde: Théodôra ou Hélène?*, REB 58, 2000, s. 215–229.

⁹¹ Bizantyńskie *epicedium* zwane również monodią jest przeważnie pięcioczęściowym utworem, który zaczyna się od wyodrębnionego wstępu (*προοίμιον*), po którym następują dwie, często niedające się rozgraniczyć, części – pochwała (*ἔπαινος*) i lament (*θρήνος*). Monodia zawiera również pocieszenie (*παραμυθία*) i prośbę (*εὐχή*), czyli zwrot do Boga, by przyjął do siebie zmarłego; vide: A. Sideras, *Die byzantinischen Grabreden: Prosopographie, Datierung, Überlieferung. 142 Epitaphien und Monodien aus dem byzantinischen Jahrtausend*, Wien 1994, s. 76–79. W klasycznym *epicedium* rozróżnia się trzy części *laudatio-comploratio-consolatio*, a niekiedy wyodrębnia jeszcze wstęp (*exordium*); vide: S. Zabłocki, *Antyczne epicedium i elegia żałobna. Geneza i rozwój*, Warszawa 1965, s. 5–6. Komponowaniu monodii poświęcony jest jeden z rozdziałów poczytnego w Bizancjum podręcznika do retoryki *Περὶ ἐπιδεικτικῶν* Menandra Retora; vide: *Menander Rhetor*, edited with translation and commentary by D. A. Russell and N. G. Wilson, Oxford 1981, s. 200–206. Zapewne Bessarion znał ww. podręcznik, albowiem kodeks z XV wieku z dziełem Retora i innymi dziełami z zakresu retoryki znajduje się w spisie weneckich manuskryptów Biblioteki Marciana – *Cod. Marc. Gr. 429*; vide: *Graeca D. Marci Bibliotheca codicum manu scriptorum per titulos digesta*. Praeside et moderatore Laurentio Theupolo equite ac D. Marci proc. Iussu Senatus, Venetiis 1740, s. 210; w rejestrze wydanym przez H. Omonta nr 305; H. Omont, *Inventaire des manuscrits grecs et latin donnés a Saint-Marc de Venise par le Cardinal Bessarion en 1468*, Paris 1894, s. 33.

⁹² H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 285.

Kronika trapezuncka Michała Panaretosa podaje dokładną datę śmierci oraz miejsce pochówku Teodory Kantakuzeny Wielkiej Komneny (Pan. s. 81, 17-22):

Τῷ δὲ ,ς'λαε⁹³ ἔτει, τῆς ε' ἰνδικτιῶνος, τῆ ἰβ' τοῦ Νοεμβρίου, ἡμέρα γ', ὥρα γ' τῆς νυκτός, ἐκοιμήθη καὶ ἡ δέσποινα, ἡ κυρὰ Θεοδώρα Καντακουζηνή ἡ μεγάλη Κομνηνή, ἡ ὁμόζυγος τοῦ αὐτοῦ βασιλέως κῦρ Ἀλεξίου, καὶ ἐτάφη ἐν τῷ πανσέπτῳ ναῶ τῆς ὑπεραγίας Θεοτόκου τῆς Χρυσοκεφάλου, ἐν τῷ κοιμητηρίῳ τοῦ Γίδωνος, εἰς τὸ παράβημα ...

W 6935 (1426) roku, V indykcji, 12 dnia listopada, we wtorek, o godzinie 3 w nocy, zmarła władczyni, Wielmożna Pani Teodora Kantakuzena Wielka Komnena, żona cesarza Wielmożnego Pana Aleksego. Została pogrzebana w pansepcie świątyni Najświętszej Bogurodzicy Chrysokefalos, w grobowcu Gidona, przy ołtarzu...

W rękopisie *Kroniki* brakuje w tym miejscu około 10 wersów i dalej nie ma już wzmianki ani o Aleksym IV, ani o jego żonie Teodorze.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie powstały trzy wspomniane monodie⁹³, z pewnością *terminus post quem* jest śmierć Teodory, a więc 12 listopada 1426 roku. Można przypuszczać, iż Bessarion przebywał w tym czasie na dworze cesarskim w Trapezuncie. Świadczą o tym zdania *Monodii I*⁹⁴, w której autor przywołuje, jakby był naocznym świadkiem, obraz cesarza troszczącego się o umierającą żonę, który trwa obok chorej (νοσοῦση *Mon. I*, s. 532, 22) i widzi, jak słabnie jej ciało (καὶ βλέπειν ἐκεῖνα τὰ κατειργασμένα τῆ νόσῳ *Mon. I*, s. 532, 23-24). Aleksy zachowuje jednak należną cesarzowi powagę, chociaż życie bez władczyni jest nie do zniesienia „kiedy dla niego jedno ciało i jedna istota jest rozcięta na dwie części” (τοῦ σώματος αὐτῶ καὶ τῆς μιᾶς διαιπεθείσης σαρκὸς καὶ τοῦ ἑνὸς εἰς δύο τμηθέντος *Mon. I*, s. 532, 28-29)⁹⁵. W innym jednak miejscu Bessarion opisuje posępne i smutne oblicza wszystkich, w tym również cesarza, który rozpacza i twierdzi, że nie może albo nie powinien żyć (*Mon. I*, s. 534, 21-26).

W lamentacji (θρήνος) (*Mon. I*, s. 536, 7-11) Bessarion przechodzi również do osobistego tonu, pisząc⁹⁶:

ὅτε δὲ καὶ πρὸς τοῦναντίον ἀπιδεῖν ἐβουλήθην καὶ δῆθεν ἕσαι παιᾶνας, τότε δὴ τότε, οὐπω μοι καθαρῶς ἡσθέντι, τὸ δεινὸν τοῦτο συνέπεσε καὶ πρὸς θρήνους

Kiedy zaś pragnąłem zwrócić się ku weselu, by śpiewać peany, wtedy właśnie, wtedy, mnie, jeszcze na dobre nie rozradowanemu, przydarzyła się ta

⁹³ W kodeksie *Marc. Gr. 533 Mowę do cesarza Aleksego* i trzy monodie rozdziela niewydane dzieło opisane w *pinax*: παραίτησις ὡς ἀπὸ προσώπων τοῦ ἀρχιεπισκόπου σοφίας (fol. 23v–25r γράμμα παραίτησις τοῦ σοφίας); vide: H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 285. F. Pontani przebadiał rękopis cod. Marc. 533 i przeprowadził analizę tych monodii zarówno pod względem grafii (pismo regularne i eleganckie, tytuły zapisane na czerwono), treści, stylu oraz cytatów z autorów starożytnych i biblijnych; vide: F. Pontani, *Epicedi inedita del Bessarione*, RSBN 1968, t. 5, s. 105–121. G. Fatouros natomiast przejrzał te monodie i porównał je z dziełami Libaniosa, by następnie ustalić miejsca, w których Bessarion naśladuje greckiego retora; szerzej vide: G. Fatouros, *Bessarion und Libanios. Ein typischer Fall byzantinischen Mimesis*, JÖB 49, 1999, s. 191–198.

⁹⁴ (fol. 25v–29v: μονωδία ἐπὶ τῆ εὐσεβεῖ δεσποίνῃ τῆς τραπεζοῦντος κυρᾶ θεοδώρα τῆ μεγάλη κομνηνῆ) *Pinax* pod nr 5 zawiera zapis: ε'. μονωδία ἐπὶ τῆ δεσποίνῃ τῆς τραπεζοῦντος θεοδώρα τῆ μεγάλη κομνηνῆ (H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 285).

⁹⁵ Można tu zaobserwować nawiązanie do Księgi Rodzaju (*Dlatego opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę i łączy się z żoną, tak że oboje stają się jednym ciałem* Rdz 2, 24). Być może nieprzypadkowe są również paralele do obrazu zawartego w mowie Arystofanesa przedstawionej w platońskiej *Uczcie* (Plat. *Symp.* 189e-193c).

⁹⁶ Vide: F. Pontani, *op. cit.*, s. 107.

αὐ̃ παρακέκλημαι, θρηνήσων μὲν ἴσως καὶ τὴν κοινῆ
πάσιν ἐνσκήψασαν λύμην, ἰδίως δὲ μάλιστα τὸ
ἑμαυτοῦ κακόν, οἴου προστάτου ἐστέρημαι

straszna rzecz – i znów do płaczu wzywam, by
lamentować tak samo i nad stratą, która jednak na
wszystkich spadła, a szczególnie nad osobistą stratą,
że takiego opiekuna zostałem pozbawiony.

Ten osobisty passus daje kolejny asumpt do domysłów, iż Trapezuntczyk był w chwili śmierci cesarzowej w ojczystym mieście i przebywał wtedy na cesarskim dworze. Można na podstawie tego fragmentu domniemywać, iż planował skomponowanie jakiejś pochwały monarchini lub ogłoszenie laudacji (być może mówi tu o *Mowie pochwalnej dla cesarza*), ale okoliczności sprawiły, że zamiast peanów musiał ułożyć „treny”. A przecież, jak pisze w początkowej partii *Monodii I*: „zamiast zaś owych długich pieśni, które wczoraj jeszcze i niedawno śpiewaliśmy wystukując rytm; dzisiaj musimy płakać” (ἀντὶ δὲ τῶν μακρῶν ἐκείνων παιάνων καὶ κρότων, οὗς ἤσαμεν χθὲς ἔτι καὶ πρώην, θρηνεῖν ἀναγκα *Mon. I*, s. 531, 15-16).

Również w *Monodii III* znajduje się interesująca wskazówka mogąca potwierdzić obecność twórcy poematu w czasie śmierci władczyni⁹⁷. Bessarion podaje bowiem bardzo istotną informację: kiedy zachodziło słońce cesarzowa „była jeszcze razem z nami i rozmawiała z najbliższymi” (ἔτι μεθ’ ἡμῶν ἦν καὶ συνδιελέγετο τοῖς φιλότατοις *Mon. III*, s. 366, 28), natomiast o wschodzie słońca nie było jej już wśród żywych. Potwierdza to *Kronika trapezuncka* Michała Panaretosa, która wyraźnie stwierdza, iż zgon nastąpił o godzinie 3 w nocy⁹⁸.

Trzy monodie na śmierć Teodory tworzą zamknięty i spójny cykl. Pierwszy z utworów mówi o niestabilności ludzkiej kondycji. *Monodia II*⁹⁹, zawierająca rozważania o charakterze doktrynalnym¹⁰⁰, podzielona została na dwie części, z których pierwsza jest oplakiwaniem zmarłej (θρήνος), a druga pociechą (παραμυθία) skierowaną do cesarza. W przeciwieństwie do poprzedniego utworu *Monodia III* powraca do żałobnego tonu i jest „portretem” i „stelą nagrobną” władczyni.

W utworach tych znaleźć można typowe dla literatury żałobnej elementy¹⁰¹. W pierwszym utworze z cyklu pojawia się skarga na nieubłagany los – „traf” (τὸ συμβάν *Mon. I*, s. 531, 28), który, jak pisze Bessarion, dotknął nie tylko poszczególne osoby, ale

⁹⁷ (fol. 35r-38v: καὶ αὐ̃θις ἐπὶ τῇ αὐτῇ ἐτέρα μονωδία) *Pinax*: ζ’. ἐτέρα μονωδία ἐπὶ τῇ αὐτῇ.

⁹⁸ ὥρα γ’ τῆς νυκτός, ἐκοιμήθη καὶ ἡ δέσποινα (Pan. s. 81, 19). Wedle dzisiejszej rachuby czasu byłaby to godzina 9 wieczorem.

⁹⁹ (fol. 29v-35r: μονωδία πάλιν ἐτέρα ἐπὶ τῇ αὐτῇ καὶ μερικὴ πρὸς τὸν βασιλέα παραμυθία) *Pinax*: ζ’. ἐτέρα μονωδία ἐπὶ τῇ αὐτῇ. H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 285.

¹⁰⁰ Krótkie omówienie tej monodii zawiera wspomniany już artykuł F. Pontaniego; vide: F. Pontani, *op. cit.*, s. 107.

¹⁰¹ Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 200–206. W. Preisner, *Epicedium*, [in:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, pod red. G. Gazdy i S. Tynieckiej-Makowskiej, Kraków, 2006, s. 213.

wszystkich po kolei – ludzi w każdym wieku i każdego stanu, bo sama cesarzowa troszczyła się o lud, dbała o miasto – i dopiero teraz, w obliczu tego nieszczęścia widać stratę (ὅπερ ἐν ταῖν χεροῖν εἶχομεν ἀγαθόν, ἀφηρέθημεν ἅφνω *Mon. I*, s. 532, 6-7). Ogrom straty autor podsumowuje wymowną parafrazą cytatu z *Hekabe* Eurypidesa (ἀπόλεσ' – οὐκ ἀπόλεσ', ἀλλὰ μειζόνως Eur. *Hec.* 1121)¹⁰²: „już bowiem zginęliśmy, i to jeszcze za mało” (ἤδη γὰρ ἀπωλόμεθα, μᾶλλον δὲ καὶ μειζόνως *Mon. I*, s. 532, 12).

Bessarion, zamiast obecnej w antycznych utworach skargi na nielitościwych bogów¹⁰³, chrystianizując tekst, szuka winnych tego nieszczęścia wśród demonów. W pierwszym utworze stwierdza, co prawda, że cesarzowa odeszła za wcześnie, a przecież powinna była zestarzeć się i umrzeć w głębokiej starości, ale Bóg zarządził inaczej, bo Jego wyroki są odmienne od ludzkich pragnień (*Mon. I*, s. 533, 13-17). Mówiąc o jej odejściu („została porwana” ἀφ' ἡμῶν - φεῦ! - ἀνηπάσθη *Mon. I*, s. 534, 5), stwierdza, że „jakby jakiś demon pozazdrościł nam szczęścia i wszelkimi sposobami stawał na przeszkodzie” (βασκίνατος ἡμῖν ὡσπερ του δαιμονίου τῶν ἀγαθῶν καὶ πάντα τρόπον ἐμποδῶν γεγονότος *Mon. I*, s. 534, 5-6). Następnie zadaje pytanie, czy choroba i cierpienie władczyni, a ostatecznie jej śmierć „nie jest sprawką jakiś złośliwych i szyderych wrogów, złych i występnych, wrogich wszelkim dobrodziejstwom i demonów od początku zazdroszczących ludowi” (ἄρ' οὐχὶ τελχίνων¹⁰⁴ τινῶν ταῦτα καὶ βασκάνων ἐχθρῶν, οὐ μοχθηρῶν καὶ κακούργων, οὐχὶ τῶν τοῖς ἀγαθοῖς πᾶσιν ἀντικειμένων καὶ τῶν ἐξ ἀρχῆς φθονησάντων τῷ γένει δαιμόνων; *Mon. I*, s. 534, 10-13). Także w *Monodii III* odnaleźć można skargę na celowe działanie demona, który, zazdroszcząc ludziom powodzenia, chciał im poprzez śmierć cesarzowej wyrządzić krzywdę, ale jego złe zamiary nie powiodły się, bo w pierw władczyni stała mu na przeszkodzie, a po jej zgonie przeszkadza mu jej potomstwo (*Mon. III*, s. 365, 8-20).

W monodiach (I i III) powtarza się nawiązanie do popularnej w starożytnej literaturze refleksji¹⁰⁵, że najlepszą rzeczą dla człowieka jest nigdy się nie urodzić, a skoro już się urodził – umrzeć jak najszybciej. W *Monodii I* Bessarion z rezygnacją zadaje pytanie – jakież z życia pożytek? – lepiej bowiem byłoby nie poznać cesarzowej, a jeśli już to się stało, to trzeba było, by ona zestarzała się ze swymi bliskimi i odeszła dopiero w głębokiej starości. Autor zaznacza jednak, że jest to ludzkie myślenie, a Bóg postępuje przecież wedle własnych

¹⁰² Cf. Eurypides, *Hekabe*, przeł. J. Łanowski, Warszawa 2005, s. 375: „Gubią – to jeszcze za mało”.

¹⁰³ W. Preisner, *op. cit.*, s. 213.

¹⁰⁴ Telchinowie (Τελχίς, ἴνος), byli mitycznymi mieszkańcami wyspy Rodos (Cypru, albo Keos), wynalazcami metalurgii, złośliwymi czarownikami, stąd w późniejszej grece słowo to funkcjonowało jako przymiotnik ‘złośliwy, oszczerczy’ i w takim znaczeniu występuje w *Monodii I*.

¹⁰⁵ Dla przykładu, ta myśl znajduje się w mitycznym opowiadaniu Herodota o spotkaniu króla Midasa z Sylenem (Hdt. VIII 138) i w nostalgicznej pieśni chóru w tragedii Sofoklesa *Edyp w Kolonos* (Soph. *OC* 1224-1227).

zamysłów – On wie, co jest dobre dla śmiertelników. Do motywu tego powraca jeszcze w trzecim utworze cyklu. Bessarion przypomina, że to grzech pierworodny sprowadził na człowieka śmierć („to właśnie ściągnęło na nas śmierć – podłość i gorzka rada węża i bardziej gorzkie jadlo z drzewa” ὅπερ ἡμῖν ὁ φθόνος καὶ ἡ πικρὰ τοῦ ὄφεως συμβουλὴ καὶ ἡ πικροτέρα τοῦ ξύλου μετάληψις *Mon. III*, s. 363, 21 – s. 364, 1). Poprzez występki pierwszych rodziców człowiek stał się istotą śmiertelną, a nie nieśmiertelną. Wysnuwa stąd wniosek, że lepiej, by człowiek w ogóle się nie narodził i nie przekroczył bram życia – bo byłby poza strachem, nędzą i marnością, które są „nagrodą” za grzech pierworodny (*Mon. III*, s. 364, 3-6). Motyw ten pojawia się jeszcze raz w *Monodii III*, kiedy autor, zarysowawszy cały dramat obecnej sytuacji, rozpaczliwie pyta o przyszłość i stwierdza: „Ach! Albo trzeba było, ażebyśmy nie rodząc się od początku zostali powstrzymani raz na zawsze od wszelkich smutków, albo już urodzeni zginęli, zanim doszliśmy do doświadczania nieszczęść” (φεῦ! ἢ μὴ γεννωμένους ἡμᾶς τὴν ἀρχὴν ἐκτὸς ἴστασθαι πάντων τῶν λυπηρῶν καθάπαξ ἐχρῆν ἢ γεννηθέντας εὐθὺς ἀπολέσθαι, πρὶν εἰς πεῖραν ἐλθεῖν τῶν κακῶν *Mon. III*, s. 367, 6-8).

W części „dogmatycznej” *Monodii II* Bessarion przedstawia historię grzechu i odkupienia. Autor przypomina, że człowiek nie jest przecież nieśmiertelny – i takie postawienie sprawy staje się pretekstem, by opowiedzieć „dzieje grzechu” (bo śmierć jest jego skutkiem) i zbawienia. Opowiada o grzechu pierworodnym, o miłosiernym Bogu, który spojrział na ludzką ułomność i przyszedł z pomocą (*Mon. II*, s. 353, 22-29), mówi o Chrystusie, który przyjął ludzkie ciało i, oddając życie za nas, pokonał śmierć (*Mon. II*, s. 353, 29-30). „Od tej pory śmierć przestała być straszna”, nie jest bólem, ale tylko „jakimś snem i rozłąką” (ὄπνον γὰρ τινα καὶ ἀποδημίαν *Mon. II*, s. 353, 32) – powiada autor. Ta próba „oswojenia” śmierci jest jednak wyjątkowo trudna dla człowieka, dlatego Bessarion twierdzi, że ludzie nie są „z dębu, ani ze skały”¹⁰⁶ – czyli nie są nieczuli – i odczuwają ból po śmierci kogoś bliskiego. Autor przechodzi do ogólnych rozważań o ludzkiej mentalności i powiada, że z natury ludzie są przywiązani do życia, do ciała i wolą egzystencję nawet w nieszczęściach, niż cieszyć się po śmierci nagrodą w niebie (*Mon. II*, s. 354, 6-17). Człowiek jest bowiem z natury φιλόζωος¹⁰⁷. Najwymowniejszym tego przykładem jest Chrystus-człowiek. Bessarion przywołuje modlitwę Jezusa w Ogrójcu, gdzie Zbawiciel, mający śmiertelne ciało, zupełnie po ludzku bał się umrzeć. Ukazuje poprzez tę ilustrację, jak

¹⁰⁶ „οὐ γὰρ ἀπὸ δρυὸς οὐδ’ ἀπὸ πέτρης” (*Mon. II*, s. 354, 5) ten cytat zaczerpnięty z Homera (*Hom. Od. XIX* 163) jest użyty przez Bessariona w innym kontekście niż w oryginale. Bessarion posługuje się nim w sposób twórczy i oryginalny, nadając mu zupełnie inny wydźwięk; nie odwołuje się do genealogii człowieka, ale do jego natury.

¹⁰⁷ Zwraca na to uwagę F. Pontani, *op. cit.*, s. 107.

ludzki jest strach przed śmiercią¹⁰⁸. Jednocześnie zauważa, że tak jak Jezus zdaje się na wolę Ojca – „nie jak ja chcę, lecz jak ty” (Mt 26, 39), tak i człowiek powinien pogodzić się z Boską wolą. Ta część monodii ma charakter pocieszenia (παραμυθία), bo pokazuje, że los wszystkich żywych istot jest jednaki¹⁰⁹.

Bessarion w *Monodii I* zwraca uwagę na nieuniknioność śmierci. W apostrofie do śmierci powiada bowiem: „Śmierci, śmierci, ciebie zaś nikt w ogóle nie uniknie” (θάνατε, θάνατε, σὲ δ’ ἐκφεύξεται τῶν πάντων οὐδεὶς *Mon. I*, 535, 1-2). Śmierć przecież, jak wiadomo, nikogo nie oszczędzi, nawet człowieka o pięknej postaci; wszyscy są pod jej władzą. To ona sprawia, że człowiek milknie i niczego już nie czuje. Poprzez śmierć cesarzowej jej poddani także są jakby umarli: „porwawszy naszą żywicielkę i władczynię pozostawiasz nas niemal martwymi” (τὴν συνέχουσαν ἡμᾶς καὶ κρατοῦσαν ἀφαρπάσας ἡμῶν καὶ καταλιπὼν ἡμιτόμους καὶ ἡμιθνήτας *Mon. I*, s. 535, 8-9).

Zgodnie z kompozycją bizantyńskiego *epicedium*, *Monodię I* otwiera wstęp (προοίμιον), który jest jakby lamentem (θρήνος) nad nieszczęściem, jakie dotknęło wszystkich – cesarzowa została porwana (ἀφ’ ἡμῶν - φεῦ! - ἀνηρπάσθη *Mon. I*, s. 531, 11). Autor celowo nie używa jeszcze słowa „śmierć”, ale szuka eufemizmu, przez co oddaje nastrój najbliższych, którzy jeszcze nie mogą uwierzyć w to, co się stało (cf. *Mon. I*, s. 532, 16-24). Bezradność wobec odejścia najbliższej osoby dobrze oddaje szereg retorycznych pytań: co dalej czynić? jak uczcić ten ból? czy przyjąć naturę stali, albo jeszcze twardszego materiału? co najpierw oplakiwać?

Głównie w *Monodii I*, w mniejszym zakresie w dwóch pozostałych utworach, znajdują się pochwały zmarłej (ἔπαινος). Władczyni została w nich ukazana poprzez typowe obrazy: jest posłana przez Boga dla ludu, by troszczyć się i zajmować nim (*Mon. I*, s. 532, 3-4); jako dobrodziejka dba nie tylko o rodaków, ale i o przybyszów (*Mon. I*, s. 534, 3-5); jest opoką, dobroczyńcą, opiekunką, obrońcą i przywódcą wszystkiego, co dobre (*Mon. I*, s. 534, 30-31); ukazana jest jako mądry doradca, prawy obrońca, przewodnik w działaniu (*Mon. I*, s. 535, 19-20). W *Monodii II* Bessarion porównuje monarchinię do ptaka, który zagarnia pod swoje skrzydła, jak własne pisklęta, wszystkich i, jak każda matka, zapewnia bezpieczeństwo (*Mon. II*, s. 352, 11-15). W tym samym utworze autor przypomina działalność cesarzowej: jej pieczę nad kościołami, restauracją klasztorów, jej hojność w tej dziedzinie oraz troskę o ubogich (*Mon. II*, s. 358, 1-4). W ostatniej monodii Bessarion chwali przymioty zewnętrzne

¹⁰⁸ Bessarion wspomina nawet o somatycznych objawach strachu Chrystusa przed śmiercią, odwołując się do obrazu z Ewangelii św. Łukasza (Łk 22,44), która mówi o krwawych kroplach potu (cf. ὡς καὶ θρόμβους ἰδρώτων ὡς αἵματος ἐκ τοῦτιμίου αὐτοῦ προσώπου ρεῖν *Mon. II*, s. 354, 23–24).

¹⁰⁹ Cf. A. Sideras, *op. cit.*, s. 78.

władczyni, nazywając ją: „piękną ozdobą cesarzowych, ucieleśnieniem kobiecego piękna, godną chlubą niewinności (...), naśladowcą dźwięczny głos słowika” (ή δέ, τὸ τῶν βασιλίδων εὐπρεπὲς ἐγκαλλώπισμα, ἢ τῶν γυναικῶν ὠραιότης, τὸ τῆς παρθενίας σεπτὸν ἄγαλμα, (...) τὸ τῆς ἀηδόνοϋ φιλόδακρυ μιμουμένη *Mon. III*, s. 365, 24-27).

Bessarion podkreśla żal po śmierci Teodory, wprowadzając nacechowane silnymi emocjami wykrzyknienia, np. „Jakiż nam jeszcze pożytek z życia, dokąd w przyszłości pójdziemy, jakaż korzyść z nas, pobawionych w ten sposób wszelkiej szlachetności!” (τίς ἡμῖν ἔτι χρεια ζῶῆς, ποῖ τοῦ λοιπῦ πορευθῶμεν, τί τις ἡμῖν ἔτι χρήσαιτο, τῶν καλῶν οὕτως ἀπάντων ἐστερημένοις! *Mon. I*, s. 533, 11-13). Wielkość straty często pokazuje poprzez obrazy. Śmierć władczyni dotknęła wszystkich, nawet ludzi o sercach z kamienia, i dowiodła, jak obfitych łez oczy mogą być źródłem (*Mon. I*, s. 535, 11-12). To ona sprawiła, że wszyscy przywdziewają żałobne szaty (pozbywając się bogato zdobionych i lśniących), bo dla ludzi zgasło „światło” (τοῦ ἀφῶν ἀπολωλότος φωτός *Mon. I*, s. 535, 15). Ludzie w żałobnych strojach, poprzez ubiór pokazują, że ogarnia ich ciemność, bo dla nich cesarzowa była wszystkim.

W *Monodii III*, ukazując ogrom straty, autor zwraca się nawet do samego słońca z pytaniem, jak mogło wzejść i jak może patrzeć na to, co się stało, przecież zaszło jeszcze nad tymi, którzy się cieszyli, ale weszło już nad lamentującymi¹¹⁰ (*Mon. III*, s. 366, 24-34). Kiedy odeszła cesarzowa, przygasł blask słońca, zapadła głęboka noc; nastąpił: brzydota (w org. ἀμορφία), czas lamentów, godzina łez (νῦν θρήνων ὄντως καιρός, νῦν χρόνος ὀλολυγμῶν, νῦν ὄρα δακρύων *Mon. III*, s. 367, 1).

W końcowej partii *Monodii I* rozpoczyna się część komploracyjna (θρήνος), czyli oplakiwanie zmarłej, które będzie kontynuowane w drugim utworze cyklu. Autor zastanawia się, jak przyjmą tę nieszczęsną wieść mieszkańcy Konstantynopola (w którym się urodziła), jej przyjaciele, bracia, krewni. Bessarion już widzi tę rozpacz, szloch i lamenty. Można się zastanowić, czy to nie autor nie odmalowuje samego siebie w roli posłańca tej smutnej wiadomości. Cesarzową obarcza winą za to, że zapomniała o tych, którzy pozostali tu na ziemi i odeszła, by odebrać swoją „wiekuistą zapłatę” (τὰς αἰωνίου ἀμοιβᾶς *Mon. I*, s. 536, 21-22), na którą zasłużyła w doczesnym życiu. Z rezygnacją kończy, że tu na ziemi nic już nie będzie takie, jak dawniej.

¹¹⁰ Autor być może nawiązuje tu do znanej z *Kroniki trapezunckiej* M. Panaretosa godziny śmierci cesarzowej: ὥρα γ' τῆς νυκτός („o godzinie 3 w nocy” Pan. s. 81, 19). Fragment ten można potraktować jako dowód, iż Bessarion mógł być uczestnikiem opisywanych wydarzeń.

W *Monodii II*, kontynuującej θρηῖνος ostatniej część pierwszego utworu, Bessarion stwierdza z przekonaniem, że nic nie może równać się z bólem, jaki zapanował po śmierci cesarzowej. Ból ten wybija ludzi z ich zwykłego życia i nic już nie może radować człowieka. Autor przedstawia „wahadło” ludzkiego losu – ze szczęścia ludzie popadają w największą niedolę. Zastanawia się, jak oddać słowami to cierpienie i jak je opłakać.

Po długiej części zawierającej żal po stracie cesarzowej, autor przechodzi do rozważań dogmatycznych o grzechu pierworodnym i odkupieniu, o których była już mowa.

Propozycja rozważenia tego, co Bóg przygotowuje nam poprzez doświadczanie trudów, co człowiekowi może się wydawać działaniem przeciw niemu, chociaż często jest inaczej (*Mon. II*, s. 355, 19-23) (Bóg wezwał „naszą panią” (τὴν μακαρίτην [...] δέσποιναν) do krainy, w której nie ma cierpienia¹¹¹ (πρὸς ἀπάθειαν) *Mon. II*, s. 355, 25–26), jest przejściem do części konsolacyjnej (παραμυθία). Bessarion prezentuje się w tej monodii jako doskonały znawca ludzkiej psychiki, znawca natury człowieka i jego zachowań. Doskonale wie, że śmierć wzbudza w człowieku różne namiętności: gniew, złośliwości, pomstowanie, wie, jak trudno pogodzić się z Boską wolą, bo człowiek myśli po swojemu.

Bezpośredni zwrot do monarchy otwiera pocieszenie (παραμυθία) skierowane do niego. Próba, na jaką został wystawiony, pochodzi od Boga i może być ojcowskim pouczeniem (*Mon. II*, s. 356, 3-4). Uspokaja zarazem cesarza, posługując się cytatem z *Listu do Hebrajczyków*, że „kogo Pan miłuje, tego wychowuje w karności, biczuje zaś każdego, kogo uznaje za syna” (Hebr 12, 6). Powołuje się na przykłady Abrahama, Hioba, Dawida (władca bowiem jest, wedle słów autora, doskonałym znawcą Pisma Świętego); Bóg ich doświadczał, ale nie za grzechy, a oni nie upadali na duchu. Zadaniem cesarza jest ich naśladować – czyli dziękować Stwórcy i chwalić Go (*Mon. II*, s. 356, 16-18). Nie pomoże mu zamartwianie się (nie powinien on poddawać się smutkowi i dać mu się prowadzić), bo to może zaszkodzić całemu ludowi. Rozumie, jaki mrok okrył jego życie i potwierdza, że nawet wielki lament nie pomoże jej duszy (w org. ψυχῆ), a zaszkodzi tylko cesarskiemu ciału (w org. σῶμα) (*Mon. II*, s. 356, 29-30). Pociesza monarchę i proponuje mu inne spojrzenie: Teodora nie umarła, ale zasnęła snem wiecznym i oczekuje zmartwychwstania¹¹². Cesarz ma stać się wzorem i przykładem dla swych synów i potomków; ma naśladować Dawida, który

¹¹¹ Odwołując się do *Monodii I* (vide: *Mon. I*, s. 532, 22–24.), w której Bessarion wspomina o chorobie cesarzowej, również w tym utworze można znaleźć potwierdzenie, iż cesarzowa ciężko chorowała przed śmiercią.

¹¹² ἀλλ’ ἐνθυμηθεῖς, μὴ τεθνηκέναι τὴν μακαρίτην ἐκείνην, ἀλλ’ ὕπνον κοιμηθῆναι σωτήριον καὶ τὴν κοινὴν ἐξανάστασιν περιμένειν (*Mon. II*, s. 357, 6–8).

po śmierci swego chorego dziecka, przywdział z powrotem królewską szatę i porzucił lamentsy, bo powiedział, że to, co się stało, to już się nie odstanie (*Mon. II*, s. 356, 16-28).

Bessarion podejmuje próbę „oswojenia śmierci” i zmiany myślenia. Trzeba się pocieszyć, wiedząc, że Teodora odeszła do Władcy Wszystkiego, tam, gdzie jest Piotr i Paweł, tam, gdzie cesarzowe Teodora i Teofano (które podziwiała za życia), i tam oczekuje na zmartwychwstanie. Przekonuje, że „wierzymy bowiem, że śmierć nie jest niczym innym niż długim snem” (Οὐδὲ γὰρ ἄλλο τι τὸν θάνατον εἶναι πιστεύομεν ἢ μακρὸν ὕπνον *Mon. II*, s. 358, 8-9). Należy bać się nie śmierci, a grzechu, bo człowiek ma nadzieję na zmartwychwstanie (a grzech może w tym przeszkodzić). Trzeba więc być wdzięcznym Stwórcy za to, że i inni kiedyś trafią przed Jego oblicze, a cesarzowa odeszła przecież tam, gdzie nie ma smutku i lamentów; odeszła do Boga, którego tak mocno kochała – i to jest powód do radości.

W ostatnim utworze cyklu twórca ponownie uderza w ton żałobny (powrót do θρηῆνος). Bessarion zadaje retoryczne pytania, żaląc się na nieszczęsny los i ból. Cierpienie po stracie cesarzowej jest powszechne i nie da się go opisać (*Monod. III*, s. 366, 5-7). Lamentsy przeplatają się ze wspomnieniami o Teodorze. Autor przeklina dzień pogrzebu cesarzowej i twierdzi, że ból jest powszechny – ugodził wszystkich – mężów, kobiety, bogatych i biednych, ludzi w każdym wieku i każdego stanu. W tekście greckim autor wspólnotę uczuć podkreśla często przez prefiks „συν-” (m. in. συνηρηνοῦμεν *Mon. III*, s. 367, 20; συνοδυρόμεθα s. 367, 24; συνανιῶμεθά s. 368, 1; συνεκπέμποντες s. 368, 2).

Pocieszenie jest jednak próżne, o czym autor mówi w dobitnych słowach skierowanych do Aleksego: „Zatem ci, którzy chcą, byś zaznał pocieszenia i by mgła przygnębienia wyszła z twej duszy, zdają się czyścić cegłę albo łowić w sieci wiatr, albo rozmawiać z falami i w ogóle wykonują niewykonalne” (οἱ γοῦν ἐθέλοντές σε παραμυθεῖσθαι καὶ σου τῆς ψυχῆς ἀπαλλάξαι τὴν τῆς ἀθυμίας ἀχλὺν, πλίνθον πλύνειν εἰκόκασιν ἢ δικτύῳ θηρᾶν ἄνεμον ἢ κύμασι προσλαλεῖν καὶ ὄλως ἀδυνάτοις ἐπιχειρεῖν *Mon. III*, s. 368, 6-9). Bessarion z niejaką rezygnacją i pokorą przyznaje, że to odnosi się również do niego. Pocieszenie może zesłać jedynie Bóg, tylko On może rozproszyć chmury smutku. Jest to tylko w Jego mocy.

Monodia III pokazuje ludzką niemoc, ale równocześnie Boską wszechmoc, bo przecież tylko Najwyższy może ukończyć ból. Utwór ten zamyka cykl, który zatacza koło od nieutulonego żalu i bólu poprzez pocieszenie z powrotem do żalu, który może uśmierzyć tylko Bóg.

W literaturze monodie na śmierć cesarzowej Teodory Wielkiej Komneny nie są traktowane jako wybitne osiągnięcie Bessariona. F. Pontani uważa je raczej za szkolne ćwiczenia i okazjonalny popis („gli epicedi restano sul piano dell’esercizio di scuola e dello sfoggio d’occasione”¹¹³) niż prawdziwą sztukę. Również G. L. Coluccia nazywa je raczej banalnymi¹¹⁴. Pontani zarzuca Bessarionowi położenie nacisku na frazy wykrzyknikowe i pytania retoryczne, które uważa za nudne, mdłe (*stucchevole*), nieumiarkowane i generalnie wylewne¹¹⁵. Obrony Bessarionowych monodii podjęła się ostatnio H. Zalewska-Jura¹¹⁶. Wydaje się, że te oceny nie uwzględniają ówczesnej estetyki i wymogów gatunku i są czynione z punktu widzenia dzisiejszego odbiorcy. Współczesnego człowieka rzeczywiście mogą razić afektowane wykrzyknienia i powtarzane raz po raz pytania retoryczne odnoszące się do nieukojonego ludzkiego bólu. Z niejaką bowiem przesadą Bessarion pisze: „O, jakież oko wylúpiliśmy, jakąż zaś głowę odcięliśmy, jakiego przewodnika zostaliśmy pozbawieni?” (ὦ, οἷον μὲν ὀφθαλμὸν ἐξεκόπημεν, οἷαν δὲ κεφαλὴν ἀπετμήθημεν, οἷον δὲ ποδηγὸν ἀφηρήμεθα! *Mon. I*, s. 533, 10–11). Trzeba jednak pamiętać, że wynikają one z obowiązującej wówczas konwencji i wpisują się w odziedziczony po antyku *topos*. Monodie te nie są być może najlepszymi z dzieł Bessariona, ale wykazują one (szczególnie *Monodia II*) znajomość ludzkiej natury i jej ułomności. Przebija z nich odczytanie autora – szczególnie w Piśmie Świętym, ale także w dziełach klasyków¹¹⁷.

Pinax kodeksu *Mar. Gr.* 533 zawiera zapis: ἡ´. στίχοι ἥρωικοὶ ἐπιτύμβιοι ἐπὶ τῇ αὐτῇ, a na stronie 38v- ...: [sic!] ἥρωικοὶ στίχοι ἐπιτύμβιοι ἐπὶ τὴν αὐτήν. Zapisy te sugerują, że Bessarion skomponował jeszcze jeden utwór na śmierć cesarzowej Teodory Wielkiej Komneny. Kodeks w tym miejscu jest jednak uszkodzony i nie można odczytać tego utworu¹¹⁸.

Zaraz za nieczytelnym wierszem dla Teodory, znajduje się *Epitafium dla Michała Amirutzes*¹¹⁹ (*pinax*: θ´. στίχοι ἱαμβικοὶ ἐπιτάφιοι ἐπὶ μιχαὴλ τῷ ἀμιρούτζη)¹²⁰. Również ten

¹¹³ F. Pontani, *op. cit.*, s. 108.

¹¹⁴ G. L. Coluccia, *op. cit.*, s. 18.

¹¹⁵ F. Pontani, *op. cit.*, s. 108.

¹¹⁶ H. Zalewska-Jura, *Pro Bessarione poeta*, „Studia Ceranea. Journal of the Waldemar Ceran Research Centre for the History and Culture of the Mediterranean Area and South-East Europe” 5, 2015, s. 177 ns.

¹¹⁷ Zestawienie cytatów i ich proveniencja vide: F. Pontani, *op. cit.*, s. 108–109.

¹¹⁸ F. Pontani, *op. cit.*, s. 105.

¹¹⁹ Przypuszcza się, iż Michał Amirutzes był ojcem owego słynnego Jerzego Amirutzes, przyjaciela Bessariona; vide: C. Π. Καρпов, *op. cit.*, s. 464.

¹²⁰ H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 285.

utwór jest w większości wymazany w kodeksie i odczytano tylko ostatnie jego 22 wersy¹²¹ (data powstania po I połowie 1427 roku).

Z zachowanych fragmentów wynika, że Michał Amirutzes był posłem i wielokrotnie podróżował do Konstantynopola, skąd szczęśliwie powracał. Ostania jednak podróż zakończyła się dla niego tragicznie (*Epitaph*. v. 9-13):

ἔφθη τὸν οἶκον οὐδόλως ἰδεῖν ἔτι
μέσον δὲ τοῦ πλοῦ θανατηφόρῳ νόσῳ
ἄπνουν τὸ σῶμα καὶ ψυχῆς λιπῶν δίχα
φθάνει μεταστάς τῶν ἐπιγείων ἄνω,
ὅπου περ ἀπόχοντο τὰ φίλατά οἱ

śpieszył się, by jeszcze zobaczyć dom,
ale w trakcie żeglugi z powodu śmiertelnej choroby
pozostawił martwe ciało oddzielnie od duszy,
pospiesznie przystąpił do żywych w górze,
tam, gdzie przecież odeszli mu najbliżsi

Amirutzes zmarł na statku powracającym do Trapezuntu. Zdaje się, iż umarł on młodo (τοῦτον τὸν φαιδρὸν καὶ καλὸν νεανίαν *Epitaph*. v. 18.), co dla Bessariona staje się pretekstem refleksji o niestałości życia (ἅμα μὲν δηλῶν τοῦ βίου τὸ ἄστατον *Epitaph*. v. 19) i bezgranicznego zaufania do Boga, aby zyskać „na wysokościach chwałę i radość, i wieczne życie” (ὡς τύχῳσι τῆς ἄνω / δόξης καὶ χαρᾶς καὶ ἀϊδίου βίου *Epitaph*. v. 21-22.).

Utwór ten spisany został w jambach i należy do młodzieńczych dzieł Bessariona, powstałych jeszcze przed ukończeniem przez autora 30 roku życia. Trudno wyrokować o poziomie artystycznym *Epitafium* na podstawie ostatnich tylko wersów bez znajomości założenia i koncepcji całości¹²².

Do dojrzałego okresu twórczości zaliczają się trzy mowy konsolacyjne¹²³ (powstałe około 1440 roku) skierowane do cesarza bizantyńskiego, Jana VIII Paleologa. Bessarion skomponował je po śmierci Marii Wielkiej Komneny (zm. 17 grudnia 1439 roku), córki Aleksego IV Wielkiego Komnena i Teodory Kantakuzeny Wielkiej Komneny, żony wyżej wspomnianego władcy¹²⁴. Są to najpóźniejsze dzieła związane z Trapezuntem i dynastią Wielkich Komnenów.

¹²¹ Oryginalny tekst podają za: G. L. Coluccia, *op. cit.*, s. XIX.

¹²² Omówienie tego utworu, vide: S. Ronchey, *op. cit.*, s. 51–52.

¹²³ Spośród tych trzech utworów wydany jest tylko pierwszy (fol. 183r–191r: πρὸς τὸν βασιλέα τὴν σύζυγον ἀποβαλλόμενον α') *Pinax*: κθ'. πρὸς τὸν βασιλέα ῥωμαίων τὴν σύζυγον ἀποβαλλόμενον παραμυθητικὸς α'. Saffrey, s. 287; A. Gentilini, *Una consolatoria inedita del Bessarione*, [in:] *Scritti in onore di Carlo Diano*, Bologna 1975, s. 149–164. Dwa kolejne pozostają w rękopisie w *cod. Marc. Gr. 533* (fol. 191r–199r: πρὸς τὸν βασιλέα τὴν σύζυγον ἀποβαλλόμενον β' [*pinax*: λ'. πρὸς τὸν αὐτὸν παραμυθητικὸς β'.] inc. 'Ο βίος ἡμῶν καὶ ἡ παροῦσα ζωὴ, fol. 199r–206v: πρὸς τὸν βασιλέα παραμυθητικὸς τρίτος ἐν ᾧ περὶ ἀθανασίας ψυχῆς καὶ σωμάτων ἀναστάσεως [*pinax*: λα'. πρὸς τὸν αὐτὸν παραμυθητικὸς γ', ἐν ᾧ καὶ περὶ ἀθανασίας ψυχῆς καὶ σωμάτων ἀναστάσεως] inc. 'Α μὲν εἶπεῖν. Vide: *Cento codici bessarionei. Catalogo di mostra a cura di T. Gasprini Leporace*, ed. E. Mioni, Venezia 1968, s. 5.

¹²⁴ Małżeństwo to zostało zawarte 28 sierpnia 1427 roku. Maria i Jan VIII nie mieli dzieci. Wielka Komnena pochowana została w klasztorze Pantokratora (vide: A. Gentilini, *op. cit.*, s. 151).

Trzy konsolacje wspominają Capranica¹²⁵ i Platina. Ten ostatni podał nawet ich ogólną charakterystykę (PG 161, coll. CXIII):

In consolationibus tribus quas ad imperatorem Constantinopolitanum in morte uxoris habuit, ad constantiam et fortitudinem hominem ipsum pluribus rationibus revocat, verbis gravissimis et sentiis ostendens nil novi ejus majestati accidisse cum mors omnibus sit non dico commune malum, sed receptaculum a malis, si bene ac constanter vitam duxerimus quemadmodum reginam ipsam vixisse ostendit.

W trzech konsolacjach, które skierował do cesarza bizantyńskiego z powodu śmierci żony, w bardzo wielu rozważaniach nakłaniał go samego do wytrwałości i siły, wskazując za pomocą najdobitniejszych słów i myśli, że jego majestatowi nie przydarzyło się nic nowego, bo śmierć jest dla wszystkich, nie powiem, że wspólnym złem, lecz schronieniem przed nieszczęściami, jeśliśmy wiedli dobre i niezachwiane życie, tak jak ukazał, że żyła sama władczyni.

Panegirysta-biograf Bessariona wydobyl najwazniejsza mysl wynikajaca z pierwszej konsolacji: smierc jest czymś naturalnym i oczywistym, dotyka kazdego i jest dla czlowieka dobrodziejstwem.

Pierwsza mowa konsolacyjna jest tradycyjnym, znanym od starozytnosci pocieszeniem po smierci bliskiej osoby skierowanym do zyjacych, w tym wypadku cesarza Jana VIII. Bessarion posluzyl sie w nim znanymi z filozofii i literatury antycznej motywami mowiacymi o nieuchronnosci smierci¹²⁶, uzupealnijac je, chociaż w mniejszym stopniu, o elementy myśli chrześcijańskiej.

Mowa zbudowana jest wedle schematu: wpieryw ogólna mysl na temat smierci, nastepnie odniesienie tejze refleksji do osoby cesarzowej. Konsolacja jest wykladem o doczesnosci tego, co istnieje, bo przeciez wszystko, co zrodzone podlega przemijaniu; stąd wniosek, że cesarzowa, majaca w sobie pierwiastek smiertelnosci i przemijalnosci bytu, musiala umrzec (*Cons.* s. 154, 77). W koncu to, co mialo poczatek, musi miec i swój koniec; jeśli więc Maria urodzila sie, pisana jej byla również smierc. Czlowiek, jako istota rozumna ($\lambda\omicron\gamma\kappa\acute{o}\nu\ \zeta\tilde{\omega}\nu\ \acute{o}\ \acute{\alpha}\nu\theta\rho\omega\pi\omicron\varsigma$ *Cons.* s. 154, 83), jest słaby i smiertelny, a przeciez cesarzowa byla czlowiekiem, stąd doznala normalnego losu. To, co złożone ($\sigma\acute{\upsilon}\nu\theta\epsilon\tau\omicron\nu$), ulega rozpadowi ($\delta\iota\alpha\lambda\upsilon\tau\omicron\nu$), nie jest więc mozliwe, by wladczyni zyła nieprzerwanie (*Cons.* s. 154, 86-87). W koncu to, co podlega czasowi, nieuchronnie jest przezeń niszczone i nie ma w tym niczego nowego. Czas, nieodzownie kojarzony z przemijaniem, pojawia sie również w dalszej czesci pocieszenia, kiedy autor rozważa, czy ludzie nie umieraja stopniowo, bo przeciez czlowiek wraz z uplywem czasu zmienia sie i zbliża do smierci (*Cons.* s. 155, 121-125). Tworca stawia

¹²⁵ N. Capranica tylko wymienia trzy konsolacje: „Tres consolationes ad Graecorum imperatorem de uxoris obitu” (Trzy pocieszenia dla cesarza Greków na śmierć żony) vide: Capr. s. 410.

¹²⁶ Zasady komponowania konsolacji opisal Menander Retor; vide: Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 160–164. Na jego dziele opierali sie poznobizantyńscy twórcy podręczników do retoryki (m. in. Józef Rakendytes zwany Filozofem ok. 1260/80–ok. 1330 vide: *Rhetores Graeci*, ed. L. Spengel, t. III, Lipsiae MDCCCLVI, s. 467–569), z których mógł korzystac Bessarion.

pytania, czy zatem narodziny cesarzowej nie powinny stać się już początkiem smutku (*Cons.* s. 155, 129-132) i czy należy oburzać się na to, co konieczne (*Cons.* s. 156, 138). Śmierć jest przecież elementem ludzkiego życia, jest powszechna i, jak przypomina autor, nie ma dnia, by ktoś nie umarł lub się nie narodził. Tę ogólną prawdę podkreśla zdanie warunkowe z poprzednikiem w *modus irrealis*: „gdyby jedynie na nas padła ta groza [i. e. śmierci – M. C.], słusznie będziemy płakać nieutulenie i lamentować bez końca, sami cierpiąc to, czego nikt inny nie cierpi” (εἰ μόνοις ἡμῖν τὸ δεινὸν τοῦτο ἐπῆλθεν, εἰκότως ἀπαραμύθητα κλαύσομεν καὶ θρηνήσομεν ἅπαυστα, μόνοι παθόντες ὅπερ οὐχ ἕτερος *Cons.* s. 155, 106-108). Śmierć dotyczy wszystkich ludzi i przynależy do natury człowieka, a Bessarion potęguje wrażenie naturalności śmierci poprzez porównanie jej do wschodów i zachodów słońca, do następstwa dni i nocy, pół roku i kwadr księżyca (*Cons.* s. 155, 113-121). W innej części konsolacji proponuje, by raczej płakać nad sobą, a nie nad tym, nad czym nie trzeba, bo jeśli płacze się nad śmiercią, to równie dobrze można się smucić, że „dmie wiatr i nie zawsze ten sam, że deszcz pada, że słońce świeci jasno, rośliny się zielenią, ciężary przygniatają” (ὅτι τὰ πνεύματα πνεῖ καὶ οὐκ αἰεὶ τὰ αὐτά, ὅτι καὶ ὑετὸς καταρρήγνυται καὶ λαμπρὸν φαίνει ὁ ἥλιος καὶ φυτὰ θάλλει καὶ τὰ βαρέα φέρεται κάτω *Cons.* s. 161, 315-318). Także ten zestaw naturalnych zjawisk uwypukla normalność odchodzenia z tego świata.

W apostrofie do władcy (wymowne: μνήσθητι, βασιλεῦ *Cons.* s. 160, 281) Bessarion przypomina, że nie należy martwić się tym, na co nie ma się wpływu, tym, co nie zależy od ludzkiej woli. Autor, zwracając się do samego cesarza słowami: „nie jesteśmy panami tych spraw” (ἐφ’ οἷς οὐκ ἐσμεν κύριοι *Cons.* s. 161, 302), uwypukla znikomość i doczesność jego ziemskiego panowania.

W konsolacji wielokrotnie podkreślona zostaje myśli, że śmierć to coś naturalnego, a to, co jest zgodne z naturą, nie może być niczym złym. Bessarion wysnuwa stąd wniosek, że śmierć jest czymś dobrym i wylicza płynące z niej pożytki (*Cons.* s. 162, 358-362):

ὁ θάνατος γὰρ ἀπαλλαγὴ τῶν κακῶν, ἀπὸ τοῦ παρόντος ἐπ’ ἐκεῖνον τὸν βίον διάβασις, ζωῆς κρείττονος ἀφορμὴ, ἐπέκδυσις τῆς φθορᾶς, ἀφθαρσίας ἐπένδυσις, λύσις δεσμῶν, ἐλευθερία κολάσεως, εἰρκτικῆς ἔδωδος, σκότους ἀπαλλαγὴ, φωτὸς ἀπόλυσις, ἀγνοίας ἀπόθεσις, ἀνάληψις γνώσεως.

Śmierć bowiem jest uwolnieniem od nieszczęść, przejściem od obecnego do przyszłego życia, początkiem lepszego istnienia, wynurzeniem się ze zniszczenia, zanurzeniem w nieśmiertelności, uwolnieniem z więzów, wolnością od potępienia, wyjściem z więzienia, uwolnieniem od mroku, rozkoszowaniem się światłem, pozbyciem się niewiedzy.

Ten zestaw dobrodziejstw odejścia z tego świata jest twórczą kompilacją myśli pogańskiej i chrześcijańskiej. Nie jest on oryginalnym zbiorem myśli autora, lecz zestawieniem znanych już wcześniej refleksji.

Bessarion, podobnie jak w monodiach, daje wyraz znajomości ludzkiej duszy. Już w pierwszej części mowy sugeruje dwa potencjalne rozwiązania dla pogrążonych w bólu. Pierwsze polegające na poddaniu się smutkowi, czyli na zakryciu twarzy i lamentowaniu, co zrównuje ze śmiercią za życia (*Cons.* s. 153, 52-53). Drugie wyjście to odwołanie się do rozumu i przeciwstawienie się rozpacz, które zaleca cesarzowi. Autor zwraca uwagę, że sprawy takie jak przemijalność i śmierć oszałamiają człowieka i napawają go lękiem; boi się on tego, czego nie zna, bo strach bierze się z niewiedzy (*Cons.* s. 155, 98). Stąd pytanie: „cóż dla człowieka zwyklesze i bardziej oswojone nad ludzką śmierć?” (τοῦ δὲ θανεῖν ἄνθρωπον, τί μᾶλλον ἢ συνηθέστερον ἢ ἐγνωσμένον ἄνθρωπον; *Cons.* s. 155, 99-100).

Ludzie, w opinii Bessariona, myślą często w sposób egoistyczny, nie zważają na postanowienia Zwierzchnika wszystkiego (ὁ τοῦ παντὸς ἐπιστάτης *Cons.*, s. 156, 139), który lepiej wie, co dla człowieka dobre i myślą tylko o tym, co dobre dla nich samych. Stawia tezę, że dla cesarzowej lepsza od życia była śmierć (*Cons.* s. 156, 149) i zachęca tym samym, by brać pod uwagę jej dobro zamiast własnego. Także w końcowej partii konsolacji Bessarion mówi, że w opozycji do dobroczynnych skutków śmierci jest doczesne życie pełne nieszczęść i cierpień¹²⁷. Proponuje po raz kolejny rozważyć „pożytki” władczyni, a nie „swoje” korzyści (*Cons.* s. 163, 384-386). Przypomina, że miłość domaga się tego, co dobre dla drugiej osoby (*Cons.* s. 163, 387-390) – a tak się właśnie stało z Boskiej woli; nic przecież nie dzieje się bez niej, w tym również śmierć, a to, co od Niego pochodzi zawsze jest z pożytkiem dla człowieka (*Cons.* s. 156, 163). Zaleca więc, by, jeśli nie można pojąć Boskich zamysłów, przyjąć je lepiej z pokorą i trwać spokojnie w tym, co jest. Jeśli natomiast Bóg wystawia człowieka na próbę, trzeba dać świadectwo wiary, tzn. zgodzić się z Boską wolą. Jako przykład osoby, która zgodziła się z Boskimi wyrokami Bessarion podaje Hioba i jego pokorne poddanie się woli Najwyższego¹²⁸. Zwraca uwagę, że, jeśli przyjmuje się „z ręki Pana” dobra, trzeba też przyjąć i nieszczęścia, bo niczym wielkim jest dziękowanie za dobrodziejstwa, ale prawdziwym heroizmem jest przyjęcie ze spokojem strat i dopustów Bożych (*Cons.* s. 157, 193-194).

Bessarion jako znawca ludzkiej ψυχή uważa, że człowiek sam jest sobie winien cierpień i smutków, bo czyni tak z powodu swojego sposobu myślenia. Zwraca się do cesarza w sugestywnych słowach: „Nie rzeczy cię smuć, lecz ty sam nakładasz na siebie smutek” (οὐ τὰ πράγματά σε λυπεῖ, ἀλλ’ αὐτὸς σαυτὸν εἰς ἀθυμίας ἐμβάλλεις *Cons.* s. 162, 347-348).

¹²⁷ Motyw wspominany przez Menandra Retora; vide: Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 160–162.

¹²⁸ Bessarion rozwija wątek Hioba i nieszczęść, które go dotknęły. Mówi o duchowej utracie żony, która jest gorszą rzeczą, niż utrata fizyczna, jaka dotknęła cesarza (*Cons.* s. 157, 175-193).

Konsolację kończy napomnienie cesarza, by był posłuszny Boskiej woli, a Bóg nagrodzi go kiedyś za to, wzywając go do siebie (*Cons.* s. 164, 409-412).

We wstępie (προοίμιον) mowy autor pisze, iż jednoczy się w bólu ze wszystkimi, których dotknęło to wspólne nieszczęście i chociaż nie czuje się na siłach, by pocieszać (twierdzi, że raczej sam potrzebuje pociechy), jednak podejmuje się napisania konsolacji. Uważa bowiem, że poddani powinni mieć taki sam udział w powodzeniach władców, jak i w ich nieszczęściach (*Cons.* s. 152, 10-13). Stwierdza, że pocieszanie jest zadaniem cesarza, to on przecież zna naturę rzeczy, niestałość doczesności i błahość tego, co istnieje. Bessarion podejmuje się jedynie przypomnieć o tym władcy i pokrzepić go w ten sposób.

Elementy krótkiego lamentu (θρήνος) można odnaleźć już we wstępie: „Wielki więc nas opanował ból, o cesarzu, wielki i dotkliwy” (μέγα μὲν οὖν ἡμᾶς κατέιληφεν, ὃ βασιλεῦ, πένθος, μέγα καὶ χαλεπὸν *Cons.* s. 153, 37-38). Żaden człowiek nie może wyrazić tego smutku łzami, „nawet jeśli posiadłby źródła łez i do rzek wylał strumienie z oczu” (οὐδ’ ἄν εἰ πηγὰς λάβοι δακρῦων καὶ κατὰ ποταμοὺς προχέοι τὰ ἐκ τῶν ὀφθαλμῶν ῥεῖθρα *Cons.* s. 153, 39-40), ale płakać należy raczej nie nad cesarzową, lecz nad tymi, którzy ją stracili. Elementy pochwalne (również zalecane przez Menandra¹²⁹) można odnaleźć w różnych częściach utworu. W krótkich *laudes* (ἔπαινος) Bessarion wspomina niedoścignioną dobroć i piękno Marii, którymi przewyższyła wszystkie inne kobiety, nie zapominając przy tym również o jej dobroczynności (*Cons.* s. 153, 42-45; s. 160, 271-276; s. 163, 367-374).

Mowa konsolacyjna jest dziełem dojrzałym. Autor łagodnie i spokojnie mówi o naturze rzeczy, stara się oswoić człowieka ze śmiercią, ukazując, że nie jest ona czymś niezwykłym. Przytacza racjonalne argumenty z pogranicza filozofii i myśli chrześcijańskiej. Jest to w zasadzie piękny wykład o przemijalności świata materialnego. Bessarion nie odwołuje się w tym dziele do argumentów o nieśmiertelności duszy, bo tym zajmie się w trzeciej konsolacji, na co wskazuje jej tytuł: πρὸς τὸν βασιλέα παραμυθητικὸς τρίτος ἐν ᾧ περὶ ἀθανασίας ψυχῆς καὶ σωμάτων ἀναστάσεως (do cesarza pocieszenie trzecie, w którym jest mowa o nieśmiertelności duszy i zmartwychwstaniu ciała)¹³⁰.

Dziełem wcześniejszym, ale w niemniejszym stopniu jak powyższe pocieszenie ukazującym odczytanie, biegłość i dojrzałość autora, jest mowa napisana w obronie

¹²⁹ Menander Retor zalecał umieszczenie w mowie konsolacyjnej pochwał zmarłego, a we właściwym pocieszeniu rozmyślań o naturze ludzkiej, dla której śmierć jest normalną sprawą. Vide: Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 160–162.

¹³⁰ Dzieło to, jak już wspomniano, nie zostało jeszcze wydane i pozostaje w rękopisie, stąd jedynie na podstawie tytułu można przypuszczać, czego dotyczy. Konsolacja ta jest zapewne wykładem chrześcijańskiej doktryny o nieśmiertelnej duszy i zmartwychwstaniu ciała, przetykanym odwołaniami do filozofii klasycznej.

arcybiskupa Dositheosa. Kwestia metropolity Trapezuntu i jego zatargu z trapezunckim cesarzem Aleksym IV Wielkim Komnenem nie została do końca wyjaśniona. Nieznane jest podłoże tej sprawy, nie wiadomo również, z jakich powodów duchowy ojciec Bessariona został wygnany lub uciekł z nadczarnomorskiego grodu¹³¹.

Dositheos został mianowany arcybiskupem Trapezuntu w 1415 roku¹³² (urząd sprawował do 1422), ale już w dwa lata później, z nieznanymi powodami cesarz Aleksy IV, zaraz po objęciu władzy 5 marca 1417 roku¹³³, starał się o jego wygnanie ze stolicy Cesarstwa. Zapewne pod presją władcy metropolita ostatecznie udał się do Konstantynopola i przedstawił swoją sprawę przed tamtejszym synodem. Zatarg ciągnął się przez kilka lat i zakończył się powierzeniem Dositheosowi innego arcybiskupstwa.

Bessarion jest autorem mowy w obronie swojego mistrza, w której, wedle słów wydawcy Chrysanthosa, „objawił swój talent sądowy i głębię znajomości prawa kanonicznego i cywilnego”¹³⁴.

Mowa poprzedzona jest nagłówkiem: „Ta mowa została spisana w obronie Arcybiskupa Trapezuntu Dositheosa, męża świętego i pobożnego, zmuszonego, aby prosić o wyznaczenie mu arcybiskupstwa” (Ο λόγος οὗτος συγγέγραπται εἰς συνηγορίαν τοῦ Ἀρχιεπισκόπου Τραπεζοῦντος Δοσιθέου, ἀνδρὸς ἱεροῦ καὶ θεσπεσίου, ἀναγκαζομένου παραιτήσασθαι τὴν αὐτῶ λαχοῦσαν ἀρχιεπισκοπήν *Log. s. 7*). Podtytuł *Do synodu albo o tych sprawach wedle nas* [i. e. Bessariona] (Πρὸς τὴν σύνοδον ἢ περὶ τῶν καθ' ἡμᾶς) sugerowałby, iż autor przedstawi swój punkt widzenia sprawy metropolity Dositheosa. We wstępie zapowiada, że chociaż jest mnichem¹³⁵ i powinien stronić od sądów, w tej sprawie zajmie stanowisko, być może wystawiając się na szykany ze strony innych.

Bessarion już na początku mowy zaznacza, że będzie powoływał się na święte kanony, bo one zapewnią wiarygodność (*Log. s. 7, 23-25*). Zwraca się do sędziów synodalnych, by wykazali się bezstronnością osądu, kierując się umiłowaniem prawdy (*Log. s. 8, 53 – s. 9*,

¹³¹ C. Π. Καρпов, *op. cit.*, s. 222–223.

¹³² Metropolita Chrysanthos, autor monumentalnego dzieła o historii kościoła trapezunckiego, wydawca Bessarionowej mowy w obronie Dositheosa, w dziele *Ἡ Ἐκκλησία Τραπεζοῦντος* podał jako datę wyboru Dositheosa na urząd arcybiskupa 1408 rok, kilka lat później, we wstępie do wydania mowy skorygował ją już na 1415 rok. Vide: Chrysanthos, *Ἡ Ἐκκλησία Τραπεζοῦντος*, ΑΠ 4/5, 1933, s. 259; Idem, *Πρὸς τὴν σύνοδον ἢ περὶ τῶν καθ' ἡμᾶς*, ΑΠ 9, 1939, s. 3; V. Laurent, *La succession...*, s. 92.

¹³³ Błędny zapis *Kroniki trapezunckiej* Panaretosa: Μηνὶ Μαρτίῳ ε', τοῦ ς' ἔτους, ἐκοιμήθη ὁ βασιλεὺς κύρ Μανουήλ ὁ μέγας Κομνηνός („5 dnia miesiąca marca, 6920 (1412) roku, zmarł cesarz Wielmożny Pan Manuel Wielki Komnen” Pan. s., 81, 4) spowodował zamieszanie w dacie rządów Aleksego IV. Literatura przedmiotu podaje różne daty wstąpienia na tron tego cesarza od 1412 do 1417 roku. W pracy przyjmuję, korygując anonimowego kontynuatora trapezunckiego dzieła Panaretosa, datę 1417 rok.

¹³⁴ Chrysanthos, *Πρὸς τὴν...*, s. 3–4.

¹³⁵ 11 listopada 1437 roku Bessarion został mianowany biskupem (vide: H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 272), utwór powstał więc z pewnością przed tą nominacją.

70). Jak wynika z mowy, Dositheos sprawował powierzona mu funkcję bardzo krótko, co potwierdzają słowa włożone w usta Dositheosa: οὐτε γὰρ συχνοί μοι τὴν ἐγχιρισθεῖσάν μοι ποιμνὴν ἰθύνοντι παρῆλθον ἔνιαυτοί („niewiele lat upłynęło dla mnie, który kierowałem powierzona mi trzodą” *Log.* s. 24, 584-585). Powierzony mu urząd sprawował pomyślnie i nienagannie, nie wdawał się w żadne spory i żył w zgodzie ze wszystkimi (*Log.* s. 37, 1034-1037). Z nieznanych przyczyn doszło do zatargu z władcą (wedle Bessariona jest to działanie jakiś wrogich sił, które doprowadziły do poróżnienia z cesarzem *Log.* s. 9, 95 – s. 10, 100). Lud Trapezuntu został podzielony, a pasterz tego ludu odpędzony od swojego stada (καὶ τῆς αὐτοῦ ποιμνῆς ὁ ποιμὴν ἐκδιώκεται *Log.* s. 10, 101-102) tak, że, jak dodaje autor, Dositheosowi grozi nawet śmierć (Ἐπεὶ δ’ οὐκ ἐδιωκόμεθα μόνον, ἀλλὰ καὶ θάνατος ἠπειλήτο τῶν ὄρων αὐτοῖς ἐπιβᾶσιν *Log.* s. 28, 739 – s. 29, 740). Przeciw metropolicie Trapezuntu wystąpili cesarz i podzielony lud, którzy domagali się wyznaczenia im nowego pasterza. Dla Dositheosa ustąpienie byłoby jednoznaczne z tchórzostwem, dlatego udał się do Konstantynopola, by tam oczekiwać na rozwiązanie sytuacji.

Tamtejszy synod zebrany w tej sprawie stanął po stronie arcybiskupa, wspierając się w procesie kościelnymi kanonami. Patriarcha i synod wykazywali, że to, czego domagają się mieszkańcy Trapezuntu, z punktu widzenia Kościoła jest nie do przyjęcia. Z kolei Trapezuntczycy pozostawali głusi na wszelkie zachęty i nakazy (*Log.* s. 29, 744-747; 754-755).

Sprawa toczyła się przez ponad pięć lat, a lud Trapezuntu pozostawał przez ten okres „bez pasterza, bez biskupa, błądząc po górach i rozpadlinach” (ἀποίμαντος, ἀνεπίσκοπος, ἐπ’ ὄρη πλανωμένη καὶ βάραθρα *Log.* s. 11, 157-158). Kościół stanął przed poważnym problemem rozłamu¹³⁶ w swoim łonie, aby temu zapobiec próbowano przekonać Dositheosa do ustąpienia z metropolitarnego tronu. Na jego miejsce zaproponowano powołanie nowego pasterza. Zwoływano w tej sprawie kolejne synody, które miały jeszcze raz zbadać sprawę. Na jednym z synodów Dositheos zgodził się werbalnie na swoją dymisję, ale później wycofał się z tego. Synod zaczął naciskać, by złożył on pisemną dymisję i dał mu na to trzy dni. Jak uważa Chrysantos, przeciwko takiemu postępowaniu Świętego Synodu powstał powyższy utwór.

Jest jednak mało prawdopodobne, by Bessarion spisał tak obszerną i erudycyjną mowę w niecałe trzy dni. Sprawą dyskusyjną pozostaje więc datacja rzeczzonego utworu. Wydawca waha się między latami 1422 (koniec urzędowania Dositheosa w Trapezuncie) a 1431

¹³⁶ Chrysanthos, *Πρὸς τὴν...*, s. 5.

(objęcie biskupstwa w Monembasii), dodając przy tym, iż jest ona dziełem młodego jeszcze twórcy¹³⁷. Należy jednak przyznać, iż w mowie widać już biegłego i odczytanego pisarza, może więc datę powstania utworu należałoby przesunąć raczej na lata 30. XV wieku¹³⁸ niż lata 20.¹³⁹.

Mowa ta znajduje się w kodeksie *Marc. Gr.* 533 fol. 107v–129r.: πρὸς τὸν σύνοδον ἢ περὶ τῶν καθ' ἡμᾶς¹⁴⁰. Znamienne, iż w rękopisie *Marc.* 533 jest ona umieszczona bezpośrednio przed *Enkomion Trapezuntu*, co, zważywszy na datowanie pochwały ojczystego grodu (1436)¹⁴¹, mogłoby sugerować późniejszą datę powstania dzieła¹⁴². Również poprzedzające mowę listy do różnych osób (w *Cod. Marc. Gr.* 533 nr 22, 23, 24)¹⁴³ oraz traktat skierowany do Jana Laskarisa (nr 25)¹⁴⁴, datowane na 1436 rok, skłaniają do przesunięcia datacji na rok 1436. Prolog do manuskryptu wyraźnie bowiem stwierdza, iż utwory ułożone zostały w kolejności chronologicznej. Jak więc wytłumaczyć ewentualne odstępstwo od reguły?

Być może rację ma Antonio Rigo, który na podstawie krytyki wewnętrznej tekstu, jego miejsca w rękopisie oraz świadectwa Sylwestra Syropulosa (z wiosny 1438)¹⁴⁵ ustala datę powstania dzieła na 1436 rok¹⁴⁶. Zdaniem badacza u Syropulosa znajduje się potwierdzenie, że Dositheos nigdy nie pogodził się z decyzją synodu i przeniesieniem go na inne miejsce. Wciąż starał się wyzyskać dogodny moment, by powrócić do sprawy. Okazja nadarzyła się ok. 1436 roku i wtedy najprawdopodobniej powstała mowa Bessariona¹⁴⁷. Ze słów Syropulosa nie wynika jednak, by Dositheos chciał powrócić do Trapezuntu, ale że

¹³⁷ *Ibidem*, s. 3.

¹³⁸ C. Π. Καρпов, *op. cit.*, s. 464.

¹³⁹ Jak podaje Karpow, nie ma zgodności co do datowania tego dzieła. Pojawiają się nawet koncepcje przesuujące jej powstanie na lata 1436–1437; vide: C. Π. Καρпов, *op. cit.*, s. 464, przyp. 156.

¹⁴⁰ Pinax: κς'. δικανικὸς πρὸς τὴν ἐν κωνσταντινουπόλει σύνοδον ἢ περὶ τῶν καθ' ἡμᾶς. H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 286.

¹⁴¹ Vide: O. Lampsides, *Datierung des Ἐγκόμιον Τραπεζοῦντος von Kardinal Bessarion*, BZ 48, 1955, s. 291–292; Idem, *Ὁ «εἰς Τραπεζοῦντα» Λόγος τοῦ Βησσαρίωνος*, ΑΠ 39, 1984, s. 3.

¹⁴² Cf. E. J. Stortmon, *op. cit.*, s. 142. Autor polemizuje ze zbyt późną, jak uważa, datą 1436–1437 zaproponowaną przez V. Laurent, i uważa, iż utwór powstał na początku lat 30. XV wieku.

¹⁴³ Listy: 22. διουσιῶ ἱερομονάχῳ 23. νομοφύλακι τῶ εὐγενικῶ 24. μαθαίῳ καὶ ἰσιδώρῳ τοῖς ἱερομονάχοις H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 286.

¹⁴⁴ Traktat: τῶ μεγαλοπρεπεστάτῳ καὶ λαμπροτάτῳ κυρίῳ ἰωάννῃ λάσκαρι τῶ λεοντάρῃ. + κεφάλαια τοῦ καθόλου λόγον H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 286.

¹⁴⁵ Ἐπεὶ δὲ καὶ ὁ Μονεμβασίας λελυπημένος ἦν (ὅτε γὰρ ἔπεισαν αὐτὸν παραιτήσασθαι τὸν θρόνον τῆς Τραπεζοῦντος καὶ ἀλλαγῶ μετατεθῆναι, ἐζήτεσεν ἵνα ἔχη τὸν τόπον αὐτῆς καὶ μέχρι τῆς ὥρας ἐκείνης οὐκ ἐδόθη αὐτῶ), διὰ τοῦτο δεδῶκασιν αὐτῶ τὸν τόπον τοῦ Ἀγκύρας („Ponieważ Monembazyjczyk był smutny, jako że przekonali go, by ustąpił z trapezunckiego tronu i przeniósł się gdzie indziej, prosił, by objąć to miejsce, które aż do tego czasu nie zostało mu przekazane, dlatego dali mu Ankyrę”) L. Laurent, *Les „Mémoires” du...*, II, 33–35, s. 248.

¹⁴⁶ A. Rigo, *Le opere d'argomento teologico del giovane Bessarione*, [in:] *Bessarione e l'Umanesimo. Catalogo della mostra. Venezia, Biblioteca Nazionale Marcina, 27 aprile – 31 maggio 1994*, ed. G. Fiaccadori, Napoli 1994, s. 40.

¹⁴⁷ *L. cit.*

czeka na przekazanie mu nowego miejsca. Wskazuje zresztą na to i sam tytuł mowy: „Ta mowa została spisana w obronie Arcybiskupa Trapezuntu Dositheosa, [...] zmuszonego, aby prosić o wyznaczone mu arcybiskupstwo”. Wynika z tego, że Dositheosowi nie przekazano obiecanego biskupstwa. Jednoznaczne rozstrzygnięcie tej sprawy, na podstawie dostępnych źródeł, wydaje się mało prawdopodobne.

Nie wiadomo, jaki skutek odniosła mowa Bessariona i czy miała ona wpływ na synod i dalsze losy metropolity Trapezuntu. Jak zauważa J. Stormon, język Bessariona w tym dziele jest zbyt „attycyzujący” i dlatego nie do końca mógł zostać zrozumiany przez członków synodu¹⁴⁸. Twórca obrony wykazuje się natomiast świetną znajomością kanonów, patrystyki i teologii¹⁴⁹, po raz kolejny daje popis erudycji, odwołując się do starożytnych twórców (m. in. Platona, Herodota, Eurypidesa) oraz do cytatów z Pisma Świętego. Wiadomo, iż ostatecznie Dositheos do Trapezuntu już nie powrócił.

Do literatury pochwalnej związanej z rodzinnym miastem Bessariona i dynastią Wielkich Komneneów zaliczają się dwa dzieła: *Mowa do cesarza* oraz *Enkomion Trapezuntu*.

Mowa do najpobożniejszego cesarza Trapezuntu Aleksego Wielkiego Komnena (γ'. προσφώνημα εἰς τὸν βασιλέα τῆς τραπεζοῦντος ἀλέξιον τὸν μέγαν κομνηνόν¹⁵⁰) – trzeci utwór w kodeksie *Marc. Gr. 533* jest pierwszym chronologicznie dziełem związanym z Trapezuntem i panującą tam dynastią. Utwór powstał, jak się przyjmuje, po lipcu 1425 (*terminus post quem*), ale przed listopadem 1426 roku (*terminus ante quem*) i dotyczy trapezunckiego władcy Aleksego IV, o którym Michał Panaretos, autor *Kroniki trapezunckiej* (czy raczej anonimowy kontynuator jego dzieła), najważniejszego źródła do historii Cesarstwa Wielkich Komnenów, zanotował (Pan. s. 81, 9-14):

Μηνὶ Σεπτεμβρίῳ, ἰνδικτιῶνος δ', ἔτους ,ς'αδ', εἰς τὰ δ', ἡμέρα Σαββάτω, ἦλθεν ἀπὸ Κωνσταντινουπόλεως εἰς τὸν ἅγιον Φωκᾶν ἡ δέσποινα κυρὰ Εὐδοκία ἡ μεγάλη Κομνηνὴ μετὰ κατέργου καὶ ἐνὸς γριπαρίας. Εἶχε δὲ καὶ νύμφας, εἰς μὲν τὸν αὐτάδελφον αὐτῆς, τὸν βασιλέα κῦρ Μανουήλ, χῆρον ὄντα, τὴν θυγατέραν τοῦ Φιλανθρωπικοῦ κυρὰν Ἄννην, εἰς δὲ τὸν ἀνεψιὸν αὐτῆς, τὸν βασιλέα κῦρ Ἀλέξιον, τὴν θυγατέραν τοῦ Καντακουζηνοῦ κυρὰν Θεοδώραν. Καὶ τῇ ἐπαύριον Κυριακῇ, βροχῆς οὖσης, εἰσῆλθον εἰς Τραπεζοῦντα.

4 dnia miesiąca września, IV indykcyj, 6904 (1395) roku, w sobotę, z Konstantynopola do Świętego Fokasa przybyła władczyni Wielmożna Pani Eudokia Wielka Komnena wraz z galerą i jedną griparią. Przywiozła ze sobą narzeczone dla swego owdowiałego brata, cesarza Wielmożnego Pana Manuela – córkę Filantropenesa, Wielmożną Panią Annę. Dla swego bratanka, cesarza Wielmożnego Pana Aleksego – córkę Kantakuzena, Wielmożną Panią Teodorę. Nazajutrz w Dzień Pański, w czasie ulewy, przybyły do Trapezuntu.

¹⁴⁸ E. J. Stormon, *op. cit.*, s. 143.

¹⁴⁹ *L. cit.*

¹⁵⁰ Zapis z *Pinax* podają za: H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 291.

Ten krótki fragment *Kroniki* wspomina jedynie o przybyciu z Konstantynopola do Trapezuntu przyszłej cesarskiej małżonki – Teodory Wielkiej Komneny oraz małżeństwie Aleksego IV zawartym w 1395 roku.

Przemowę do cesarza Bessarion napisał najprawdopodobniej w związku z podróżą do rodzinnego miasta, gdzie udał się jako poseł z ramienia cesarza bizantyńskiego Jana VIII Paleologa (1425–1448)¹⁵¹. Podczas pobytu na dworze (1426 rok)¹⁵² Bessarion najprawdopodobniej wygłosił tę mowę przed Aleksym IV i jego dworem.

Bessarion dziełem tym wpisuje się w literacki nurt epoki, w której powstaje wiele tego typu utworów. Panegiryki tworzone dla cesarzy cieszyły się od XIII wieku wielką popularnością na dworach cesarskich¹⁵³. Spisywano je z okazji różnych wydarzeń – wypraw wojсковych, zwycięstw, cesarskich koronacji – i prezentowano na dworze w obecności cesarza i zgromadzonych tam osobistości¹⁵⁴.

Dla Bessariona, jak zauważa J. Stormon, wygłoszenie tej pochwały nie było łatwe, bo Aleksey IV był odpowiedzialny za wygnanie z Trapezuntu mistrza Bessariona – metropolity Dositheosa¹⁵⁵. Poseł do Trapezuntu stanął jednak na wysokości powierzonego mu zadania, skorzystał ze swego oratorskiego talentu i stworzył pochwalne dzieło ku czci Wielkiego Komnena.

Mowa do najpobożniejszego cesarza Trapezuntu Aleksego Wielkiego Komnena jest pochwałą skierowaną do cesarza, w której można odnaleźć odwołania do ideału chrześcijańskiego władcy, wypracowanego w IV w. po Chr., w głównej mierze przez Euzebiusza z Cezarei¹⁵⁶. Mowa opiera się na przekonaniu, że wszelkie dobrodziejstwa cesarz zawdzięcza Bogu („dzięki Jego wsparciu i pomocy” τῆ κείνου συνάρσει καὶ βοηθείᾳ *Prosp.*

¹⁵¹ Chrysantos, *Βησσαρίωνος προσφώνημα πρὸς τὸν εὐσεβέστατον βασιλέα τῆς Τραπεζούντος Ἀλέξιον τὸν Μέγαν Κομνηνόν*, ΑΠ 12, 1946, s. 117; E. J. Stormon, *Bessarion before the Council of Florence. A survey of early writings (1423–1437)*, [in:] *Byzantine Papers. Proceedings of the 1st Australian Byzantine Studies Conference*, Canaberra 1981, s. 129.

¹⁵² Datacja pobytu Bessariona w Trapezuncie zamyka się między lipcem 1425 roku a początkiem 1427 roku.

¹⁵³ Panegiryki ku czci cesarzy (tzw. βασιλικὸς λόγος) powstawały już w okresie późnej starożytności. Menander Retor (III wiek po Chr.) pozostawił obszerny opis zasad ich tworzenia (vide: Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 77–94). W okresie późnego Bizancjum powrócono do tego typu literatury. Za pierwszy panegiryk powstały w Cesarstwie uważa się pochodzące z XI wieku *Enkomion dla Konstantyna IX Monomacha* autorstwa Michała Psellosa. Od XIII wieku panegiryki powstawały na dworze w Nikei (Teodor II Laskaris, Jan Watzatzes), później w Konstantynopolu w czasach Paleologów; szerzej na ten temat: D. Angelov, *Imperial Ideology and Political Thought in Byzantium 1204–1330*, Cambridge 2007, s. 18–21.).

¹⁵⁴ D. Angelov, *op. cit.*, s. 48.

¹⁵⁵ E. J. Stormon, *op. cit.*, s. 133.

¹⁵⁶ Ideałem chrześcijańskiego władcy zajął się nie tylko Euzebiusz z Cezarei (zawarte w *Laus Constantini*), ale również Jan Chryzostom w wielu pismach starał się przedstawić własną koncepcję. Vide: W. Ceran, *Cesarz w politycznej teologii Euzebiusza z Cezarei i nauczaniu Jana Chryzostoma*, AUL, Folia Historica 44, 1992, s. 13–27.

s. 122, 57). Władca jest tylko narzędziem w rękach Najwyższego¹⁵⁷, ale na Jego łaskę i przychylność zasługuje sobie cnotami oraz chrześcijańskimi uczynkami.

Wedle chrześcijańskiej teologii władzy cesarz odznacza się szeregiem cnót, w tym pobożnością¹⁵⁸. I nie inaczej jest w mowie Bessariona. *Basileus* jest przede wszystkim pobożnym (εὐσεβεία) władcą, podkreśla to już zresztą sam tytuł „do najpobożniejszego cesarza” (πρὸς τὸν εὐσεβέστατον βασιλέα)¹⁵⁹. Aleksy wykazuje się przede wszystkim „pobożnością wobec tego, co Boskie” (τῆς εἰς τὸ θεῖον εὐσεβείας *Prosp.* s. 121, 37) i „każdą cząstką i mocą duszy” miłuje Boga (dosł. τῆς διὰ πάντων τῆς ψυχῆς μερῶν καὶ δυνάμεων ἀγάπης τοῦ μόνου Θεοῦ *Prosp.* s. 121, 38). Dowodem jego miłości jest zachowywanie Bożych przykazań (*Prosp.* s. 122, 65-70) zgodnie ze słowami z Ewangelii św. Jana (J 14, 21). Bessarion zresztą jeszcze nie raz powoła się na słowa Ewangelii, by potwierdzić chrześcijańskie postępowanie władcy (m. in. *Prosp.* s. 124, 144-145 cf. Mt 25, 40). Cesarz zatem pokłada ufność w Bogu, wiedząc, iż zgodnie ze słowami Pisma Świętego (J 15, 5) „bez Niego nic nie można uczynić”¹⁶⁰ (οὐδὲν χωρὶς αὐτοῦ ποιεῖν δύνασθαι *Prosp.* s. 123, 86-88). Stara się on również naśladować Boga i pragnie stać się, na miarę ludzkich możliwości, podobnym do Niego (*Prosp.* s. 123, 112-116 – s. 124, 117-118). W tym *imitatio Dei* (vel *imitatio Christi*) odnajdujemy topos chrześcijańskiego władcy, który, według bizantyńskiej teologii, jest właśnie naśladowcą Boga lub Chrystusa (μιμητής Θεοῦ vel Χριστοῦ)¹⁶¹.

Zgodnie z zaleceniami Menandra Retora¹⁶², Bessarion chwali również cesarską małżonkę, która wraz z mężem postępuje wedle Boskiego przyzwolenia, działając „pod jarzmem” Ewangelii. Oboje są jak rodzice dla swego ludu, okazują mu hojność i – jak ujmuje to Bessarion – przekraczają nawet przykazanie, nie tylko obdarowując tych, którzy proszą, ale i nawet tych, którzy nie proszą (*Prosp.* s. 124, 135-138). Ta retoryczna przesada ma za zadanie podkreślenie pobożności cesarskiej pary i chrześcijańskie motywy jej działania. Tak wielka jest ich gościnność (cf. Mt 25, 40), że dla cudzoziemców Trapezunt staje się drugą ojczyzną, a władcy przyjmują przybyszów z otwartymi ramionami (*Prosp.* s. 124, 138-148).

¹⁵⁷ Wedle Euzebiuszowej teologii cesarz jest „obrazem Boga”, ale nie bogiem; Bóg kieruje władcą i działa przez niego; autokrator jest namiestnikiem Boga na ziemi, jego instrumentem i widowym reprezentantem. W. Ceran, *op. cit.*, s. 15.

¹⁵⁸ Cf. W. Ceran, *op. cit.*, s. 17.

¹⁵⁹ Inne cesarskie epitety to m. in.: κράτιστος βασιλεύς – najpotężniejszy cesarz (*Prosp.* s. 120, 1); θειότατος βασιλεύς – najświętszy cesarz (*Prosp.* s. 126, 195); ἀπάντων ἄριστος ἀνδρῶν – najlepszy z ludzi (*Prosp.* s. 125, 151); ἄριστος βασιλέων – najlepszy z cesarzy (*Prosp.* s. 123, 97); władca to „najpiękniejsza ozdoba” κόσμος καλλίστος (*Prosp.* s. 123, 102); to „ideał nad wszelkimi ideałami” τῶν πάντων καλλίστων τὸ κάλλιστον (*Prosp.* s. 125, 150).

¹⁶⁰ U Bessariona nieco zmieniony cytat z Pisma Świętego; cf. słowa Chrystusa w Ewangelii św. Jana „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).

¹⁶¹ D. Angelov, *op. cit.*, s. 80; W. Ceran, *op. cit.*, s. 15.

¹⁶² Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 90.

Autor wychwala również działalność fundacyjną i restauratorską cesarskiej pary. Dzięki nim w mieście nie tylko powstają nowe świątynie, ale wspomagają oni równocześnie już istniejące (szczególnie ich odbudowę), bo przybytki Boże upiększają miasto i są jego chlubą (*Prosp.* s. 125, 160-183). Ta działalność cesarska na rzecz miasta i jego mieszkańców jest również skrupulatnie opisana w innych częściach mowy.

W miłości do Boga cesarz nie ma sobie równych, ale jednocześnie przekłada się ona na jego troskę o poddanych. Władca prowadzi wojny, aby inni mogli żyć bezpiecznie i w spokoju oraz jest obrońcą swojego ludu, działającym nie dla własnej, lecz dla wspólnej korzyści (*Prosp.* s. 122, 73-75). W tym objawia się jedna z ważniejszych cnót władcy – filantropia (φιλανθρωπία).

Odnacza się on również roztropnością (φρόνησις) i męstwem (ἀνδρεία), kardynalnymi cnotami, które powinny charakteryzować dobrego władcę¹⁶³, a które Aleksy wykorzystał do uporządkowania spraw państwowych (*Prosp.* s. 128, 282-288). Męstwo czy też siła (ἀνδρεία) w pochwałach cesarskich zawsze związane jest ze stroną militarną¹⁶⁴. Dzięki działalności cesarskiej, jak podkreśla autor mowy, nastął czas szczęścia, chociaż niedawno panował smutek i strach (*Prosp.* s. 130, 339-349). Bessarion, być może, nawiązuje w tym passusie do wojny trapezuncko-genueńskiej z lat 1415–1417, której reperkusje ciągnęły się jeszcze wiele lat po jej zakończeniu¹⁶⁵.

Cesarz odnacza się cnotami, które zbliżają go do Boga, jest wyrozumiały, łagodny, dobry, cierpliwy, skory do przebaczenia, bowiem nawet pokonanych wrogów traktuje łagodnie, okazując im miłosierdzie i pouczając, jak mają postępować godnie (*Prosp.* s. 126, 217-222). *Basileus* jest niczym dusza miasta (εἰ γὰρ ὡσπερ ψυχή πόλεως ὁ ταύτης κρατῶν *Prosp.* s. 123, 92-94) i dzięki niemu miasto trwa. Bessarion odwołuje się do słów Homera z *Iliady*, mówiąc do cesarza: „stoicie na czele i w radzie, i w boju”¹⁶⁶. Władca jest dla swego ludu i prawdziwym wodzem, cesarzem, ojcem i nauczycielem (*Prosp.* s. 129, 330-332).

¹⁶³ Menander Rhetor zalecał chwalić cztery cnoty kardynalne: roztropność (φρόνησις), dzielność (ἀνδρεία), sprawiedliwość (δικαιοσύνη) i umiar (σωφροσύνη), zaczerpnięte z 4 księgi *Państwa* Platona (Plat. *Rep.* 427d–448c). Vide: Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 84.

¹⁶⁴ Sam Menander proponował, by pisząc o wojnie chwalić przede wszystkim cesarskie męstwo (ἀνδρεία). Pozostałe z ww. cnót wiązać należy, wedle Retora, z czasem pokoju. Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 84–88.

¹⁶⁵ W. Miller, *Trebizonde. The Last Greek Empire*, Amsterdam 1968, s. 79–80; C. П. Карпов, *op. cit.*, 292–294.

¹⁶⁶ Cf. Hom. *Il.* I, 258.

Bessarion stworzył mowę wpisującą się w konwencję epoki, odpowiadającą prawdom ówczesnej retoryki¹⁶⁷. Zgodnie z zasadami tworzenia panegiryków na cześć cesarza, autor we wstępie pisze o trudnościach, jakie związane są z *laudes* należnymi władcy (*Prosp.* s. 120, 1-11 – s. 121, 12-37). Także w dalszej części mowy mówi o bezradności w wyliczeniu cesarskich zasług, porównując to do tak niemożliwych czynności jak: policzenie piasku, zrachowanie gwiazd lub złapanie fal¹⁶⁸ (*Prosp.* s. 126, 205-207). Autor, z retoryczną przesadą, konstatuje, że jego ułomna myśl (τῆς ἡμετέρας ἀδρανούς διανοίας *Prosp.* s. 126, 209) nie może pokazać wszystkich dokonań Aleksego.

W tym młodzieńczym dziele Bessariona widać już odczytanie autora i sprawne posługiwanie się cytatami zaczerpniętymi nie tylko z Pisma Świętego¹⁶⁹, ale i dzieł Homera (*Prosp.* s. 128, 283-284) oraz Herodota (*Prosp.* s. 130, 366-367). Dzisiejszemu czytelnikowi panegiryk Bessariona dla Aleksego IV może wydawać się zbyt wiernopoddańczym hołdem złożonym władcy, może razić przesadną retoryką¹⁷⁰, ale jest zgodny z duchem epoki i wpisuje się w topos literatury pochwalnej okresu późnego Cesarstwa Bizantyńskiego¹⁷¹.

Jednym z najslynniejszych dzieł Bessariona spośród zamieszczonych w kodeksie *Marc. Gr.* 533 (fol. 131v–165v: εἰς τραπεζοῦντα)¹⁷² jest *Enkomion Trapezuntu*. Utwór ten wspominają również panegirycy-biografowie kardynała – Platina¹⁷³ oraz Capranica¹⁷⁴, co może świadczyć o jego wartości, wzięwszy pod uwagę, obok jakich dzieł został wymieniony¹⁷⁵.

Pochwałę Trapezuntu Bessarion pisał najprawdopodobniej w Konstantynopolu, kiedy został już mianowany hegumenem klasztoru Świętego Bazylego w cesarskim mieście oraz po

¹⁶⁷ D. Angelov, *op. cit.*, s. 53–54.

¹⁶⁸ ἢ ψάμμων μετρεῖν ἢ τὸν τῶν ἀστέρων ἀριθμεῖν κύκλον ἢ κυμάτων φορὰν ἀλλεπάλληλον ὁρῶ περιλαβεῖν πειραθῆναι, καὶ τὸ περὶ σοῦ τί πρεπόντως εἰπεῖν.

¹⁶⁹ *Prosp.* s. 122, 66-67; s. 122–123, 82-83; s. 123, 86-87; s. 123–124, 116-117; s. 124, 137-138; s. 124, 144-145; s. 126, 219.

¹⁷⁰ Jak we fragmencie: καὶ σοὶ πολλὰ ἀγαθὰ γένοιτο, μὴ σαυτῷμόνον, μὴδὲ δέκα ἢ εἴκοσιν ἢ δις τοσοῦτων („niech stanie się wiele dobra, i nie tylko dla ciebie samego, i nie tylko dziesięciokrotnie, ani dwudziestokrotnie, ani nawet dwakroć tyle” *Prosp.* s. 123, 100-101).

¹⁷¹ Vide: D. Angelov, *op. cit.*

¹⁷² *Pinax*: κζ'. ἐγκώμιον εἰς τραπεζοῦντα. H. D. Saffrey, *op. cit.*, s. 287.

¹⁷³ Duas scripsit duorum locorum laudationes et patriae Trapezundos (sic!) et Isthmi („Napisał dwie pochwały dwóch miejsc i trapezunckiej ojczyzny, i Istmu” PG 161 coll. CXII–CXIII).

¹⁷⁴ Laudationes scilicet duas patriae suae Trapezuntis et Isthmi („Mianowicie dwie pochwały: swej ojczyzny Trapezuntu i Istmu” Capr. s. 410).

¹⁷⁵ Obok *Enkomion (laudatio)* panegirycy wymieniają jeszcze m. in. trzy mowy konsolacyjne po śmierci żony dla cesarza bizantyńskiego Jana VIII Paleologa, Panegiryk Św. Bessariona (to dzieło wspomina tylko Platina) oraz najslynniejsze dzieło kardynała *In calumniatorem Platonis* (vide: PG 161, coll. CXIII; Capr. s. 410).

pobycie w Mistrze u Gemistosa Plethona¹⁷⁶. Zaproponowana przez pierwszego wydawcę *Enkomion*, S. Lamprosa, data powstania dzieła 1426–1429 (a zatem ostatnie lata rządów Aleksego IV Wielkiego Komnena)¹⁷⁷ została podważona przez O. Lampsidesa. Wedle tego drugiego zawarte w *Enkomion* zdanie: Ἐνιαυτοὶ γὰρ ἤδη πρὸς τοῖς πεντακοσίοις παρωχῆκεσαν χίλιοι Ῥωμαίοις ὑποταγείσης („Upłynęło już bowiem blisko tysiąc pięćset lat podległości Rzymianom” *Encom.* s. 51, 7-8) pozawala ustalić datę jego powstania na lata 1436-1437¹⁷⁸. W 64 roku przed n. Chr. Pompejusz Wielki zajął bowiem Trapezunt i przyłączył miasto do Imperium Rzymskiego, zatem stwierdzenie Bessariona, iż minęło „blisko tysiąc pięćset lat” pozwała, wedle badacza, na uściślenie daty powstania utworu. Wziąwszy również pod uwagę miejsce dzieła w kodeksie, po trzech listach do różnych osobistości, traktacie skierowanym do Jana Laksarisa (utworów datowanych na 1436 rok) i zaraz za mową w obronie Dositheosa (prawdopodobna datacja 1436 rok), sugestia Lampsidesa wydaje się słuszna.

Sprawą dyskusyjną pozostają adresaci *Enkomion*, powód powstania pochwały oraz fakt ogłoszenia jej – lub nie – przez Bessariona. L. Mohler przypuszczał, iż utwór powstał z okazji podróży Bessariona do Trapezuntu w celu przekonania ówczesnego cesarza Jana IV Wielkiego Komnena (1429–1460) do wysłania delegacji na zbliżający się Sobór we Florencji¹⁷⁹. Z tezą tą polemizuje O. Lampsides, który zwraca uwagę, iż w utworze nie wymienia się z imienia rządzącego wtedy w Trapezuncie cesarza Jana IV (1429–1460), nie wspomina się również o cesarskiej rodzinie Paleologów. *Enkomion*, wedle Lampsidesa, skierowany jest generalnie do obywateli¹⁸⁰. Bessarion nigdzie bowiem nie wspomina, że reprezentuje cesarza bizantyńskiego lub Kościół. Lampsides wysnuwa stąd wniosek, że być może autor *Enkomion* udał się do Trapezuntu nie z oficjalną misją, lecz w prywatną podróż przed odjazdem do Włoch. Poza tym badacz stawia hipotezę, iż utwór mógł krążyć wśród obywateli, kiedy został tam dostarczony przez Bessariona w czasie jego prywatnej podróży w 1436–1437 roku¹⁸¹. Teza ta wydaje się jednak mało prawdopodobna, jeśli weźmie się pod uwagę język (silnie klasycyzujący, wzorowany na Izokratesie, Platonie i innych twórcach

¹⁷⁶ Wpływy filozofii i myśli Plethona są widoczne w *Enkomion*, chociaż autor polemizuje z niektórymi z nich; vide: F. Lauritzen, *Bessarion's political thought: the Encomium to Trebizond*, „Bulgaria Mediaevalis” 2, 2011, s. 153–159.

¹⁷⁷ S. Lampros, *Βησσαρίωνος Ἐγκώμιον εἰς Τραπεζοῦντα*, ἐν Ἀθήναις 1916, s. 54–55.

¹⁷⁸ O. Lampsides, *Datierung des Ἐγκώμιου...*, s. 291–292; Idem, Ὁ «εἰς Τραπεζοῦντα»..., s. 3.

¹⁷⁹ L. Mohler, *op. cit.*, Bd. I, s. 53. Taki punkt widzenia przyjmuje również Stormon; vide: E. J. Stormon, *op. cit.*, s. 140.

¹⁸⁰ Pewne jednak zwroty – ἄνδρες πολῖται (*Encom.* s. 72, 3-4), prośba o pomyślność dla rodu i władców z dynastii Wielkich Komnenów (*Encom.* s. 60, 5-10) mogą sugerować, iż mowa był przygotowana, by wygłosić ją na dworze cesarskim w Trapezuncie.

¹⁸¹ O. Lampsides, *L' "Éloge de Trébizonde" de Bessarion*, JÖB 32/3, 1982, s. 122.

klasycznych), jakim zostało spisane *Enkomion* oraz erudycyjność dzieła. Można raczej powiedzieć, iż utwór, jeśli nie został w istocie stworzony dla dworu cesarskiego, był jednak przeznaczony dla warstw wykształconych i trapezunckiej arystokracji (przede wszystkim ze względu na skomplikowany język, figury retoryczne, odwołania literackie itp.). Można by się również zastanowić, czy zamieszczona w kodeksie *Marc. Gr. 533* wersja *Enkomion* jest tożsama z wygłoszoną (lub nie) na dworze trapezunckim mową, w której mogły pojawiać się bezpośrednie zwroty do ówczesnie panującego cesarza. Można się również zastanawiać, czy Bessarion w ogóle odbył drugą podróż do Trapezuntu. Znane dzisiaj źródła nie dają odpowiedzi na to pytanie.

Mowa Bessariona, chociaż wzorowana na mowach Izokratesa, a szczególnie na *Pochwale Antiochii* (*Antiochikos*) Libaniosa, do której autor niejednokrotnie nawiązuje i z którą prowadzi miejscami swoisty dialog¹⁸² oraz *Panathenaikos* Eliusza Arystydesa jest wszakże dziełem oryginalnym. Autor nie naśladuje niewolniczo greckiego retora z IV wieku po Chr., chociaż w obu mowach można odnaleźć wiele wspólnych motywów¹⁸³, dzieło jego jednak różni się oryginalną kompozycją, a przede wszystkim ideami przyświecającymi mowie. O ile utwór Libaniosa jest jedynie pochwałą rodzinnego miasta, w której trudno odnaleźć ideę przewodnią, o tyle utwór Bessariona jest utworem ideologicznym, bliższym myśli Arystydesa. Oprócz wykazania, że Trapezunt jest miastem greckim i związanym z kulturą helleńską, że jest miastem ceniącym wolność i niezawisłość, *Enkomion* stawia sobie za cel zachęcenie Trapezuntczyków do walki w obronie zagrożonej niepodległości¹⁸⁴.

W II połowie XV wieku powstała również pochwalna ekfrazja dla Trapezuntu Jana Eugenikosa. Dzieło to żadną miarą nie dorównuje *Enkomion* Bessariona jest bowiem jedynie sprawnym retorycznie opisem miasta, chwalcym jego urokliwe położenie (§ 1; 5), klimat (§ 2), mury miejskie (§ 3; 4), bogactwo tutejszej ziemi (§ 7) i jej uroki (§ 10; 11; 12). Eugenikos chwali to, co cieszy w tym mieście każdy z ludzkich zmysłów (§ 13; 14; 15) i komplementuje niemal samowystarczalność grodu oraz możliwość rozwoju dla każdego, jakie daje nadczarnomorska *polis* (§ 17). W ekfrazie znajduje się również pochwała miasta

¹⁸² O. Lampsides dokładnie przebadiał wpływy *Antiochikos* Libaniosa na *Enkomion* Bessariona. Badacz zauważył ponadto, iż kardynał miał w swej bibliotece kodeks z dziełem Libaniosa (*Marc. Gr. 437*); vide: O. Lampsides, *Περί το «Εγκώμιον εις Τραπεζουντα» του Βησσαρίωνος*, ΑΠ 37, 1982, s. 174–183; Idem, *L' "Éloge de..."*, s. 126–127; G. Fatouros, *op. cit.*, s. 198–201.

¹⁸³ Wspólne motywy i nawiązania, m. in. spłacić dług, miasto jako centrum, pory roku i ich harmonia, następstwo szlachetnych władców, nowa ojczyzna dla przybyszów; vide: O. Lampsides, *L' "Éloge de..."*, s. 126.

¹⁸⁴ Szerzej o tym aspekcie *Pochwały* w rozdziale III.

jako ojczyzny mędrców i uczonych (§ 18), z czego faktycznie słynął Trapezunt¹⁸⁵. Rzecz jednak zadziwiająca, że pochwała ludzi nauki, znajdująca się również w dziele Libaniosa¹⁸⁶, nie znalazła się w *Enkomion* Bessariona. W końcowej partii ekfrazy (§ 19) Eugenikos nawiązuje do nazwy miasta (τράπεζα – ‘stół’), które, jak pisze: ὡς τράπεζά τις λαμπρὰ (...) χῶρος ἀναγκαΐας τρυφῆς καὶ θεοφιλοῦς τοῖς προσέχουσιν ἀπολαύσεως („jest niby wspaniały stół (...) dla przybyszów jest miejscem nieodzwownej radości i miłą Bogu przyjemnością” Eug. s. 36, § 19, 191-194). W ostatnim paragrafie (§ 20) autor podaje cel napisania utworu: ἐμοὶ μὲν ἡδυσμα καὶ ἀκηδίας φίμωτρον καὶ τῆς ἐπὶ τῷ κρατοῦντι λύπης καὶ τῶν δακρῶν παραψυχή, τοῖς δὲ βασιλεῦσι μικρὸν φιλοτίμημα, τῇ πόλει δὲ αὐτῇ δῶρον ξένιον („dla mnie słowa te są osłodą i kagańcem obojętności i smutku po przewodniku i pociechą wśród łez¹⁸⁷; dla cesarzy zaś skromnym wyrazem czci; dla samego miasta przyjaznym gościńcem”).

Enkomion Bessariona jest *opus magnum* w dorobku kardynała. *Pochwała Trapezuntu* składa się z 4 zasadniczych części. Wstęp, czyli *prooimion* (προοίμιον) (akapity 1–3)¹⁸⁸ mówi o potrzebie odwdzięczenia się ojczyźnie i podaje różne przykłady wdzięczności. Autor ostatecznie stwierdza, że sam podaruje pochwałę rodzinnemu miastu, co nie jest łatwym zadaniem, gdy kocha się ojczyznę – przedmiot pochwały. Jest w tym zawarte pytanie o obiektywizm twórcy. Część druga, przedstawienie sprawy, *prothesis* (πρόθεσις) (akapit 4) traktuje o mieście, które trwa nieprzerwanie pośród różnych burz dziejowych, zawiera apostrofę do Boga („o boski zbawco – opiekunie i przewodniku miasta” σῶτερ θεὲ πολιοῦχος καὶ ἡγεμόνιος *Encom.* s. 23, 31), by strzegł miasta i by trwało ono wiecznie („dopóki woda płynie a rosłe drzewa się zielenią” πρὶν ἂν ὕδωρ τε νόον καὶ δένδρα μακρὰ τεθηλότα *Encom.* s. 23, 32). Opowiadanie, czyli *diegesis* (διήγησις) (akapity 5–23), główna i najobszerniejsza część mowy zaczyna się od genealogii miasta¹⁸⁹ (akp. 5), opowiada o historii Miletu (akp. 7–9), Synopy (akp. 9–10) aż do powstania Trapezuntu (akp. 11). Następują passusy poświęcone położeniu miasta (akp. 12–16), klimatowi i ukształtowaniu terenu (akp. 17), dogodnemu położeniu oraz podkreśleniu, za Ksenofontem, helleńskości miasta (akp. 18). Obszerna partia tekstu jest pochwałą rzymskiego panowania (akp. 19) i jego kontynuacji, czyli Cesarstwa

¹⁸⁵ C. Π. Καρпов, *op. cit.*, s. 443–483; J. O. Rosenqvist, *Byzantine Trebizonde: a Provincial Literary Landscape*, [in:] *Byzantino-Nordica 2004. Papers presented at the International Symposium of Byzantine studies held on 7–11 May 2004 in Tartu, Estonia*, ed. by I. Volt and J. Päll, Tartu 2005, s. 29–48.

¹⁸⁶ *Lib. Or. XI* s. 498, 180 – 502, 192; Libanios, *Wybór mów*, przeł. i oprac. L. Małunowiczówna, Wrocław 1953, s. 55–58.

¹⁸⁷ Jan Eugenikos napisał ekfrazę po śmierci swego brata Marka, biskupa Efezu, około 1445 roku.

¹⁸⁸ Numery akapitów podaję za wydaniem O. Lampsidesa.

¹⁸⁹ Do zaproponowanej przez Bessariona genealogii Trapezuntu odwołują się również panegiryci kardynała – Platina i Capranica (vide: PG 161, coll. CIV; Capr. s. 406), co być może świadczy o ich znajomości *Enkomion* lub o tym, iż sam autor opowiadał im o rodzinnym mieście i jego „antenatach”.

Bizantyńskiego (akp. 20). Znaczna część (akp. 21) poświęcona jest również wojnom z Persami, w czasie których Trapezunt pełnił rolę bazy aprowizacyjnej dla Bizantyńczyków. Jest także fragment opisujący historię dynastii Komnenów; Bessarion rysuje paralełę między bizantyńskim cesarzem Aleksym I Komnenem (1081–1118) a trapezunckim władcą Aleksym I Wielkim Komnenem (1204–1222). Mowa zawiera unikalny (akp. 23) opis murów, samego miasta i pałacu cesarskiego. W końcowej części *Enkomion* Bessarion opisuje wojsko trapezunckie, chwalać jego dzielność oraz wspomina dwie armie, które zaatakowały miasto¹⁹⁰. Ostatnie trzy akapity (akp. 24 streszczenie – ἀνακεφαλαίωσις, akp. 25 *pathopoiia* – παθοποιία, akp. 26 zakończenie – τέρμα), stanowiące epilog, są podsumowaniem całego dzieła i kończą się stwierdzeniem, iż autor w ten sposób spłacił swój dług ojczyźnie.

Enkomion prezentuje wyidealizowany obraz miasta i jego historii, co wynika przede wszystkim ze specyfiki gatunku, ale, jak zauważa Bessarion, broniący subiektywnego spojrzenia, wyrażanie wdzięczności ojczyźnie nie jest łatwe, zwłaszcza gdy kocha się przedmiot pochwały (*Encom.* s. 22, 15-16). Autor określa we wstępie zadanie, jakie stoi przed człowiekiem – powinien on bowiem nie tylko zaznawać dobrodziejstw od ojczyzny, ale i je odwzajemniać. Podaje różne sposoby odwzajemnienia się ojczyźnie: „Jedni pokrywają wydatki, drudzy dowodzą okrętami, inni szczerze goszczą współobywateli, jeszcze inni zaś naprawiają uszkodzone mury i wznoszą świątynie i przybytki boże oraz stawiają budynki publiczne” (οἱ μὲν χορηγοῦντες, ἄλλοι τριηραρχοῦντες, τοὺς πολίτας ἕτεροι λαμπρῶς ἐστιῶντες, οἱ δ’ ἐπισκευάζοντες πεπονηκότα τὰ τεῖχη καὶ νεῶς ἀνιστάντες καὶ ἱερὰ καὶ κατασκευάζοντες θέατρα) (*Encom.* s. 20, 26 – s. 21, 1-3)¹⁹¹, by stwierdzić, że on sam może odwdzięczyć się jej jedynie słowami pochwały.

Można zadać pytanie, czym jest dla Bessariona ojczyzna? Jej zawdzięcza się „istnienie, życie, samo trwanie” (τὸ εἶναι τὸ ζῆν (...) αὐτὸ τὸ ἔχειν *Encom.* s. 20, 24-25), jest też ona „rodzicielką przodków” (πατέρων πατήρ *Encom.* s. 20, 11). Bezinteresowność ojczyzny Bessarion podkreśla słowami: „a ona sama tylko daje i bezpłatnie ofiarowuje potomstwu z własnych dóbr to, co ma” (ἢ δὲ μόνον διδόναι καὶ μόνη προῖκα τὰ παρὰ τῶν οἰκείων χαρίτων εἰσφέρειν τῷ γένει *Encom.* s. 20, 17-18), by skonstatować później ten fragment myślą, że wyświadczone jej dobro wraca do tych, którzy je wyświadczyli (*Encom.* s. 21, 7-9). Inaczej mówiąc, to, co czyni się dobrego dla ojczyzny, czyni się na własną korzyść, skoro „ona niczego nie potrzebuje” (οὐδενὸς δεομένης ἐκείνης *Encom.* s. 21, 8).

¹⁹⁰ Szerzej o tym w rozdziale II.

¹⁹¹ Warto zwrócić uwagę, że Bessarion operuje w tym miejscu klasyczną terminologią, słownictwem, które trudno odnieść do realiów XV wieku. Stylizacja na język klasyczny mogła utrudniać odbiór dzieła i może sugerować, iż nie było ono skierowane do szerszej publiczności, jak chciałby O. Lampsides.

Ojczyzna dla Bessariona jest również „wychowawcą” i „źródłem dostatku” (*Encom.* s. 21, 20-21). Ojczyzna jest więc niczym matka, a obywatele są jej dziećmi.

Bessarion w *Enkomion* stawia tezę, że Trapezunt, odkąd powstał, nie zginął i trwa w nieustanym rozwoju. Uwypukla swe założenie, mówiąc o miastach, które kiedyś powstały, i mimo wspaniałego rozwoju w dawnych czasach, dzisiaj nie ma po nich śladu. Podkreśla to szczególnie w zakończeniu mowy, kiedy powiada o „przodkach” Trapezuntu – Atenach, Milecie i Synopie, prezentując tym samym swoistą genealogię miasta (*Encom.* s. 24, 7-14), – i ich ówczesnej sytuacji. Tym dobitniej brzmią słowa: „nie ostała się nazwa Miletu i samej Synopy, można by zapłakać, zobaczywszy, kto je zamieszkuje i jakich ma władców; odnośnie zaś do Aten i całej ziemi attyckiej, można by się zawstydzic; tak ciężko są doświadczone” (Μιλῆτου μὲν γὰρ καὶ Σινώπης αὐτῆς, τῆς μὲν οὐδὲ ποῦνομα λέλειπται, τὴν δὲ δακρύσαις ἄν ἰδὼν ὑφ’ ὅτων οἰκεῖται καὶ οὓς ἀρχονατας στέργει, ὑπὲρ δὲ Ἀθηνῶν καὶ τῆς ἀττικῆς χώρας ἀπάσης κἂν αἰσχυρθεῖη τις· οὕτω πονήρως πεπράγεσαν *Encom.* s. 69, 26-30). Sytuacja Trapezuntu w tym zestawieniu okazuje się rzeczywiście niemal idealna, co podkreślają słowa autora: „Nam zaś wiedzie się lepiej niż można sobie życzyć” (Ἡμῖν δὲ χωρεῖ τὰ πράγματα κρεῖττον ἢ κατ’ εὐχὴν *Encom.* s. 69, 30-31). Rzeczywistość nie była jednak wcale taka, jak chciałby tego autor *Enkomion*¹⁹².

W całej pochwalie Bessarion przedstawia dowody permanentnego rozwoju Trapezuntu, którego „nie zgubił upływ czasu, ani nie nadwątlily tak długie dzieje, ani podstępny los, ani zmienność wydarzeń i w żaden sposób nie dało się go osłabić, lecz gdy raz zaistniało (...) dotychczas nie poddało się jeszcze czasowi i tysiącom tamtejszych przemian, lecz było i samo istnieje dla nas tak wczoraj, jak i wcześniej zamieszkane, nie doznaje nieszczęść i jest ponad sztormami życia” (οὐ χρόνου πλῆθος ἡμαύρωσεν, οὐκ ἡμβλυνεν ὁ τοσοῦτος αἰὼν, οὐχ αἰ κυβεῖαι τῆς τύχης, οὐ τὸ τῶν πραγμάτων ἀνώμαλον καὶ ὁπωσοῦν ἔσχον λυμήνασθαι, ἀλλ’ ἅπαξ τὸ εἶναι λαχοῦσα (...) εἶξασα δὲ οὐδέπω τῷ χρόνῳ καὶ ταῖς ἐκεῖθεν μυρίαῖς μεταβολαῖς, ἀλλ’ ἦν τε καὶ ἔστιν ἡμῖν ἡ αὐτὴ ὡς ἂν χθές τε καὶ πρότρυτα συνωκισμένη, κακῶν ἀπαθῆς καὶ τῶν τοῦ βίου κυμάτων ἀνώτερος *Encom.* s. 23, 24-26; 28-31). Trapezunt jako kolonia Synopy przerósł swoją macierzystą *polis*, i, jak podaje Bessarion, spełniło się w ten sposób pragnienie niektórych ojców – dziecko, prześcignęło rodzica (*Encom.* s. 30, 2-5). Nie umniejsza to jednak znaczenia Synopy i jest dla niej raczej powodem do chwały.

Dla Bessariona wywyższenie Trapezuntu staje się pretekstem, by zestawić nadczarnomorski gród z jego potężnym niegdyś antenatem – Atenami. W *Enkomion* zostaje

¹⁹² O sytuacji Trapezuntu w tym czasie szerzej w rozdziale III.

przeprowadzony dowód, że pontyjskie miasto jest „podobne do Attyki i miasta Aten pod wieloma względami, na ile to możliwe, jest ich obrazem i dokładną kopią” (τὴν Ἀττικὴν καὶ τὴν πόλιν τῶν Ἀθηναίων ἐξεικασμένη τοῖς πλείοσιν ἐκείνης εἰκῶν καὶ ἀκριβὲς ὡς ἐνῆν ἀπείργασται μίμημα *Encom.* s. 30, 8-10). Na potwierdzenie tej tezy autor pochwały przytacza słowa Arystotelesa, zaczerpnięte z *Zoologii* i *O rodzeniu się zwierząt*, które mówią o dziedziczności znaków i znamion w trzecim pokoleniu¹⁹³. Antropomorfizując ojczysty gród, Bessarion nie powiada jednak o dziedziczeniu jakiś „podłych i nędznych wzorów”, lecz „wspólnoty i cywilizacji Aten” (τὴν Ἀθηναίων κοινότητα καὶ φιλανθρωπίαν *Encom.* s. 30, 18). Akcentuje to przekazywanie wzoru, mówiąc: „jako trzecie z rzędu miasto powołujemy się na Ateny i jesteśmy dziećmi ich dzieci i podążamy za nimi [Atenami] w sposób doskonały oraz nie oddalamy się od wzoru tak, że można porównywać nasze osiągnięcia z ich osiągnięciami” (διὰ τρίτης πρὸς αὐτὴν ἀναφέροντες καὶ παίδων αὐτῆ παῖδες ὄντες καὶ πρὸς αὐτὴν ἀπεικάσμεθα τέλεον καὶ τοῦ παραδείγματος οὐκ ἐκπίπτομεν, ὥστ’ ἂν τις ἐκείνοις τὰ ἡμέτερα παραβάλλοι *Encom.* s. 30, 22-25).

W różniejszym okresie rozwój miasta wynika, wedle Bessariona, z zachowania przez nie wierności władzy rzymskiej (i. e. bizantyńskiej). Autor powiada więc o przyroście mieszkańców i napływie ludności w czasach bizantyńskich, bo miasto jest dla nich azylem, w którym mogą się oni kształcić (w rzemiośle i różnorodnych sztukach), stając się przez to pożytecznymi dla ludzi i rozwoju grodu (np. rozbudowy jego murów) (*Encom.* s. 55, 11-35 – s. 56, 1-2).

Po pochwaleniu panujących w Trapezuncie Komnenów (z imienia wspomina tylko pierwszego władcę – Aleksego I Wielkiego Komnena), którzy przyczyniają się do rozwoju miasta (*Encom.* s. 59, 13-16; s. 60, 11-15), Bessarion opisuje rozwój miasta (tym razem za Komnenów), dokonujący się poprzez rozrost murów miejskich, budowę świątyń, domostw, placów. Jak zauważa Bessarion, miasto „w mnogości obywateli, bogactwie i szczęśliwości przekroczyło własną miarę i doznało czegoś przeciwnego w porównaniu z wieloma grodami” (τῶ τε τῶν πολιτῶν πλήθει καὶ πλούτῳ καὶ εὐδαιμονίᾳ ὑπερεβάλλετο ἑαυτὴν, τοῦναντίον παθοῦσα ἢ τῶν πόλεων αἱ πολλαί s. 60, 15-17). Powraca motyw miast, które po wcześniejszej pomyślności doznają upadku, a Trapezunt, „zaczynając wpierw od lichego i małego, rozwijając się i wzrastając nie doznaje porażki” (ἢ δ’ ἀπὸ ταπεινοῦ καὶ μικροῦ τὸ πρῶτον ἠργμένη οὐ κάμνει προκόπτουσα οὐδ’ ἐπιδιδοῦσα s. 60, 17-19).

¹⁹³ Cf. Arist. *HA* 585b; Arystoteles, *Zoologia*, przeł. P. Siwek, Warszawa 1982, VII 585b, s. 296; oraz Arist. *GA* 721b.

W idealizacji miasta Bessarion zachowuje jednak umiar i, nawiązując do Libaniosa (Lib. *Orat.* XI. s. 441, 10 – s. 442, 12), mówi, że nie przypisze Trapezuntowi centralnego położenia¹⁹⁴. Podobnie jak jego poprzednik, zdaje sobie sprawę, że próżna byłaby pochwała takiego miasta. Centralne położenie nie wynika, według Bessariona, z położenia geograficznego, ale z kontaktów i wymiany handlowej z ludami Azji (wymienia azjatyckie ludy) i europejskimi miastami (autor nie wymienia żadnych konkretnych nacji z Europy, ale można się domyślać, iż ma na myśli obecnych w Trapezuncie Wenecjan i Genuńczyków) (*Encom.* s. 31, 21-34 – s. 32, 1-2). Dzięki tym kontaktom rozwija się handel, stąd Bessarion zwie Trapezunt „wspólnym spichlerzem i magazynem zamieszkałego świata (...) morzem dóbr” (ταμείον κοινον και έργαστήριον οικουμένης και θάλασσα (...) ἀγαθῶν s. 31, 30–31). Autor chwali również dogodne położenie grodu nad Morzem Czarnym, miasto zajmuje bowiem tam taką pozycję, jakiej inne mogłyby mu pozazdrościć. Łatwość żeglugi i niewielki dystans od lądu po drugiej stronie – oto według autora – zalety bliskości morza i dogodnej lokalizacji. Jest to pretekst dla twórcy, by w tekst wpleść znacznych rozmiarów dygresję, w której opiewa Morze Gościnne (i. e. Czarne)¹⁹⁵. Krótka pochwała tego akwenu rozpoczyna się od wysławienia samej nazwy morza – Morze Gościnne (Εὐξεινός Πόντος) – które ma jakoby potwierdzać jego przychylność i otwartość. Autor nie stroni od porównania Morza Czarnego do innych akwenów, których niebezpieczeństwa skrupulatnie wylicza: przypyływy i odpływy, wiry, mielizny, skały i rafy, Scylla i Charybda (*Encom.* s. 32, 23-26). Nie wspomina jednak nic o niebezpieczeństwach Pontu, przeciwnie nazywa je w dalszej części pochwały „najłagodniejszym i najprzyjaźniejszym morzem” (*Encom.* s. 41, 16-17).

Akwen ten nie jest również, w opinii Bessariona, ani zbyt mały, ani zbyt ogromny – unika dysproporcji i trzyma się słusznej miary i jest czystym morzem, po którym żegluga jest bezpieczniejsza niż po innym. Te przymioty Pontu sprzyjają rozwojowi handlu, bo żeglarze mogą czuć się tu bezpiecznie, a porty słyną z gościnności.

Od pochwały morza Bessarion przechodzi do *laudes* portów miasta. Ponieważ morze – wedle autora – w miejscu, w którym położony jest Trapezunt, jest jeszcze przyjaźniejsze i łagodniejsze niż gdzie indziej, sprzyja cumującym tu okrętom, a sam gród może dzięki temu

¹⁹⁴ Ważnym motywem każdego enkomion był, wedle Menandra, opis położenia miasta; vide: Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 32.

¹⁹⁵ Bessarion nie wspomina, że Grecy wcześniej zwali to morze Axenos „niegościnne”, „określenie”, jak pisze Charles King, „odzwierciedlające doświadczenia pierwszych pływających po nim żeglarzy. Sztormy pojawiały się tu nie wiadomo skąd. Nieprzeniknione mgły przesłaniały przylądki i uniemożliwiały nawigację. Woda w porównaniu z przejrzystością Morza Śródziemnego wydawała się mętna (...) Dopiero trochę później żeglarze greccy i rzymscy utworzyli nazwę (...) – Pontus Euxinus, morze gościnne. Był to prawdopodobnie swoisty zabieg magiczny mający na celu zabezpieczenie przed gniewem bogów”, Ch. King, *Dzieje Morza Czarnego*, przeł. Z. Piotrowska, Warszawa 2006, s. 26.

panować nad sąsiadami (*Encom.* s. 34, 18-19). Z tego dogodnego usytuowania nad morzem wynika współzycie z innymi ludami i współdziałanie z nimi – z jednej strony mieszkańcy miasta wyprawiają się do innych, z drugiej inni przybywają do Trapezuntu. Z powodu tej wymiany, jak pisze Bessarion, „stajemy się mądrzejsi i lepsi, zbierając zewsząd to, co najlepsze, wybierając dla siebie to, co pożyteczne i nabywając wszechstronnej wiedzy” (σοφώτεροί τε καὶ αὐτῶν καὶ βελτίους γινόμεθα, τὰ κάλλιστα πανταχόθεν συλλέγοντες καὶ τὸ χρήσιμον ἐκλεγόμενοι καὶ πᾶν εἶδος ἐμπορεύομενοι γνώσεως *Encom.* s. 35, 10-13). Bessarion silnie podkreśla w tym miejscu pokojowe współistnienie z innymi ludami i korzyści, jakie przynoszą takie kontakty.

Ukazując powiązanie miasta z morzem¹⁹⁶, bo z niego pochodzą takie skarby, które przewyższają te, jakie są na lądzie, Bessarion zmierza do wykazania, że nadmorskie miasto jest jak człowiek sprawnie posługujący się obiema rękami¹⁹⁷. Przekłada się to na kontakty, zarówno lądem, jak i morzem, z ludami z każdego zakątka świata (*Encom.* s. 36, 23-31). Trapezunt w pochwalie Bessariona jawi się jako miasto kosmopolityczne, jest „jakby jakimś centrum handlu czy gospodarki całego świata, można tu zobaczyć obywateli ze wszech stron ziemi przez znaczną część roku i bez większego trudu można by dokonać przeglądu tego, z czego słyną ludy i języki” (ὥσπερ τινὸς ἐργασηρίου κοινοῦ ἢ ἐμπορίου τῆς οἰκουμένης ἀπάσης ἡμῖν οὔσης τῆς πόλεως, τοὺς τε ἀπανταχοῦ τῆς γῆς ἐνταῦθα ἂν ἴδοις πολιτευομένους τὸ πλεῖστον τοῦ χρόνου καὶ οὐ πολλὰ ἂν κάμοις τὰ γνωριμώτερα τῶν γενῶν καὶ γλωσσῶν ἐξετάζων *Encom.* s. 36, 33-34 – s. 37, 1-3). Można w nim znaleźć wszystko, co jest produkowane na świecie. Bessarion wymienia produkty pochodzące z bliższych – Syria, Egipt, Gruzja – i najdalszych nawet zakątków ówczesnego świata – jak Chiny. Trapezunt jednak to nie tylko importer towarów, ale również ich wytwórca. Przez miasto nieustannie przepływają niezliczone rzesze ludzi, co plastycznie przedstawia twórca *Enkomion* (*Encom.* s. 37, 14-21):

Ἐκάστης γοῦν τῆς ἡμέρας ὥσπερ ἐν ἑορτῇ τε καὶ πανηγύρει τοὺς μὲν ἴδοις ἂν ἐσιόντας, τοὺς δ' ἐξιόντας, καὶ οἱ μὲν προσίασιν, οἱ δὲ ἀπίασιν, οἱ μὲν ἐκ θαλάττης, οἱ δ' ἐξ ἡπείρου, πλέοντες καὶ πεζεύοντες, ὥστε τὴν μὲν τῆδε θάλατταν ὀλκάσιν ἀναγομέναις τε καὶ καταγομέναις ἀεὶ κατακρύπτεσθαι καὶ σχεδὸν ναῦν μόνον ὁπᾶσθαι καὶ λαίφη κυρτούμενά τε καὶ κοιλαινόμενα, τὴν δ' ἡπειρον πλήθει ἀνθρώπων καὶ φορτηγῶν ζώων, ἐμπόρων

Każdego dnia, jakby w dzień świąteczny albo w czasie uroczystości, można zobaczyć wjeżdżających albo wyjeżdżających, jedni przychodzą, drudzy odchodzą, jedni od strony morza, drudzy z lądu, jedni płynąc, a drudzy idąc tak, że morze jest tutaj wciąż zasłonięte wypływającymi na morze i zawijającymi do portu statkami handlowymi, a statek i żagle wzdymane przez wiatr daje się zobaczyć jedynie z bliska, ląd zaś pełen jest ludzi i handlarzy, ponieważ

¹⁹⁶ O związkach miast z morzem i lądem, zalecał pisać Menander Retor; vide: Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 36.

¹⁹⁷ Jest to nawiązanie do VII księgi *Praw* Platona, w której filozof chwali człowieka sprawnie posługującego się ręką zarówno prawą, jak i lewą (vide: Plat. *Nom.* 794a-795d; Platon, *Prawa*, przełożyła i opracowała M. Maykowska, Warszawa, PWN 1960, s. 283–286).

ἄλλων προσιόντων καὶ ἀπιόντων καὶ παντοδαπὰ
φερόντων τε καὶ λαμβανόντων ὄνια πάντων

zawsząd przybywają i odjeżdżają różni kupcy
i wszyscy przywożą z sobą i kupują towary z różnych
stron świata

Nieustanny ruch, gwar, różnorodność towarów – wszystko to potwierdza słowa Bessariona, że Trapezunt jest centrum handlu i morzem dóbr¹⁹⁸.

Zgodnie z wzorami Libaniosa i zaleceniami Menandra¹⁹⁹, także w Bessarionowym *Enkomion* nie brak pochwały klimatu nadczarnomorskiego grodu. Również pod tym względem żadne inne miasto nie może się równać z Trapezuntem²⁰⁰ (podobnie o Antiochii pisał Libanios). W opisie pór roku nacisk położony jest na słowo „harmonia”, która wynika z dogodnego położenia²⁰¹ (czterdziesty trzeci równoleżnik – a więc wedle Bessariona – niemal pośrodku między biegunem północnym a równikiem). Doskonały klimat, jaki panuje w mieście, przyczynia się do zachowania dobrego zdrowia ludzi, ale i do bogactwa płodów ziemi, z pięknem i obfitością. Od pochwały klimatu Bessarion przechodzi do opisu ukształtowania terenu. Trapezunt położony jest między górami a równiami i tu również panuje pełna harmonia. Góry dostarczają drewna – budulca na świątynie, domy i statki, równiny – żywności.

Bessarion wyraźnie rozgranicza dobra płynące z kontaktów handlowych z innymi ludami i zagrożenia militarne, jakie stanowią barbarzyńcy („gdzie teraz panują barbarzyńcy” *vñ ἄρχουσι βάρβαροι Encom. s. 40, 13*). W opisie ukształtowania terenu pasmo Antytaurusu Bessarion nazywa „najlepszym”, bo zapewnia bezpieczeństwo, stanowi naturalną granicę cywilizacji – rozgranicza ludzi, którzy „w najwyższym stopniu różnią się wychowaniem, kulturą umysłową i wszystkim, co zdobi człowieka” (ὡς πλεῖστον ἀλλήλων διέστημεν παιδεία τε καὶ τοῖς κατὰ φρόνησιν ἀγαθοῖς καὶ ἅ κοσμεῖ μόνα τὸν ἄνθρωπον *Encom. s. 40, 19-20*). Podkreśla wyraźnie różnice cywilizacyjne i idee, którym hołduje Trapezunt oraz zwraca uwagę na konflikty zbrojne z obcymi, chwając przy tym naturalną barierę, jaką stanowią góry, które zatrzymują obcych. Dlatego Bessarion pisze: „Antytaurus stanowi dla nas i granicę, i mur obronny, oddzielając nas od tamtych ziem, stoi między nimi a nami niczym jakiś niewzruszony rozjemca, rządca i szafarz władzy i panowania po obu stronach” (ἡμῖν καὶ ὄρος καὶ τεῖχος καθέστηκεν ὁ Ἀντίταυρος καὶ τῆς ἐκεῖθεν ἡμᾶς γῆς διαιρῶν μέσος ἔστηκεν ἡμῶν ἀκλινῆς οἷόν τις διαλλακτῆς καὶ ταμίας καὶ διανομεὺς ἑκατέρας ἀρχῆς καὶ ἡγεμονίας *Encom. s. 41, 10-13*).

¹⁹⁸ Menander nakazywał opisanie w enkomion produktów, z których słynie miasto (Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 34) oraz stosunek do sąsiednich terytoriów i krajów (Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 36).

¹⁹⁹ Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 35.

²⁰⁰ Cf. Eug. s. 25–26, § 2.

²⁰¹ Cf. Eug. s. 25, § 1.

Idealizacja miejsca, w którym założono Trapezunt, podkreślona jest poprzez stosowanie przez autora stopnia najwyższego. Morze zatem jest najłagodniejsze i najprzyjaźniejsze (ήμερωτάτης, φιλανθρωποτάτης *Encom.* s. 41, 16-17), miejsce najpiękniejsze i najbezpieczniejsze (κάλλιστον, ἀσφαλέστατον *Encom.* s. 41, 18), klimat najodpowiedniejszy (εὐαρμοστάτον *Encom.* s. 41, 35-36). Bezpieczeństwo wynika z rozciągających się po obu stronach wzgórza, na którym powstało miasto, i wąwozów. Bessarion nie omieszkiał w tym miejscu pochwalić odwagi mieszkańców grodu, którzy bardziej niż dogodnemu położeniu i trwałości murów zaufali swej dzielności (*Encom.* s. 42, 1-2), a obrony szukali raczej we włóczniach i z tarcz korzystali niczym z murów (*Encom.* s. 42, 5-6).

Niem mało miejsca zajmuje opis rozbudowy murów (drugiego i trzeciego) oraz przystosowania stromych wąwozów do rozwijającego się i rozrastającego grodu (*Encom.* s. 60, 20-36 – s. 61, 1-35). Bessarion bardzo dokładnie opisuje przedmieścia²⁰², targ i rynek z całym jego bogactwem straganiarzy, rzemieślników i wytwórców²⁰³. Twórca *Enkomion* plastycznie opisuje gwar rynku, gdzie o każdej porze roku i dnia kłębi się tłum ludzi w poszukiwaniu towarów z całego świata (*Encom.* s. 62, 14-33 – s. 63, 1-5).

Enkomion Bessariona jest jedynym tak bogatym w szczegóły źródłem informacji o cesarskim pałacu²⁰⁴. Autor w długim passusie (*Encom.* s. 63, 6-32– s. 65, 1-4) poświęconym tej jednej budowli przedstawia obraz bogatej siedziby (m. in. złoty sufit, przepych malowideł) o wspaniałym wyposażeniu i komnatach, której, wedle autora, nie da się wprost opisać słowami (*Encom.* s. 65, 5). Krótki i bardzo ogólny opis świątyń miasta jest tylko szkicem w porównaniu z opisem monumentalnego pałacu (*Encom.* s. 65, 5-21).

Enkomion Trapezuntu zawiera wiele istotnych informacji o samym mieście. Choć w niektórych partiach jest ogólnikowy (nie wymienia z nazwy żadnego z kościołów, ani klasztorów), podaje wiele szczegółów nieznanymi z innych źródeł (przede wszystkim opis pałacu, murów miejskich i historii ich rozwoju²⁰⁵). W utworze widać wyidealizowany obraz miasta, które w niemal każdej dziedzinie życia góruje nad innymi i nie ma sobie równych pod żadnym względem. Taki zabieg jest charakterystyczny dla gatunku (podobnie przedstawił Antiochię Libanios). Bessarion jednak, w przeciwieństwie do swego poprzednika, opisując

²⁰² Cf. Eug. s. 26, § 3.

²⁰³ Cf. Eug. s. 35, § 17.

²⁰⁴ Jest to jeden z niewielu fragmentów *Enkomion Trapezuntu* przetłumaczonych na język nowożytny; vide: C. A. Mango, *The Art of Byzantine Empire, 312–1453: Sources and Documents*, Toronto 1986, s. 252–253.

²⁰⁵ Jakże ubogi wydaje się opis murów i cytadeli u Jana Eugenikosa w porównaniu z Bessarionowym. Cf. Eug. s. 27, § 4.

dzieje miasta, zawarł szereg wskazań dla współczesnych mu obywateli grodu (szczególnie napominał ich i zachęcał, by bronili swej wolności). W wizji historii miasta zamknął specyficzny *modus vivendi et operandi*, wyznaczył drogi, jakimi mieli kroczyć mieszkańcy Trapezuntu.

ŹRÓDŁA HISTORYCZNE *ENKOMION TRAPEZUNTU*

Ξενοφῶν Ἀθηναῖος, (...) τῇ ἡμετέρα τὰ κάλλιστα
μαρτυρεῖ, θαλάσσιόν τε καὶ ἐλληνίδα
καὶ μόνη σφίσιν ἀναφανείσαν φίλιον ὀνομάζων²⁰⁶

BESSARION, *ENKOMION TRAPEZUNTU*

Enkomion Trapezuntu kardynała Bessariona zawiera zarys historii ojczystego miasta, jego antenatów (Miletu oraz Synopy), ale także Pontu (nawiązując do dziejów Rzymu) oraz Bizancjum. Brak w nim natomiast historii Aten, która, wedle autora, jest powszechnie znana (*Encom.* s. 24, 23–24). Rozmach historyczny prezentowany w pracy jest ogromny; szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę gatunek literacki dzieła. Nie jest bowiem zadaniem *enkomion* prezentować aż tak szeroko panoramę dziejów nie tyle samego miasta, co jeszcze byłoby zrozumiałe, ile również jego „przodków”. Przedstawienie, nawet pokrótce, ponad dwóch tysięcy lat historii, począwszy od Wielkiej Kolonizacji²⁰⁷, a skończywszy na pierwszej połowie XV wieku po Chr.²⁰⁸, jest zadaniem, samym w sobie, wyjątkowo trudnym. Praca Bessariona nie jest, bo i być nie mogła, monograficznym wykładem dziejów Hellenów ani nawet Pontu, a zawężając jeszcze bardziej, miasta. Jest to raczej zbiór wybranych z historii „azjatyckich Hellenów” opowieści – bo przecież nie tylko historia samej nadczarnomorskiej *polis* – opowieści dobranych wedle z góry przyjętych idei, zbiór faktów zaczerpniętych z wielu różnorodnych źródeł. Jest to raczej autorskie spojrzenie na dzieje azjatyckiej Hellady i „azjatyckich Hellenów” przez pryzmat najważniejszych i najwybitniejszych dzieł antycznych historyków oraz średniowiecznych kronikarzy. Historia w *Enkomion* stanowi

²⁰⁶ „Ksenofont z Aten, (...) daje najpiękniejsze świadectwo naszej stolicy; nazywa ją morską i helleńską, jedyną, która okazała się przyjazna” (*Encom.* s. 45, 4; 10-12).

²⁰⁷ Bessarion w części zwanej *diegesis*, czyli w opowiadaniu, mówi w sposób bardzo ogólny o powstawaniu nowych miast, jak można wnioskować z *Enkomion*, mając na myśli Wielką Kolonizację i zakładane w tym czasie greckie *poleis*. Używa on w tym miejscu greckich słów ‘συνοικισθεισῶν’ ‘συνοικισθεῖσαι’ (*Encom.* s. 23, 10-22) pochodzących od czasownika ‘συνοικίζω’ – ‘połączyć, zjednoczyć w jedno państwo-miasto’ ale również ‘zaludniać, kolonizować wspólnie’. Wyraz ten w języku greckim poprzez dodany *prae*fix ‘συν-’ podkreśla, iż proces ten odbywa się ‘wspólnie’ z kimś ze szczególnym uwzględnieniem współdziałania, w tym wypadku, Hellenów.

²⁰⁸ Cezurą jest tu przede wszystkim rok powstania *Enkomion*, a zatem, wedle ustaleń O. Lampsidesa, lata między 1436 a 1437 rokiem, chociaż ostatnimi wydarzeniami historycznymi opisanymi w dziele są dwa tureckie najazdy na Trapezunt, które, jak się przypuszcza, miały miejsce pierwszy w lipcu 1341 roku, drugi miesiąc później lub, wedle innej datacji, pierwszy w 1223 roku, drugi w lipcu 1341 roku. Vide: A. G. C. Savvides, *The Trapezuntine Sources of the Seljuk Attack on Trebizond in A. D. 1222–1223. English Translation and Documentary*, ΑΠ 43, 1990–1991, s. 102. Szerzej o tej sprawie w dalszej części tego rozdziału.

jedynie tło, na którym zarysowane zostały wskazówki oraz ideały, jakim mają się kierować piętnastowieczni mieszkańcy Trapezuntu.

Chronologiczny układ prezentowania historii poszczególnych miast „przetykany” jest typowymi dla *enkomion* opisami położenia miasta, jego murów i zabudowy, pochwałami jego mieszkańców²⁰⁹ oraz „małym *enkomion* w *enkomion*”, czyli pochwałą Morza Czarnego. Niektóre opowieści, jeśli spojrzeć na nie w kontekście historycznym, wydaje się, że są luźno powiązane z dziejami samego Trapezuntu, lub nawet nie mają z tym nadczarnomorskim miastem nic wspólnego. Nabierają one dopiero właściwego znaczenia w kontekście ideowym dzieła²¹⁰.

Erudycyjna pochwała ojczystej *polis* pełna jest odwołań do dzieł starożytnych autorów; wśród filozofów to przede wszystkim Platon i Arystoteles, spośród poetów niezastąpiony Homer, ale także Pindar, wśród retorów to wybitni mówcy Demostenes i Libanios. Skromniej reprezentowani są twórcy bizantyńscy. Dzieła historyczne stanowią mniej więcej połowę utworów, do których sięga autor *Pochwały*²¹¹. Warto w tym miejscu zauważyć, że Bessarion w całym dziele wymienia z imienia tylko czterech autorów: Diogenesa z Synopy (*Encom.* s. 29, 15-16), Platona (*Encom.* s. 36, 14-15) i Demostenesa (*Encom.* s. 58, 10), a z „historyków” zaszczyt ten spotkał jedynie Ateńczyka Ksenofonta (*Encom.* s. 45, 4)²¹², traktowanego zarazem jako postać historyczna. O Herodocie, z którego *Dziejów* autor obficie korzysta, pisze on ‘ὁ συγγραφεύς’²¹³, czyli „historyk” (*Encom.* s. 25, 26). W zastąpieniu imienia Herodota mianem „historyk” można widzieć wyraz wielkiego poważania dla „ojca historii”. Bizantyńczycy bowiem o Homerze często pisali „poeta”, nie podając jego imienia. Widać więc w tym paralelę Homer – poeta, Herodot – historyk. Określenie użyte w odniesieniu do Herodota można więc uznać za jego nobilitację.

W porównaniu z imionami autorów starożytnych postacie historyczne wymienione w *Enkomion* są reprezentowane nader licznie. W rysie historycznym Miletu znalazło się miejsce aż dla pięciu władców Lidii (okres mniej więcej od końca VIII do połowy VI wieku

²⁰⁹ Zgodnie z zasadami tworzenia *enkomion* wg Menandra, vide: Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 32–74.

²¹⁰ Szerzej o tym w rozdziale III dysertacji.

²¹¹ Na ok. 19 dzieł starożytnych twórców, do których ewidentnie odwołuje się autor, ok. 9 stanowią dzieła historyczne – *Dzieje* Herodota, *Anabaza* Ksenofonta, *Żywoty* Plutarch (*Żywoty* Artakserksesa, Demetriusza, Lukullusa i Pompejusza), czy wreszcie XII księga *Historii rzymskiej*, obejmująca wojny z Mitrydatesem, Appiana z Aleksandrii. Do tego zestawu należy dodać jeszcze z pewnością *Panathenaikos* i *Pochwałę Rzymu* Eliusza Arystydesa oraz fragmenty z Memnona, zachowane w *Bibliotece* Focjusza. Do tego dochodzą jeszcze dzieła średniowieczne: Prokopiusz z Cezarei, najprawdopodobniej Michał Psellos, Anna Komnena, Nikefor Bryennios, a także całkiem prawdopodobne, że i Michał Panaretos, autor *Kroniki trapezunkkiej*. Ze względu na niemożność identyfikacji trudno jest podać precyzyjną liczbę tekstów źródłowych wykorzystanych przez Bessariona. Nikt nie przeprowadził dotąd wyczerpujących badań nad źródłami *Enkomion*.

²¹² O. Lampsides, *L' "Éloge de Trébizonde" de Bessarion*, *JÖB* 32/3, 1982, s. 125.

²¹³ Greckie słowo ‘ὁ συγγραφεύς’ ma również znaczenia: ‘pisarz’, ‘prozaik’.

przed Chr.) – Kandaules, Gyges (ok. 680–645)²¹⁴, Ardys, Sadyattes oraz Alyattes (ok. 610–560) (*Encom.* s. 25, 7-8; s. 26, 1; 7-8; 10), nie wspomniano jednak żadnego Milezyjczyka. Jedynym przedstawicielem Synopejczyków został, związany z tym miastem, filozof Diogenes, najwyraźniej wyjątkowo poważany przez Bessariona, skoro wymieniają go, w rządzie autorytetów kardynała, również jego panegiryci Platina (PG 161, coll. CIV) i Capranica (Capr. s. 406). Bessarion, niejako na marginesie pochwały pasma górskiego Antytauru, wspominając klęskę pod Termopilami²¹⁵, wymienia perskiego króla – Kserksesa (486–465) oraz Lacedemończyka – Leonidasa (*Encom.* s. 17, 31-32). Za *Anabazą* Ksenofonta, oprócz wspomnianego jej autora, Bessarion wylicza również innych bohaterów, znanych z kart jego historii; a więc Parysatydę – matkę dwóch antagonistów: perskiego króla, Artakserksesa (405/404–358)²¹⁶ oraz satrapy zachodnich prowincji Azji Mniejszej, pretendenta do tronu i *spiritus movens* dziejów greckich najemników, Cyrusa Młodszego. Obok nich znalazł się również wódz Dziesięciu Tysięcy – Klearch.

We fragmencie poświęconym królestwu Pontu, w granicach którego miał znaleźć się kiedyś i sam Trapezunt²¹⁷, autor *Enkomion* wymienia pierwszego władcę tego państwa Mitrydatesa I Ktistesza (281–266), syna Ariobarzanesa²¹⁸ (co również zostało odnotowane *Encom.* s. 47, 14), jego przeciwnika Antygonosa (306–301) – „największego i najstarszego z diadochów Aleksandra” (ὁ τῶν Ἀλεξάνδρου διαδόχων μέγιστος καὶ πρεσβύτατος *Encom.* s. 47, 25) oraz Antygonosowego syna, Demetriusza²¹⁹ (*Encom.* s. 48, 7). W narracji Bessarion niemal niepostrzeżenie przechodzi od razu od Mitrydatesa Ktistesza do postaci Mitrydatesa VI Eupatora (121–63 przed Chr.) (*Encom.* s. 49, 3), z którym toczyli wojny, skrupulatnie wyliczeni przez autora, rzymscy wodzowie – Mariusz²²⁰ (*Encom.* s. 49, 2), Sulla (*Encom.*

²¹⁴ W nawiasach podane zostały daty panowania władców.

²¹⁵ Pamięć o wydarzeniach pod Termopilami funkcjonowała zapewne w powszechnej świadomości tak, że Bessarion najprawdopodobniej nie musiał odwoływać się do żadnych źródeł historycznych.

²¹⁶ Artakserkses II z dynastii Achemenidów żył w latach 435/445–358; po śmierci ojca Dariusza II, w 405/404 roku przed Chr. przejął rządy.

²¹⁷ Jak zaznacza S. P. Karpow w *Historii Cesarstwa Trapezunckiego*, dzieje miasta w tym czasie nie są do końca jasne. Powołuje się on na słowa Strabona, który zaświadcza w dwóch miejscach, że w czasie gdy na tron wstępował Mitrydates VI Eupator (121–63 przed Chr.), granica jego królestwa przebiegała na wschód od terenów Tybarenów i Małej Armenii, czyli na zachód od Trapezuntu oraz, że Kolchidę i ziemię Chaldów i Tybarenów odstąpił Mitrydatesowi Antypater, władca Małej Armenii (Strab. XII, 3, 1; XII, 3, 28); vide: С. П. Карпов, *История Траpezундской Империи*, Санкт-Петербург 2007, s. 43. B. McGing pisze, iż nie jest jasne, czy Farnaces i Mitrydates Eupator kontrolowali Trapezunt, jeśli już, to miasto wchodziło dopiero w skład królestwa Eupatora; vide: B. McGing, *The Foreign Policy of Mithridates VI Eupator, King of Pontus*, Leiden 1986, s. 1; 5; 26.

²¹⁸ Ariobarzanes był najprawdopodobniej dziadkiem Mitrydatesa; vide drzewo genealogiczne zamieszczone w: B. McGing, *op. cit.*, s. 15.

²¹⁹ Chodzi o Demetriusza Poliorketesza.

²²⁰ Dostępne źródła nie podają żadnych wiadomości o Mariuszu (Μάριος *Encom.* s. 49, 2), który walczyłby z Mitrydatesem. Appian z Aleksandrii w podsumowaniu wojen, które Rzymianie toczyli

s. 49, 3), Lukullus (*Encom.* s. 49, 5) oraz jego ostateczny zwycięzca, Pompejusz Wielki (*Encom.* s. 49, 2-9).

Ponad tysiącletnie dzieje Cesarstwa Bizantyńskiego z konieczności zostają przez autora ograniczone do kilkunastu zdań. Z bizantyńskich władców wymienieni zostali Justyn I (518–527) (*Encom.* s. 52, 28) i Justynian I (527–556) (*Encom.* s. 53, 1), którzy zmagali się z wymienianymi przez Bessariona władcami perskimi, odpowiednio: Kabadesem²²¹ (488–531) (*Encom.* s. 52, 29) i jego synem Chosroesem I (531–597) (*Encom.* s. 52, 32). Tutaj znalazło się również miejsce dla władcy Iberów, Gurgenesa (*Encom.* s. 52, 29). Bizantyński cesarz, Roman IV Diogenes (1068–1071), który dostał się do tureckiej niewoli, stał się niechlubnym symbolem upadku i słabości bizantyńskiego państwa, symbolem jego rozkładu i degeneracji (*Encom.* s. 57, 22-23). W opozycji do tego ostatniego wymieniony zostaje Aleksy I Komnen (1081–1118), bizantyński cesarz, założyciel nowej dynastii, symbol odrodzenia Cesarstwa (*Encom.* s. 58, 7). Znalazł tam również swoje miejsce ostatni przedstawiciel tej dynastii w Konstantynopolu, Andronik I Komnen (1183–1185) (*Encom.* s. 59, 1), z kolei dziadek pierwszego władcy Cesarstwa Trapezunckiego – Aleksego (1204–1222) (*Encom.* s. 58, 28). Może natomiast zaskakiwać skromna reprezentacja cesarzy panującej w Trapezuncie dynastii Wielkich Komnenów. W zasadzie spośród dwudziestu cesarzy²²² rządzących do czasu powstania dzieła, czyli do panowania Jana IV (1429–1460), Bessarion wymienił tylko jednego monarchę: właśnie Aleksego I Wielkiego Komnena – pierwszego trapezunckiego władcę.

Wśród tych postaci historycznych niektóre są jedynie wymienione, niejako przy okazji (Parysatyda, Ariobarzanes, Aleksander Macedoński), a ich losy nie interesują autora, są jednak osoby, którym Bessarion poświęca całe, chociaż z konieczności krótkie, opowiadanie.

Na pytanie o Bessarionowe źródła historyczne *Enkomion* pozwalają odpowiedzi wykazy kodeksów kardynała przekazanych Bibliotece Świętego Marka w Wenecji²²³. Nie wyczerpują one z pewnością zestawu źródeł, ale są cenną wskazówką mówiącą, co autor *Pochwały Trapezuntu* zapewne czytał oraz jakie dzieła były w sferze jego zainteresowań.

z Mitrydatesem, wymienia jedynie trzech wodzów biorących udział w walkach przeciwko królowi Pontu – Sulę, Lukullusa i Pompejusza (App. *Mith.* 112). Uwagi na ten temat znajdują się w dalszej części tego rozdziału.

²²¹ Znany również jako Kawad I.

²²² Kolejność panowania prawie wszystkich cesarzy z dynastii Wielkich Komnenów ustalana jest na podstawie *Kroniki trapezunckiej* Michała Panaretosa, jedyne go tak pełnego dzieła do dziejów nadczarnomorskiego miasta i Cesarstwa; vide: Pan. s. 61–81.

²²³ Pomocne są dwie prace wymienione już we Wstępie: H. Omont, *Inventaire des manuscrits grecs et latin donnés a Saint-Marc de Venise par le Cardinal Bessarion en 1468*, Paris 1894, oraz szczególnie *Graeca D. Marci Bibliotheca codicum manu scriptorum per titulos digesta*. Praeside et moderatore Laurentio Theupolo equite ac D. Marci proc. Iussu Senatus, Venetiis 1740.

Punktem wyjścia rozważań historycznych Bessariona jest okres Wielkiej Kolonizacji, kiedy to na wybrzeżach Morza Śródziemnego, Azji Mniejszej i nad Morzem Czarnym powstają greckie kolonie, w tym jego ojczysty gród. O powstaniu samego Trapezuntu Bessarion opowiada w dalszej części *Enkomion*, na początku prezentując jedynie związek ojczystego miasta z Atenami. Za macierzystą *polis* Trapezuntu, wedle Bessarionowej genealogii, uchodzi właśnie to attyckie miasto. Jednak zamiast wywodu o dziejach Aten, o których przecież niejedno wiadomo i których historii nie sposób opowiedzieć, choćby nawet w skrócie (*Encom.* s. 24, 15-27), Bessarion przechodzi do opowieści o dawnych dziejach Miletu. Poza tym stwierdza z niejaką wyniosłością człowieka odczytanego i wykształconego, że historia attyckiego miasta jest nader dobrze znana wszystkim, tak jak zna się dzieje własnej matki (*Encom.* s. 24, 23-25).

Autor, przechodząc do opowieści o Milecie, rozpoczyna ten fragment słowami: „wszyscy logografowie i historycy zaświadcniają, że, po osiedleniu się Ateńczyków, w istocie to Milet osiągnął władzę, doszedł do wielkiej potęgi i zapanował nad całą Jonią i osiedlonymi tutaj Hellenami” (Μίλητον τοίνυν, οἰκισάντων τῶν Ἀθηναίων, ἐς μέγα προβῆναι δυνάμεως Ἰωνίας τε πάσης ἡγεμονεῦσαι καὶ τῶν ταύτη κατωκημένων Ἑλλήνων προστῆναι μαρτυροῦσι μὲν λογογράφοι καὶ συγγραφεῖς ἅπαντες *Encom.* s. 24, 35 – s. 25, 1-3). Zastanawiający jest użyty w tym miejscu zwrot: „wszyscy logografowie i historycy”. Kogo ma na myśli autor *Enkomion*? Jak już wspomniano, Bessarion mianem ‘historyk’ (ὁ συγγραφεύς) określa Herodota. Można więc w poczet owych „historyków” zaliczyć tego pochodzącego z Halikarnasu autora. Zastanawiające i otwarte pozostaje pytanie, kim są w takim razie inni historycy i czy rzeczywiście Bessarion czerpie wiadomości z ich dzieł? Nie sposób ustalić, jakich historyków mógł mieć autor na myśli. Wydaje się również wątpliwe, by korzystał z innych niż *Dzieje* dzieł historycznych, zważywszy na fakt, iż historia Miletu opisana w *Enkomion* jest osnuta na przekazie Herodota i trudno odnaleźć w tej opowieści jakiś nieznan z jego dzieła wydarzenie. Podobnie nie sposób rozstrzygnąć sprawy logografów. Wiadomo, iż ich twórczość nie przetrwała do naszych czasów, a zachowane fragmenty nie pozwalają na wysnucie jakichkolwiek konstruktywnych wniosków²²⁴. Należy więc założyć, że powyższe słowa o logografach i historykach są jedynie ogólnikowym zdaniem, wprowadzającym w opowieść o Milecie.

²²⁴ Poza nielicznymi fragmentami, ocalałymi głównie dzięki cytatom zawartym w dziełach antycznych pisarzy, do naszych czasów nie dochowało się nic z twórczości tzw. logografów. Z zachowanych wyimków Hekatajosa z Miletu (cf. *Hecataei Milesii Fragmenta*, ed. R. N. Klausen, Berolini 1831) żaden nie ma odpowiednika w *Enkomion*.

Można zatem przyjąć, że zawarte w *Enkomion* wiadomości o historii Miletu²²⁵ autor *Pochwały* czerpie z *Dziejów* Herodota²²⁶. W passusach poświęconych dziejom tego miasta wyraźnie widać, że korzysta z pierwszej oraz czwartej księgi. Do tego historyka i jego dzieła Bessarion odwołuje się również w opowiadaniu o Synopie, prezentując tym razem dane geograficzne z drugiej księgi oraz we fragmencie poświęconym Kimmeryjczykom (*vel* Kimmeriom) informacje z ksiąg pierwszej i czwartej.

Z historii Miletu Bessarion wybiera dwa epizody: walki z władcami Lidii, począwszy od Gygesa aż do Alyattes, przypadające na VII–VI wiek przed Chr. oraz powstanie Jonów przeciw Persom (499–494 r. przed n. Chr.) pod przewodnictwem Miletu. W *Enkomion* wrogowie, tak Lidyjczycy, jak Persowie, określani są często mianem „barbarzyńcy” (*Encom.* s. 25, 5; 7; 24; s. 27, 3; 6; 21). Opowieść o zmaganiach Jonów, zarówno z władcami Lidii, jak i z Persami, zlewa się niemal w jedną całość tak, iż zdaje się, że nie ma żadnej różnicy między tymi wrogami Hellenów. Nie jest ważne „imię” nieprzyjaciela – jest on po prostu barbarzyńcą, a ten nie ma nic wspólnego z Hellenem.

Wzmianka o Milecie, który osiągnął potęgę i objął panowanie nad Jonią i tamtejszymi Hellenami, ma swoją kontynuację w opowieści o zatargach z władcami Lidii. Bessarion nie cytuje opowieści Herodota o Gygesie (Hdt. I, 12), ale krótko i treściwie powiada o przejęciu przez niego władzy po zabójstwie Kandaulesa (*Encom.* s. 25, 7-8). O Lidyjczykach, nazywając ich w tym miejscu „barbarzyńcami”, pisze: „władali Azją i licznymi ludami po tej stronie rzeki Halys” (οἱ γὰρ Ἀσίας καὶ τῶν ἐντὸς Ἄλλοος ποταμοῦ πολλῶν ὄντων ἔθνῶν ἄρχοντες *Encom.* s. 25, 6). Sformułowanie: ἐντὸς Ἄλλοος ποταμοῦ jest dosłownym cytatem z Herodota (Hdt. I, 28), który w tym miejscu wymienia następnie ludy podbite przez Krezusa. Autor *Enkomion* dopiero w dalszej części dzieła, po rozważaniach o zamiarach zawładnięcia Miletem przez Lidyjczyków, w którym upatrywali oni najgroźniejszego rywala i jedyną przeszkodę na drodze do panowania nad Hellenami, prezentuje ujarzmione przez Lidyjczyków, a nie jak w źródle przez Krezusa, ludy. Nie jest to jednak katalog zniewolonych plemion przepisany dokładnie od Herodota. Można zaobserwować w nim wiele zmian (np. w kolejności prezentowania lub w pominięciu niektórych). Zaczyna się ów spis od Frygów i Myzów, niemal jak u Herodota, który wymienia wpierw samych Lidyjczyków, później dając

²²⁵ Monografie dotyczące Miletu, opierając się na najnowszych badaniach archeologicznych, odwołują się niejednokrotnie do *Dziejów* Herodota; vide: V. B. Gorman, *Miletos, the Ornament of Ionia. A History of the City to 400 B.C.E.*, University of Michigan Press 2001; A. M. Greaves, *Miletos. The history*, London and New York 2002.

²²⁶ Herodot był popularną lekturą w Bizancjum i trzy kodeksy *Dziejów* znajdowały się w posiadaniu Bessariona; kodeksy: *Marc. Gr.* 364, 365, 366 vide: *Graeca D. Marci...*, s. 169; 174–175; nr 322 H. Omont, *op. cit.*, s. 34.

dwa wyżej wspomniane ludy. Spis Bessariona obejmuje dalej Bityńczyków, Paflagończyków i Chalybów, również wspomnianych przez Herodota, ale w innej kolejności: wpieryw Chalybowie, Paflagonowie, następnie dwie inne nacje i dopiero Bityńczycy. Wykaz zamykają Pamfilowie i Karowie oraz „każdy naród” (πᾶν γένος *Encom.* s. 25, 14), ludy które również znajdujemy u Herodota: Pamfilów wymienionych na ostatnim miejscu, a Karów zaraz za Bityńczykami.

Rzecz znamienna, że Bessarion, wymieniwszy większość ludów z Herodotowego spisu, pomija (oprócz Myriandów, Traków i Tynów) Jonów, Dorów i Eolów – a zatem te związane z helleńskim *ethnos*. Ten celowy zabieg ma najprawdopodobniej podkreślić niezwykłość Hellenów. Jednocześnie budzi on zastrzeżenia odnośnie do rzetelności historycznej autora. Należy jednak na tę kwestię spojrzeć od strony ideologicznej *Enkomion*.

Herodot poprzestaje na wymienieniu podbitych nacji, Bessarion do poszczególnych grup ludów dodaje własny komentarz. A zatem Frygowie i Myzowie – „poddali się wybrawszy niewolę” (δουλείαν ὁμολογήσαντες ὑπετάγησαν *Encom.* s. 25, 12); Bityńczycy i Paflagonowie oraz Chalybowie „przemienili wraz ze słabszymi” (μετὰ τῶν ἡττημένων γεγένηται *Encom.* s. 25, 13), a Pamfilowie i Karowie „ulegli im [tj. Lidyjczykom]” (ὑπεἶξαν *Encom.* s. 25, 13-14). Takie zestawienie ujarzmionych ludów wraz z odautorskimi dopiskami ma za zadanie uwypuklić wolność Hellenów, a szczególnie Jonów i miasta Miletu. Dobitnie podkreśla to Bessarion, który mówi, iż właśnie te greckie ludy starały się zachować wolność i jej broniły (*Encom.* s. 25, 16-18).

Dzieje Miletu i jego zmagania z władcami Lidii, jak już podkreślano, oparte są przeważnie na pierwszej księdze dzieła Herodota. W rozważaniach o wojnach prowadzonych z Lidyjczykami autor *Enkomion* cytuje jednak w jednym miejscu fragment z szóstej księgi *Dziejów*, w której mowa jest już nie o władcach Lidii, lecz o zmaganiach z Persami. Cytat z *Enkomion* „skoro inne grody mniej sobie cenili” (τᾶλλα πολίσματα περὶ ἐλάττονος ποιησάμενοι *Encom.* s. 25, 26-27) jest niemal dosłownie przejęty z oryginału greckiego historyka (τὰ ἄλλα πολίσματα περὶ ἐλάσσονος ποιησάμενοι Hdt. VI, 6), ale tam odnosi się on już do Persów. Zdaje się, że nie zaszła tu żadna pomyłka, a zabieg taki wydaje się nawet zamierzony. Nie zaburza on sensu wypowiedzi, a poza tym jest na tyle neutralny, że żadną miarą nie przeinacza faktów, a wprost przeciwnie, jest umiejętnie wpleciony w tok opowiadania. W nowym kontekście Bessarion nadaje mu nowy sens.

Krótką opowieść o zdobyczach Gygesa i jego syna Ardysa zgadza się z odpowiednimi fragmentami Herodota (Hdt. I, 15-16). Wśród opanowanych przez tych królów miast Herodot, a za nim Bessarion, wymieniają: Kolofon, Smyrnę, Priene i Klazomeny. Autor *Dziejów*

uściśla jednakże – Gyges miał wyprawić się na Milet i Smyrnę, ale zdobyć tylko dolną część miasta Kolofonu. Natomiast Ardys miał zdobyć Priene i napaść na Milet, później zdobył jeszcze Smyrnę i zaatakował Klazomeny. Herodot nie wspomina o zdobyciu tego ostatniego miasta, a nawet pisze, iż lidyjski władca musiał stamtąd ustąpić (Hdt. I, 16). Ardys, wedle Herodota, prowadził wojnę z Milezyjczykami, podobnie jak jego następcy – Sadyattes i Alyattes, wspomniani w *Enkomion* (*Encom.* s. 26, 7-8; 10; cf. Hdt. I, 16; 18). Bessarion nie streszcza przebiegu wojen opisanych w *Dziejach*, w *Pochwale* wyraźnie natomiast zostało podkreślone, że Milezyjczycy walczyli w tym starciu sami: „nikt bowiem spośród Jonów nie wspomógł ich w tej walce” (οὐδεὶς γὰρ Ἴώνων αὐτοῖς τόνδε συνεπελάφρυνε τὸν ἀγῶνα *Encom.* s. 26, 15). W zasadzie jest to zgodne z tym, co pisze Herodot, ponieważ i on wspomina o samotnym zmaganiu się Milezyjczyków z Lidyjczykami (τοῖσι δὲ Μιλησίοισι οὐδαμοὶ Ἴώνων τὸν πόλεμον τοῦτον συνεπελάφρυνον Hdt. I, 18), ale dodaje zaraz, że wyjątek stanowili mieszkańcy Chios (ὅτι μὴ Χῖοι μούνοισι Hdt. I, 18), którzy przedtem byli wspierani przez Milezyjczyków w walce z Erytryjczykami (Hdt. I, 18), a teraz sami, odwiedzając się, wspomogli dawnych sojuszników. Bessarion nie mówi jednak o tym fakcie, przez co uwypukla jeszcze bardziej osamotnienie mieszkańców Miletu w zmaganiach z wrogiem. Milet jawi się więc w *Enkomion* jako samotna twierdza broniąca się przed barbarzyńcami, a mieszkańcy miasta są samotnymi bojownikami o wolność i niepodległość.

W krótkiej pochwale Miletu, która następuje po ukazaniu miasta jako osamotnionego wojownika, Bessarion, być może, powołuje się na słowa Herodota, odnoszące się do Miletu, a zawarte w piątej księdze jego *Dziejów*. Historyk powiada tam, iż „Milet był w najwyższym rozkwicie i stanowił ozdobę Jonii”²²⁷ (ἡ Μίλητος αὐτὴ τε ἑωυτῆς μάλιστα δῆτότε ἀκμάσασα καὶ δὴ καὶ τῆς Ἰωνίης ἦν πρόσχημα Hdt. V, 28). Bessarion powiada natomiast o przywódcach tego jońskiego miasta, że „wszystko organizując w końcu doprowadzili je oni do rozkwitu” (πρὸς σκοπὸν τε καὶ τέλος ἐφέροντο ταύτην πᾶν μηχανώμενοι *Encom.* s. 26, 20). Nie jest to z pewnością bezpośredni cytat, ale źródła zawartej tu myśli można doszukiwać się w *Dziejach*. Jak zresztą potwierdzają dzisiejsi historycy, szczyt potęgi Miletu przypada na krótko przed wzrostem potęgi perskiej i zdobyciem przez nich miasta²²⁸. Wraz z nadejściem Persów załamuje się ekonomiczna dominacja Miletu²²⁹.

²²⁷ Cytaty z *Dziejów* Herodota w tłum. S. Hammera; Herodot, *Dzieje*, z języka greckiego przełożył i opracował S. Hammer, Wrocław 2002, s. 299.

²²⁸ V. B. Gorman, *op. cit.*, s. 129.

²²⁹ Złożyło się na to jeszcze wiele innych czynników, o których szerzej pisze V. B. Gorman; vide: V. B. Gorman, *op. cit.*, s. 129–130.

Zmaganiom z Persami, czyli słynnemu powstaniu Jonów przeciwko Persom (499–494 przed Chr.)²³⁰, poświęcony jest kolejny fragment dotyczący dziejów Miletu. Bessarion jednak w tym miejscu nigdzie nie wspomina o Persach, mówi jedynie o barbarzyńcach, przez co odnosi się wrażenie kontynuacji opowieści o królach Lidii. Jedyną wskazówką dla uważnego czytelnika (bądź słuchacza), iż chodzi o perskiego króla królów Dariusza (ok. 550–485), może być zdanie „sam wielki król, którego granice władztwa zakreśla wschodzące i zachodzące słońce” (βασιλεὺς ὁ μέγας αὐτός, οὗ τὰ τέρματα τῆς ἀρχῆς ἀνατέλλων ὀρίζει καὶ δύνων ὁ ἥλιος *Encom.* s. 27, 6-7). Wywód o buncie przeciwko Persom i przywództwie w nim Miletu jest mimo wszystko trudny do rozszyfrowania. Bessarion opisuje te wydarzenia wedle własnego oglądu sytuacji, opatruje je własnym komentarzem, tym razem nie opierając się skrupulatnie na źródle.

Z *Dziejów* Herodota wiadomo, że powstanie Jonów zakończyło się dla Miletu wielką klęską (Hdt. VI, 19-22). Bessarion jednak nigdzie w pochwalę Trapezuntu nie wspomina o porażce Jonów i o smutnym losie, jaki spotkał niepokorny Milet i jego mieszkańców²³¹. O tym helleńskim buncie, o którym Herodot dokładnie opowiada w piątej i szóstej księdze *Dziejów*, pisze on w sposób bardzo ogólny. Nacisk położony jest nie na faktografię tego wydarzenia, ale na jego znaczenie ideologiczne. Trudno jest zatem powiązać niektóre myśli Bessariona z konkretnymi fragmentami *Dziejów*. Być może, kiedy w *Enkomion* Bessarion pisze o powodzeniu Miletu i chęci barbarzyńców, by przekonać się, że nie zawsze sprzyja mu los (*Encom.* s. 27, 3-5), odwołuje się do wyroczni dotyczącej upadku Miletu, zawartej w szóstej księdze *Dziejów* (Hdt. VI, 19)²³². W *Pochwale* wyraźnie widać, że Milezyjczycy zostali potraktowani jako zbiorowość, Milet zaś jako przywódca, co jest pewnym uogólnieniem Herodotowej narracji, która jednoznacznie wskazuje, że powstaniem kierował tyran Miletu Aristogoras (Hdt. V, 105). Dał się on przekonać do wojny z Persami, o czym zaświadcza Herodot (Hdt. V, 35-36), i otwarcie przeciw nim wystąpił (Hdt. V, 37). Być może właśnie te konkretne okoliczności ma na myśli Bessarion, pisząc: „kiedy sytuacja pozwoliła, wzniesili bunt” (πρῶτοι τε τῆς ἀποστάσεως ἤρξαν, τοῦ καιροῦ παρασχόντος *Encom.* s. 27, 18). W *Enkomion* opowieść o powstaniu Jonów kończy się na zdobyciu przez powstańców

²³⁰ Szczegółowy opis buntu pozostawił Herodot, streszczenie i przebieg odtworzone na podstawie tego źródła vide: V. B. Gorman, *op. cit.*, s. 133–145.

²³¹ Zniszczenie Miletu przez Persów było tak ogromne, iż dzisiaj nie ma praktycznie śladów po budowlach powstałych przed powstaniem vide: A. M. Greaves, *op. cit.*, s. 82.

²³² Treść wyroczni brzmiała: „Wówczas to już, o Milecie, ty sprawco zdrażliwych złych czynów, / Ucztą się staniem dla wielu i darów wspaniałych szafarzem. / Tłumom brodaczków małżonki twe będą musiały myć nogi, / Ale o naszą świątynię w Didyma zatroszczą się inni” (Herodot, *op. cit.*, s. 339) καὶ τότε δὴ, Μίλητε, κακῶν ἐπιμήχανε ἔργων, / πολλοῖσιν δεῖπνόν τε καὶ ἀγλαὰ δῶρα γενήσῃ, / σαὶ δ’ ἄλοχοι πολλοῖσι πόδας νίψουσι κομήταις, / νηοῦ δ’ ἡμετέρου Διδύμοις ἄλλοισι μελήσει (Hdt. VI, 19).

miasta Sardes, co wydarzyło się jeszcze w pierwszym roku powstania²³³ (Hdt. V, 101-102; 105). Nie ma natomiast wzmianki o dalszych losach ani buntu, ani powstańców, ani tym bardziej o zdobyciu i upadku Miletu (Hdt. VI, 18). Po raz kolejny może budzić niepokój rzetelność historyczna autora, ale z jego punktu widzenia zabieg jest jak najbardziej programowy. Podkreślona zostaje w ten sposób wielkość i niezwykłość Miletu i samych Hellenów, chociaż z prawdziwą historią miasta ma to niewiele wspólnego. W czytelniku (ewentualnie słuchaczu) *Enkomion* pozostaje wrażenie, że Milet jest bohaterskim miastem, a jego mieszkańcy stają się wyzwolicielami wszystkich Hellenów.

Wiadomo, że Milet słynął ze swej działalności kolonizatorskiej²³⁴ i z jego inicjatywy powstało wiele nowych miast. Bessarion przechodzi w opowiadaniu raczej do rozważań o położeniu Synopy²³⁵ niż jakiegoś historycznego zarysu jej dziejów. Również w tej opowieści autor *Pochwały* powołuje się na Herodota. Tym razem czerpie on jednak z jego dzieła nie tyle wiadomości historyczne, ile raczej geograficzne. Synopa, według ówczesnych wyobrażeń i wiadomości geograficznych, położona jest w centralnym punkcie między Nilem a Dunajem, zwanym przez Herodota, a w ślad za nim także przez Bessariona, Istrem. W dziele znajduje się krótka charakterystyka obu rzek, przypominająca opis Herodota (*Encom.* s. 28, 28-32; Hdt. II, 33-34).

Wiadomości historyczne dotyczące Synopy są bardzo skąpe; Bessarion, pisząc o tym nadczarnomorskim mieście, w tym miejscu wyłącznie opierając się na *Dziejach*, opisuje raczej historię ludu Kimmeriów niż historię kolonii Miletu. Z *Enkomion* wynika, że w miejscu, w którym założono Synopę, osiedlili się niegdyś Kimmeryjczycy²³⁶, „wypędzeni przez Scytów-nomadów” (ὕπὸ Σκυθῶν νομάδων [...] ἐξαναστάντες *Encom.* s. 29, 1-2; cf. Hdt. IV, 13) i „wciąż gnani naprzód” (εἰς τὸ πρόσθεν ἀεὶ καταδιωκόμενοι *Encom.* s. 29, 3; cf. Hdt. I, 103), osiedlili się dopiero na półwyspie, gdzie w przyszłości miała powstać Synopa. Taką

²³³ V. B. Gorman, *op. cit.*, s. 138.

²³⁴ O kolonizatorskiej działalności Miletu vide: A. J. Graham, *Colony and Mother City in Ancient Greece*, Manchester, University Press 1999, s. 99–118. Spis kolonii Miletu zawarty w pracy V. B. Gorman obejmuje 45 miast, wśród których wymienione są Synopa i Trapezunt; vide: V. B. Gorman, *op. cit.*, s. 243–258.

²³⁵ Kanony Euzebiusza z Cezarei podają, że Synopa została założona w czwartym roku 37 Olimpiady (*Eusebi Chronicorum Canonum quae supersunt*, ed. A. Schoene, vol. II, Berolini 1866, s. 89), czyli w 631/630 roku przed Chr. Pojawia się jednak problem, gdyż w tym samym dziele znajduje się data założenia Trapezuntu (jak wiadomo choćby z *Enkomion*, kolonii Synopy) – 757/756 rok przed Chr. Uczeni, którzy mają do dyspozycji również inne źródła (m. in. Pseudo-Skymnos) skłonni są uznać, iż były dwie fundacje miasta – pierwsza przed 757/756 rokiem oraz druga w 631/630 roku. Na ten temat vide: М. И. Максимова, *Античные города юго-восточного причерноморья. Синопа, Амис, Трапезунт*, Москва-Ленинград 1956, s. 36–52; D. Braund, *Myth and Ritual at Sinop: From Diogenes the Cynic to Sanape the Amazon*, [in:] *Sinope. The Result of Fifteen Years of Research. Proceedings of the International Symposium 7–9 May 2009*, ed. by D. K. Tezgör, Leiden–Boston, 2012, s. 17–21.

²³⁶ Kimmeryjczycy, lud, który zamieszkiwał nad Morzem Azowskim, przed Scytami uciekał z Europy (Hdt. I, 103) wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego (Hdt. IV, 12), docierając do Azji Mniejszej i osiedlił się tam na półwyspie, na którym później Milezyjczycy założyli kolonię.

wersję tej historii odnajdujemy również u Herodota, który podaje: „Wiadomo, że Kimmeriowie przed Scytami uciekli do Azji i osiedlili się na półwyspie, na którym teraz leży helleńskie miasto Synope”²³⁷ (φαίνονται δὲ οἱ Κιμμέριοι φεύγοντες ἐς τὴν Ἀσίην τοὺς Σκύθας καὶ τὴν χερσόνησον κτίσαντες, ἐν τῇ νῦν Σινώπῃ πόλις Ἑλλάς οἴκηται Hdt. IV, 12).

Bessarion zebrał w *Enkomion* informacje o Kimmeryjczykach, rozproszone po dziele historyka, w jedną spójną całość. Chociaż w *Dziejach* nie ma jakiegokolwiek dokładniejszej wzmianki o miejscu pochodzenia Kimmeryjczyków – Herodot notuje bowiem, że Kimmeriowie mieszkali tam, gdzie dzisiaj Scytowie (Hdt. IV, 11), pisze również o ich wypędzeniu z Europy (Hdt. I, 103) i osiedleniu się na południowym wybrzeżu Morza Czarnego, zdobyciu przez ten lud Sardes za panowania Gygesa (Hdt. I, 15) oraz że Alyattes wygnał Kimmeriów z Azji (Hdt. I, 16) – Bessarion mimo to podaje, iż lud Kimmeriów wyszedł (ἐξαναστάντες)²³⁸ z miejsc za Kaukazem i rzeką Arakses (*Encom.* s. 29, 2-3)²³⁹. Owszem, Herodot wspomina tę rzekę, ale mówi, iż przekroczyli ją Scytowie prowadzący wojnę z Massagetami (Hdt. IV, 11). Można odnieść wrażenie, że Bessariona bardziej interesują Kimmeriowie niż sami Synopejczycy. Poza tym, jeśli przyjąć hipotezę, że jedynym źródłem do historii Synopy były *Dzieje*, to rzeczywiście w *Enkomion* niewiele można powiedzieć o historii tej kolonii.

Bessarion nie odwołuje się do żadnego mitu założycielskiego Synopy, chociaż taki jest znany. Nazwa miasta miała pochodzić od imienia nimfy Synope lub, jak podaje Pseudo-Skymnos w dziele skierowanym do króla Nikomedesa (*Ad Nicomedem regem* datowanym na ok. 133–110 przed Chr.), od jednej z Amazonek, które mieszkały w pobliżu. Ten ostatni autor podaje także informacje o Kimmeryjczykach oraz, jak domyślają się uczeni, o dwukrotnej fundacji miasta²⁴⁰. Za pierwszym razem Synopę miał założyć niejaki Habron z Miletu, ale, po zniszczeniu miasta przez wyżej wspomniany koczowniczy lud, drugiej kolonizacji mieli dokonać dwaj Milezyjczycy – Koos i Kretines. Pierwszego fundatora miasta wspomina tylko Pseudo-Skymnos, ale dwóch ostatnich kolonistów z Miletu – również inne źródła (Flegon z Tralles oraz Stefan z Bizancjum)²⁴¹. Bessarion nie wzmiankuje jednak tych faktów, idąc za

²³⁷ Herodot, *op. cit.*, s. 233.

²³⁸ Użyte w tym miejscu *part. aor. act. masc. pl.* od ἐξάνιστημι – *aor. 2 act.* oznacza m.in. ‘być wygnanym, wypędzonym, zmuszonym do opuszczenia, odstąpienie od czegoś - ἐκ’ wyraźnie odnosi się do Kimmeriów.

²³⁹ Informacja ta ewidentnie została przejęta od Herodota, ale zdaje się, że została błędnie zinterpretowana przez Bessariona (Hdt. IV, 11): „Scytowie, mieszkając jako koczownicy w Azji, uciskani byli wojną przez Massagetów; przeszli zatem rzekę Arakses i wywędrowali do ziemi kimmeryjskiej” (Herodot, *op. cit.*, s. 232) (Σκύθας τοὺς νομάδας οἰκόντας ἐν τῇ Ἀσίῃ, πολέμῳ πεισθένεσσι ὑπὸ Μασσαγετέων, οἴχεσθαι διαβάντας ποταμὸν Ἀράξην ἐπὶ γῆν τὴν Κιμμερίην). Arakses jest identyfikowany z dzisiejszą rzeką Amu-daria.

²⁴⁰ M. И. Максимова, *op. cit.*, s. 43–52.

²⁴¹ D. Braund, *op. cit.*, s. 17; A. Ivantchik, *Sinope et les Cimmériens*, [in:] *Sinope. The Result...*, s. 65–68.

Herodotem. Być może nie chce się on wikłać w mityczne dzieje miasta, które nie są istotne dla całości dzieła.

Dzieje trzykrotnie wymieniają Synopę (Hdt. I, 76; II 34; IV 12), ale nie ma w nich ani jednej wzmianki o Trapezuncie. Nie jest znane żadne wcześniejsze od *Anabazy* Ksenofonta źródło, które dostarczałoby jakiegokolwiek informacji o ojczystym mieście Bessariona. Świadcstwo Ksenofonta pochodzi jednak z końca V wieku przed Chr. Jeszcze późniejszy jest zapis historyka Kościoła, Euzebiusza z Cezarei (ok. 265–ok. 340), który w dziele *Kanony* pod datą 757/6 przed Chr. zanotował: Ἐν Πόντῳ Τραπεζοῦς ἐκτίσθη („W Poncie został założony Trapezunt”)²⁴². Podobną datę (VIII wieku przed Chr.) podają również: Michał Syryjczyk i Grzegorz Abulfaraj²⁴³ (inaczej zwany Bar Hebraeus), dwaj syryjscy kronikarze żyjący na przełomie XII/XIII wieku. Stwierdzić jednak należy, iż data podana przez Euzebiusza nie ma żadnego potwierdzenia w znanych dzisiaj źródłach, a jako *terminus ante quem* założenia miasta zwykło się obecnie w literaturze przedmiotu przyjmować połowę VI wieku przed Chr.

Nie dziwi więc fakt, iż jedną z najważniejszych, przywołanych przez Bessariona, opowieści o samym mieście Trapezuncie jest ta znana z kart Ksenofontowej *Anabazy*. Historia powrotu Dziesięciu Tysięcy, którzy po trudnej przeprawie przez nieprzyjazne ziemie Azji, będącej w posiadaniu Persów, docierają w końcu do greckiego miasta – Trapezuntu, jest dla Bessariona idealną okazją do wysławienia tej *polis* i ukazania jej związków z helleńską cywilizacją. Właśnie *Anabaza* zawiera pierwszą historyczną wzmiankę²⁴⁴ o Trapezuncie jako greckiej kolonii nad Morzem Czarnym, a Bessarion skrupulatnie odnotowuje ten znamienity fakt.

Opowiadanie Bessariona o przybyciu do Trapezuntu Dziesięciu Tysięcy jest streszczeniem pięciu pierwszych ksiąg *Anabazy* z nielicznymi odwołaniami do *Żywota Artakserksesa* Plutarcha z Cheronei²⁴⁵. Autor *Pochwały Trapezuntu* okazuje się świetnym znawcą obu dzieł, chociaż w tym passusie nie znalazły się bezpośrednio cytaty z obu wyżej wspomnianych źródeł, ale ich duch przenika całą Bessarionową narrację. *Enkomion* zawiera poza tym drobne nieścisłości i dopowiedzenia samego autora, który, zgodnie z przyświecającą

²⁴² Eusebi *Chronicorum...*, *op. cit.*, s. 80.

²⁴³ С. П. Карпов, *История Трапезундской Империи*, Санкт-Петербург 2007, s. 38.

²⁴⁴ Wszystkie monografie dotyczące historii Trapezuntu lub Cesarstwa Trapezunckiego powołują się na *Anabazę* Ksenofonta. Spośród najważniejszych prac należy wymienić: G. Finlay, *The History of Greece from its conquest by the crusaders to its conquest by the Turks and of the Empire of Trebizond 1204–1461*, Edinburgh and London, 1851, s. 355; W. Miller, *Trebizond. The Last Greek Empire*, Amsterdam 1968, s. 8; С. П. Карпов, *op. cit.*, s. 39; М. И. Максимова, *op. cit.*, s. 74.

²⁴⁵ W posiadaniu Bessariona były dwa manuskrypty zawierające *Anabazę Cod. Marc. Gr. 369, 370; Graeca D. Marci...*, s. 175–176; nr 339 (?), 345 H. Omont, *op. cit.*, s. 34. Spisy zawierają również wykaz dzieł Plutarcha *Marc. Gr. 384, 385 (Żywoty równoległe)*; vide: *Graeca D. Marci...*, s. 183–184.

mu ideą, tuszuje niewygodne fakty, pomija je lub przedstawia w nieco innym, najczęściej korzystniejszym, świetle. Dla Bessariona spotkanie uczestników wyprawy – Hellenów z mieszkańcami Trapezuntu – potomkami greckich kolonistów, jest świetnym pretekstem, by wykazać, iż jednych i drugich wiąże wspólna cywilizacja. Obie grupy łączy bowiem pochodzenie, język, wyznawane ideały (Bessarion, jak zawsze gdy ma okazję, podkreśla ideę wolności i helleńskość miasta). Kultura helleńska zostaje skonfrontowana z barbarzyństwem Persów (barbarzyństwem ludzi zniewolonych, poddanych despotycznej władzy i nieprzyjaznych). Na tym tle uwypuklają się różnice między antagonistami – Hellenem i Persem.

W opowieść o wyprawie greckich najemników z Cyrusem Bessarion wprowadza czytelnika, podobnie jak autor *Anabazy* (Xen. *Anab.* I, 1, 1) oraz Plutarch w *Żywocie Artakserksesa* (Plut. *Artax.* 1,1), prezentując wpierw Cyrusa, syna Parysatydy (*Encom.* s. 43, 20). Autor pomija jednak wzmiankę o jego ojcu, perskim królu Dariuszu II, o którym wspominają obaj autorzy starożytni. I chociaż wymieniony jest Artakserkses, następca Dariusza, w *Pochwale* próżno szukać informacji o tym, iż był on starszym bratem Cyrusa. Należy więc przyjąć, że autor *Enkomion* albo uznaje te wiadomości za nieistotne, albo za powszechnie znane. Nie wikła się w koneksje rodzinne perskich władców, które nie mają ostatecznie wpływu na wymowę jego dzieła. Bessarion we wstępie do tego fragmentu opowiadania wymienia również greckiego wodza Dziesięciu Tysięcy – Klearcha, Lacedemończyka, który, jak wiemy z *Anabazy*, zebrał greckich ochotników²⁴⁶, aby wraz z Cyrusem wyruszyli przeciw Artakserksesowi (Xen. *Anab.* I, 1, 6; 9-11).

Bessarion rezygnuje z opisu walki greckich najemników u boku Cyrusa, omówionych szczegółowo przez Ksenofonta, przechodząc niemal od razu do podania wiadomości o śmierci Cyrusa. Autor nie przedstawia opisu śmierci perskiego satrapy, jak Ksenofont czy Plutarch. Zabicie Cyrusa jest bowiem dla Greków równoznaczne z zakończeniem wyprawy, ale równocześnie staje się dla nich początkiem swego rodzaju *exodus* – trudnego powrotu do ojczyzny. Z punktu widzenia Bessariona i jego opowiadania ważna jest narada wodzów, podczas której ważą się dalsze losy wyprawy i greckiego wojska. Trudność interpretacyjną sprawia fragment, w którym autor *Pochwały* mówi, iż, gdy greccy najemnicy dowiedzieli się o śmierci Cyrusa, „ustawieni byli w gotowości w szyku bojowym naprzeciwko nich [Persów]” (ἐν τῷ καθ’ αὐτοῦς κέρῃ καὶ ἥπερ ἐτάχθησαν κατορθοῦντες *Encom.* s. 43, 23-

²⁴⁶ Mówi o tym również Plutarch w *Żywocie Artakserksesa*, vide: Plut. *Artax.* VI, 4.

24)²⁴⁷. Z *Anabazy* wiadomo natomiast, że żołnierze Klearcha o śmierci Cyrusa zostali poinformowani dopiero rankiem następnego dnia (Xen. *Anab.* II, 1, 2-3). Owszem byli oni uzbrojeni, mieli bowiem wyruszyć na spotkanie²⁴⁸ z Cyrusem, ale nie stali w szyku zbrojnym, gotowi do walki, jak sugerowałby to powyższy fragment *Enkomion*. Bessarion poprzez takie namalowanie pełnej dramatyzmu sceny odwołuje się do emocji odbiorców. Fakty są dla autora drugorzędne.

Bessarion w dalszej narracji ogranicza się do zaakcentowania istotnej informacji, że, chociaż domagano się od Greków złożenia broni, ci jednak odmówili (*Encom.* s. 43, 25-26). Szczegółowy przebieg negocjacji można odnaleźć u Ksenofonta, który dokładnie przedstawia poszczególne mowy dowódców (Kleanora, Proksenosa i Klearcha) i ich niechęć do oddania oręża (Xen. *Anab.* II, 1, 7-22). Liczebność perskiego wojska, wzmiankowaną przez Bessariona – dziewięćdziesięciotysięczne wojsko (*Encom.* s. 43, 26) – potwierdza natomiast *Żywot Artakserksesa* Plutarcha (ἐνενήκοντα μυριάσι στρατοῦ Plut. *Artax.* VII, 3). Ta prawie dziesięciokrotna przewaga liczebna perskiego wojska – greckich najemników było wtedy około trzynastu tysięcy (Plut. *Artax.* VI, 4) – ma uzmysłwić czytelnikowi bądź słuchaczowi ogrom niebezpieczeństwa, z jakim przyszło zmagać się Hellenom.

Dalsza opowieść o powrocie Greków do ojczyzny potraktowana została skrótowo i jest streszczeniem trzech kolejnych ksiąg *Anabazy*, od drugiej do czwartej (aż do dotarcia do Trapezuntu). Bessarion wspomina o trudach, jakie najemnicy napotkali w perskim państwie. Krótka opowieść o niebezpieczeństwach powrotu jest odmalowana z napięciem. Bessarion potęguje nastrój grozy – zmęczeni żołnierze, którzy nie mogą napotkać na swej drodze żadnego przyjaznego miasta²⁴⁹ (*Encom.* s. 43, 30-33), błądząc w ciągłym strachu na rozległych terenach Azji Mniejszej (*Encom.* s. 43, 33-34 – s. 44, 1), byli ostatecznie tak utrudzeni, że znajdowali się nieomal u kresu wytrzymałości. W tych dramatycznych okolicznościach docierają do Trapezuntu²⁵⁰.

²⁴⁷ W wydaniu S. Lamprosa natomiast zamiast słowa 'κέρα' jest 'μέρει'; cf. Βησσαρίωνος *Ἐγκώμιον εἰς Τραπεζοῦντα*, ed. S. Lampros, ἐν Ἀθήναις 1916, s. 27. Ta rozbieżność nie ma jednak większego wpływu na sens zdania i na jego analizę.

²⁴⁸ Ksenofont pisze: „postanowili więc spakować swoje mienie, całkowicie się uzbroić i poruszać naprzód, aby spotkać się z Cyrusem” (Ksenofont, *Wyprawa Cyrusa*, z języka greckiego przełożył, przedmową i przypisami opatrzył Wł. Madyda, Warszawa 2003, s. 51); ἔδοξεν οὖν αὐτοῖς συσκευασαμένοις ἅ εἶχον καὶ ἐξοπλισμένοις προίεναι εἰς τὸ πρόσθεν ἕως Κύρω συμμείξειαν (Xen. *Anab.* II, 1, 2).

²⁴⁹ Jest to zgodne z relacją Ksenofonta, który opisał w ks. III nastrój powszechnego przygnębienia, po śmierci Klearcha i innych dowódców, „a wokół nich wszędzie jest wiele szczepów i miast nieprzyjacielskich” (Ksenofont, *op. cit.*, s. 72); κύκλω δὲ αὐτοῖς πάντη πολλὰ καὶ ἔθνη καὶ πόλεις πολέμια ἦσαν (Xen. *Anab.* III, 1, 2).

²⁵⁰ Nie wspomina o tym już Plutarch w *Żywocie Artakserksesa*, z którego dzieła Bessarion korzystał jedynie w początkowej partii opowieści o powrocie Dziesięciu Tysięcy.

Bessarion celowo rezygnuje z ukazania radości, jaka ogarnęła powracających, gdy ujrzeli oni po długiej wędrówce morze. Ów słynny okrzyk „Morze! Morze!” (Θάλαττα! Θάλαττα! Xen. *Anab.* IV, 7, 24) zostaje pomięty przez autora *Pochwały* na rzecz „wprowadzenia” umęczonych żołnierzy od razu do Trapezuntu. Zabieg celowy i udany, dzięki niemu bowiem nadczarnomorskie miasto staje się „jedynym i pierwszym” (μόνη και πρώτη *Encom.* s. 44, 4), które podejmuje przybyszów. W *Anabazie* między okrzykiem „Morze! Morze!” a dotarciem do Trapezunt upływa jeszcze około tygodnia (Xen. *Anab.* IV, 7-8), w tym czasie żołnierze przechodzą przez kraj niejakich Makronów.

Po długiej wędrówce Hellenowie docierają wreszcie do Trapezuntu (ἦλθον ἐπὶ θάλατταν εἰς Τραπεζοῦντα πόλιν Xen. *Anab.* VI, 8, 22), który staje się miastem ocalenia. Dopiero tutaj składają Dzeusowi ofiarę za ocalenie, a Heraklesowi za przewodnictwo w drodze oraz urządzają zawody sportowe, wypełniając w ten sposób wcześniej złożone ślubowanie (Xen. *Anab.* III, 2, 9). Dopiero w tym mieście czują się rzeczywiście uratowani. Bessarion pisze, że nadczarnomorski gród „ugościł ich, zyczliwie zatrzymał, dodał otuchy i pozwolił odpocząć, udostępnił agorę i żywność, przyjął jak współobywateli i podzielił się z nimi miejscem przy stole, solą i wszystkim, co miał dobrego” (λαμπρῶς ὑποδέχεται και φιλοφρόνως διαναπαύει και παραμυθεῖται και ἀναψύχει, μεταδοῦσα και ἀγορᾶς και ὀνίων και δεξαμένη συνοίκους και τραπέζης αὐτοῖς κοινωνήσασα και ἁλῶν και πάντων ὧν εἶχε καλῶν *Encom.* s. 44, 4-8). Z kolei Ksenofont podaje, że Grecy zatrzymali się w kolchidzkich wsiach i stąd wyruszali na wyprawę rabunkową. Autor *Anabazy* odnotowuje, że w „wsiach Kolchów” (ἐν ταῖς τῶν Κόλχων κώμαις Xen. *Anab.* VI, 8, 22), a nie w samym Trapezuncie, pozostali około trzydziestu dni (Xen. *Anab.* IV, 8, 22). Bessarion chwali miasto i jego gościnność, podczas gdy tak naprawdę greckie wojsko zamieszkiwało gdzieś w jego pobliżu. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by prawie dziesięć tysięcy żołnierzy pomieściło się w niewielkiej nadczarnomorskiej greckiej *polis*.

Słowa Bessariona o gościnności mieszkańców pokrywają się z relacją Ksenofonta. *Anabaza* podaje, że żywność dostarczali (ἀγορὰν δὲ παρεῖχον Xen. *Anab.* VI, 8, 23) wojsku mieszkańcy Trapezuntu, którzy dali im również gościniec – woły, mąkę jęczmienną i wino. Trapezuntczycy pomagali im również w rokowaniach z sąsiednimi Kolchami.

Bessarion wspomina również o zorganizowaniu przybyszom przez mieszkańców Trapezuntu pomocy w powrocie do domu. Zapewnili bowiem gościom spokojną drogę, wiodącą przez zaprzyjaźnione greckie miasta (*Encom.* s. 44, 33 – s. 45, 1). Szczegóły tego przemarszu podaje Ksenofont, który pisze wpierw o przybyciu do Kerasuntu (Xen. *Anab.* V, 3), następnie o pomocy niejakiego Timezyteosa z Trapezuntu, który posłował do

Mosynojków (ostatecznie również wspierających powrót) (Xen. *Anab.* V, 4), o przybyciu do synopejskiej kolonii Kotyor (Xen. *Anab.* V, 5) oraz wreszcie o dotarciu do samej Synopy (Xen. *Anab.* VI, 1), o czym wspomina również Bessarion (*Encom.* s. 45, 23).

Autor *Enkomion*, opisawszy pokrótce dzieje powrotu Dziesięciu Tysięcy, od służby u Cyrusa aż do dotarcia do Synopy, przechodzi do najważniejszego świadectwa o mieście, jakie zostawił autor *Anabazy*. Najistotniejszym bowiem fragmentem Ksenofontowego pamiętnika z punktu widzenia twórcy *Enkomion*, jest zawarte w tym dziele świadectwo wystawione Trapezuntowi. Bessarion wprowadza najpierw postać bohatera – Ksenofonta, podkreślając jednocześnie, że jest on Ateńczykiem²⁵¹. Jego osoba została wyszczególniona z imienia, co należy do wyjątków – jest to bowiem zarazem bohater wydarzeń, jak i autor dzieła, które je opisuje. Krótko zostaje przedstawiona rola samego Ksenofonta w wyprawie po objęciu przez niego po śmierci Klearcha (*Encom.* s. 45, 6-7; Xen. *Anab.* II, 5-6) przywództwa nad powracającymi (*Encom.* s. 45, 7-10). Bessarion chwali rozsądek i elokwencję Ksenofonta, jego biegłość w sztuce wojennej, nazywa go „archontem nad archontami” (ἄρχων ἀρχόντων *Encom.* s. 45, 8) i „wodzem nad wodzami” (στρατηγὸς τῶν ἀγόντων *Encom.* s. 45, 9). Te pochwały, podkreślające zalety Ateńczyka, wzmacniają wartość świadectwa, jakie wystawił on Trapezuntowi. Bessarion wyraźnie mówi, że Ksenofont dał najpiękniejsze świadectwo trapezunckiej stolicy, „nazywając ją morską i helleńską, i jedyną, która okazała się przyjazna” (θαλάσσιόν τε καὶ ἑλληνίδα καὶ μόνην σφίσις ἀναφανείσασαν φίλον ὀνομάζων *Encom.* s. 45, 11-12). Rzeczywiście Ksenofont mówi o tym mieście, iż jest ono położone nad morzem i jest miastem greckim (Xen. *Anab.* IV, 8, 22) oraz miastem przyjaznym (Ksenofont mówi raczej o przyjaznym kraju – εἰς φιλίαν γῆν Xen. *Anab.* V, 1, 1)²⁵².

Opowieść Bessariona o powrocie Dziesięciu Tysięcy jest spójna, wartka i trzyma w napięciu. Opiera się ona niemal wyłącznie na relacji Ateńczyka, zawierając jedynie nieliczne (czasem trudne do ustalenia) odwołania do Plutarcha. Dla autora staje się pretekstem do rozważań o wolności, o helleńskości, o samotnych zmaganiach z silniejszym wrogiem²⁵³.

Bessarion poświęca wiele miejsca na przedstawienie opowieści o walkach Rzymian z pontyjskim państwem Mitrydatesa VI Eupatora. Zanim jednak przejdzie do głównego wątku, wprowadza odbiorcę w opowieść dość długim wstępem o Mitrydatesie I Ktistesie.

²⁵¹ Podkreślenie pochodzenia Ksenofonta jest niezmiernie ważne, pamiętać bowiem należy o genealogii miasta, które powołuje się na Ateny.

²⁵² Warto zauważyć, że streszczenie wydarzeń umieszczone na początku V księgi, w których mowa jest o „przyjaznym kraju”, nie pochodzi od Ksenofonta i jest późniejszym dodatkiem.

²⁵³ Kontynuacja tego wątku w rozdziale III.

Około 281 r. przed Chr. władca ten założył Królestwo Pontu, przyłączone do Imperium Rzymskiego przez Pompejusza Wielkiego w 63 r. przed Chr. (już po śmierci Eupatora). Dzieje tego pierwszego króla Pontu, opisane w *Enkomion*, zostały oparte na *Żywocie Demetrisza* Plutarcha. Natomiast opowiadanie o wojnach z Mitrydatesem VI, ostatnim niezależnym władcą pontyjskim, osnute jest przede wszystkim na XII księdze *Historii rzymskiej* Appiana z Aleksandrii, miejscami uzupełniane o dzieła Plutarcha – żywoty Sulli, Lukullusa i Pompejusza. Niewykluczone jest również, iż Bessarion korzystał z zachowanego do naszych czasów tylko częściowo dzieła Kasjusza Diona *Historia rzymska*²⁵⁴ oraz znanych jedynie ze streszczenia *Dziejów Heraklei Memnona*²⁵⁵. Krąg źródeł, z których korzystał autor *Enkomion*, należy jednak zawęzić jedynie do piśmiennictwa greckiego, bowiem w okresie pisania *Pochwały* raczej nie władał jeszcze łaciną.

Bessarion opowiada historię pierwszego pontyjskiego władcy, Mitrydatesa, syna Ariobarzanesa (*Encom.* s. 47, 23; *Plut. Demetr.* 4, 1), podążając dość wiernie za przekazem Plutarcha. Kiedy opisuje dzieje Ktistesza, przytacza historię zapisaną przez Cheronejczyka, dotyczącą konfliktu między wyżej wspomnianym władcą a Antygonosem, jednym z diadochów Aleksandra i, co podkreśla Bessarion, „królem Syrii i większej części Azji” (ὁ βασιλεὺς Συρίας καὶ τῆς Ἀσίας τοῦ πλείστου *Encom.* s. 47, 26; *App. Mith.* 9)²⁵⁶. Powodem niechęci Antygonosa do Mitrydatesa był pewien sen. W przeciwieństwie do Plutarcha²⁵⁷ (*Plut. Demetr.* 4, 2; *Plut. Apoph.* 183, 18) oraz Appiana²⁵⁸ (*App. Mith.* 9), Bessarion nie przedstawia treści samego widzenia, a jedynie mówi o trwodze, jaka padła na władcę („niemało zatrwożony też pewnym snem” ἐκ τέ τινος ἐνυπνίου διαταραχθεὶς οὐ μετρίως *Encom.* s. 47, 28 – s. 48, 1) i podaje wytłumaczenie złowieszczonego snu: Mitrydates sięgnie po

²⁵⁴ Dzieło Kasjusza Diona zawierają dwa rekopisy: *Cod. Marc. Gr.* 395, 396; vide: *Graeca D. Marci...*, s. 194–195; nr 320, 321 H. Omont, *op. cit.*, s. 33.

²⁵⁵ Streszczenie ksiąg od dziewiątej do szesnastej niezachowanego dzieła Memnona zawarte zostało w pracy Focjusza *Biblioteka*. Focjusz, *Biblioteka. Kodeksy 223-237*, t. 3, z języka greckiego przełożył i komentarzem opatrzył O. Jurewicz, Warszawa 1994, s. 37–73.

²⁵⁶ Appian wspomina jedynie o zdobyciu przez Antygonosa Syrii. Trudno odpowiedzieć jednoznacznie, czy Bessarion czerpie tę informację od tego czy innego autora.

²⁵⁷ Plutarch, w *Żywocie Demetriusza* pisze: ἐδόκει γὰρ μέγα καὶ καλὸν πεδίον ἐπιὼν ὁ Ἀντίγονος ψῆγμα τι χρυσοῦ κατασπείρειν· ἐξ αὐτοῦ δὲ πρῶτον μὲν ὑποφύεσθαι θέρος χρυσοῦν, ὀλίγω δ' ὕστερον ἐπανεληθῶν ἰδεῖν οὐδὲν ἄλλ' ἢ τετμημένην καλάμην. λυπούμενος δὲ καὶ περιπαθῶν ἀκοῦσαι τινῶν λεγόντων ὡς ἄρα Μιθριδάτης εἰς Πόντον Εὐξείνιον οἴχεται, τὸ χρυσοῦν θέρος ἐξαμησάμενος („Antygonos przechodząc przez wielkie i piękne pole śnił bowiem, że sieje jakieś złote ziarno; wyrosły wpierv z niego złote kłosy, ale kiedy przybył nieco później, niczego już nie ujrzał oprócz ścierniska. Zmartwiony i wzburzony usłyszał jakieś głosy, że Mitrydates, zżawszy złote kłosy, ucieka ku Morzu Czarnemu”). W *Powiedzeniach* jest natomiast: Ἐπεὶ δ' ὄναρ ἰδὼν χρυσοῦν θέρος ἐξαμῶντα Μιθριδάτην ἐβουλεύσατο κτεῖναι („A kiedy zobaczył we śnie, że Mitrydates zbiera złote żniwo, postanowił go zabić”).

²⁵⁸ Appian: καὶ ὁ Ἀντίγονος ἐνύπνιον ἔδοξε πεδίον σπερῖαι χρυσίῳ, καὶ τὸ χρυσοῦν ἐκθερίσατα τὸν Μιθριδάτην ἐς τὸν Πόντον οἴχεσθαι („A Antygonos zobaczył we śnie, że sam sieje złoto, a zżęty kruszec Mitrydates zabrał do Pontu”).

władzę i zdobędzie wiele ziem (*Encom.* s. 47, 27-28). Opowieść zawarta w *Enkomion* opiera się na *Żywocie Demetriusza*, chociaż znana jest również Appianowi oraz, w nieco innej wersji, znajduje się w *Powiedzeniach królów i wodzów* Plutarcha²⁵⁹. Z *Żywotów* wiadomo, że przysły król Pontu został ostrzeżony przez Demetriusza, który, mimo iż wtajemniczony w plany ojca, Antygonsa, i zobowiązany przez niego do milczenia, ostrzegł swego przyjaciela przed grożącym mu niebezpieczeństwem (Plut. *Demetr.* IV, 3). Zarówno *Żywot Demetriusza*, jak i *Powiedzenia* Plutarcha są zgodne w stwierdzeniu, że Demetriusz napisał ostrzem włóczni na piasku „Uciekaj, Mitrydatesie!” (Φεῦγε, Μιθριδάτα Plut. *Demetr.* IV, 3; Plut. *Apoph.* 183, 18). Ostrzeżony zrozumiał, co to oznacza i uciekł jeszcze tej samej nocy do Kapadocji, jak pisze Bessarion, idąc za *Żywotem Demetriusza* (Plut. *Demetr.* IV, 3-4). *Powiedzenia królów i wodzów* podają natomiast, że Mitrydates uciekł do Pontu²⁶⁰, co wskazuje, że źródłem dla Bessariona był *Żywot Demetriusza*.

Opis Antygonosowego snu, który dotyczył Mitrydatesa, znajduje się również u Appiana. W *Historii rzymskiej* można przeczytać, że Antygonos zinterpretował oniryczną wizję jako odebranie mu władzy i zdobyczy, postanowił rozprawić się z przeciwnikiem; nakazał go pochwycić i stracić. Mitrydatesowi udało się wymknąć z zastawionej na niego zasadki i uciec do Kapadocji (App. *Mith.* 9). Appian nie wspomina o Demetriuszu i jego udziale w ucieczce Mitrydatesa. Bessarion nie uzgadnia sprzecznych ze sobą lub pisanych z różnego punktu widzenia relacji, ale wybiera jedną (jedno źródło), za którą podąża.

Autor *Enkomion* nie zagłębia się w historię królestwa Pontu, lecz ogranicza się do zaprezentowania zdobyczy Mitrydatesa i jego następców, dając tym samym do zrozumienia odbiorcy, z jak ogromnym państwem mieli do czynienia Rzymianie. Z ziem, które znalazły się we władaniu pontyjskich władców wymienia: rzymską Azję, Bitynię, Kapadocję, Pont i Bospór, ziemie sięgające aż do Morza Meockiego (dzisiaj Azowskiego), dołącza do tego także Trację, Macedonię, Wyspy Cykladzkie, Eubeę i greckie tereny aż po Tesalię (*Encom.* s. 48, 22-30). Ten sam spis ziem znajduje się u Plutarcha w *Żywocie Sulli* (Plut. *Sull.* XI, 2):

[2] αὐτὸς μὲν γὰρ Ἀσίαν τε Ῥωμαίων καὶ Βιθυνίαν καὶ Καππαδοκίαν τῶν βασιλέων ἀφηρημένος ἐν Περγάμῳ καθῆστο, πλούτους καὶ δυναστείας καὶ τυραννίδας διανέμων τοῖς φίλοις, τῶν δὲ παίδων ὁ μὲν ἐν Πόντῳ καὶ Βοσπόρῳ τὴν παλαιὰν ἄχρι τῶν ὑπὲρ τὴν Μαιῶτιν αἰοικήτων ἀρχὴν κατεῖχεν οὐδενὸς παρενοχλοῦντος, Ἀριαράθης δὲ Θράκην καὶ Μακεδονίαν ἐπήει στρατῶν μεγάλῳ προσαγόμενος, [3] ἄλλους δὲ οἱ στρατηγοὶ

Sam przecież odebrał Rzymianom Azję, królom miejscowym Bitynię i Kapadocję i osiadł w Pergamonie, rozdzielając między przyjaciół bogactwa, urzędy i stanowiska. Spośród jego synów jeden panował w starym królestwie Pontu i Bosporu aż po niezamieszkałe pustkowia, które leżą na północ od Morza Meockiego, gdzie nikt nie zagrażał jego pokojowi; drugi, Ariartes, zagarnął na czele silnej

²⁵⁹ Tę samą opowieść przytacza również Libanios w *Pochwale Antiochii*, lecz zamiast Mitrydatesa w opowiadaniu występuje Seleukos; vide: Lib. *Or.* XI. s. 463, 81.

²⁶⁰ Plutarch: ἐκεῖνος δὲ νοήσας ἔφυγεν εἰς Πόντον κάκεϊ βασιλέων διετέλεσε „a on kiedy to zrozumiał, uciekł do Pontu i władał tam aż do śmierci”.

τόπους ἐχειροῦντο δυνάμεις ἔχοντες, ὧν ὁ μέγιστος Ἀρχέλαος ταῖς μὲν ναυσὶν ὁμοῦ τι συμπάσης ἐπικρατῶν τῆς θαλάττης τάς τε Κυκλάδας νήσους ἐδουλοῦτο καὶ τῶν ἄλλων ὅσαι Μαλέας ἐντὸς ἴδρυνται, καὶ τὴν Εὐβοίαν αὐτὴν εἶχεν, ἐκ δὲ Ἀθηνῶν ὀρμώμενος τὰ μέχρι Θεσσαλίας ἔθνη τῆς Ἑλλάδος ἀφίστη, μικρὰ προσκρούσας περὶ Χαιρώνειαν

armii Trację i Macedonię. Inne kraje podbijali wówczas dla niego różni strategowie z pomocą podległych im armii. Najznakomitszym spośród strategów był Archelaos, który dzięki flocie opanował prawie całe tamtejsze rejony morza. Podporządkował sobie Cyklady, a z pozostałych wysp podbił te, które sięgają po przylądek Malea, i panował na samej Eubei. Zaczął odrywać od Rzymu helleńskie ludy, począwszy od Aten, aż do Tesalii, doznając nieznacznej porażki pod Cheroneją.

Bessarion nie konkretyzuje, którego z Mitrydatesów ma na myśli. Kontekst podpowiada, że chodzi o Ktistesę, pierwszego władcę Pontu. Jedynie na podstawie pochodzenia fragmentu przytoczonego przez autora *Enkomion* wiadomo, iż rzecz jest o Eupatorze i jego synach, a nie o pierwszym pontyjskim władcy.

Zawartość tego zestawu terytoriów potwierdzają także inne źródła starożytne. O „rzymskiej Azji” wspomina Appian, pisząc, że Mitrydates VI ciągnął „przez resztę Frygii, Mizję i Azję, którą Rzymianie niedawno objęli”²⁶¹ (ὁ μὲν δὴ καὶ Φρυγίας τὰ λοιπὰ καὶ Μυσίαν καὶ Ἀσίαν, ἃ Ῥωμαίοις νεόκτητα ἦν, ἐπέτρεχε App. *Mith.* 20)²⁶². Bitynię „odzyskał” także ten władca, o czym piszą Appian (App. *Mith.* 71) oraz Memnon (Phot. *Bibl.* 230b). Bessarionowy spis ziem opanowanych przez pontyjskiego władcę i jego potomków najpełniej zgadza się z wykazem Appiana, kiedy podsumowuje on życie Eupatora. *Historia rzymska* wśród ziem należących do ostatniego władcy Pontu wymienia Bitynię i Kapadocję, mówi, iż najechał on Azję, Frygię, Paflagonię, Galację i Macedonię, że wtargnął do Grecji, gdzie dokonał wielu czynów, oraz że panował na morzu od Cylicji aż do Morza Jońskiego (App. *Mith.* 112). W obu rejestrach terytorialnych powtarzają się następujące ziemie: Azja („rzymska Azja” u Bessariona), Bitynia, Kapadocja, Macedonia. Appianowe stwierdzenie: „panował na morzu od Cylicji do Morza Jońskiego”²⁶³ odpowiada zawartemu w *Enkomion* zestawieniu, obejmującemu Wyspy Cykladzkie i Eubeę. Tę ostatnią wyspę wspomina również Memnon („Eretria, Chalcyda oraz cała Eubeja przyłączyły się do Mitrydatesa”²⁶⁴ Ἐρετρίας δὲ καὶ Χαλκίδος καὶ ὅλης Εὐβοίας τοῖς τοῦ Μιθριδάτου προσθεμένων Phot. *Bibl.* 231a).

Nie jest to jednakże jedyny spis ziem znajdujący się w tym passusie *Enkomion*. Bessarion w dalszej części fragmentu poświęconego pontyjskiemu państwu wymienia

²⁶¹ Wszystkie cytaty z *Historii rzymskiej* Appiana za: Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. I, przełożył, opracował i wstępem opatrzył L. Piotrowicz, Wrocław MCMLVII, s. 292.

²⁶² Tereny, które Bessarion nazywa „rzymską Azją” są tymi, które Attalos III w 133 r. przed Chr. w testamencie zapisał republice rzymskiej. W 88 r. przed Chr. azjatyckie tereny należące do Rzymu zajął Mitrydates.

²⁶³ Appian z Aleksandrii, *op. cit.*, s. 351.

²⁶⁴ Focjusz, *op. cit.*, s. 56.

również tereny pozyskane przez Pompejusza dla Rzymian, w tym te zdobyte w wojnie z Mitrydatesem VI Eupatorem. Katalog ten przedstawia się następująco: Syria, Cylicja, Paflagonia, Mezopotamia, Fenicja, Palestyna, Judea i Arabia, Kapadocja, Mezja, Kolchida, Iberia, Albania, Armenia i ziemie aż do Morza Meockiego (*Encom.* s. 49, 13-16). Podobne zestawienie można odnaleźć również w dwóch miejscach dzieła Appiana: „Pompejusz staczał walki z Kolchami, Albanami, Iberami, Armeńczykami, Medami, Arabami, Żydami i innymi ludami wschodnimi, a granice państwa rzymskiego przesunął aż po Egipt”²⁶⁵ (Αὐτὸς ... συνενεχθεὶς ἐς μάχας ... Κόλχοις τε καὶ Ἀλβανοῖς καὶ Ἰβηρσι καὶ Ἀρμενίοις καὶ Μήδοις καὶ Ἄραρι καὶ Ἰουδαίοις καὶ ἑτέροις ἔθνεσιν ἐφοῖς, τὴν ἀρχὴν ὠρίσατα Ῥωμαίοις μέχρι Αἰγυπτου App. *Mith.* 114) oraz „w toku tej wojny [z Mitrydatesem] (...) pozyskali części Cylicji, które im jeszcze nie podlegały, oraz w Syrii Fenicję, Celesyrię, Palestynę i wnętrze kraju aż do rzeki Eufratu (...), Paflagonię, Galację, Frygię i Myzję graniczącą z Frygią, następnie Lidię, Karię, Jonię i inne części Azji położone koło Pergamonu, starą Grecję i Macedonię”²⁶⁶ (τῶ δὲ αὐτῶ πολέμῳ καὶ Κιλικίας τὰ μήπω σφίσι καήκοα καὶ Συρίας τὴν τε Φοινίκην καὶ κοίλην καὶ Παλαιστίνην καὶ τὴν ἐς τὸ μεσόγειον ἐπὶ ποταμὸν Εὐφράτην (...). Παφλαγονίαν τε καὶ Γαλατίαν καὶ Φρυγίαν καὶ τὴν ὄμορον τῇ Φρυγίᾳ Μυσίαν, καὶ ἐπὶ τοῖσδε Λυδίαν καὶ Καρίαν καὶ Ἰωνίαν καὶ ὅσα ἄλλα Ἀσίας τῆς περὶ τὸ Πέργαμόν ἐστι, καὶ τὴν ἀρχαίαν Ἑλλάδα καὶ Μακεδονίαν App. *Mith.* 118). Podobny spis krain podbitych przez Pompejusza znajduje się również u Plutarcha w *Żywocie Pompejusza*: „na czele niesiono spis wyszczególniający kraje, nad którymi zatriumfował; były one następujące: Pont, Armenia, Paflagonia, Kapadocja, Media, Kolchida, Iberia, Albania, Syria, Cylicja, Mezopotamia, Fenicja i Palestyna, Judea, Arabia”²⁶⁷ (γράμμασι δὲ προηγουμένοις ἐδηλοῦτο τὰ γένη καθ’ ὧν ἐθριάμβευεν. ἦν δὲ τάδε: Πόντος, Ἀρμενία, Καπαδοκία, Παφλαγονία, Μηδία, Κολχίς, Ἰβηρες, Ἀλβανοί, Συρία, Κιλικία, Μεσοποταμία, τὰ περὶ Φοινίκην καὶ Παλαιστίνην, Ἰουδαία, Ἀραβία Plut. *Pomp.* 45).

Ogrom ziem, jakie znalazły się w granicach Imperium Rzymskiego, przede wszystkim tych zdobytych na ostatnim władcy pontyjskim, wskazuje, że niejako dziejowym przeznaczeniem Trapezuntu było znaleźć się pod panowaniem Rzymian. Stąd w *Enkomion* rozbudowane rozważania Bessariona, które poświęcone są rzymskiej dominacji w tej części świata, wprowadzają do wątku związanego z pontyjskimi władcami (*Encom.* s. 47, 11-14) i zamykają ten fragment (*Encom.* s. 49, 19-33 – s. 50, 1-34). Ważną postacią tych przemysłów jest Pompejusz Wielki, któremu autor nie szczędzi pochwał (*Encom.* s. 49, 6-8).

²⁶⁵ Appian z Aleksandrii, *op. cit.*, s. 352.

²⁶⁶ *Ibidem*, s. 355.

²⁶⁷ Niemal identyczny spis znajduje się również w *Epitome* Jana Zonarasa; vide: P. I. Morales, *H «ανάλωτος» Τραπεζούς*, ΑΠ 20, 1955, s. 260–261, przyp. 5.

Pompejusz Wielki, z pewnością najważniejsza, z punktu widzenia Bessariona, postać w wojnach z Mitrydatesem, nie jest jednak jedynym wodzem w tej wojnie wymienionym w *Enkomion*. Wśród rzymskich dowódców, którzy toczyli walki z Mitrydatesem IV Eupatorem, wylicza jeszcze trzy inne postacie: Mariusz, Sulla i Lukullus. Appian potwierdza, iż dwóch ostatnich oraz Pompejusz istotnie walczyło z Mitrydatesem: „Starł się [Mitrydates] w walkach z najlepszymi wodzami: Sullą, Lukullusem i Pompejuszem i został przez nich pokonany, chociaż i w walkach z nimi osiągał często sukcesy”²⁶⁸ (στρατηγοῖς τε συνενεχθεῖς ἐς μάχας τοῖς ἀρίστοις, Σύλλα μὲν ἤττατο καὶ Λευκόλλου καὶ Πομπηίου, πολλὰ καὶ τῶνδε πλεονεκτήσας App. *Mith.* 112).

Sprawą, której warto poświęcić więcej miejsca, jest udział Mariusza w wojnie z Mitrydatesem. Z dostępnych źródeł wiadomo, iż Gajusz Mariusz, przeciwnik polityczny Sulli, chciał odebrać swemu adwersarzowi rolę głównodowodzącego w wojnie z pontyjskim władcą. Pisze o tym przede wszystkim Plutarch w *Żywocie Sulli* (Plut. *Sull.* VIII) oraz w *Żywocie Mariusza* (Plut. *Mar.* VI). W tym ostatnim dziele Plutarch wspomina, że kiedy wybuchła wojna z Mitrydatesem, Mariusz zapragnął zostać w niej wodzem i na tym tle doszło nawet do starcia między nim a Sullą. Ostatecznie Mariusz nie wziął jednak udziału w wyprawie. Plutarch podaje, iż to Sulla wyjechał na wojnę z Mitrydatesem (Plut. *Sull.* X), a z innych wspomnianych już źródeł, przede wszystkim *Historii rzymskiej* Appiana, wiadomo, iż brał w niej udział.

Informacja o udziale Mariusza w walce z pontyjskim władcą jest jedynie znana ze streszczenia dzieła Memnona, zawartego w *Bibliotece* Focjusza (Phot. *Bibl.* 230b). W tym miejscu wypada jednak pokusić się o *stricte* filologiczną dygresję, ważną dla dalszych rozważań. Wydawca *Biblioteki* Focjusza R. Henry²⁶⁹, przyjął w tym miejscu lekcję z pochodzącego z XI wieku kodeksu A (a właściwie poprawki dokonanej przez tzw. *manus secunda* – oznaczane jako A² – osobę która dokonała w manuskrypcie wielu poprawek²⁷⁰), gdzie zamiast Maniusz (Μάνιος) jest Mariusz (Μάριος)²⁷¹. Wymieniony manuskrypt, pochodzący z X wieku, był w posiadaniu Bessariona i dzisiaj znajduje się w weneckiej bibliotece (*Cod. Marc. Gr.* 450)²⁷². Do kardynała należał również drugi z najstarszych i najważniejszych rękopisów *Biblioteki* Focjusza (*Cod. Marc. Gr.* 451)²⁷³, będący podstawą wydania R. Henry’ego, oznaczony przez wydawcę literą M. Śledząc jednak inne źródła,

²⁶⁸ Appian z Aleksandrii, *op. cit.*, s. 351.

²⁶⁹ O. Jurewicz, *Przedmowa*, [in:] Focjusz, *op. cit.*, s. XXVII.

²⁷⁰ *Ibidem*, s. XXIV–XXV.

²⁷¹ Za wydaniem tym i przyjętą poprawką poszedł również polski tłumacz, Oktawiusz Jurewicz.

²⁷² *Graeca D. Marci...*, s. 245.

²⁷³ *L. cit.*

można dojść do wniosku, iż poprawka XI-wiecznego kopisty (*manus secunda* – A²) jest błędna. Chodzi bowiem o Maniusza Akwiliusza (Manius Aquilius), który, jak podaje Appian (App. *Mith.* 11; 17), był odpowiedzialny za wybuch I wojny z Mitrydatesem²⁷⁴. Wskazuje na to wyraźnie autor *Historii Rzymskiej*, pisząc: „Kiedy jednak potem [Mitrydates] dostał też w swe ręce Maniusza Akwiliusza, który był kierownikiem tego poselstwa i głównie winę za wybuch tej wojny ponosił”²⁷⁵ (Μετ’ οὐ πολὺ δὲ καὶ Μάνιον Ἀκύλιον, τὸν τῆσδε τῆς πρεσβείας καὶ τοῦδε τοῦ πολέμου μαλιστα αἴτιον App. *Mith.* 21) i dalej: „Lucjusza Kasjusza, Kwintusa Oppiusza i Maniusza Akwiliusza wziął do niewoli i wodził ze sobą, aż jednego z nich zabił jako winnego tej wojny”²⁷⁶ (Λεύκιον δὲ Κάσσιον καὶ Ὀππιον Κόιντον καὶ Μάνιον Ἀκύλιον αἰχμαλώτους ἐλὼν περιήγετο, μέχρι τὸν μὲν ἔκτεινεν, αἴτιον τοῦ πολέμου γεγόμενον App. *Mith.* 112). Należy zatem przyjąć, że to Maniusz Akwiliusz, a nie Gajusz Mariusz (niewzmiankowany w dziele Aleksandryjczka jako czynny uczestnik tej wojny) walczył z Mitrydatesem. Z kolei lekcja z rękopisu M Focjusza, który zawiera formę ‘Μάνιος’, niewymagająca koniektury wydawcy, nie pozostawia wątpliwości: Μάνιος δὲ τῶν ἀμφὶ Νικομήδην συστρατευομένων αὐτῷ μόνη τῆ τοῦ Μιθριδάτου φήμη διασκεδασθέντων, μετὰ Ῥωμαίων ὀλίγων ἀντιπαρατάσσεται Μηνοφάνει τῷ Μιθριδάτου στρατηγῷ καὶ τραπεῖς φεύγει, πᾶσαν τὴν δύναμιν ἀποβαλὼν (Phot. *Bibl.* 230b) („Gdy sojusznicy Nikomedesa rozproszyli się na samą wieść o Mitrydatesie, Maniusz²⁷⁷ [koniektura tłum. O. Jurewicz – M.C.] stanął na czele w szyku bojowym naprzeciw wodza Mitrydatesa, Menofanesa. Ten, zmuszony do odwrotu, uciekł tracąc całe swoje wojsko”²⁷⁸). Maniusz wspomniany jest tylko raz u Memnona jako dowódca w wojnie przeciw Eupatorowi (Phot. *Bibl.* 230b), przy czym nie wykazał się on w tej wojnie niczym szczególnym, jak pisze dalej autor *Dziejów Heraklei*. Mitrydates bez wysiłku wkroczył do Bitynii i zdobył inne ziemie Azji (Phot. *Bibl.* 230b). O tej klęsce wspomina również Appian (App. *Mith.* 19), który wymienia Maniusza jako jednego z wodzów, który po schwytaniu przez króla Pontu został okrutnie zabity (App. *Mith.* 21).

W świetle powyższych faktów, wyraźnie widać, iż Bessarion mógł skorzystać właśnie z manuskryptu pochodzącego z X wieku, zresztą sam dokonał w nim drobnych poprawek, i uzupełnień, bowiem tzw. *manus quinta* (A⁵) została zidentyfikowana jako ręka kardynała. Rodzi się jednak pytanie, dlaczego, znając dzieło Appiana (nawiązania są przecież nader

²⁷⁴ Dokładny opis wojny oparty przede wszystkim na przekazie Appiana szerzej vide: B. McGing, *op. cit.*, s. 109–131.

²⁷⁵ Appian z Aleksandrii, *op. cit.*, s. 293.

²⁷⁶ Chodzi właśnie o Maniusza Akwiliusza.

²⁷⁷ Nie Mariusz, jak podaje kodeks A², wydawca R. Henry oraz polski tłumacz O. Jurewicz.

²⁷⁸ Focjusz, *op. cit.*, s. 56.

liczne), nie koryguje błędu kopisty tylko go powiela. Bessarion, wymieniając wodzów (*Encom.* s. 49, 3-4), odwołuje się przecież do przytaczanych już słów Appiana: στρατηγοῖς τε συνενεχθεῖς ἐς μάχας τοῖς ἀρίστοις, Σύλλα μὲν ἠττᾶτο καὶ Λευκόλλου καὶ Πομπηίου, πολλὰ καὶ τῶνδε πλεονεκτήσας (*App. Mith.* 112). „Mariusz” (Μάριος) wygląda więc na dopisek autora *Enkomion*. Być może zapamiętał on Mariusza z lektury kodeksu (którego prawdopodobnie już wtedy był właścicielem). Nic bowiem nie wskazuje na to, by wydawcy (Lampros i Lampsides) błędnie odczytali lekcję kodeksu *Marc. Gr.* 533. Być może Bessarion zupełnie bezwiednie wstawił formę Μάριος zamiast Μάνιος. W końcu Gajusz Mariusz był postacią o wiele bardziej znaczącą niż Maniusz Akwiliusz, a przy tym częściej pojawia się w zestawieniu z Sullą. Poza tym żywot Mariusza, a nie Maniusza spisał Plutarch, na którego, jak już wcześniej wykazano, niejednokrotnie powoływał się autor *Pochwały*. Możliwe, że zestawienie dwóch wodzów wpłynęło na nieścisłość w *Enkomion*. Nie można również wykluczyć, że Bessarion celowo mówi o Mariuszu jako postaci znaczącej w historii Rzymu, lecz wydaje się mało prawdopodobne, by w sposób tak świadomy przeinaczał fakty.

Bessarion, pisząc, że Mariusz i Sulla „częstokroć ścierali się zbrojnie” (πολλάκις συρράξαντες *Encom.* s. 49, 3-4) z królem Pontu, dodaje „tym ósmym z kolei” (Μιθριδάτη τε τῷ ἀπὸ τοῦ πρώτου ὀγδοῦ *Encom.* s. 49, 3-4). Podobne wyrażenie znajduje się u Appiana, który napisał: „W ten sposób umarł Mitrydates, jako szesnasty władca od króla perskiego Dariusza, syna Hystaspesa, a ósmy od tego Mitrydatesa, który oderwał się od Macedończyków i założył państwo pontyjskie”²⁷⁹ (καὶ ὁ Μιθριδάτης ἀπέθνησεν, ἑκκαιδέκατος ὢν ἐκ Δαρείου τοῦ Ὑστάσπου Περσῶν βασιλεῶς, ὀγδοὸς δ’ ἀπὸ Μιθριδάτου τοῦ Μακεδόνοων ἀποστάντος τε καὶ κτησαμένου τὴν Ποντικὴν ἀρχὴν *App. Mith.* 112). Sformułowanie „ósmym z kolei” może mieć jednak również swe źródło w *Żywocie Demetriusza*, w którym mowa, że Mitrydates I Ktistes był pierwszym władcą i założycielem linii pontyjskich królów, którzy w ósmym pokoleniu zostali podbici przez Rzymian (καὶ τῶν Ποντικῶν βασιλέων γένος ὀγδοῆ που διαδοχῆ παυσάμενον ὑπὸ Ῥωμαίων ἐκεῖνος παρέσχε *Plut. Demetr.* IV, 4). Bardziej prawdopodobne jest jednak, że powyższy zwrot został przejęty od Appiana.

Enkomion w jednym zdaniu charakteryzuje, czy raczej podsumowuje, walki Mariusza (chodzi oczywiście o Maniusza) i Sulli. Ci dowódcy mieli często wojować z Mitrydesem (*Encom.* s. 49, 3-4) i wyprzeć go z Europy. Równie lapidarnie podsumowane są zmagania Lukullusa, który wyparł przeciwnika z ziem azjatyckich (*Encom.* s. 49, 5). Fakty te

²⁷⁹ Appian z Aleksandrii, *op. cit.*, s. 351.

potwierdza Appian: „dopóki Sulla nie ograniczył go znów do jego ojczystego królestwa”²⁸⁰ μέχρι Σύλλας αὐτὸν αὖθις ἐς τὴν πατρίαν ἀρχὴν συνέκλεισεν (App. *Mith.* 112), także we fragmentach dotyczących Lukullusa²⁸¹. Żywoty Lukullusa i Sulli spisane przez Plutarcha dostarczają więcej wiadomości o walkach z Eupatorem niż *Historia rzymska* Appiana.

Szczególne miejsce w *Enkomion* zajmuje jednak Pompejusz Wielki, który, jak pisze Bessarion: „owładnięty wielką żądzą wojny przeciw nim, wyruszający w blasku powodzenia i sławy” (προθυμότερον μὲν τοῦκατ’ αὐτῶν ἡμμένον πολέμου, μετὰ λαμπροτέρας δὲ καὶ εὐδαιμονεστέρας τῆς τύχης ὀρμώμενον *Encom.* s. 49, 9-10), wkracza do Pontu i zapisuje się na kartach historii Trapezuntu. Piszą o tym greccy historycy: Appian, Plutarch i Kasjusz Dion. Wszyscy oni podają, że, po rozprawieniu się z korsarzami na morzu (stąd zapewne u Bessariona „blask powodzenia i sławy”), Pompejusz został wyznaczony na dowódcę w wojnie z Mitrydatesem. Jemu to, jako temu, który odniósł ostateczny triumf nad Eupatorem, Bessarion poświęca najwięcej miejsca. Appian zapisał: „a przeciw niemu [Mitrydatesowi] wysłano z Rzymu dwóch wodzów, najpierw Lukullusa, (...), następnie Pompejszua, za którego wszystkie posiadłości Mitrydatesa i kraje z nim sąsiadujące aż do rzeki Eufratu dostały się pod rzymskie panowanie”²⁸² (ἐπιπεμφθέντων δὲ οἱ στρατηγῶν ἀπὸ Ῥώμης προτέπου Λευκόλλου (...), ὑστέρου δὲ Πομπηίου, ἐφ’ ὅτου πάντα ὅσα ἦν Μιθριδάτου καὶ ὅσα αὐτοῖς γειτονεύοντα, μέχρι ἐπὶ ποταμὸν Εὐγράτην, προφάσει καὶ ὀρμῇ τοῦ Μιθριδάτειου πολέμου ἐς Ῥωμαίους ἅπαντα περιηρέθη App. *Mith.* 68).

Bessarion pisze o tym, jak Pompejusz odebrał Mitrydatesowi oprócz władzy również życie. Jak wiadomo ze źródeł, Mitrydates sam próbował się otruć, ale uodporniony na trucizny, ostatecznie musiał poprosić dowódcę Celtów – Bitoitosa o zabicie (App. *Mith.* 111). To uproszczenie Bessariona, ten skrót myślowy jest celowym zabiegiem; deprecjonuje sylwetkę Mitrydatesa przy jednoczesnym wyeksponowaniu zasług Pompejusza.

Autor *Pochwały* nie jest obiektywny wobec pontyjskich władców. Jest im raczej nieprzychylny, na co wskazują nie tyle same fakty z życia Mitrydatesów, ile jego rozważania o panowaniu Rzymian. Chociaż nie pisze o perskim pochodzeniu Ktistes²⁸³, na co wyraźnie wskazuje Appian („Mitrydates, mąż z perskiego, królewskiego rodu”²⁸⁴ Μιθριδάτης (...) ἀνὴρ γένους βασιλείου Περσικοῦ App. *Mith.* 9), to zdaje się, że właśnie stąd wynika niechęć

²⁸⁰ Appian z Aleksandrii, *op. cit.*, s. 351.

²⁸¹ App. *Mith.* 75-77, 83, 91; Plut. *Luc.* 15, 20, 23, 33, 34.

²⁸² Appian z Aleksandrii, *op. cit.*, s. 322.

²⁸³ B. McGing zauważa, że, chociaż Mitrydates był dumny ze swych perskich korzeni, jego państwo było jednak hellenistyczne i on sam aspirował do helleńskości; vide: B. McGing, *op. cit.*, s. 11.

²⁸⁴ Appian z Aleksandrii, *op. cit.*, s. 290.

autora *Enkomion* do władców pochodzących z tej dynastii²⁸⁵. Bessarion faworyzuje i wychwala Rzymian i ich panowanie, ale skąpi pochwał Mitrydatesom, chociaż byli oni władcami zhellenizowanymi. Niechęć do tych królów jest zresztą widoczna również w dziełach Appiana oraz Memnona. I chociaż Bessarion wylicza ziemie, jakie znalazły się pod panowaniem tych władców, to dzięki temu przysparza jedynie większej chwały zdobywcom – Rzymianom, a nie pontyjskim Mitrydatesom. Autor *Pochwały* wyraźnie opowiada się za rzymskim panowaniem.

Trapezunt od czasu przyłączenia do rzymskiego imperium w 63 r. przed n. Chr. zaczyna zyskiwać na znaczeniu. Bessarion poświęca więc wiele miejsca rozważaniom na ten temat, uważając ten fakt za konieczność dziejową. Panowanie Rzymian jest trwałe, wedle słów autora, nieprzerwanie trwa od ponad tysiąca pięciuset lat (*Encom.* s. 51, 7-8), chociaż zmieniały się ustroje i rządzący, a stolica imperium została przeniesiona na wschód. Myśl Bessariona biegnie aż do współczesnej mu sytuacji, kiedy Turcy – okreśłani jako „barbarzyńcy” – opanowali już znaczne tereny, nad którymi niegdyś kontrolę sprawowali Rzymianie. Niezmiernie istotny w tym miejscu jest motyw „kresowości” Trapezuntu. Stąd Bessarion w swych rozważaniach przechodzi do wątku historycznego, w którym opisuje zmagania dwóch cesarzy bizantyńskich – Justyna I (518–527) i Justyniana I (527–565) z perskimi królami – Kabadesem i Chosroesem (531–579).

W Trapezuncie od V wieku stacjonował pierwszy legion pontyjski, dzięki czemu miasto zyskało specjalną rolę w obronie wschodnich granic Cesarstwa Bizantyńskiego²⁸⁶. Za Justyniana I Trapezunt był jednym z głównych miejsc obronnych na Wschodzie, obok Sebastopola i Pityuntu²⁸⁷. Za panowania tego cesarza powstały nowe strategiczne drogi oraz twierdze, których ważnym punktem był Trapezunt²⁸⁸.

Fragmety poświęcone konfliktom zbrojnym z Persami oparte są na *Wojnach*, najważniejszym dziele Prokopiusza z Cezarei²⁸⁹. Bessarion zaczerpnął z nich informacje zarówno dotyczące Justyna I, jak i jego następcy.

Z dzieła bizantyńskiego historyka dowiadujemy się, że ówczesny król Iberów, Gurgenes, poprosił Justyna I o porękę, że Rzymianie (*scil.* Bizantyńczycy) nie pozwolą na

²⁸⁵ Niechęć Bessariona do Mitrydatesów objawia się wyraźniej jeśli zestawi się ją z pochwałami, jakie autor pisze pod adresem Rzymian, których chwali za przyłączenie Trapezuntu do Imperium Rzymskiego.

²⁸⁶ “In Ponto: Praefectus legionis primae Ponticae, Trapezunta” *Notitia dignitum*, ed. O. Seeck, Berolini 1876, s. 84, C. П. Карпов, *op. cit.*, s. 59.

²⁸⁷ Procop. *De aed.* III, 7, 8-9.

²⁸⁸ S. P. Karpow pisze o powstaniu drogi z Trapezuntu do Bajburtu i Teodopolis; C. П. Карпов, *op. cit.*, s. 60.

²⁸⁹ *Cod. Marc. Gr.* 398 zawiera *Wojny z Persami* Prokopiusza; vide: *Graeca D. Marci...*, s. 195; nr 325, H. Omont, *op. cit.*, s. 34.

oprowadzenie jego kraju przez Persów. Bizantyński władca przystał na to i starał się wspomóc gruzińskiego króla. Tymczasem perski monarcha, Kabades, wysłał armię przeciw Iberom. Gurgenes, widząc, że nie poradzi sobie z Persami, uciekł z dworem do Lazyki. Kabades wkroczył do sąsiadującej z Iberią Lazyki, zajmując tam dwie twierdze²⁹⁰ (Procop. *Bell.* I, XII, 5–19). Bessarion nie przedstawia tych faktów aż tak szczegółowo. Najważniejszym wydarzeniem jest dla niego zajęcie twierdz. Lazyckie fortyfikacje znajdowały się już niebezpiecznie blisko Trapezuntu, opanowanie ich mogło być więc wstępem do ataku na miasto.

W sformułowaniach, jakich używa Bessarion, widać lekturę Prokopiusza. Prokopiuszowe słowa: οἱ τε Πέρσαι πόνῳ αὐτὰ [scil. φρούρια – M.C.] οὐδενὶ ἔσχον εὐθὺς εἰσιόντι ἐκ τῶν Ἰβηρίας ὁρίων („Persowie bez żadnego trudu zdobyli je [twierdze] tuż przy granicach z Iberią” Procop. *Bell.* I, XII, 19) oraz ἔστι δὲ φρούρια ἐν Λαζοῖς δύο („Są zaś dwie twierdze u Lazów” Procop. *Bell.* I, XII, 15) odzwierciedlają się w *Enkomion* w słowach: καὶ δύο Λαζικῆς ἔσχεν οὐ πολλῷ πόνῳ φρούρια πρὸς αὐτοῖς εἰσιοντι τοῖς Λαζικῆς τε καὶ Ἰβηρίας ὄροις δεδομημένα („Bez trudu zdobył dwie lazyckie warownie wzniesione na granicy Lazyki i Iberii” *Encom.* s. 52, 31-32). Kiedy Bessarion pisze, że król Persów „ściga zbiegów aż do Lazyki” (μέχρι τε Λαζικῆς αὐτοὺς καταδιώκει φυγόντας *Encom.* s. 52, 30), odbicie tego widać w słowach Prokopiusza: ὁ τε Γουργένης ἐλάσσων ὀφθεῖς ἢ φέρειν τὴν Περσῶν ἔφοδρον, ἐπεὶ οἱ τὰ ἐκ Ῥωμαίων οὐχ ἱκανὰ ἦν, ξὺν Ἰβήρων τοῖς λογίμοις ἅπασιν ἐς Λαζικὴν ἔφυγε („Gurgenes, gdy zobaczył, że jest zbyt słaby, by skierować atak na Persów, skoro rzymska pomoc okazała się niewystarczająca, ze wszystkimi iberyjskimi wielmożami uciekł do Lazyki” Procop. *Bell.* I, XII, 11).

Na pograniczu z Gruzją, w Lazyce, Justynian wybudował twierdzę – Petrę, która w pewnym sensie miała przejąć strategiczną rolę, jaką pełnił Trapezunt²⁹¹. O mieście tym wspomina Prokopiusz z Cezarei w dziele *O budowlach*: „U Lazów wznosił także wspaniałe miasto Petra, które Lazowie w swojej głupocie przekazali Persom, sprowadzając tam Chosroesa z wielką armią”²⁹² (οὕτω καὶ Πέτραν ἐν Λαζοῖς πόλιν ἀξιοθέατον κατεστησατο, ἦνπερ Λαζοὶ μὲν ἀβουλία τῆ σφετέρᾳ παρέδωσαν Πέρσαις, Χοσρόην ἐνταῦθα στρατῷ μεγάλῳ

²⁹⁰ Z księgi VIII *Wojen* wiemy, iż chodziło o Skandę i Sarapanis (Ἦν δὲ Λαζῶν φρούρια δύο (...) Σκάνδα τε καὶ Σαραπανίς „Były zaś dwie lazyckie twierdze Skanda i Sarapanis”, Procop. *Bell.* VIII, XIII, 15).

²⁹¹ С. П. Карпов, *op. cit.*, s. 60.

²⁹² Dodaje przy tym: Ῥωμαῖοι δὲ Περσῶν καθυπέρτεροι τῷ πολέμῳ γενόμενοι καὶ τοὺς μὲν κτείναντες, τοὺς δὲ δουαλώτους πεποιημένοι, ἐς τὸ ἔδαφος τὴν πόλιν καθεῖλον, ὡς μὴ αὐθις οἱ βάρβαροι κακουργεῖν ἔχοιεν ἐνταῦθα ἰόντες („Pomimo to Rzymianie pokonali Persów w boju: część nieprzyjaciół zabili, a część wzięli do niewoli i zrównali miasto z ziemią, żeby barbarzyńcy nie mogli go zająć i ponownie im szkodzić”, Prokopiusz z Cezarei, *O budowlach*, przełożył, wstępem, objaśnieniami i komentarzem opatrzył P. Ł. Grotowski, Warszawa 2006, s. 170).

ἐπαγαγόμενοι, Procop. *De aed.* III, 7, 7). Do budowy tego nadmorskiego miasta (πόλιν (...) ἐπιθαλασσίαν, Πέτραν ὄνομα Procop. *Bell.* II, XV, 10) miał namówić cesarza Justyniana niejaki Jan Tzibos (Procop. *Bell.* II, XV, 9-10). Prokopiusz pisze o Petrze w II księdze *Wojen* Ἔστι δὲ Πέτρα πόλις ἐπιθαλασσία ἐν Κόλχοις, πρὸς τῷ Εὐξείνῳ καλουμένῳ πόντῳ („Jest Petra miastem nadmorskim w Kolchidzie, nad morzem zwanym Gościnnym” Procop. *Bell.* II, XVII, 3). Chosroes postanowił zdobyć to miasto, które wydawało mu się przepustką na zachód. Bessarion nie nazywa Petry miastem, lecz twierdzą (φρούριον *Encom.* s. 53, 7), chociaż Prokopiusz wielokrotnie używa w odniesieniu do Petry słowa ἢ πόλις (np. Procop. *Bell.* VIII, II, 32). W *Enkomion* znajduje się jedynie wzmianka o zdobyciu przez Chosroesa tej twierdzy, zbudowanej przez Justyniana, skąd perski władca, wedle słów autora, „został z wielką stratą usunięty” (εἶτα μετὰ πολλῆς ἐκεῖθεν ἀπηλάθη ζημίας *Encom.* s. 53, 7-8). Sprawa nie wyglądała jednak tak prosto. Dłuższy opis zdobycia Petry znajduje się u Prokopiusza w księdze II oraz VIII *Wojen* (Procop. *Bell.* II, XVII, 3-28; VIII, XI, 62). Chosroes zajął Petrę w 541 roku, dzięki czemu zresztą rola głównego „obrońcy” na wschodzie powróciła do Trapezuntu, zatem jej zajęcie, było dla nadczarnomorskiego miasta korzystne. Bessarion jednak o tym nie wspomina. Próba odbicia Petry, podjęta w 549 roku, zakończyła się niepowodzeniem. Dopiero w 551 roku bizantyński dowódca Bessas zdobył twierdzę (Procop. *Bell.* VIII, XXXIII, 24), która nie powróciła już do dawnej świetności²⁹³. Chosroes nie osiągnął swego zamiaru – nie udało mu się ujarzmić Lazyki, która pozostała w strefie wpływów bizantyńskich.

Trapezunt był poważnie zagrożony ze strony Persów, gdy ci doszli do Rizajon²⁹⁴ oraz Aten (chodzi o miasto położone nad Morzem Czarnym, dzisiaj Pezar w Turcji), o czym pisze Bessarion, kończąc passus poświęcony walkom z Persami²⁹⁵ (*Encom.* s. 53, 11).

²⁹³ C. Π. Καρпов, *op. cit.*, s. 60.

²⁹⁴ μετὰ δὲ τοὺς Τραπεζουντίων ὄρους χωρίον ἐστὶ Ριζαῖον ὄνομα, ὃ δὴ καινουργήσας αὐτὸς ὀχύρωμα περιβέβληκε λόγου τε καὶ ἀκοῆς κρεῖσσον. πόλεων γὰρ τῶν Πέρσαις ὁμόρων οὐδεμιᾶς ἦσσαν μεγέθους πέρι καὶ ἀσφαλείας δεδημιούγηται Procop. *De aedif.* III, 7, 3-4; („Poza granicami Trapezuntu znajduje się miejscowość o nazwie Rizajon, którą sam odnowił, wznosząc wokół niej nowatorski system umocnień, przerastający jakiegokolwiek opisy albo relacje na ten temat. Nie ustępuje ona zatem obecnie ani pod względem wielkości, ani bezpieczeństwa żadnemu z miast sąsiadujących z Persami”, Prokopiusz z Cezarei, *op. cit.*, s. 169.).

²⁹⁵ Rizajon i Ateny są wymienione w *Wojnach* tylko dwukrotnie w II księdze (Procop. *Bell.* II, XXX, 14; II, XXIX, 22) Πέρσαι μὲν οὖν φεύγοντες ἐντὸς τοῦ περιβόλου ἐγένοντο, Τζάνοι δὲ ληισάμενοι τὸ Ῥωμαίων στρατόπεδον εὐθὺς τοῦ Ῥιζαίου ἐχώρησαν. ἐνθεν δὲ ἐς Ἀθήνας ἐλθόντες διὰ Τραπεζουντίων ἐπ’ οἴκου ἀπεκομίσθησαν („Persowie więc uciekając znaleźli się wewnątrz murów, Tzanowie zaś zdobywszy obóz rzymski, odstąpili natychmiast od Rizajon. Stąd zaś przybywszy do Aten, wycofali się do domu przez ziemię Trapezuntczyków”, Procop. *Bell.* II, XXIX, 22) ἐκ δὲ Πέτρας πόλεως ἰόντι εὐθὺς πρὸς ἄνεμον νότον οἱ Ῥωμαίων ὄροι ἐκδέχονται, χωρία τε πολυανθρώπα ἐνταῦθεν ἐστὶ, τὸ τε Ριζαῖον καλούμενον καὶ Ἀθηναὶ ἄλλα τε ἄττα μεχρι Τραπεζουντίων („Dla idącego z Petry wprost na południe rozciągają się granice Rzymian, tereny gęsto zaludnione, tak zwane Rizajon i Ateny, ale te u Trapezuntczyków”, Procop. *Bell.* II, XXX, 14).

Wedle Bessariona zdobycie Trapezuntu przez Persów miało być kresem ich marzeń. Stawia to Trapezunt w centrum zainteresowań króla królów, ale zdaje się, że perskie ambicje sięgały znacznie dalej i wykraczały poza granice nadczarnomorskiego grodu. Miasto z pewnością było ważne z punktu widzenia strategicznego, ale nieco przesadne jest twierdzenie, że na nim miały się kończyć granice państwa perskiego. Bessarion celowo podkreśla w tym fragmencie zdobycie przez Persów ważnych twierdz, w tym przede wszystkim Petry, wypuklając tym samym fakt, iż Trapezunt pozostaje nieujarzmiony. Jak zwykle stosuje on pewne skróty w przedstawianiu faktów historycznych, nie zagłębiając się w skomplikowany przebieg walk. Zdobycie Petry szczegółowo przedstawił Prokopiusz w II i VIII księdze *Wojen* oraz uczynił o niej nieznaczną wzmiankę w innym swym dziele, *O budowlach*. W *Enkomion* widać natomiast streszczenie odpowiednich fragmentów pracy bizantyńskiego historyka. Celem Bessariona było ukazanie szczególnej roli miasta w obronie przed barbarzyńcami, w tym wypadku Persami. Świetnym źródłem informacji do tego okazało się dzieło Prokopiusza z Cezarei.

Szczególne miejsce w *Enkomion* zajmuje pochwała rodu Komnenów. Ta cesarska dynastia rządziła wprawdzie w Konstantynopolu, a później przez ponad dwa wieki w Cesarstwie Trapezunckim. Początek dał jej Aleksy I Komnen²⁹⁶ (1081–1118), a ostatnim jej przedstawicielem w Bizancjum był Andronik I Komnen²⁹⁷ (1183–1185). Wnuk tego ostatniego – Aleksy, zwany Wielkim Komnenem (1204–1222), dzięki pomocy gruzińskiej królowej Tamary w 1204 roku założył Cesarstwo Trapezunckie²⁹⁸. Był on pierwszym władcą

²⁹⁶ Pierwszym cesarzem z tej rodziny na bizantyńskim tronie był stryj Aleksego I, Izaak I Komnen panujący w latach 1057–1059, który jednak nie ufundował własnej dynastii, jak Aleksy.

²⁹⁷ Andronik, zanim został cesarzem, ok. 1170 roku przebywał na gruzińskim dworze Bagratydów u króla Jerzego III (1155–1184). W latach 70 XII wieku jego losy złączyły się z Pontem – został zarządcą z ramienia Konstantynopola. Rezydował wtedy w Ojnajon lub Synopie. W 1182 r. Andronik opuścił Pont, by sięgnąć po władzę cesarską w Bizancjum. Zrzucił z tronu Marię z Antiochii i małoletniego Aleksego II (1180–1183), których później zamordowano. Jego panowanie zakończyło się dla niego i jego rodziny tragicznie; w 1185 został zamordowany przez podburzony lud. Na tronie zasiadł Izaak II (1185–1195) z nowej dynastii Angelosów. Wraz z cesarzem Andronikiem zginął jego syn, a ojciec Aleksego i Dawida – Manuel.

²⁹⁸ O powstaniu Cesarstwa Trapezunckiego z najważniejszych dzieł vide: J. Ph. Fallmerayer, *Geschichte des Kaisertums von Trapezunt*, München 1827, p. 43–48; G. Finlay, *The History of Greece from its conquest by the crusaders to its conquest by the Turks and of the Empire of Trebizond 1204–1461*, Edinburgh and London, 1851, s. 370–383; A. A. Vasiliev, *The Foundation of the Empire of Trebizond (1204–1222)*, „Speculum” 1936, vol. 11, nr 1, s. 3–37; W. Miller, *Trebizond. The Last Greek Empire*, Amsterdam 1968, s. 15–19; E. Janssens, *Trebizond en Colchide*, Bruxelles 1969, s. 64–70; C. П. Карпов, *op. cit.*, p. 84–111. Jednym z najważniejszych bizantyńskich źródeł z epoki, które odnotowało powstanie Cesarstwa Trapezunckiego jest *Historia* Niketasa Choniatesa (ok. 1155–ok. 1215). Autor w przedostatniej księdze dzieła opisuje wydarzenia, jakie rozegrały się po zdobyciu Konstantynopola przez krzyżowców. Jego relacja doprowadzona jest do ok. 1206 roku, obejmuje więc pierwsze lata istnienia państwa Komnenów. Pisze on o braciach, Aleksym i Dawidzie, wnukach „tyrana” (τυραννίσαντος) Andronika Komnena, którzy władali na Wschodzie. Jeden z nich, czyli Dawid panował nad Herakleją Pontyjską i Paflagonią, drugi, Aleksy – miał we władaniu Ojnajon, Synopę i sam Trapezunt (Chon. 16, s. 842). Późniejszym, lecz nie mniej cennym źródłem, jest dzieło najważniejszego trapezunckiego historyka Michała Panaretosa *Kronika trapezuncka* (Pan. s. 62, 1).

w nadczarnomorskim mieście i założycielem trapezunckiej gałęzi dynastii Komnenów. W *Enkomion* wymienione są tylko trzy postacie wywodzące się z tej znamienitej, cesarskiej rodziny.

Bessarion, wprowadzając czytelnika w krótką i bardzo ogólnie potraktowaną historię Komnenów, przedstawia wpieryw dramatyczne losy Cesarstwa Bizantyńskiego pod rządami nieudolnych cesarzy, poprzedników władców z wychwalanej dynastii. Chylące się ku upadkowi państwo, oblegane ze wszystkich stron przez wrogów i rządzone przez opieszalych władców (przyrównanych do „wiejskich parobków”, γηπόνων ἀνδρῶν *Encom.* s. 57, 34), Cesarstwo pozbawione armii (*Encom.* s. 57, 8 – s. 58, 1-3) – z takim obrazem całkowitego rozkładu państwowości bizantyńskiej Bessarion pozostawia czytelnika. Na tym tle może on podkreślić wspaniałość i szczególne zasługi dynastii Komnenów w dziele restauracji Bizancjum.

Ustalenie źródeł do tego fragmentu *Enkomion* sprawia nie lada problem. Żadna dłuższa partia tekstu nie ma swojego odpowiednika w podstawowych źródłach (*Kronika* Michała Psellosa, *Historia* Michała Attaliatesa, *Materiały historyczne* Nikefora Bryenniosa i *Aleksjady* Anny Komneny) do tego zagadnienia. Można jedynie powiedzieć (i w zasadzie poprzestać na tym ogólnym stwierdzeniu), iż autor podąża w narracji za wizją Psellosa (przede wszystkim jeśli chodzi o postać Romana IV Diogenesa) oraz Bryenniosa i Anny Komneny – jeśli chodzi o stan państwa i działalność odnowicielską Aleksego I Komnena. Cesarstwo, jak piszą niemal zgodnie autor *Materiałów historycznych* („ruina państwa rzymskiego” τὸ προίον Bryenn. II, 1) i jego żona, autorka *Aleksjady* (państwo „w stanie agonii”²⁹⁹ *Comn. Alex.* III, 9, 1), praktycznie nie istnieje. Bessarion, chcąc pokazać skalę upadku, napisał, iż „sprawy stanęły na ostrzu brzytwy” (κάπὶ ξυροῦ σφίσιν εἰστήκει τὰ πράγματα *Encom.* s. 58, 2). Historycy potwierdzają, że Aleksey przejmował rządy nad Cesarstwem, które znajdowało się w bardzo trudnym położeniu³⁰⁰.

Ogólna wymowa Bessarionowych rozważań na temat władzy Komnenów w Bizancjum zgadza się z *Przedmową* do *Materiałów historycznych* Nikefora Bryenniosa. W tym ostatnim dziele oraz w *Enkomion* odnajdujemy podobne sformułowania dotyczące pochodzenia Komnenów. Obaj autorzy zgodnie twierdzą, iż ród Komnenów jest przeznaczony do rządzenia. Bryennios zanotował w dwóch miejscach: „w ten właśnie a nie inny sposób osiągnął Komnen władzę cesarską, należną mu ze względu na pochodzenie –

²⁹⁹ Anna Komnena, *Aleksjada*, t. I, z języka greckiego przełożył, wstępem i przypisami opatrzył O. Jurewicz, Wrocław MCMLXIX, s. 91.

³⁰⁰ G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, przekład pod red. H. Evert-Kappesowej, Warszawa 1968, s. 290.

wywodził się z cesarskiego rodu Komnenów” oraz „pochodził on z rodu Komnenów przeznaczanego, jak mówiliśmy, do rządzenia”³⁰¹ (Οὕτω γὰρ καὶ ὁ Κομνηνὸς καὶ οὐχ ἕτερον τρόπον τὴν βασιλείον ἀνακαλεῖται ἀρχὴν, δικαίω τε δηλαδὴ τῆς πρὸς τὸ Κομνηνικὸν γένος ἐξ αἵματος γνησιότητος ὡς ἀπὸ τε τῆς Κομνηνικῆς φυλῆς δηλονότι οὕτω πρὸς τὴν βασιλείαν κληρωθείσης Bryenn. s. 7). Bessarion pisze podobnie (choć nie tylko o Aleksym, ale o wszystkich członkach rodziny): „wywodzili się oni z rodu szczególnie przeznaczanego do sprawowania władzy” (Τὸ τε γὰρ γένος αὐτοῖς καὶ σφόδρα τῷ τῆς ἀρχῆς ὄγκῳ συνᾶδον *Encom.* s. 56, 25-26).

Na tym tle – cesarzy, doskonałych wodzów i niemal idealnych władców – bardzo niekorzystnie rysuje się postać cesarza Romana IV Diogenesa, który po klęsce pod Mantzikert w 1071 roku dostał się do niewoli tureckiego sułtana Alp-Arslana. Bessarion zdaje się, iż ulega w tym miejscu wizji historycznej prezentowanej przez Psellosa i jego *Kronikę* oraz *Materiały historyczne* Bryenniosa³⁰². Bizantyński władca, który daje się złapać wrogowi i zostaje przez niego zniewolony, staje się symbolem całkowitego rozkładu Cesarstwa. Można przyjąć, z dużą dozą prawdopodobieństwa, że Bessarion w tym miejscu *Enkomion* cytuje *Kronikę* Psellosa. Wskazują na to użyte przez autora pochwały słowa: καὶ αὐτὸν τὸν βασιλέα Ῥωμαίων ἀπαγαγεῖν δοριάλωτον Ῥωμανὸν τὸν καὶ Διογένην ἐπικληθέντα („uprowadzili jako jeńca wojennego samego cesarza Rzymian, Romana o przydomku Diogenes” *Encom.* s. 57, 22-23). Psellos pisze o tym wydarzeniu w następujących słowach: καὶ δορυάλωτος εἰς τοὺς πολεμίους ὁ βασιλεὺς Ῥωμαίων ἀπάγεται („Tak cesarz Rzymian dostaje się w ręce wrogów jako jeńiec wojenny”³⁰³ Psell. s. 279). W obu cytatach powtarza się rzeczownik δορυάλωτος³⁰⁴ (u Bessariona – δοριάλωτος) oraz czasownik ἄπαγειν. Z kolei wyrażenie καὶ Διογένην ἐπικληθέντα („o przydomku Diogenes”) jest podobne do fragmentu z Attaliatesa: ὃ τὸν ἐπικλην Διογένης (Attal. s. 97, 8).

Spis ziem (cała Azja aż do Chalcedonu *Encom.* s. 57, 12-17) zajętych przez barbarzyńców, czyli Turków, którzy w całym *Enkomion* są wymienieni tylko raz (*Encom.*

³⁰¹ Nikefor Bryennios, *Materiały historyczne*, z języka greckiego przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył O. Jurewicz, Wrocław MCMLXXXIV, s. 8.

³⁰² Bryennios, chociaż zanotował na wstępie do II księgi: „Cesarz Roman Diogenes zabrał się z entuzjazmem do podźwignięcia spraw państwowych Rzymian, w czasie, gdy już zaczęły chylić się ku upadkowi”, dodaje zarazem: „Postępował jednak nieudolnie i nierozważnie. Biorąc w swe ręce sprawy najwyższej rangi upadł pod ich ciężarem, a wraz z nim runęło Cesarstwo Rzymskie. Jak doszło do upadku cesarza, ukazała pierwsza księga. Następna opowie o ruinie państwa rzymskiego”, Nikefor Bryennios, *op. cit.*, s. 29.

³⁰³ Michał Psellos, *Kronika, czyli historia jednego stulecia Bizancjum (976–1077)*, z języka greckiego przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył O. Jurewicz, Wrocław MCMLXXXV, s. 218.

³⁰⁴ To samo słowo δορυάλωτος znaleźć można u kronikarza Ephraima w jego poetyckiej *Kronice*, napisanej ok. 1313 roku; *Ephraemii Monachi Imperatorum et Patriarcharum*, Bonnae 1860, v. 3377, s. 146. Nie ma natomiast innego fragmentu *Kroniki*, która wskazywałaby, że Bessarion korzystał z niej jako źródła.

s. 57, 17), jest niewiadomej proveniencji. Być może jest to streszczenie wyżej wspomnianych dzieł albo fragment z nieznanego źródła. Na uwagę zasługuje również fakt, iż Bessarion, podobnie jak wyżej wspomniani autorzy, archaizuje nazwy ludów. Używa nazw: Scytowie (u Anny Komneny określenie Pieczyngów) oraz Hunowie.

Bessarion widzi w dynastii Komnenów prawdziwych zbawców państwa rzymskiego. To przede wszystkim pierwszy cesarz z tej dynastii odbudował Cesarstwo i, jak pisze autor: „Bóg w jego osobie w istocie dał Rzymianom złotą linię” (ἔπειτα δὲ τὴν ἐξ ἐκείνου χρυσοῖν ὄντως σειρὰν ἐπιστήσας Ῥωμαίοις *Encom.* s. 58, 8-9). Na wielką pochwałę Bessariona zasługują również władcy Trapezuntu, wywodzący się od bizantyńskiego cesarza Aleksego³⁰⁵. Autor wyraźnie podkreśla, że pierwszy trapezuncki cesarz, również Aleksy, był zwany Wielkim Komnenem (μέγας δὲ Κομνηνὸς κεκλημένος *Encom.* s. 59, 3)³⁰⁶. Najważniejsze dzieło dotyczące historii Trapezuntu, czyli *Kronika trapezuncka* Michała Panaretosa przypisuje ten epitet niemal każdemu trapezunckiemu władcy, w tym oczywiście Aleksemu I. Sam oryginalny tytuł dzieła Panaretosa jest już wiele mówiący: Περὶ τῶν τῆς Τραπεζοῦντος βασιλέων, τῶν μεγάλων Κομνηνῶν, ὅπως καὶ πότε καὶ πόσον ἕκαστος ἐβασίλευσεν („O cesarzach Wielkich Komnenach, od jak dawna, jak długo i w jaki sposób każdy z nich sprawował władzę”). Bessarion mógł korzystać z dzieła Panaretosa, chociaż, co warto podkreślić, już XIII-wieczny historyk, Jerzy Akropolites, autor *Historii współczesnej*, przypisuje Aleksemu tytuł Wielkiego Komnena („Dawid władał całą Paflagonią, był on bratem władcy Trapezuntu – Aleksego, który nazwał się Wielkim Komnenem”³⁰⁷).

Na podstawie tych skąpych danych nie da się z całą pewnością podać źródeł, które posłużyły Bessarionowi podczas pisania *Enkomion*. Nie ma dowodów, ale godzi się przyjąć,

³⁰⁵ Ich dziadek, bizantyński cesarz – Andronik pochodził z młodszej linii Komnenów, wywodzącej się od sebastokratora Izaaka, syna cesarza Aleksego I Komnena (1081–1118), a brata bizantyńskiego władcy Jana II Komnena (1118–1143).

³⁰⁶ Sprawą nierozstrzygniętą do tej pory wśród historyków jest pochodzenie epitetu „Wielki” przy nazwisku Komnen. Zagadnieniem tym zajmowali się najwybitniejsi historycy i badacze Cesarstwa Trapezunckiego. Powstała na ten temat znaczna liczba artykułów m.in.: O. Lampsides, *Le titre ΜΕΓΑΣ ΚΟΜΝΗΝΟΣ* („Grand Comnène”), „Byzantion” XXXVII, 1967, s. 114–125; R. Macrides, *What’s in the name „Megas Komnenos”?*, *ΑΠ* 35, 1979, s. 238–245; С. П. Карпов, *У истоков политической идеологии Трапезундской Империи (О происхождении титула ΜΕΓΑΣ ΚΟΜΝΗΝΟΣ)*, „Византийский временник” 42, 1981, s. 101–105.

³⁰⁷ Παφλαγονίας δὲ πάσης ἐκρατῆς ἦν Δαβίδ, ἀδελφὸς ὦν Ἀλεξίου τοῦ τῆς Τραπεζοῦντος κρατήσαντος, ὃς καὶ μέγας ὀνομάζετο Κομνηνός (Acrop. I, 7). Problematyczne jest w tym miejscu przełożenie greckiego słowa ὀνομάζετο na język polski. O. Lampsides zwrócił uwagę, że słowo to można rozpatrywać dwojako: 1) odczytując ὀνομάζετο jako 3 os. *sg. ind. imperf. medii* – znaczy to wtedy: *nazwał się*, lub 2) jako 3 os. *sg. ind. imperf. passivi*, co oznaczałoby: *był nazywany, został nazwany*. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć tę dwuznaczność, nawet sam kontekst wypowiedzi nie podpowiada sposobu tłumaczenia. Można przyjąć, że gdyby autorowi chodziło o tłumaczenie: *został nazwany*, Akropolites dopisałby przez kogo „został nazwany” używając greckiego ὑπό – „przez”. Warto podkreślić, iż relacja tego historyka jest pierwszą wzmianką w literaturze bizantyńskiej o Aleksym jako Wielkim Komnenie. O. Lampsides, *Le titre... op. cit.*, s. 115.

iz powyższe dzieła były mu znane. Dzieło Anny Komneny było chętnie czytane w Bizancjum, o czym świadczą liczne jego kodeksy³⁰⁸. Nie można wykluczyć, że korzystał on z jakiegoś nieznanego dzisiaj, być może zaginionego lub niewydanego dzieła.

Ostatni passus związany z wydarzeniami historycznymi dotyczy dwóch tureckich (w *Enkomion* stosowany konsekwentnie zwrot „barbarzyńskich”) najazdów³⁰⁹ na Trapezunt. Ich opis jest nader ogólnikowy i trudno ustalić, o który z licznych bojów o miasto konkretnie chodzi autorowi.

Kronika trapezuncka Panaretosa wspomina o przynajmniej siedmiu takich napadach na Trapezunt. W 1223 roku, w drugim roku panowania Andronika I Gidosa (1222–1235), miasto zostało zaatakowane przez sułtana Melika, czyli Muğith al-Din Tuğriłşaha, z Erzurum i, jak podaje *Kronika*, jego armia została całkowicie rozgromiona (Pan. s. 61, 8-10). Drugi najazd, a w zasadzie całkowite spalenie miasta przez Turków z Synopy, przypada na 1319 rok („W roku 6827 (1319) [Turcy] z Synopy wznieśli wielki pożar i spalili całą wspaniałą zabudowę miejską, zarówno tę wewnątrz [murów], jak i tę na zewnątrz” Ἐτους ,ζωκζ´ ἐγένετο μεγάλη πυρκαϊὰ παρὰ τῶν Σινωπιτῶν καὶ ἐλυμήνατο τὸ πῦρ πάντα τὰ ὠραῖα τῆς πόλεως, τὰ τε ἐντὸς καὶ ἐκτὸς Pan. s. 63, 26 – s. 64, 1-2). Kolejny napad na miasto datowany jest na 5 lipca 1336 roku, kiedy w samym mieście rozegrała się decydująca bitwa, z której Turcy wyszli całkowicie pokonani (Pan. s. 64, 30-33 – s. 65, 1-2). Kronikarz wspomina również o dwóch napadach Turków *amitiotańskich* (Ak-Koyunlu), które przebiegały w odstępie miesiąca (4 lipca i 3 sierpnia) w 1341 roku. Panaretos o pierwszym z nich zanotował (Pan. s. 66, 5-10):

Πάλιν γοῦν τῷ αὐτῷ ἔτει, Ἰουλίῳ δ', ἡμέρα δ', ἦλθασιν οἱ Ἀμιτιῶται Τοῦρκοι καὶ ἐτράπησαν οἱ Ρωμαῖοι ἄτερ πολέμου καὶ ἐσκοτώθησαν Χριστιανοὶ πολλοὶ καὶ ἕκαυθη ἡ Τραπεζοῦς ὅλη, ἐντὸς καὶ ἐκτὸς, καὶ ἕκαύθησαν λαὸς πολὺς, καὶ γυναῖκες καὶ παιδία. Μετὰ δὲ τὴν πληγὴν ἐκ τῆς δυσωδίας τῶν καυθέντων ἀλόγων ζῶων καὶ ἀνθρώπων γέγονε καὶ αἰφνίδιος θάνατος.

Ponownie w tym samym (1341) roku, 4 lipca, w środę, Turcy *amitiotańscy* napadli [Trapezunt] i bez walki rozgromili Romejów, i wymordowali wielu Chrześcijan. Całe miasto Trapezunt, tak wewnątrz, jak i na zewnątrz, zostało spalone i wielu jego mieszkańców zginęło w płomieniach, [w tym] kobiety i dzieci. Po tym nieszczęściu, od swądu spalonych koni, [innych] zwierząt i ludzi wybuchła epidemia.

O drugim natomiast napisał krótko (Pan. s. 66, 25-27):

Τῇ οὖν γ' τοῦ Αὐγούστου μηνός, ἡμέρα ς', τοῦ αὐτοῦ ἔτους 'ζωμθ', πάλιν ἦλθασιν οἱ Ἀμιτιῶται Τοῦρκοί· ἀλλὰ θεοῦ εὐδοκοῦντος οὐκ ἴσχυσαν πρὸς ἡμᾶς, ἀλλὰ ἀπήλθον κατησχυμένοι κενοί.

Zatem 3 dnia miesiąca sierpnia, w piątek tego samego 6849 (1341) roku Turcy *amitiotańscy* ponownie napadli [na Trapezunt]. Dzięki boskiej pomocy nie okazali się mocniejsi od nas i pohańbieni odeszli z niczym.

³⁰⁸ O. Jurewicz, *Wstęp*, [in:] Anna Komnena, *op. cit.*, s. XXIX.

³⁰⁹ Bessarion używa w tym miejscu greckiego słowa τὸ στράτευμα – „wyprawa wojenna, siły zbrojne, wojsko, zastęp”, które można przetłumaczyć również jako „armia”.

Szósty atak na miasto miał miejsce w czerwcu 1343 roku, a ostatni trzydniowy bój rozegrał się między 29 czerwca a 1 lipca 1348 roku w samym Trapezuncie (Pan. s. 68, 13-17). Po tej ostatniej bitwie Turcy „odstąpili jako pohańbieni i pobici uciekinierzy, porzucając po drodze wielu swoich” (ἀπῆλθαν κατησχυμένοι καὶ πεπληγωμένοι φυγάδες, ἀποβαλλόμενοι ἐν ὁδῷ Τούρκους πολλούς Pan. s. 68, 17-19). Panaretos skrupulatnie odnotowuje zmagania Trapezuntczyków z Turkami i jest jedynym znanym dzisiaj źródłem opisującym poszczególne walki z wrogiem.

Bessarionowy przekaz o bojach o miasto jest mało konkretny i trudno ustalić, do którego wydarzenia odwołuje się autor. Jeśli z opisu pierwszego najazdu wiadomo, iż doszło wtedy do spalenia miasta, to można przypuszczać, iż miał on miejsce w 1319 roku lub w lipcu 1341 roku. Ku pierwszej wersji skłaniają się obaj wydawcy *Enkomion* – S. Lampros³¹⁰ i O. Lampsides³¹¹, natomiast wątpliwości co do takiej datacji ma A. Savvides, który uważa, iż pierwszy opis napadu na Trapezunt odnosi się do 1223 roku³¹². Dowodzenie ostatniego z uczonych nie znajduje jednak odzwierciedlenia w innych źródłach, które nie mówią nic o podpaleniu miasta przez najeźdźców w 1223 roku. Savvides podaje również w wątpliwość zapis Panaretosa dotyczący ataku Turków i spalenia przez nich miasta w 1341 roku, uważając, iż pożar miał związek z toczoną w tym czasie wojną domową³¹³. Historyk R. M. Szukurov nie kwestionuje jednak zapisu trapezunckiego kronikarza (nie ma ku temu przekonujących przesłanek) i wymienia rok 1341 jako ten, w którym na Trapezunt napadli Turcy³¹⁴. Jeszcze inną datę podaje H. Saradi, która próbuje połączyć pożar miasta w 1243 roku z najazdem Mongołów³¹⁵. Takiej interpretacji nie potwierdza natomiast *Kronika trapezuncka*, jej autor nie łączy bowiem tego wydarzenia z żadnym najazdem.

Ów pierwszy fragment *Enkomion* poświęcony tureckim najazdom przedstawia bohaterstwo mieszkańców: oto barbarzyńska armia podejmuje próżny trud zdobycia Trapezuntu i zaznaje więcej nieszczęść, niż sama może wyrządzić, dlatego dopuszcza się czynu świadczącego o tchórzostwie – podpala miasto. Mieszkańcy walczą dzielnie nie tylko z wrogiem, ale i z ogniem i ostatecznie wychodzą zwycięsko z tych zmagania (*Encom.* s. 67, 10-21). Jeśli zestawimy ten fragment z wyżej zacytowanym passusem z Panaretosa,

³¹⁰ Βησσαρίωνος Ἐγκώμιον εἰς Τραπεζοῦντα, ed. S. Lampros, ἐν Ἀθήναις 1916, s. 60–62.

³¹¹ O. Lampsides w przypisie do powyższych fragmentów odsyła do źródeł m. in. Panaretosa; vide: O. Lampsides, Ὁ «εἰς Τραπεζοῦντα» Λόγος τοῦ Βησσαρίωνος, ΑΠ 39, 1984, s. 67.

³¹² A. G. C. Savvides, *op. cit.*, s. 126.

³¹³ *Ibidem*, s. 126, przyp. 3.

³¹⁴ Р. М. Шукуров, Траpezундская империя и Восток [in:] С. П. Карпов, История Траpezундской..., s. 386; Р. М. Шукуров, Великие Комнины и Восток (1204–1461), Санкт-Петербург 2001, s. 239.

³¹⁵ H. G. Saradi, *op. cit.*, s. 52.

dotyczącym zdarzeń z lipca 1341 i wielkich strat zadanych przez Turków, widać dwa zupełnie inne obrazy wydarzeń. Ale jeśli weźmie się pod uwagę, że Bessarion nie zawsze jest wierny źródłom i nie szuka prawdy historycznej, ale poparcia dla swej idei, wtedy można przyjąć, iż opisane przez autora *Enkomion* wydarzenia istotnie mogą odnosić się do 1341 roku.

Kuszająca jest próba połączenia wydarzeń opisanych przez Bessariona (drugi opis najazdu na miasto) z drugim najazdem z sierpnia 1341 roku. Trapezuncki kronikarz zanotował lakonicznie sam fakt napadu na miasto, ale dodał, że dzięki boskiej pomocy wrogiej armii nie udało się niczego zdobyć i musiała ona odejść z niczym. Bessarion również rozważa w tym fragmencie jakąś boską interwencję i widać w tym passusie wspólną dla obu autorów myśl. Przecież Turcy mogli w ciągu miesiąca zebrać ogromną armię i wyruszyć na osłabione w wyniku pożaru i epidemii miasto. Zapewne nie spodziewali się ponieść klęski, wręcz przeciwnie – byli przekonani o całkowitym zwycięstwie. Stąd Bessarion mógł napisać, że ich dowódca, będąc pewnym zwycięstwa, poniósł karę za swą pychę – został pojmany i spętany (*Encom.* s. 68, 6-9). Sprawę utrudnia jednak brak u Panaretosa opowieści o dowódcy i jego losach.

Trzej wspomniani wyżej greccy badacze (S. Lampros³¹⁶, O. Lampsides i A. Savvides) są zgodni, że drugi opisany przez Bessariona napad na miasto należy datować na 1223 rok³¹⁷. Lampros powołuje się na Panaretosa³¹⁸, który pisze, że „sułtan Melik najechał Trapezunt, a wszyscy [wojownicy], jacy tylko [z nim] byli, zostali rozgromieni” (ἦλθεν ὁ Μελικ σουλτὰν κατὰ τῆς Τραπεζοῦντος καὶ ἐχάωθεσαν ὅσοι ἦσαν ἅπαντες Pan. s. 61, 9-10). Savvides porównuje tekst Bessariona ze świadectwem Józefa Lazaropulosa, autora *Cudów św. Eugeniusza*, który przedstawia szczegółowy opis wydarzeń. Opowieść zawarta w *Enkomion* nosi wyraźne wpływy dzieła Lazaropulosa. Obaj autorzy zwracają uwagę na ogrom wojska, jakie napada na Trapezunt. Bessarion pisze o armii wzbudzającej grozę (*Encom.* s. 68, 1), Lazaropulos dwukrotnie o nieprzeliczonej ilości wojska (FHIT, s. 118, 13-14; s. 120, 10-11). Obaj wspominają o pysze dowódcy, który chęłpił się, że zdobędzie miasto, a ostatecznie sam został schwytyany i uwięziony (*Encom.* s. 68, 8-9; FHIT s. 128, 1).

Inną interpretację proponuje H. Saradi, która w drugim ataku widzi odwołanie do wydarzenia z 1301 roku, kiedy to podczas bitwy do niewoli trapezunckiej dostał się turecki wódz Kucdoğan oraz, jak podaje Panaretos, wielu Turków poległo w tej potyczce (Pan. s. 63,

³¹⁶ S. Lampros podaje jednak błędną datę 1219 zamiast 1223.

³¹⁷ Βησσαρίωνος Ἐγκώμιον εἰς..., s. 61–62; O. Lampsides, Ὁ «εἰς Τραπεζοῦντα»..., s. 67; A. G. C. Savvides, *op. cit.*, s. 126.

³¹⁸ Βησσαρίωνος Ἐγκώμιον εἰς..., s. 61.

16-17)³¹⁹. Problem jednak w tym, iż ta bitwa rozegrała się z dala od Trapezuntu, bo na zachód od tego miasta, w Kerasuncie. Poza tym wydarzeniem *Kronika* nie wspomina o uwięzieniu żadnego wodza podczas najazdu na samo miasto; znajduje się jedynie wzmianka, że w 1336 roku podczas ataku na Trapezunt zabito Auturajmesa, syna Rustamy, czyli niejakiego Abdurrāhīma (Pan. s. 65, 2).

Narzuca się jednak pytanie, dlaczego Bessarion przedstawiał najazdy w odwrotnej kolejności chronologicznej? Być może stopniował w ten sposób napięcie. Druga armia jest przecież bardziej przerażająca i uzyskała większy rozgłos, bo została całkowicie zgładzona, a głównodowodzący został uwięziony.

Jest całkiem prawdopodobne, że Bessarion znał dzieło Lazaropulosa. Można jednak postawić również pytanie, czy autor *Enkomion* znał dzieło Panaretosa. Jeśli weźmie się pod uwagę, że kodeks zawierający rękopis *Kroniki trapezunckiej* (*Cod. Marc. Gr. 608*)³²⁰ znajduje się w założonej przez Bessariona weneckiej Bibliotece św. Marka, odpowiedź twierdząca staje się całkiem prawdopodobna.

W świetle znanych źródeł można przyjąć, iż *Enkomion* wspomina dwa najazdy na miasto – w dziele Bessariona wspomniany jako pierwszy odnosi się do 1341 roku oraz wymieniony jako drugi do 1223. Być może jednak autor nakłada na siebie różne zdarzenia i łączy je w jedną całość. Lakoniczność relacji Panaretosa, przewaga refleksji natury ogólnej nad faktografią u Bessariona oraz znikomość innych źródeł utrudniają dokładne określenie wydarzeń opisanych w *Enkomion*.

Z powyższych rozważań widać, jak wielkie trudności sprawia ustalenie źródeł *Enkomion*. Niektóre partie dzieła odsyłają do konkretnego źródła, inne sprawiają niemałe trudności z ustaleniem ich referencji. Podejście Bessariona do źródeł może budzić zastrzeżenia współczesnych historyków, wskazuje ono bowiem na brak krytycznego podejścia do źródeł, ich selektywny dobór i wybór faktów. Jednak autor *Enkomion* nie stara się nawet zachowywać obiektywności. Nie jest jego ambicją uzgadnianie jednej prawdziwej wersji wydarzeń. Poza tym porusza się w gatunku, od którego trudno oczekiwać obiektywnej prawdy. Bessarion natomiast doskonale dostosowuje swoją narrację do przyjętych z góry założeń ideowych. Jeśli przyjrzeć się dokładnie sposobowi selekcji materiału przez Bessariona, można dojść do wniosku, że pomija on pewne fakty, które nie odpowiadają jego wizji dziejów.

³¹⁹ H. G. Saradi, *op. cit.*, s. 52.

³²⁰ O. Lampsides, *Μιχαήλ Παναρέτου περί τῶν Μεγάλων Κομνηνῶν*, ΑΠ 22, 1958, s. 34.

Bessarion w ogóle nie podaje referencji źródłowych. Poszukiwanie źródeł do Bessarionowego *Enkomion* nie jest więc łatwym zadaniem. Jak już wspomniano, tylko raz przywołuje imię Ksenofonta z Aten, ale nie wymienia tytułu jego dzieła. Podobnie rzecz ma się z niewymienionym z imienia Herodotem – w *Enkomion* nie ma żadnej wzmianki o jego *Dziejach*. Można jednak przypuszczać, na podstawie niektórych wyrażen, aczkolwiek zawsze z dozą niepewności, że czytał *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha z Cheronei, że znał *Historię rzymską* Appiana. Być może nie obce były mu dzieła Michała Psellosa, w tym *Kronika* i *Epitafium dla Jana Ksifilinos*³²¹, pochodzącego z Trapezuntu patriarchy Konstantynopola. Odpowiedzi na te pytania często utrudnia fakt, iż Bessarion mógł korzystać z innych dzieł, które nie zachowały się do naszych czasów i z braku materiału porównawczego wszelkie hipotezy mogą być obarczone wysokim prawdopodobieństwem błędu. Nie można wykluczyć, iż korzystał on również z modnych w Bizancjum wszelkiego rodzaju ekscerptów dzieł starożytnych, co może oznaczać, iż nie czytał ich w całości, a jedynie wybrane partie. Pewne światło na lektury Bessariona rzucają kodeksy należące do kardynała podarowane Bibliotece Św. Marka w Wenecji.

Dosłowne cytaty (poza kilkoma wyrażeniami) praktycznie się nie pojawiają. Jeśli autor odwołuje się już do jakiegoś źródła, często przetwarza zawarte w nich wiadomości na własne potrzeby, dostosowując do swej wizji historycznej. Nierzadko jakieś wyrażenie lub słowo staje się fundamentem dla zbudowania autorskiej frazy. Bessarion podchodzi twórczo do przejmowanego cytatu z literatury. Owszem, korzysta z gotowych sformułowań, ale zawsze stanowią one podstawę do budowy własnych przemyśleń. Ale te przetworzenia nie ułatwiają poszukiwania tekstów źródłowych.

Warto jeszcze zaznaczyć, iż Bessarion, piszący swe dzieło w Konstantynopolu, miał dostęp do szerszej bazy źródłowej niż współcześni historycy. W *Enkomion* Bessariona uderzać może brak krytycznego podejścia do informacji i wybiórcze traktowanie faktów, zupełnie nie spełniające współczesnych wymogów krytyki źródeł. Bessarion buduje pochwałę rodzimej *polis* w oparciu o wyselekcjonowane wiadomości, które są zgodne z jego wizją historii, pasują do założeń ideowych dzieła, nie czyniąc przy tym z obiektywizmu dominującego kwalifikatora.

³²¹ W tym utworze pojawia się genealogia Trapezuntu.

MYŚL HISTORIOGRAFICZNA W *POCHWALE TRAPEZUNTU*

πλείσταις ἀνδρῶν γενεαῖς καὶ χρόνῳ
κρείττονι μνήμης ἐν ἐλευθερίᾳ διαρκέσαι τῇ ὄντως³²²

BESSARION, *ENKOMION TRAPEZUNTU*

Za życia Bessariona upadły trzy najważniejsze dlań miasta, ostoje helleńskości, z którymi był niegdyś związany. 29 maja 1453 roku w rękach Mehmeda II znalazł się Konstantynopol³²³, do którego w pierwszym dziesięcioleciu XV wieku Bessarion udał się na studia i w którym przebywał (z krótką przerwą) aż do swego wyjazdu na Zachód. Z kolei w 1460 roku pod naporem tureckim padł Despotat Morei ze stolicą w Mistrze, gdzie Bessarion pobierał nauki u słynnego filozofa, filohellena, Jerzego Gemistosa Plethona. Wreszcie w 1461 roku do Trapezuntu³²⁴, ojczyzny kardynała, wkroczyli Turcy.

Zakres rozważań zawartych w tym rozdziale wykracza poza ramy czasowe wspomnianych wydarzeń. Bessarion bowiem po wyjeździe do Italii aż do śmierci (1472) nie ustawał w wysiłkach na rzecz zorganizowania wyprawy przeciw Turkom, której celem miało być wyparcie ich z greckich ziem. Stąd dla lepszego zrozumienia myśli zawartych w *Enkomion Trapezuntu* trzeba będzie odwołać się do późniejszych dzieł, w szczególności zaś mów (*Orationes*) zachęcających do wojny z Turkami.

³²² „przez bardzo wiele ludzkich pokoleń i przez czas potężniejszy niż pamięć wytrwało tutaj w prawdziwej wolności” (*Encom.* s. 43, 10-11).

³²³ Na temat upadku Konstantynopola powstała ogromna literatura. Do najważniejszych dzieł można zaliczyć: S. Runciman, *The Fall of Constantinople*, Cambridge 1965; polski przekład S. Runciman, *Upadek Konstantynopola 1453*, tłum. A. Dębicki, Warszawa 1968; F. Babinger, *Z dziejów Imperium Osmanów. Sultan Mehmed Zdobywca i jego czasy*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa, 1977; D. M. Nicol, *The Immortal Emperor: The Life and Legend of Constantine Palaiologos, Last Emperor of the Romans*, Cambridge 1994; polskie tłumaczenie: D. M. Nicol, *Konstantyn XI. Ostatni cesarz Rzymian*, przeł. M. Dąbrowska, Gdańsk 2004. A. Pertusi, *La Caduta di Costantinopoli, Le testimonianze dei contemporanei*, t. I, Verona 1976. Idem, *La Caduta di Costantinopoli, L'eco nel mondo*, t. II, Verona 1976; M. Angold, *The Fall of Constantinople to the Ottomans*, Pearson 2012; M. Philippides, W. K. Hanak, *The Siege and the Fall of Constantinople in 1453: Historiography, Topography, and Military Studies*, Ashgate 2011.

³²⁴ Wiele ówczesnych źródeł wspomina o zdobyciu przez Osmamów Trapezuntu (źródła te skrupulatnie wymienia O. Lampsides: vide: O. Lampsides, *Πώς ηλώθη η Τραπεζούς*, ΑΠ 17, 1952, s. 15–54). Najważniejsze źródła to: Laonikos Chalkokondyles (vide: Chalk. IX, s. 494–497), Dukas (vide: Duc. s. 343) oraz Kritobulos z Imbrios (vide: Critob. s. 283–287). Wszystkie monografie Trapezuntu poświęcają oddzielny rozdział temu zagadnieniu. W. Miller o upadku Trapezuntu pisze w rozdziale VI: *The fall of the Empire (1458–1461)*; vide: W. Miller, *Trebizond the Last Greek Empire*, Amsterdam 1968, s. 97–124; S. P. Karpow w rozdziale 16 zatytułowanym: *Падение Трапезундской империи*; vide: С. П. Карпов, *История Трапезундской Империи*, Санкт-Петербург 2007, s. 429–442.

Dla historycznego preliminarium do tego rozdziału cezurami, czasami jednak z odstępstwami, są: data urodzin Bessariona, czyli przyjmowany przeze mnie około 1400 rok³²⁵, oraz prawdopodobna data powstania *Enkomion*, czyli lata 1436–1437³²⁶. Warto bowiem zwrócić uwagę na sytuację dwóch Cesarstw, która miała wpływ na życie i decyzje przyszłego kardynała.

Bessarion przyszedł na świat na przełomie XIV i XV wieku w Cesarstwie Trapezunckim, rządzonym wtedy przez Manuela III Wielkiego Komnena (1390–1417), podczas gdy w Konstantynopolu władzę sprawował Manuel II Paleolog (1391–1425), a w Mistrze Teodor I Paleolog³²⁷. Cesarstwo Bizantyńskie od dawna już ograniczało się w zasadzie do Konstantynopola, nielicznych „archipelagów” bizantyńskości otoczonych przez Turków osmańskich oraz, w większym lub mniejszym stopniu zależnego od stolicy, tzw. Despotatu Morei. O minionej świetności politycznej, a tym bardziej militarnej, Bizancjum nie było już mowy. Dawne mocarstwo płaciło od około 1371 roku trybut Turkom i było zobowiązane do dostarczania im posiłków wojskowych.

Stolica niegdyś potężnego imperium od 1394 roku była oblegana³²⁸ przez osmańskiego sułtana Bajazyda. 10 grudnia 1399 roku cesarz bizantyński Manuel wyruszył w podróż po Europie, by prosić o pomoc zbrojną dla będącego u progu upadku Konstantynopola³²⁹. Za cud i wstawiennictwo Dziewicy Maryi Bizantyńczycy uważali więc rozгромienie wojsk Bajazyda przez mongolskiego chana Timura w bitwie pod Ankarą w 1402 roku³³⁰. Dla Bizancjum oznaczało to przede wszystkim zakończenie blokady miasta oraz zaprzestanie płacenia trybutu. Regent Jan VII, bratanek cesarza Manuela II, sprawujący pod jego nieobecność rządu w Konstantynopolu, wynegocjował z Sulejmanem I (1402–1410),

³²⁵ Vide: rozdział I niniejszej dysertacji oraz C. П. Карпов, *op. cit.*, s. 463; H. D. Saffrey, *Recherches sur quelques autographes du cardinal Bessarion*, „Melanges E. Tisserant” 3, 1964, s. 273–275.

³²⁶ O. Lampsides, *Datierung des Ἐγκώμιον Τραπεζοῦντος von Kardinal Bessarion*, „Byzantinische Zeitschrift” 48, 1955, s. 291–292; Idem, *Ὁ «εἰς Τραπεζοῦντα» Λόγος τοῦ Βησσαρίωνος*, ΑΠ 39, 1984, s. 3.

³²⁷ Na Peloponez Teodor I Paleolog przybył w grudniu 1382 rok i sprawował władzę w Despotacie Morei aż do 1408 roku. O panowaniu Teodora I zobacz poświęcony mu rozdział w: S. Runciman, *Zapomniana stolica Bizancjum, Historia Mistry i Peloponezu*, przeł. N. Radomski, Poznań 2013, s. 81–91.

³²⁸ Obleżenie to trwało, z różną zresztą intensywnością, przez około osiem lat (1394–1402). Szerzej vide: N. Necipoğlu, *Byzantium between the Ottomans and the Latins. Politics and Society in the Empire*, Cambridge 2009, s. 149–183.

³²⁹ Manuel II przybył w pierw do Wenecji, skąd odbył podróż po włoskich miastach, dotarł następnie do Paryża do króla Karola VI oraz do Anglii, gdzie spotkał się z królem Henrykiem IV. Na wieść o bitwie pod Ankarą, o której dowiedział się we wrześniu 1402 roku w Paryżu pod koniec listopada tego samego roku, wyruszył w drogę powrotną do Konstantynopola, dokąd przybył 9 czerwca 1403 roku. Szerzej vide: D. M. Nicol, *The Last Centuries of Byzantium, 1261–1453*, second edition, Cambridge 1999, s. 309–319.

³³⁰ Bitwa ta zakończona klęską Bajazyda dla Turków osmańskich oznaczała osłabienie ich imperium w Azji, ale, jak zwraca się uwagę, nie dotyczyła to europejskich posiadłości. Wprost przeciwnie, pojawiło się wtedy w Europie wielu tureckich uciekinierów, co wzmocniło osmańskie pozycje na kontynencie. Także w Konstantynopolu przebywała już wtedy liczna grupa tureckich kupców. Vide: D. M. Nicol, *The Last Centuries...*, s. 316; N. Necipoğlu, *op. cit.*, s. 201–207.

następcą Bajazyda, zwrot Tesaloniki i Góry Atos, terenów nadbrzeżnych Morza Czarnego od Konstantynopola do Mesembrii lub Warny oraz trzech wysp na Morzu Egejskim³³¹. Śmierć Bajazyda i wyparcie z Azji Mniejszej Mongołów po śmierci Timura pociągnęło za sobą lata wojny domowej między Osmanami. Ale ta dogodna chwila spokoju nie została w pełni wykorzystana przez spierających się między sobą Paleologów.

Sułtan Mehmed I (1413–1421) zapewnił spokój Cesarstwu, zajmując się konsolidacją własnego państwa. Wraz z dojściem do władzy Murada II (1421–1451) kończy się okres względnej stabilizacji między Bizancjum a Turkami. Już 8 czerwca 1422 roku rozpoczyna się oblężenie miasta, a wiosną 1423 roku Turcy wkraczają do południowej Grecji i burzą, zbudowany wielkim nakładem środków, mur Hexamilion³³². Od 1424 roku Bizancjum znowu staje się trybutariuszem Turków. W 1430 roku Tesalonika przechodzi ponownie w ręce Osmanów. W obliczu tych klęsk Jan VIII Paleolog (1425–1448), starając się uzyskać pomoc z Zachodu, sięga do arsenału argumentów z pogranicza teologii i polityki – proponuje Rzymowi unię Kościołów³³³. Samo społeczeństwo bizantyńskie jest w tej materii podzielone, mimo to cesarz podejmuje od 1431 roku negocjacje. Przygotowanie do soboru i pertraktacje z papieżem trwają prawie 6 lat, a ostatecznie kończą się dopiero 6 lipca 1439 roku podpisaniem we Florencji unii obu Kościołów³³⁴. Akt ten nie przyniósł jednak spodziewanych efektów – ani w Bizancjum nie została wprowadzona unia, ani nie nadeszła spodziewana z Zachodu pomoc. Upadek Bizancjum był już przesądzony.

³³¹ D. M. Nicol, *The Last Centuries...*, s. 319; G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, przekład pod red. H. Evert-Kappesowej, Warszawa 1968, s. 343.

³³² Budowa muru tzw. Hexamilionu na Przesmyku Istmijskim (od Zatoki Koryneckiej do Saronijskiej), oddzielającego Peloponez od reszty ziem greckich nie była nową ideą. Już w starożytności wzniesiono tutaj fortyfikacje zabezpieczające Peloponez przed Kserksesem. W VI wieku mur wznosił Justynian Wielki (vide: Procop. *De aed.* IV, 2, 27), a w 1415 roku na ruinach starej konstrukcji nową zbudował Manuel II. W 1423 roku Turcy zburzyli mur, którego odbudowę podjęto po raz ostatni wiosną 1444 roku w nadziei, że, zgodnie ze starożytną przepowiednią Pytii, trzykrotnie zburzony mur po czwartej odbudowie zatrzyma najeźdźców. Jednak 10 grudnia 1446 roku Turcy zburzyli, tym razem po raz ostatni, Hexamilion. Vide: M. Dąbrowska, *Hexamilion i Warnia*, [in:] M. Dąbrowska, *Drugie oko Europy. Bizancjum w Średniowieczu*, Wrocław 2015, s. 243–249.

³³³ Pomysł nie był nowy, już bowiem w 1274 roku, za panowania Michała VIII Paleologa, w obliczu zagrożenia z Zachodu, zawarto unię liońską, która zakończyła się niepowodzeniem. Znane są również propozycje unijne (od 1355 roku), spowodowane groźbą tureckich podbojów, Jana V Paleologa, których kulminacją była podróż cesarza do Rzymu w 1369 roku i osobiste przyjęcie przezeń wiary rzymskiej. O przygotowaniach do unii florenckiej za Jana VIII i soborze vide: D. M. Nicol, *The Last Centuries...*, s. 351–353; D. M. Nicol, *Church and Society in the Last Centuries of Byzantium*, Cambridge 1979, s. 15–19 i 110–115; G. Ostrogorski, *op. cit.*, s. 437–439.

³³⁴ Jednym z sygnatariuszy był Bessarion, który brał aktywny udział w Soborze Ferraro-Florenckim. O działalności Bessariona na soborze vide m. in: А. Садов, *Виссарион Никейский. Его деятельность на Ферраро-Флорентийском соборе, богословские труды и значение в истории гуманизма*, Санкт-Петербург 1883; H. Vast, *Le cardinal Bessarion (1403–1472). Étude sur la chrétienté et la Renaissance vers le milieu du XV^e siècle*, Paris 1878, s. 37–113; З. В. Удальцова, *Борьба византийских партий на Флорентийском Соборе и роль Виссариона Никейского в заключении унии*, „Византийский временник” 3, 1950, s. 106–132; G. L. Coluccia, *Basilio Bessarione. Lo spirito Greco e l'occidente*, Firenze 2009, s. 39–61; Bessarion Nicaenus, *Oratio dogmatica de unione*. Ex autographis manuscriptis cruce edidit introductione, notis, indicibus, instruxit Emmanuel Candal, Roma 1958.

Jakby na przekór tragicznym okolicznościom i słabości państwa, wyludniony Konstantynopol³³⁵ był wtedy prawdziwym centrum intelektualnym, w którym znalazło się miejsce dla najwybitniejszych postaci epoki³³⁶. Drugim, nie mniej ważnym, jeśli nie najważniejszym w XV wieku, ośrodkiem naukowym w tamtym czasie była Mistra na Peloponezie. Od połowy XIV wieku miasto to, wzniesione niedaleko ruin starożytnej Sparty, rozwija się dzięki świątym i uczonym despotom³³⁷ jako centrum akademickie, dokąd zjeżdżają się najwybitniejsi i najoryginalniejsi myśliciele bizantyńscy³³⁸. Wszystkie wybitne umysły epoki przyciąga sława uczącego tam Jerzego Gemistosa Plethona.

Sytuacja polityczna nadczarnomorskiej ojczyzny Bessariona nie była w tym czasie lepsza. Od końca XIV wieku w Trapezuncie dominuje z jednej strony polityka zbliżenia z Bizancjum³³⁹ oparta o sojusze potwierdzane małżeństwami, na co wpływ ma napór Turków osmańskich. Z drugiej jednak strony cesarze trapezuncy próbowali zabezpieczyć swe interesy poprzez prowadzenie pokojowej polityki z władcami Turkmenów³⁴⁰, także pieczętując układy wydawaniem za mąż trapezunckich księżniczek³⁴¹. Do ostatniej ćwierci XIV wieku Wielcy Komenowie opierali swą politykę na systemie małżeństw cesarskich córek z emirami poszczególnych państw turkmeńskich. Jak zauważył postbizantyński historyk XV wieku Laonikos Chalkokondyles, cesarze Trapezuntu zachowywali greckie obyczaje i mowę, ale mimo to wydawali swoje córki za mąż za sąsiednich barbarzyńców³⁴². Zacieśnianie więzi rodzinnych między Trapezuntem a Konstantynopolem było z powodzeniem kontynuowane w XV wieku. Największym osiągnięciem tej polityki, w którym zresztą swój udział miał Bessarion³⁴³, był ślub w 1427 roku cesarza Jana VIII Paleologa i Marii Wielkiej Komneny, córki trapezunckiego władcy Aleksego IV (1417–1429).

³³⁵ O wyludnionej i zdewastowanej stolicy Cesarstwa pisali ówczesni posłowie odwiedzający w tym czasie miasto, m. in. Ruy Gonzalez de Clavijo (1403), Cristoforo Buondelmonti (1422), Bertrandon de la Broquière (1432–1433), Pero Tafur (1435); vide: N. Necipoğlu, *op. cit.*, s. 195–196.

³³⁶ By wymienić tylko najważniejsze postacie takie jak: Jerzy Gemistos Plethon (1355–1452), Jan Eugenikos (1391/92–ok. 1443), Jerzy Argyropulos (1393/4 vel 1415–1487).

³³⁷ Szczególne zasługi w tej materii miał uczony despota Teodor II, który rządził Mistrą przez 36 lat.

³³⁸ Najwybitniejszym uczniem Plethona był Bessarion, który przybył do Mistry w 1431 roku (vide: L. Mohler, *Kardinal Bessarion als Theologe, Humanist und Staatsmann*, Paderborn 1967, t. I, s. 38–55). Wśród uczniów filozofa znajdują się również tak wybitne postacie jak: Marek Eugenikos, Jerzy Scholarios, Izydor, późniejszy metropolita Kijowa i Rusi, Jan Moschos; vide: S. Runciman, *Zapomnianą stolicą ...op. cit.*, s. 140–151.

³³⁹ Wyrazem tego zbliżenia miały być dwa małżeństwa bizantyńsko-trapezunckie zawarte w 1395 roku między Manuelem III a Anną Filantropeną i synem poprzedniego Aleksym IV i Teodorą Kantakuzeną. Pisze o tym anonimowy kontynuator *Kroniki trapezunckiej* Panaretosa (Pan. s. 81, 13–16).

³⁴⁰ A. Bryer, *Greeks and Türkmens: The Pontic Exception*, DOP XXIX, 1975, s. 115–143.

³⁴¹ W. Miller, *op. cit.*, s. 80.

³⁴² Chalk. IX, s. 462.

³⁴³ O poselstwie Bessariona i powstałych z tej okazji dziełach w rozdziale I niniejszej rozprawy.

Podobnie jak cesarska rodzina Paleologów, tak i trapezuncka familia Wielkich Komnenów wstrząsana była wewnętrznymi sporami między ojcami a synami (konflikt Manuela III i Aleksego IV pierwszy z lat 1401–1402³⁴⁴ oraz drugi z lat 1414–1417³⁴⁵, a później Aleksego IV i Jana IV³⁴⁶). Miały one przełożenie na ogólne osłabienie państwa w tym czasie. Do wewnętrznych sporów dynastycznych należy jeszcze dopisać zatarg z Genuą, który Aleksy IV „odziedziczył” po ojcu, a który ciągnął się latami aż do 1428 roku, przynosząc straty dla Trapezuntu³⁴⁷.

Najtrudniejsze były relacje z Osmanami. Sułtan Turków osmańskich Bajazyd około 1400 wyrusza ku Trapezuntowi i udaje mu się dotrzeć niemal do samych jego granic. Między 1398 a 1400 rokiem granice osmańskiego imperium rozciągają się aż do Cesarstwa Trapezunckiego. W tym czasie pojawia się nowe zagrożenie – chan Mongołów Timur. Lata 1398 i 1402 są najdramatyczniejszym okresem dla Cesarstwa³⁴⁸. Manuel próbuje lawirować między Osmanami a Mongołami, ale tak naprawę jest między Scyllą a Charybdą. Dopiero wspomniana już bitwa pod Ankarą poprawia sytuację Trapezuntu, chociaż wiadomo, iż około 1404 roku Trapezunt płacił trybut Timurowi i sąsiednim Turkom³⁴⁹. Względny spokój utrzymuje się do lat 20. XV wieku, kiedy we władanie Osmanów przechodzi Limina, a wschodnia granica ich państwa niebezpiecznie przesuwana się coraz bliżej ku Trapezuntowi. Znane są zabiegi dyplomatyczne podejmowane przez Bizantyńczyków (poselstwo z lat 1425–1427, w którym bierze również udział Bessarion), by stworzyć z Trapezuntem wspólny front przeciw Turkom. Jest to prawdopodobnie przyczyną karnej ekspedycji podjętej przez Osmanów w latach 1427–1428 roku³⁵⁰.

Generalnie po wstąpieniu na tron Jana IV Wielkiego Komnena (1429–1460) jego stosunki z Osmanami układają się poprawnie, szczególnie z Muradem II. Objęcie w 1451 roku rządów przez Mehmeda II, który dekadę później zajmie Trapezunt, zostało przyjęte

³⁴⁴ P. M. Шукуров, *Трапезундская империя и Восток* [in:] С. П. Карпов, *op. cit.*, s. 398.

³⁴⁵ Pero Tafur, kastylijski podróżnik i pisarz, jako jedyny pisze, iż Aleksy IV zabił ojca. Inne źródła milczą o tym fakcie. Pero Tafur, *Andanças é viajes de Pero Tafur por diversas partes del mundo avidos (1435–1439)*, Madrid 1874, s. 156. Vide: С. П. Карпов, *op. cit.*, s. 181.

³⁴⁶ Jan IV również jest oskarżany o zabicie ojca Aleksego IV. Vide: С. П. Карпов, *op. cit.*, s. 182–183; Chalk., IX, s. 462–463.

³⁴⁷ Zawilosci tej wojny opisuje S. P. Karpow, vide: С. П. Карпов, *op. cit.*, s. 291–294.

³⁴⁸ Trapezunt w źródłach z tego okresu występuje jako część posiadłości Timura. Vide: P. M. Шукуров, *Трапезундская империя и Восток* [in:] С. П. Карпов, *op. cit.*, s. 392–394.

³⁴⁹ Dzięki relacji Ruya Gonzalesa de Clavijo, posła Henryka III Kastylijskiego do Timura, który przejeżdżał przez Trapezunt wiadomo, że Manuel III Wielki Komnen płacił trybut chanowi. Vide: Ruy Gonzales de Clavijo, *Narrative of the Embassy of Ruy Gonzales de Clavijo to the Court of Timur, at Samarcand, A. D. 1403–6*, Translated by C. R. Markham, London 1859, s. 61.

³⁵⁰ R. M. Szukurov przesuwana datę tej morskiej wyprawy na Trapezunt z lat 40 XV wieku na lata 1427–1428. P. M. Шукуров, *Трапезундская империя и ...*, s. 398.

przez tego cesarza, wedle słów bizantyńskiego historyka Jerzego Sfrantzesza, jako dobra wróżba i fundament przyszłej przyjaźni³⁵¹.

W latach 30. XV wieku, kiedy nie ucichły jeszcze echa konfliktu między Aleksym IV Wielkim Komnenem a Dositheosem³⁵², Trapezunt staje się ważnym międzynarodowym graczem w sprawach kościelnych w obliczu planowanego soboru w Italii. Metropolia Trapezuntu zajmowała w tym czasie wysokie miejsce w Kościele Wschodnim, stąd starania papieża o udział w przyszłym soborze trapezunckiego cesarza lub jego przedstawiciela³⁵³. Poza tym papież Eugeniusz IV wiedział, iż przyłączenie Trapezuntu do Kościoła rzymskiego otwiera drogę katolickim misjom na Wschodzie³⁵⁴. W ramach przygotowań do soboru w 1436 roku w Trapezuncie, wedle hipotezy zaproponowanej przez L. Mohlera, pojawia się poselstwo z Konstantynopola, w którym miał brać również udział Bessarion. Z tej okazji miało powstać *Enkomion Trapezuntu*³⁵⁵.

Jan IV, jak się zdaje, nie brał na poważnie możliwości unii Kościołów. Nie był również najwyraźniej zainteresowany antyturecką koalicją. Jego stosunki z osmańskimi sułtanami układały się dobrze (szczególnie z Muradem II) i cesarz wolał lawirować w polityce, niż podejmować konkretne decyzje na rzecz jednej ze stron. Po przejściu władzy przez Mehmeda II, entuzjastycznie przyjętego przez Jana IV, jasnym stało się, że nowy sułtan będzie dążył do przejęcia ostatnich bastionów bizantyńskości (Konstantynopola, Mistry i Trapezuntu). Szczęśliwie dla siebie, Jan IV nie dożył (zmarł w 1460 roku) wkroczenia Turków do Trapezuntu w 1461 roku.

Wszystkie te wydarzenia, w których Bessarion niejednokrotnie brał czynny udział lub był ich współtwórcą, wpłynęły na jego postawę, jego spojrzenie na świat. Ogromną inspiracją dla młodego jeszcze mnicha był Plethon. Nawet jeśli Bessarion nie w pełni zgadzał się z mistrzem, a czasem otwarcie z nim polemizował, to z pewnością jemu zawdzięcza intelektualną formację. W *Enkomion Trapezuntu* odnajdujemy pewne idee, które mógł zaszcześcić Bessarionowi Gemistos Plethon.

Bessarion w *Enkomion* zawarł własną wizję historii Hellenów i nadczarnomorskiego miasta. Do opisu dziejów posłużyły mu idee (m. in. helleńskość, romajskość, idea wolności),

³⁵¹ C. П. Карпов, *op. cit.*, s. 205.

³⁵² O tym konflikcie mowa jest w I rozdziale dysertacji.

³⁵³ Ostatecznie przedstawicielem Trapezuntu na Soborze Ferraro-Florenckim byli metropolita trapezuncki Dorotheos I oraz wybitny intelektualista trapezuncki Jerzy Amirutzes.

³⁵⁴ Jan IV Wielki Komnen, jeśli autentyczny jest cesarski list do papieża z 1434 roku, zgadza się na udział w pracach soboru. Vide: C. П. Карпов, *op. cit.*, s. 327; W. Miller, *op. cit.*, s. 89.

³⁵⁵ O tym problemie była mowa w rozdziale I.

które przekładają się na postępowanie ludzi i wpływają na kształtowanie dziejów. To, że jest się Hellenem, pociąga za sobą pewien sposób postępowania, który odciska się na historii. Pochodzenie od Ateńczyków również zobowiązuje do określonych zachowań i podobnie jest z przynależeniem do Rzymskiego Imperium. Bessarion posługuje się również pewnymi kategoriami, jak: barbarzyńcy, los, trwanie, które wpływają na jego postrzeganie historii helleńskiej *oikumene*. Dla niego historia ojczystego miasta przegląda się w lustrze dziejów Aten, Miletu, Rzymu i Bizancjum.

Historia w *Pochwale Trapezuntu* odgrywa bardzo istotną rolę, istotniejszą niż wynikałoby to z podręcznika Menandra Retora, który pouczał, by chwalić miasto odwoływać się do jego początków. Twórca pochwały powinien, zgodnie z zaleceniami podręcznika retoryki, wpierw (a) wskazać założyciela grodu, rozróżniając przy tym, czy był nim bóg, heros czy człowiek, następnie (b) sklasyfikować osadników, dzieląc ich na Hellenów i barbarzyńców, (c) podać czas powstania miasta (najstarsze uchodziło za najgodniejsze szacunku), (d) ustalić przyczyny jego powstania (najczęściej kolonizacja), powołując się przy tym na najznamienitsze miasto z jego rodowodu, potem (e) opisać zachodzące w nim przemiany i jego wzrost³⁵⁶. Bizantyńscy autorzy pochwał miast³⁵⁷, nie zawsze trzymali się ściśle tego wytyczonego przez Menandra schematu³⁵⁸.

W opisie dziejów miasta nie zawsze uwzględniano jego genezę, ale ważne wydarzenie, którego gród był świadkiem, lub postać wielkiego władcy czy też znanej osobistości, którzy przyczynili się do rozślawienia miasta. Na przykład Teodor Metochites w *Mowie nikejskiej* (Νικαεύς) sławi miasto, w którym odbył się w 325 roku pierwszy (Metoch. § 13–14) oraz w 787 roku siódmy sobór powszechny (Metoch. § 15) i wyraźnie podkreśla rolę miasta w historii Kościoła i jego doktryny³⁵⁹. Pochwały miast nie powstawały bowiem w oderwaniu od ówczesnych wydarzeń, które czasem mocno wyciskały piętno na dziele.

³⁵⁶ Menander Rhetor, edited with translation and commentary by D. A. Russell and N. G. Wilson, Oxford 1981, s. 46–58.

³⁵⁷ Jak zauważa H. Saradi, mniej więcej od VII do XIII wieku bizantyńscy autorzy zaprzestają pisanie pochwał miast. Dopiero w okresie od XIII do XV wieku obserwuje się powrót do tego gatunku literackiego; vide: H. Saradi, *The Kallos of the Byzantine City: The Development of a Rhetorical Topos and Historical Reality*, „Gesta” 34, 1, 1995, s. 45. W XIII wieku powstają dwie mowy na cześć Nikei, jedna Teodora Metochitesa *Mowa nicejska* (Νικαεύς), druga Teodora Laskarisa *Enkomion Nikei* (ἐγκώμιον εἰς τὴν μεγαλόπολιν Νίκαιαν). W XV wieku, oprócz *Enkomion Trapezuntu* Bessariona, powstają również *enkomia* miast Jana Eugenikosa, oprócz wspomianej już *Pochwalnej ekfrazy dla miasta Trapezuntu*, także pochwały Koryntu i wyspy Imbros; vide: A. B. Занемонец, *Иоанн Евгеник и православное сопротивление Флорентийской унии*, Санкт-Петербург 2008, s. 31.

³⁵⁸ Rzecz jasna wykorzystywali oni strukturę opracowaną przez Menandra, ale często odnosili się do niej w sposób twórczy. H. G. Saradi, *Η έκφρασις της Τραπεζούντας από τον Βεσσαρίωνα. Η αρχαιότης και το ιστορικό μήνυμα*, „Βυζάντινος Δομος” 17-18, 2009–2010, s. 34–35.

³⁵⁹ C. Foss, *Nicea. A Byzantine Capital and Its Praises*, Hellenic Collage Press Brookline 1996, s. 202.

Z pewnością *Enkomion Trapezuntu* nie jest napisane tylko „językiem wyobraźni”, jak wyraził się o nim A. Guillou („ancora una volta si tratta del linguaggio dell’immaginario”)³⁶⁰. Bessarion swoje passusy historyczne opiera na źródłach i przedstawia w pracy fakty, które, owszem, interpretuje wedle przedsięwziętej idei, dostosowując je do własnej wizji. Można dywagować na temat reprezentowanych przezeń poglądów, ale nie można zapomnieć przy tym o autorskich założeniach pochwały, konsekwentnie przez Bessariona realizowanych.

Chronologiczny rozmach Bessarionowego dzieła może zadziwiać, a ambitny plan autora, by w *Enkomion* zaprezentować, choćby pokrótce i selektywnie, ponad dwadzieścia wieków helleńskich dziejów, wydaje się przedsięwzięciem trudnym do ogarnięcia. Zarzuca się zresztą autorowi (S. Lampros i E. J. Stormon), iż zbyt rozbudowane partie historyczne powodują pewne zachwianie kompozycyjne³⁶¹. Można się spierać co do wyboru faktów w *Pochwale*, można wskazywać pewne przemilczenia i przeinaczenia, ale opinia A. Guillou, iż Bessarion w tym utworze „fantazjuje”, jest dla niego krzywdząca.

Dzieło Bessariona poświęcone Trapezuntowi nie jest przecież jedynie opowieścią o dziejach miasta, ani jedynie jego laudacją. Ambicje autora sięgają dalej. Zamiast wykładu z historii miasta, prezentuje on szeroką, aczkolwiek selektywną, panoramę dziejów Miletu, Synopy, Pontu, Imperium Rzymskiego i Bizancjum, a historia stanowi bazę dla rozważań odnoszących się do współczesnych wydarzeń.

Bessarion odwołuje się nie tylko do dziejów samego miasta, lecz często wprowadza fakty luźno lub pośrednio związane z Trapezuntem (np. opowieść o Milecie, o królach Pontu, szczególnie o Mitrydatesie I, „obrazy” z dziejów Cesarstwa Bizantyńskiego, dotyczące kryzysu państwa na przełomie X i XI wieku). Zdawać by się mogło, iż te ekskursy historyczne rozbijają spójność *Enkomion* i są zbędne. Dogłębne jednak przyjrzenie się im i zbadanie zawartych w nich idei ukazuje ich doskonały dobór i wkomponowanie w treść *Pochwały*. Jak zauważyła H. Saradi, są one świadectwem oryginalności dzieła³⁶².

Bessarionowi przyświecał zresztą inny cel niż tylko pochwała miasta. Historia to fundament dla rozważań o nieprzerwanym istnieniu i trwaniu miasta, o jego genealogii, o jego

³⁶⁰ A. Guillou podkreśla jednocześnie, że w *Enkomion* Bessariona jest bardzo rozwinięta część historyczna, od powstania Miletu aż do rządów Wielkich Komnenów. A. Guillou, *L’abitazione immaginaria*, [in:] A. Guillou, *La cicilità bizantina. Oggetti e messaggio. Architettura e ambiente di vita*, Roma 1993, s. 331.

³⁶¹ S. Lampros uważał, że te dygresje historyczne są nieproporcjonalne w stosunku do innych części *Enkomion* i rozmywają retoryczną strukturę mowy (*Βησσαρίωνος Ἐγκώμιον εἰς Τραπεζούντα*, ed. S. Lampros, ἐν Ἀθήναις 1916, s. 55). Zgodził się z tą opinią późniejszy badacz twórczości Bessariona E. J. Stormon, który w rozbudowanych partiach historycznych widzi słabość dzieła (E. J. Stormon, *Bessarion before the Council of Florence. A survey of early writings (1423–1437)*, [in:] *Byzantine Papers. Proceedings of the 1st Australian Byzantine Studies Conference*, Canberra 1981, s. 141).

³⁶² H. G. Saradi, *Ἡ ἐκφρασις της...*, s. 38.

helleńskości i rzymskości zarazem i, co z tym związane, o odmienności jego mieszkańców od obcych, zazwyczaj określanych w *Enkomion* mianem barbarzyńców, a w końcu dla rozważań o pielęgnowanej przez mieszkańców wolności, silnie powiązanej ze sprawami wojskowymi.

Autor już w *prooimion* zaznacza, że w prezentowaniu historii nie ograniczy się tylko do minionej świetności miasta, ale odwoła się również do jego terażniejszości (προχείρου λαβεῖν *Encom.* s. 23, 2-3). Jednocześnie zdaje on sobie sprawę, że nie opowie o wszystkim i wiele spraw umknie jego uwadze, niemniej nie umniejszy przez to sławy miasta.

Bessarion w *Enkomion* poświęcił wiele miejsca zagadnieniu istnienia miasta i jego nieprzerwanemu trwaniu. *Prothesis*, czyli przedstawienie sprawy, otwierają znamienne słowa: „Miasto, którego nie było, istnieje dla nas, gdy zaś zaistniało, nie zginęło” (Ἡ γὰρ δὴ πόλις ἡμῶν γεγένηται μὲν οὐκ οὕσα, γενομένη δ’ οὐκ ἀπεγένετο *Encom.* s. 23, 9-10). Owo istnienie i nieprzerwane trwanie jest ściśle związane z historią stolicy Cesarstwa Wielkich Komnenów. Bessarion w poszczególnych częściach mowy będzie odwoływał się do tego zdania, nie raz jeszcze pisząc o trwaniu miasta. Zdanie to – myśl przewodnia *Pochwały* – stanie się fundamentem, na którym oprze się myśl historiograficzna autora.

Autor słusznie zwraca uwagę na ciągłość istnienia nadczarnomorskiej *polis*, na jej trwałość³⁶³. Świadczy to bowiem o dobrym wyborze miejsca przez kolonizatorów, co Bessarion podkreśli jeszcze w toku narracji. Na przykład po pochwaleniu Morza Czarnego będzie chwalił doskonałe usytuowanie grodu nad morzem („Takie więc przypadło mu w udziale miejsce w zgodzie z ziemią i z morzem, położone zatem w pięknym zakątku pomiędzy nimi trwa pomyślnie w sąsiedztwie obu” Ἄλλ’ οὕτω μὲν τῆς κατὰ γῆν τε καὶ θάλατταν εἴληχε θέσεως, καὶ οὕτως ἐν καλῷ καὶ τούτων ἀμφοῖν κεῖται καὶ δεξιῶς ἔχει πρὸς ἀμφοτέρας *Encom.* s. 37, 25-27). W innym miejscu zauważy, że koloniści wykazali się

³⁶³ Kolonizacja nie zawsze kończyła się pomyślnie. Synopa, mimo bardzo dogodnego położenia, o którym zresztą pisze Bessarion, jak wskazują uczeni, był fundowana dwukrotnie. Powołują się na literackie świadectwo Pseudo-Skymnosy (cyt. za: A. Ivantchik, *Sinope et les Cimmeriens*, [in:] *Sinope. The Result of Fifteen Years of Research. Proceedings of the International Symposium 7–9 May 2009*, ed. by D. K. Tezgör, Leiden–Boston, 2012, s. 65–66): Σινώπη πόλις ἐπώνυμος / Ἀμαζόνων τῶν πλησιοχωρῶν [ἀπὸ] μᾶς, / ἦν ποτε μὲν ὄγκουν ἐγγενεῖς ὄντες Σύροι, / μετὰ ταῦτα δ’, ὡς λέγουσιν, Ἑλλήνων ὅσοι / ἐπ’ Ἀμαζόνων διέβησαν, Ἀυτόλυκος τε καὶ / σὺν Δηλιέοντι Φλογίος, ὄντες Θετταλοί / ἔπειτα [δ’] Ἄβρων τῷ γένει Μιλήσιος, / ὑπὸ Κιμμερίων οὗτος [δ’] ἀναιρεῖσθαι δοκεῖ / μετὰ Κιμμερίους Κῶος πάλιν δὲ Κρητίνης / οἱ γενόμενοι φυγάδες [τε] τῶν Μιλησίων. / οὗτοι συνοικίζουσι δ’ αὐτεῖν ἡνίκα / ὁ Κιμμερίων κατέδραμε τὴν Ἀσίαν στρατός. „Nazwa miasta Synopy [pochodzi] / od jednej z mieszkających w pobliżu Amazonek, gdzie kiedyś zamieszkiwali pochodzący stąd Syrowie, potem zaś, jak powiadają, pewni Hellenowie, którzy przybyli do Amazonek, Tesalczycy – Autolykos i Flogios wraz z Deileontosem, następnie zaś Hebron rodem z Miletu, który, jak się zdaje, został pokonany przez Kimmeriów; po Kimmeryjczykach z kolei Koos i Kretines, uciekinierzy z Miletu. Ci założyli to miasto, kiedy wojsko Kimmeriów napadło na Azję”. Vide: М. И. Максимова, *Античные города юго-восточного причерноморья. Синопа, Амис, Трапезунт*, Москва-Ленинград 1956, s. 36–52; D. Braund, *Myth and Ritual at Sinop: From Diogenes the Cynic to Sanape the Amazon*, [in:] *Sinope. The Result of Fifteen...*, s. 17–21; A. Ivantchik, *op. cit.*, s. 66–67.

znajomością rzeczy, wybierając nie tylko dogodne siedlisko, ale również „najpiękniejsze i najbezpieczniejsze miejsca” (κάλλιστόν τε καὶ ἀσφαλέστερον *Encom.* s. 41, 18).

Powstanie Trapezuntu związane jest z Wielką Kolonizacją. Menander Retor słusznie zauważa, że „większość helleńskich miast w Jonii, Hellesponcie i na wyspach powstało w wyniku kolonizacji” (ἀποκίσθη μὲν, ὥσπερ αἱ πλεῖσθαι τῶν Ἑλληνίδων, αἱ ἐν Ἰωνίᾳ, αἱ ἐν Ἑλλησπόντῳ, αἱ νῆσοι)³⁶⁴. Bessarion, podejmując ten wątek jeszcze w *prothesis*, snuje rozważania na temat miast powołanych do istnienia w wyniku kolonizacji. Trapezunt, jako *polis* powstała w wyniku tego procesu, było powiązane z innymi tego typu grodami. Jednakże jedne miasta, w przeciwieństwie do Trapezuntu, nie wytrzymały próby czasu i przestały istnieć, inne wykorzystały swój dobry los i doszły do rozkwitu. Autor *Enkomion*, charakteryzując ich rozwój, dzieli je na te, które przeszły ten proces stopniowo i te, w których był on gwałtowny. Innym kryterium podziału jest suwerenność miast – jedne są klasyfikowane jako „rządzące”, inne jako „rządzone” (τοτὲ μὲν ἄρχουσαι, τοτὲ δὲ δουλεύουσαι *Encom.* s. 23, 15). Wszelkie drogi rozwoju, wedle Bessariona, doprowadziły do tego samego – wszystkie grody doszły do kresu (ἅπανσαι τελευτῶσαι *Encom.* s. 23, 16). Ten „kres” wyraża się w różny sposób – po jednych miastach nie ma już śladu, inne przeszły przez szereg zmian, które je wzmocniły. Na tym tle wyróżnia się Trapezunt, który charakteryzuje się harmonijnym rozwojem i nieprzerwanym trwaniem. Bessarion daje temu wyraz w znamienych słowach (*Encom.* s. 23, 22-31):

Ταυτηνὶ δὲ τὴν ἡμετέραν, (...) οὐ χρόνου πλῆθος ἡμαύρωσεν, οὐκ ἡμβλυνεν ὁ τοσοῦτος αἰὼν, οὐχ αἱ κυβεῖαι τῆς τύχης, οὐ τὸ τῶν πραγμάτων ἀνώμαλον καὶ ὀπωσοῦν ἔσχον λυμῆνασθαι, ἀλλ’ ἅπαξ τὸ εἶναι λαχοῦσα (...) εἴξασα δὲ οὐδέπω τῷ χρόνῳ καὶ ταῖς ἐκεῖθεν μυριάσις μεταβολαῖς, ἀλλ’ ἦν τε καὶ ἔστιν ἡμῖν ἢ αὐτῇ ὡς ἂν χθές τε καὶ πρότερον συμφικισμένη, κακῶν ἀπαθῆς καὶ τῶν τοῦ βίου κυμάτων ἀνώτερος.

Naszego zaś miasta (...) nie zgubił upływ czasu, ani nie nadwątlili tak długie dzieje, ani podstępny los, ani zmienność wydarzeń i w żaden sposób nie dało się go osłabić – gdy raz zaistniało (...) dotychczas nie poddało się jeszcze czasowi i tysiącom tamtejszych przemian, lecz było i samo istnieje dla nas tak wczoraj, jak i wcześniej zamieszkanego, nie doznaje nieszczęść i jest ponad sztormami życia.

Stara się następnie tego dowieść w *Enkomion*, podając wybrane przykłady z historii Trapezuntu. W końcowej partii dzieła Bessarion wyraźnie już stwierdza, że po Milecie i Synopie nie zostały nawet nazwy, i można zapłakać, patrząc na mieszkańców tych miast³⁶⁵, a Ateny są ciężko doświadczane (*Encom.* s. 69, 26-30). Na tym tle Trapezunt jest kwitnącym, prężnym ośrodkiem.

³⁶⁴ Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 50.

³⁶⁵ Bessarionowi chodzi oczywiście o Turków, którzy już dawno zdobyli te miasta. Synopa po raz ostatni znajdowała się w greckim posiadaniu za panowania Manuela I Wielkiego Komnena (1238–1263) i Andronika II (1263–1266) między 1254 a 1265 rokiem. W 1265 roku została zdobyta przez Turków Seldżuków; vide: M. Nystazopoulou, *La dernière reconquête de Sinope par les Grecs de Trébizonde (1254–1265)*, REB 22, 1964, s. 241; 248–249.

Trwałość miasta wyraża się w jego niezwykłości i niepodległości. Wstępem do opowieści o powrocie Dziesięciu Tysięcy jest długa refleksja nad naturą *polis*, jej helleńskim duchem i odrębnością w stosunku do otaczających narodów. W tej refleksji dwa razy pojawia się motyw związany z trwaniem. Za pierwszym razem „trwanie”, wyrażone przez greckie słowo διατετέλεκε użyte w *perfectum* (*Encom.* s. 43, 4), związane jest z buntowniczą postawą miasta, czyli jego niezależnością od Persów. Za drugim razem autor zwraca uwagę na „wytrwanie” (w org. *inf. aor. διαρκέσαι* *Encom.* s. 43, 11) *polis* w prawdziwej wolności.

W *Enkomion* znajduje się długi *passus* poświęcony władzy rzymskiej, która trwa nieprzerwanie do czasów współczesnych autorowi, na co wskazują następujące refleksje (*Encom.* s. 51, 1-2; 4-10; 17-18):

καὶ ἡ πόλις ἡμῖν (...) Ῥωμαίοις εἶξασα καὶ τῇ κείνων ἡγεμονίᾳ (...) καὶ ἐς τόδε τηροῦσα διατελεῖ ὕφ' οὗς εὐχετο τελέσαι δεσπότας καὶ οὗς ἐξ ἀρχῆς ἔγνω οὐδενός τε τῶν ἄλλων ἀλλάξασα καὶ διατελοῦσ' αὐτοῖς εὖνους οὖσα τὸν πάντα αἰῶνα. Ἐνιαυτοὶ γὰρ ἤδη πρὸς τοῖς πεντακοσίοις παρωχῆκεσαν χίλιοι Ῥωμαίοις ὑποταγείσης, καὶ πολλὰ μὲν ἔφυσαν ἐν τῷ μέσῳ, πλείω δὲ κέκρυπται, ἃ τῷ μακρῷ χρόνῳ προσήκειν ἔφη τις ἔργα, καὶ ὁμως ἀτρεπτος ἡ πόλις ἡμῖν οὖσα διαμένει καὶ ἀμετάβλητος. (...) Ἡ ἡμετέρα δ' ἐν πᾶσι τε τοῖς καιροῖς καὶ παντοίαις μεταβολαῖς ἡ αὐτὴ πρὸς αὐτοὺς μένει.

miasto, ustąpiwszy Rzymianom i ich panowaniu, (...) do teraz wykazuje lojalność wobec tych władców, pod których panowaniem pragnęło istnieć i których poznawszy od początku, nie zamieniło na innych i przez wszystkie wieki było im przychylnie. Upłynęło już bowiem blisko tysiąc pięćset lat podległości Rzymianom i wiele zdarzeń miało miejsce w międzyczasie, chociaż nie o wszystkich pamiętamy, które, można powiedzieć, zachodziły na przestrzeni długiego okresu czasu, a mimo wszystko nasze miasto pozostaje niewzruszone i niezmienne. (...) Nasza ojczyzna trwa przy nich przez te wszystkie lata i w tych wszystkich zawirowaniach.

Bessarion powiada o trwałości władzy rzymskiej, która charakteryzuje się, w jego ujęciu, sprawiedliwością i ojcowską łagodnością: „Stąd zatem trwała i trwa niewzruszona świetność ich [Rzymian – M.C.] władzy” (Ἐνταῦθεν γὰρ αὐτοῖς καὶ παραμόνιμον τὸ τῆς ἀρχῆς διατετέλεκε γινόμενον πρόσχημα *Encom.* s. 49, 33 – s. 50, 1), a władza cesarska i rzymskie panowanie dla miasta było „niewzruszone i niezmienne” (ἀτρεπτόν τε καὶ ἀκίνητον *Encom.* s. 50, 4-5), chociaż zmieniały się formy rządów od dyktatury, poprzez rządy republikańskie, aż do jedynowładztwa. Wobec zmienności porządków świata, Trapezunt pozostawał wciąż wierny tej władzy. Bessarion raz za razem podkreśla tę wierność jako oznakę siły. W rozważaniach akcentuje, że owa wierność zaowocowała zachowaniem wolności przez miasto, które nie zostało zdobyte, właśnie dzięki niezachwianemu trwaniu przy władcach rzymskich.

Pochwała miasta przemilcza jednak postać Teodora Gabrasa, duksa Trapezuntu, czczonego również jako męczennika, który po odbiciu grodu z rąk Turków Seldżuków

w 1075 roku był niekoronowanym władcą miasta³⁶⁶. Anna Komnena w *Aleksjadzie* obok słów podziwu pisze o Teodorze, iż „od czasu gdy zdobył Trapezunt, traktował to miasto jakby było jego własnością; w ogóle był niepokonany” (καὶ αὐτὴν δὴ τὴν Τραπεζοῦντα ἐλὼν καὶ ὡς ἴδιον λάχος ἑαυτῷ ἀποκληρωσάμενος, ἄμαχος ἦν Comn. *Alex.* VIII, 9, 1). Także inny Gabras, Konstanty, zarządzał podległym mu pontyjskim terytorium jak „tyran”, będąc praktycznie niezależnym od Konstantynopola³⁶⁷.

Do 1204 roku, a więc powstania nowego cesarstwa, przypadki separatyzmu pontyjskiego były raczej sporadyczne. Jak pisze Bessarion, miasto dochowywało wierności rzymskim władcom (czyli cesarzom bizantyńskim) i nie zostało podbite przez Persów w VI wieku. W obliczu zagrożenia zewnętrznego, zagrożenia ze strony obcych, Trapezunt rzeczywiście zachowywał się lojalnie wobec władzy bizantyńskiej. Wtedy miasto „przetrwało, panując wedle własnej woli nad wszystkimi” (τε καθ’ αὐτὴν διεγίνετο πάντων κρατοῦσα *Encom.* s. 54, 15).

Trwałość miasta jest również silnie związana z trwałością rządów Wielkich Komnenów. Rozważania o niestabilności władzy królewskiej stają się dla autora punktem wyjścia dla refleksji o nierozzerwalnej więzi między rządzącą nieprzerwanie od ponad dwustu lat dynastią a pomyślnością miasta (*Encom.* s. 59, 34 – s. 60, 1-5). Dobrze jest to, co jest stałe. Bessarion pisze nawet, że cesarze „jak nieśmiertelni włodarze zapewniają nam wieczne trwanie” (ὥσπερ ἀθάνατοι ἄρχοντες διαιώνιζουσιν ἡμῖν *Encom.* s. 60, 3). Podkreślanie stałości jest szczególnie ważne w czasach niepokoju i chwiania się struktur dawnego świata, który nie potrafi poradzić sobie ze współczesnymi przemianami.

Stała władza bowiem zapewniała i zapewnia rozwój (*Encom.* s. 60, 11-19):

Ἐπὸ δὴ τοιαύτη βασιλεία καὶ τοιοῦτοις ἄρχουσιν ἡ πόλις ἡμῖν ὀρθομένη ἑαυτῆς τε βελτίων γεγένηται καὶ συμφώνως τοῖς πρὶν εὐτυχίμασιν τοὺς τε τῆς ἀρχῆς ὄρους ἠϋξήται τῇ τε περιβολῇ τῶν τευχῶν καὶ τῆς ἄλλης κατασκευῆς νεῶν τε καὶ οἰκημάτων καὶ ἀγορῶν καὶ πάσης τῆς τῆδε φιλοτιμίας, τῷ τε τῶν πολιτῶν πλήθει καὶ πλούτῳ καὶ εὐδαιμονίᾳ ὑπερεβάλετο ἑαυτὴν, τοῦναντίον παθοῦσα ἢ τῶν πόλεων αἱ πολλαί. Αἱ μὲν γ’ εὐτυχήσασαι πρῶτα, εἶτα τῆς ἐναντίας τύχης πειρῶνται, καὶ παρακμάζει σφίσι τὰ τῆς αὐξήσεως, ἢ δ’ ἀπὸ ταπεινοῦ καὶ μικροῦ τὸ πρῶτον ἠργμένη οὐ κάμνει προκόπτουσα οὐδ’ ἐπιδιδούσα.

Pod władzą takiego właśnie cesarstwa i takich władców nasze miasto i było szczęśliwe, i jest coraz lepsze i dzięki wcześniejszym sukcesom powiększyło granice swego panowania, wznosząc mury, a także budując świątynie, domostwa, place i wykazując się w tym wszelką szczodrobliwością. W mnogości obywateli, bogactwie i szczęśliwości przekroczyło własną miarę i doznało czegoś przeciwnego w porównaniu z wieloma miastami. Te, które wcześniej cieszyły się pomyślnością, później doświadczają przeciwnego losu i zatracają się ich siła rozwoju, Trapezunt zaś, zaczynając wpiersz od lichego i małego, rozwijając się i wzrastając, nie doznaje porażki.

³⁶⁶ A. Bryer, *Byzantine Family: The Gabrades, c. 979–c. 1653*, [in:] *The Empire of Trebizond and the Pontos*, Variorum Reprints, London 1980, s. 175.

³⁶⁷ A. Bryer, *op. cit.*, s. 177; W. Miller, *op. cit.*, s. 13.

Bessarion powraca tutaj do myśli zawartej w *prothesis* – wiele miast zginęło, a „nasze” przeciwnie, trwa i rozwija się nieprzerwanie.

Trapezunt w *Enkomion* jawi się jako miasto niezdobyte i niepokonane. Podobna myśl znajduje się w *Ekfrazie* poświęconej Trapezuntowi pióra Jana Eugenikosa, który w wywodzie o obronności miasta, zwraca uwagę na to, iż nie zostało ono nigdy zdobyte przez wrogów: „Oczywistą jest więc rzeczą, że do tej pory i aż po dziś dzień, i niech tak pozostanie na wieki, ani nie zostało ono jeszcze zdobyte przez wrogów, ani nie widziało dnia niewoli i trwa takie nieujarzmione przez barbarzyńskie hordy” (Δῆλον ὡς οὐδέπω καὶ νῦν ἐς τόδε καιροῦ, εἴη δὲ καὶ δι’ αἰῶνος, οὐποτ’ ἐχθροῖς ἐάλω, οὔδέ γε δούλειον ἡμᾶρ εἶδε καὶ ταῦτα τοσοῦτοις βαρβάρων ἔθνεσι περιστοιχιζομένη Eug. s. 27, § 4). Nawet Pompejusz Wielki pozyskał je dzięki namowom, a „nie siłą i prawem wojny” (οὐ βία καὶ νόμῳ πολέμου Eug. s. 27, § 4). Bessarion wspomina natomiast dwa ogromne najazdy na Trapezunt (*Encom.* s. 67, 4-21 – s. 68, 1-9), by wychwalić dzielność mieszkańców oraz przede wszystkim, by wykazać, iż miasto pozostaje niezwyciężone („naszym przeznaczeniem jest cieszyć się wszędzie dobrą sławą i zwyciężać we wszystkim” πεπρωμένον ἡμῖν ὄν εὐδοκιμεῖν πανταχοῦ καὶ τοῖς πᾶσι νικᾶν *Encom.* s. 68, 13-14). Owa niezwyciężoność miasta jest jednak problematyczna. Anna Komnena wyraźnie bowiem pisze, iż Teodor Gabras został duksem Trapezuntu, „miasta, które niegdyś Gabras odbił na Turkach” (πάλαι ταύτην ἀπὸ τῶν Τούρκων ἀφελόμενον *Comn. Alex.* VIII, 9, 1). Naczarnomorski gród został bowiem zdobyty przez Turków Seldżuków w 1072 lub 1073 roku³⁶⁸, ale już w 1075 za sprawą Gabrasa został im odebrany.

Szczęście miasta związane jest z pomyślnym losem. Już od samego powstania kierowała nim siła wyższa. Bessarion unika odwołań do chrześcijańskiego Boga³⁶⁹, w ogóle nie wspomina o Chrystusie czy Maryi, nie czyni również żadnej aluzji do patrona Trapezuntu, świętego Eugeniusza³⁷⁰. W ujęciu autora miasto miało być stworzone „jakby jakimś boskim zrządzeniem” (ὥσπερ τιῖ θεῖα μοῖρα συστάσαν), jest ono „dziełem boskich mężów” (θεῖων ἀνδρῶν ἔργον), a powstało „z bożym przyzwoleniem” (ἐνδιδόντος θεοῦ) (*Encom.* s. 23, 23-24). Synopę, która założyła Trapezunt, wspomogło „boskie przeznaczenie” (θεῖα μοῖρα *Encom.* s. 29, 29). Bessarion nawiązuje tu do zlecanego przez Menandra modelu pochwały założycieli miasta, wskazując, iż najwięcej chwały przyczynia miastu boski patronat³⁷¹. To

³⁶⁸ C. Π. Καρпов, *op. cit.*, s. 72.

³⁶⁹ Są one sporadyczne i stanowią raczej odwołanie do „siły wyższej” niż konkretnego boga; O. Lampsides, *Περὶ τοῦ «Ἐγκόμιον εἰς Τραπεζούντα» του Βησσαρίωνος*, *ΑΠ* 37, 1982, s. 168–170.

³⁷⁰ Wyraźnie odwołuje się do św. Eugeniusza natomiast Jan Eugenikos w *Ekfrazie* (Eug. s. 30, § 8).

³⁷¹ Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 46.

„dobry los” (ἡ ἀγαθὴ τύχη *Encom.* s. 56, 2-3) pomaga miastu i sprzyja mu, to on przyniósł mu diadem cesarski.

W *Enkomion* znajduje się kilka czasowników używanych na określenie „trwania”. Najczęściej pojawia się διατελέω – ‘dokończyć, dokonać; być, przetrwać; kontynuować, robić w dalszym ciągu’. By wyrazić „trwanie” i „istnienie”, Bessarion posługuje się również czasownikami: εἶμι – w jego podstawowych znaczeniach ‘być, istnieć, żyć’ oraz μένω – w jego dalszych znaczeniach ‘być, trwać, stać; utrzymać się, przetrwać’. Bardzo znamienne jest użycie czasownika διαϊωνίζω – ‘uwiecznić, zapewnić istnienie przez wieki; być wiecznym, wiekuistym, trwać wiecznie’, który opisuje „wieczne trwanie” Trapezuntu.

To nieustanne podkreślanie pomyślności, ciągłości trwania, wedle H. Saradi, jest charakterystyczne dla schyłku epoki. Podobnie było w V wieku po Chr., kiedy upadał świat starożytny z jego religią, a rodził się nowy chrześcijański w odmiennych już warunkach. Także autorzy końca starożytności w pochwałach miast starali się utrzymać ich wyidealizowany obraz jako nienaruszonych i trwałych³⁷².

W obliczu tureckiego zagrożenia, kiedy wróg stał już *ante portas*, twierdzenie o ciągłości istnienia, o zachowaniu *status quo*, pozostawało już tylko w sferze życzeń. Trwałość i stałość to odpowiedź na brak stabilności „starego świata”. Ale wiara w nieprzemijalność miała za zadanie podtrzymywać mieszkańców na duchu, zachęcić ich do zbrojnego oporu i walki w obronie wolności, jak czynili to niegdyś protoplaści Trapezuntu – Ateny i Milet.

Spośród greckich miast uprzywilejowaną pozycję w *Enkomion* zajmują Ateny³⁷³. W czasach Bessariona nie były już one tym samym idealizowanym przez niego miastem. Autor *Pochwały* ma zresztą tego świadomość, kiedy w końcowej partii dzieła pisze o rozpaczliwym losie attyckiej *polis* (*Encom.* s. 69, 28-30).

Ateny od czasów IV krucjaty (1204) aż do wkroczenia do miasta Turków w czerwcu 1456 roku nie wróciły już pod bizantyńskie panowanie³⁷⁴. W okresie od 1403 aż do 1435 roku, w Atenach panował Antonio I Acciaiuoli z tytułem *Dominus Athenarum et Thebarum*,

³⁷² H. G. Saradi, *Ἡ ἐκφρασις της...*, s. 40.

³⁷³ O. Lampsides zwraca uwagę na dwie idee przewijające się w *Enkomion*: a) Trapezunt naśladuje we wszystkim Ateny; b) Trapezunt pozostaje złączony z greckimi ideałami wolności etc. i broni ideałów, które reprezentują Ateny i Grecy. O. Lampsides, *L' "Éloge de Trébizonde" de Bessarion*, *JÖB* 32/3, 1982, s. 121.

³⁷⁴ Miasto zostało zajęte w grudniu 1204 roku przez Bonifacego z Montferrat (Z. Pentek, *Cesarstwo Łacińskie 1204–1261. Kolonialne państwo krzyżowców czy Neobizancjum?*, Poznań 2004, s. 86), a rok później ustanowiono tam Księstwo Aten i od tego czasu rządy sprawowali w nim Łacinnicy (wpierw frankońska rodzina de la Roch, później rządy przejęła Kompania Katalońska, a ostatnimi władcami byli członkowie florenckiej rodziny Acciaiuoli).

za którego Księstwo Aten (Δουκᾶτον Ἀθηνῶν) ciszyło się prosperitą i pokojem. Po jego śmierci wdowa po nim, Maria, próbowała przejąć Księstwo dla siebie i swego krewnego Chalkokondylesa (ojca historyka Laonika). Ostatecznie rządy nad Atenami objął Nerio II Acciaiuoli (1435–1439 oraz ponownie 1441–1451), panujący mniej więcej w czasie, kiedy powstawało *Enkomion*³⁷⁵. Ostatnim władcą attyckiego księstwa był Francesco II Acciaiuoli (1455–1456)³⁷⁶.

Ateny pozostawały jednak symbolem minionej świetności greckiej kultury i historii³⁷⁷. Już nie Konstantynopol ze swoimi wyraźnie chrześcijańskimi konotacjami, ale Ateny stają się w XV wieku symbolem helleńskich ideałów. To powrót do minionej świetności, do poczucia wielkości i znaczenia; takie poczucie obrazowała mowa *Panathenaikos* Eliusza Arystydesa (117 lub 129–ok. 190), z której inspirację czerpał Bessarion.

Wedle Menandra w pochwalie miasta, jeśli było ono założone jako kolonia, należało powołać się na bardzo znane miasto, które było jego metropolią³⁷⁸. Bessarion, nie tylko idąc za tym wskazaniem, ale rozwijając je, powołuje się na Synopę, Milet i Ateny. Tworzy w ten sposób triadyczną genealogię Trapezuntu. Pomysł nie wydaje się nowy, jako że podobny zabieg odnaleźć można w *Epitafium* Michała Psellosa (1018–ok. 1096), skierowanym do pochodzącego z Trapezuntu patriarchy Konstantynopola, Jana Ksifilinos. Znalazło się tam spostrzeżenie, że Trapezunt jest ateńską kolonią³⁷⁹:

Καὶ ἀποικία οὖσα [ἡ Τραπεζοῦς] τῆς εὐδαίμονος τῶν Ἀθηναίων ἡγεμονίας, νικᾷ μητρόπολιν· ἡ μὲν γὰρ λεπτόγεως καὶ πρὸς πυρῶν φορᾶν οὐ πολύγονος, ἡ δὲ πυροφόρος οὐδὲν ἦττον ἢ φιλάμπελος· καὶ ἡ μὲν ἤδη πέπαυται ὡς περ ἀπομαρανθεῖσα τῷ χρόνῳ, ἡ δὲ ὡς ἄρτι που φυτευθεῖσα πᾶσιν ἀνθεῖ κάλλεσι, καὶ ξύμπασι κομᾷ τοῖς στοιχείοις καὶ ὠραίζεται, καὶ τῇ προσηγορίᾳ τὴν εὐδαιμονίαν δηλοῖ, οὐχ ὡς ἐστία μόνον τῶν πόλεων, ἀλλ' ἐστίασις καθαρὰ καὶ εὐὸχία παντοδαπῆ.

A [Trapezunt], który jest kolonią szczęśliwego państwa Ateńczyków, pokonuje metropolię; pierwsze bowiem [Ateny] ma jałowe ziemie i nie bardzo urodzajne dla uprawy pszenicy; drugie zaś obfituje w pszenicę nie gorzej niż w winnicę; pierwsze już zatrzymało się jakby osłabione przez czas, ale drugie, jakby dopiero co jakoś obsiane pięknymi kwiatami, chlubi się wszystkimi elementami i jaśnieje młodością oraz ukazuje szczęście w nazwie, nie tylko, że jest ogniskiem domowym, ale prawdziwą ucztą i sutym ucztowaniem.

³⁷⁵ Jeśli przyjmie się datę 1436/37 zaproponowaną przez O. Lampsidesa, która wydaje się najbardziej prawdopodobna.

³⁷⁶ K. M. Setton, *The Catalans and Florentines in Greece 1380–1462*, [in:] K. M. Setton, H. W. Hazard, *A History of the Crusades*, t. III, London 1975, s. 269–272.

³⁷⁷ W czasie tak zwanego Renesansu Komnenów, kiedy nastąpiło odrodzenie nauki i literatury w XII wieku, Ateny nie odgrywały żadnej roli, były już tylko symbolem dawnej świetności intelektualnej, czczonym przez bizantyńskich autorów. Michał Choniates, brat historyka Niketasa, arcybiskup Aten (1175–1204) napisał elegię w jambach poświęconą Atenom, w której ubolewa nad minioną chwałą attyckiego miasta; K. M. Setton, *Athens in the Later Twelfth Century*, Speculum XIX, 1944, s. 206–207.

³⁷⁸ Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 50.

³⁷⁹ K. N. Sathas, *Μεσαιωνική Βιβλιοθήκη*, t. IV, Ἀθήνησιν 1874, s. 424; vide: O. Lampsides, *Ὁ «εἰς Τραπεζοῦντα» Λόγος τοῦ Βησσαρίωνος*, ΑΠ 39, 1984, s. 18; H. G. Saradi, *Ἡ ἐκφρασις τῆς Τραπεζοῦντας ἀπὸ τὸν Βεσσαρίωνα. Ἡ ἀρχαιότης καὶ τὸ ἱστορικό μῆνυμα*, „Βυζάντινος Δομος” 17-18, 2009–2010, s. 41.

Już Psellos, w którego czasach attycka *polis* była tylko symbolem dawnej świętości, pisze o wyższości Trapezuntu nad Atenami, które zostały pokonane przez własną kolonię z powodu żyzniejszych ziem. Autor *Epitafium* zauważa, że, podczas gdy Ateny niszczały, Trapezunt cieszył się dobrobytem³⁸⁰. W ujęciu Psellosa jest to jednak zwycięstwo jedynie na poziomie materialnym a nie duchowym. Bessarion pójdzie tutaj znacznie dalej niż jego poprzednik.

Koncept genealogii miasta przejęli od kardynała jego panegirysty Bartolomeo Platina oraz Niccolò Capranica. Pierwszy w panegiryku na cześć kardynała pisał: „Trapezuntus, Sinopensium colonia, hujus [i. e. Bessarionis] patria est; Sinopem condidere Milesii, Miletum Athenienses. Ex his, ut a parentibus, avis, abavis, nobilitatem referens, redundantiam Asiani ingenii frugalitate Attica compescuit” („Trapezunt, kolonia Synopejczyków, jest jego ojczyzną; Milezyjczycy założyli Synopę, Milet Ateńczycy. Od nich, jak od rodziców, dziadów, pradziadów, wywodząc znakomitość, złączył azjatycki zbytek z attyckim umiarem” PG 161, coll. CIV). Drugi z wymienionych panegirystów w mowie na pogrzeb kardynała zapisał: „Siquidem eius [i.e. Bessarionis] patria est Trapezus, Sinopensium colonia. Sinopem vero condidere Milesii, Miletum Athenienses. Ex his parentibus, avis, abavis maioribusque nobilitatem referens ubertatem atque redundantiam Asiani ingenii Attica moderatione temperavit”. („Ponieważ jego ojczyzną jest Trapezunt, kolonia Synopejczyków. Synopę zaś założyli Milezyjczycy, Milet Ateńczycy. Wywodząc znakomitość od tych rodziców, dziadów, pradziadów i przodków złagodził azjatycką bujność i zbytek attyckim umiarem” Capr. s. 406). W ujęciu jednego i drugiego autora ten rodowód ma przełożenie na charakter samego kardynała, który, mimo iż pochodzi z Azji, jest przy tym w pełni związany, poprzez Ateny, z kulturą europejską.

Na starożytne Ateny powoływali się zresztą liczni retorzy starożytni i bizantyńscy. Dla przykładu odwołanie do Aten znaleźć już można w znanej Bessarionowi *Mowie na cześć Antiochii*. Libanios podaje w niej, że wśród przesiedleńców, którzy zamieszkali w Antiochii, byli również Ateńczycy (ἐν οἷς ἦσαν καὶ Ἀθηναῖοι Lib. *Orat. XI* s. 92, 10). Autor *Antiochikos* podkreśla naśladowanie Aten przez Antiochię, która, podobnie jak attyckie miasto, a nawet przewyższając je w tym względzie, przyjmuje zewsząd cudzoziemców (Lib. *Orat. XI* s. 164, 9-13; s. 167, 16-18). Ale Libanios ceni nade wszystko pęd Ateńczyków ku mądrości (przejęty przez mieszkańców Antiochii): „Bo jak w Atenach wprawdzie i inne dziedziny wiele przyniosły świętości: trójrzędowce, bitwy morskie, władza nad narodami, najistotniejszą

³⁸⁰ H. G. Saradi, *Ἡ ἐκφρασις της...*, s. 41.

jednak rzeczą jest pęd ku mądrości, jej zdobywanie i cześć dla niej”³⁸¹ (ὥσπερ γὰρ τῶν Ἀθήνησι λαμπρὰ μὲν καὶ τὰ ἄλλα, αἱ τριήρεις, αἱ ναυμαχίαι, τὸ πολλῶν ἄρξαι, κράτιστον δὲ ἡ τῆς σοφίας ἐπιθυμία τε καὶ τιμὴ καὶ κτῆσις Lib. *Orat.* XI. s. 182, 20; 1-2). Ale ową mądrość – helleńską kulturę i sztukę – Ateny dzieli z Antiochią (Lib. *Orat.* XI. s. 184, 12-13). Także Teodor Laskaris w *Pochwale Nikei* przywołuje przykład Aten³⁸². Dla niego „złote Ateny” – jak zwie on miasto – były miejscem kwitnącym słowem (Καὶ γὰρ ταῖς χρυσαῖς Ἀθήναις ἀληθῶς ἦν ποτ' ἦν λόγος εὐθαλής Lasc. § 5, 1-5; 12-14). Ale to Nikea jest, według Laskarisa, w czasach mu współczesnych bogata w filozofię, a jej mieszkańcy zajmują się nauką Arystotelesa, Platona, Sokratesa, i naśladują retorykę Demostenesa i Hermogenesa³⁸³ (Lasc. § 6, 3-8) i to Nikea zwycięża w nauce Ateny, bo attycka *polis* była pogańska a Nikea jest chrześcijańska (Lasc. § 5, 1-11). Laskaris odwołuje się więc do Aten jako miasta nauki, filozofii i wymowy. Z kolei Jan Eugenikos tylko raz wzmiankuje Ateny, a w zasadzie Ateńczyków, znanych niegdyś jako doskonałych żeglarzy, dziś w tej dziedzinie pokonanych przez Trapezuntczyków (Eug. s. 32, § 12).

Bessarion czyni z Aten pierwsze ogniwo genealogii Trapezuntu, nazywa je matką, wzorem, a Trapezunt jest ich doskonałą kopią, grodem, który wiernie je naśladuje. Rodowód nadczarnomorskiej *polis* założonej przez Synopę, kolonię Miletu, który miał być skolonizowany przez Ateńczyków, znajduje potwierdzenie w literaturze antycznej. Milet, wedle *Dziejów* Herodota, miał założyć Nejeus, syn pierwszego króla Attyki – Kodrosa (Hdt. IX, 97; cf. Paus. 7.2.1)³⁸⁴. Ksenofont w *Anabazie* podaje, że Synopa to kolonia Miletu (Xen. *Anab.* VI, 1, 15). Z kolei Euzebiusz z Cezarei w dziele *Kanony* pisze, że w 756/7 (a więc na trzy lata przed założeniem Rzymu) Trapezunt został skolonizowany przez Synopę³⁸⁵.

Na spojrzenie Bessariona na Ateny wielki wpływ miał zapewne przywoływany już *Panathenaios* Arystydesa. H. Lamers mówi nawet o „Atenocentryzmie” Bessariona w *Enkomion*, który, jak stwierdza, jest jednak trudną do uchwycenia krytyką „Spartanocentryzmu” Gemistosa Plethona³⁸⁶. Ateny w ujęciu Eliusza Arystydesa są przewodnikiem dla wszystkich Hellenów (Ael. Ar. *Panath.* § 5), strażnicą (bastionem)

³⁸¹ Libanios, *Wybór mów*, przeł. i oprac. Leokadia Małunowiczówna, Wrocław 1953, s. 55–56.

³⁸² Warto zauważyć w tym miejscu, że Teodor Metochites w *Mowie nikejskiej* w ogóle nie wspomina o Atenach.

³⁸³ Zwraca uwagę, że wszyscy wymienieni przez Laskarisa uczeni, poza Hermogenesem, byli Ateńczykami

³⁸⁴ V. B. Gorman, *Miletos, the Ornament of Ionia. A History of the City to 400 B.C.E.*, University of Michigan Press 2001, s. 31.

³⁸⁵ *Eusebi Chroniconum Canonum quae supersunt*, ed. A. Schoene, vol. II, Berolini 1866, s. 89.

³⁸⁶ H. Lamers, *Greece Reinvented: Transformation of Byzantine Hellenism in Renaissance Italy*, Leiden 2015, s. 100.

Hellady (Ael. Ar. *Panath.* § 8), symbolem filantropii – krajem wyciągającym pomocną dłoń do wszystkich (Ael. Ar. *Panath.* § 9; § 60). Ateny to także literacki wzór dla całego helleńskiego świata (Ael. Ar. *Panath.* § 14); to one wprowadziły niestarzejący się, czysty i nieskazitelny dialekt (Ael. Ar. *Panath.* § 14; pochwała języka § 226–228), to centrum nad centrami (Ael. Ar. *Panath.* § 15), to miasto „dom” dla wszystkich uciekających (Ael. Ar. *Panath.* § 52). Ateny znaczą tyle, co Hellada (Ael. Ar. *Panath.* § 79), dla Hellenów to miastom matka (Ael. Ar. *Panath.* § 90; § 226), które samotnie walczy i jednoczy Greków, bo jest odpowiedzialne za wolność (Ael. Ar. *Panath.* § 102–103); to model dla ludzkości (Ael. Ar. *Panath.* § 185–186). Z tego bogactwa motywów czerpie Bessarion, ale czerpie w sposób twórczy, miesza te wątki i je przetwarza. Jedne cechy przypisuje Atenom (zgodnie z założeniami autora *Panathenaikos*), inne odnosi jednak do Trapezuntu bądź Miletu.

Do tematu Aten Bessarion powraca w *Enkomion* wielokrotnie. Uważa Hellenów, których ukształtowała attycka *polis*, za ludzi o szlachetnym charakterze, wykształconych dzięki przodkom pielęgnującym ateńskie dziedzictwo cywilizacyjne, które wykracza poza granice polityki i religii³⁸⁷.

Myśl Bessariona o Atenach wyrasta z przekonania o wyższości starożytnych Aten nad resztą helleńskich miast. Już na początku *Enkomion* nazywa on attyckie miasto – „żywicielką Hellenów, matką literatury, nauczycielką najpiękniejszej mowy” (τὴν τροφὸν τῶν Ἑλλήνων, τὴν μητέρα τῶν λόγων, τῆς καλλίστης ταύτης φωνῆς τὴν διδάσκαλον *Encom.* s. 24, 8-10). Bessarion nie spisuje dziejów Aten, wychodząc nie tylko z założenia, że są one powszechnie znane, ale najprawdopodobniej zakładając, że grono odbiorców jego dzieła doskonale zna *Panathenaikos* Eliusza Arystydesa³⁸⁸, w którym opisał on dzieje Ateńczyków i ich wojny³⁸⁹. Również Bessarion wspomina o tych wojnach prowadzonych przez attycką *polis* zarówno przeciw Hellenom, jak i przeciw barbarzyńcom³⁹⁰.

Ateny powracają w różnych konfiguracjach. Przy opowieści o Milecie autor *Enkomion* wykazuje bliskie pokrewieństwo między Miletym a Atenami, którym to jońskie miasto dorównuje i dla których może stać się rywalem (*Encom.* s. 24, 28-33). Jak zauważa H. Lamers, Bessarion wyodrębnia dwie drogi poczucia wspólnoty wśród Hellenów:

³⁸⁷ H. Lamers, *op. cit.*, s. 93.

³⁸⁸ W Bizancjum czytano Arystydesa, a Nikefor Chumnos (ok. 1250–1327), filozof i retor, zwolennik attycyzmu, stawiał za wzór Arystydesa i Izokratesa; O. Jurewicz, *Historia literatury bizantyńskiej. Zarys*, Wrocław 1984, s. 321. Wśród manuskryptów posiadanych przez Bessariona znajdowały się również mowy Eliusza Arystydesa w tym *Panathenaikos* (w kilku rękopisach). *Cod. Marc. Gr.* 419, 423, 424, 425, 427 vide: *Graeca D. Marci...*, s. 204, 206–207, 209.

³⁸⁹ Arystydes szczególnie nacisk położył na opis wojen prowadzonych z Persami.

³⁹⁰ Widać w tym odwołanie do *Panathenaikos* Arystydesa (cf. Ael. Ar. *Panath.* § 223), w którym Eliusz wymienia typy wojen prowadzone przez Ateńczyków.

1) współcześni mu Hellenowie są etnicznie potomkami starożytnych Greków; 2) Hellenowie zachowali ważne cechy przodków poprzez kulturowe naśladownictwo albo μίμησις swoich przodków³⁹¹. By udowodnić to etniczne pokrewieństwo Jonów z Miletu z Ateńczykami, Bessarion tworzy rodowód miasta, w którym wykazuje ich pochodzenie od Aten, ale nie kończy na tym prostym zabiegu, nie tylko bowiem pokrewieństwo świadczy o przynależności do cywilizacji helleńskiej. Jako świadectwo tego pochodzenia przywołuje on dokonania azjatyckich Hellenów. W pierwszym rzędzie ich nieugiętą walkę z barbarzyńskimi sąsiadami (*Encom.* s. 25, 5) oraz wynikającą stąd obronę własnej wolności (*Encom.* s. 25, 17). Tak jak Ateny na ziemi europejskiej broniły wolności innych Hellenów, tak w Azji rolę tę przejął Milet (*Encom.* s. 27, 27-30). We fragmencie poświęconym wojnom prowadzonym przez to jońskie miasto widać wpływ mowy Arystydesa. W *Panathenaikos* Ateny przedstawione są jako samotnie walczące o ocalenie Hellenów (Ael. Ar. *Panath.* § 89; 102) i ich wolność (Ael. Ar. *Panath.* § 102; 103; 147; 155; 157). Podobnie w *Enkomion*, w wizji inspirowanej również *Dziejami* Herodota, mieszkańcy Miletu prowadzą samotną walkę (*Encom.* s. 26, 14-15; s. 27). Milet, wedle myśli Bessariona, naśladuje Ateny także w działalności kolonizacyjnej, osiągnąwszy potęgę i bogactwo, funduje nad brzegami Morza Czarnego Synopę (*Encom.* s. 27, 36-37 – s. 28, 1-4), ta zakłada zaś później Trapezunt.

W dłuższym passusie, wartym przytoczenia tutaj w całości, Bessarion pisze o wyższości Trapezuntu nad metropolią, Synopą (*Encom.* s. 30, 5-25):

Οὐ γὰρ ὅσον αὐτὴν τε ταύτην τὴν ἀποικισαμένην ἢ καθ' ἡμᾶς ὑπερεβάλλετο πόλις, ἀλλὰ καὶ τῶν ἄλλων οὐκ ἂν τις εὖροι τὴν νικῶσαν ῥαδίως. Ταῖς τε γὰρ τῶν ἀρίστων ἀρίσταις ἐφάμιλλον παρέχεται ἑαυτὴν καὶ πρὸς τὴν Ἀττικὴν καὶ τὴν πόλιν τῶν Ἀθηνῶν ἐξεικασμένη τοῖς πλείοσιν ἐκείνης εἰκὼν καὶ ἀκριβὲς ὡς ἐνὴν ἀπειργασταὶ μίμημα. Ὁ γὰρ ἐφ' ἡμῶν καὶ τῆς φύσεως αὐτῆ δεδιδάγμεθα πείρα καὶ τῷ παθεῖν, ὡς ἄρα στίγματά τινα καὶ οὐλὰς ἐν βραχίονι καὶ προσώπῳ φερόντων τινῶν, ἐν μὲν παισὶ καὶ παῖδιων ἴσως παισὶν οὐκ ἂν ἴδοις τὴν ὁμοιότητα, ἐς δὲ τρίτην γενεὰν καὶ τετάρτην ἐπισημαίνει τὰ γε τοιαῦτα, καὶ τὴν ἴσην οὐλὴν ἐπὶ ταυτοῦ τόπου τῷ πάππῳ ἢ ἐπιπάππῳ τὸν υἱὸν ἢ υἱὸν υἱοῦ εὖροις ἂν φέροντα, τοῦτο κἀνταῦθα κρεῖττονα τρόπον συμβέβηκεν. Οὐ γὰρ οὐλῶν δὴ τινῶν καὶ στιγμάτων οὐδ' ἀγεννῶν τινῶν καὶ φαύλων ἡμῖν ἢ πόλις παραδειγμάτων εἰκόνα σῶζει καὶ τύπον, ἀλλὰ τὴν Ἀθηνῶν κοινότητα καὶ φιλανθρωπίαν καὶ τινα τρόπον ἕτερον τὸ αὐτόχθον ἐκείνων καὶ τῆς δυνάμεως τὴν περιουσίαν καὶ κράτος ἐν πολέμοις καὶ μάχαις καὶ ὅσα κόσμος Ἀττικῆς καὶ ταύτης μόνης καθέστηκεν οὐ παντελῶς ἐν τοῖς ὑπ' αὐτῆς οἰκισθεῖσι σωθέντα

Trapezunt bowiem, wedle nas, nieomal przewyższył Synopę, która sama była kolonią, a przecież wśród innych nie łatwo można znaleźć takie zwycięskie miasto. Ono samo bowiem ukazuje się jako konkurent dla najlepszych z najlepszych, podobne do Attyki i miasta Aten pod wieloma względami, na ile to możliwe, jest ich obrazem i dokładną kopią. To bowiem, co wiemy z samego doświadczenia i autopsji o nas i o naszej naturze, a mianowicie, że gdy ktoś nosi jakieś piętna i znamiona na ramionach i na twarzy, nie widać podobnych u dzieci i wnuków, zaś pojawiają się one w trzecim i czwartym pokoleniu, i takie samo znamię można znaleźć u wnuka lub prawnuka w tym samym miejscu co u dziadka czy pradziadka, i tutaj zarysowuje się to dość silnie. Miasto bowiem nie zachowuje dla nas wizerunku i odbicia jakiś znamion i znaków, ani jakiś podłych i nędznych wzorów, lecz zachowuje wspólnotę i cywilizację Aten, ale nieco odmienny charakter – jako odbicie rodzimego oraz znaczną potęgę i siłę w wojnach i walkach, i chociaż Trapezunt istnieje jako chluba Attyki i samych Aten, to niezupełnie pielęgnujemy jej pamiątki na terenach przez nas

³⁹¹ H. Lamers, *op. cit.*, s. 97.

ἀκριβῶς ἡμεῖς μεμιμήμεθα, καίτοι διὰ τρίτης πρὸς αὐτὴν ἀναφέροντες καὶ παίδων αὐτῆ παῖδες ὄντες καὶ πρὸς αὐτὴν ἀπεικάσμεθα τέλειον καὶ τοῦ παραδείγματος οὐκ ἐκπίπτομεν, ὥστ' ἂν τις ἐκείνοις τὰ ἡμέτερα παραβάλλοι.

zamieszkałych. A przecież jako trzecie z rzędu miasto powołujemy się na Ateny i jesteśmy dziećmi ich dzieci i podążamy za nimi w sposób doskonały oraz nie oddalamy się od wzoru, tak że można porównywać nasze osiągnięcia z ich osiągnięciami.

Bessarion w tym fragmencie formułuje nader oryginalną myśl, odwołując się do Arystotelesa i ustalonych przez Stagirytę zasad dziedziczności³⁹². Owe znamiona, które w *Enkomion* są helleńskimi wartościami, pojawiając się w czwartym lub trzecim pokoleniu, wskazują na większe podobieństwo Trapezuntu do Aten, niż do Synopy czy Miletu. Ten niekonwencjonalny genetyczny wywód niemal „cieleśnie” wyprowadza Trapezunt od Aten. To niemal biologiczny dowód tego pokrewieństwa.

Autor *Enkomion* silnie podkreśla ową μίμησις w stosunku do antenatów. Po opisie dogodnego miejsca, w którym założono Trapezunt (*Encom.* s. 41, 15-36 – s. 42, 1-9), powiada on o kolonistach, którzy jako Hellenowie (ich helleńską tożsamość poświadcza m. in. język grecki) poprzez naśladowanie przodków dają świadectwo helleńskości. Także w tym miejscu, mówiąc o wzorowaniu się na Ateńczykach, Bessarion po raz kolejny odwołuje się do genealogii miasta: „naśladują swych przodków – Milezyjczyków i Synopejczyków oraz tych jeszcze wcześniejszych – Ateńczyków” (Σινωπεῖς τε καὶ Μιλησίους καὶ ἔτι πρότερον Ἀθηναίους τοὺς σφῶν πατέρας μιμούμενοι *Encom.* s. 42, 17-19).

Swoistym dialogiem z dziełem Arystydesa jest passus poświęcony podjęciu w Trapezuncie Dziesięciu Tysięcy. Bessarion, podawszy wpierw świadectwo Ksenofonta z Aten (zwraca uwagę na miasto, z którego pochodził autor *Anabazy*) o helleńskiej proveniencji nadczarnomorskiej *polis*, wywyższa mieszkańców Trapezuntu ponad Ateńczyków, którzy, jak podaje *Enkomion*, przyjęły niegdyś potomków Heraklesa, prześladowanych przez Eurysteusza. O tym mykeńskim władcy i synach herosa, goszczonych wbrew groźbom w Atenach, pisze Arystydes w *Panathenaikos* (Ael. Ar. *Panath.* § 49–51; 66). Bessarion świetnie wykorzystuje ten motyw zaczerpnięty ze znanej w Bizancjum mowy, by pokazać, że Trapezunt, podobnie jak niegdyś Ateny, co podkreśla również Eliusz Arystydes (Ael. Ar. *Panath.* § 52), są azylem dla uciekinierów. Ale to Trapezunt ma więcej powodów do chwały, bowiem, wedle autora *Enkomion*, musiał przeciwstawić się potężnym Persom, a nie tylko tyranowi „małego skrawka ziemi” (γῆς ὀλίγης *Encom.* s. 46, 1), jak

³⁹² Autor *Enkomion* odnosi się tutaj do zasad dziedziczności przedstawionych w *Zoologii* oraz w dziele *O rodzeniu się zwierząt* Arystotelesa. Wedle Stagiryty: „dzieci są podobne do rodziców w ich cechach anormalnych: rodzą się z cechami, jakie mają ich rodzice, np. z przerostami lub bliźniami. Znany jest przykład takiego podobieństwa; zjawilo się ono w trzeciej generacji” (Arist. *HA.* 585b; Arystoteles, *Zoologia*, przeł. P. Siwek, Warszawa, PWN 1982, s. 296). Takie prawa dziedziczności zadziałały, zdaniem Bessariona, również w przypadku Trapezuntu.

Bessarion mówi o Eurysteuszu. To porównanie dla Bessariona staje się kolejnym pretekstem, by zestawić mieszkańców Trapezuntu i Ateńczyków i po raz kolejny napisać o naśladowaniu³⁹³ tychże i ich dokonań („tak więc nasze miasto z jednej strony od początku tak bardzo się wyróżniało przez to, że skłonne było do najpiękniejszych czynów, chociaż nikt go tego nie nauczył, z drugiej strony wykazało się tak bardzo, gdy naśladowując Ateńczyków i ich dokonania, podjęło się tego samego” Ὡστε, εἴτ’ οἴκοθεν ἢ πόλις ἡμῖν, μηδενὸς προδιδάξαντος, ἐπὶ τὰ τῶν πράξεων κάλλιστα τὴν ῥοπήν ἔσχε, τοσοῦτο δὴνεγκεν, εἴτ’ Ἀθηναίους καὶ τὰς αὐτῶν πράξεις ζηλοῦσα πρὸς τοῦθ’ ὄρμησε, τοσοῦτον ὑπερεβάλετο *Encom.* s. 46, 7-10).

W *Enkomion* nie ma prawie w ogóle odwołań do wartości religijnych. Motywy działań Hellenów, starożytnych i współczesnych autorowi, nie wpływają bowiem z wierzeń czy to w pogańskie bóstwa, czy w chrześcijańskiego Boga. Do szlachetnego działania motywuje ich naśladownictwo wielkich przodków i poczucie wspólnej z nimi genealogii. Współcześni Bessarionowi Trapezuntczycy byli, co należy podkreślić, chrześcijanami, ale ich etniczne pochodzenie raczej nie było helleńskie³⁹⁴. Siłą spajającą społeczność helleńską, w wizji Bessariona, są więc wartości, jakim hołdowali starożytni Ateńczycy. Są one na tyle uniwersalne i niepodważalne, że mogą być aktualne w każdym czasie i miejscu. I takimi właśnie wartościami dla Ateńczyków, tak w *Panathenaios* Arystydesa, jak i *Enkomion Trapezuntu* były: dzielność, niezłomny duch, poczucie sprawiedliwości i umiłowanie wolności.

Wielu bizantyńskich autorów odwołuje się do minionej świetności Aten³⁹⁵. Są one traktowane przez nich jako symbol przeszłej już sławy, dominacji kulturowej w świecie. W świadomości wykształconych Bizantyńczyków funkcjonują one często jako centrum nauk. Starożytne Ateny ze swym helleńskim dziedzictwem stały się dla Bessariona znaczniejszym symbolem niż miasto Konstantyna. O ile stolicę znad Bosforu wspomina on w *Enkomion* cztery razy³⁹⁶, o tyle nazwa attyckiego miasta pojawia się tam dziewięciokrotnie³⁹⁷. Inaczej natomiast niż attycka *polis* postrzegany jest Rzym.

³⁹³ W tym miejscu Bessarion używa słowa ζηλοῦσα (*Encom.* s. 46, 9) od ζηλόω, które wykazuje złożoną semantykę – ‘współzawodniczyć’, ale jednocześnie ‘naśladować coś’.

³⁹⁴ Szerzej o tym w części poświęconej helleńskości w poniższym rozdziale.

³⁹⁵ Postbizantyński historyk Laonikos Chalkokondyles już w pierwszym zdaniu *Historii* przedstawia się jako Ateńczyk, podkreślając to niemal z dumą (Λαονίκῳ Ἀθηναίῳ Chalk. I, s. 4).

³⁹⁶ A. Akışık pisze, iż Bessarion podaje pięć razy referencje do Bizancjum, być może doliczając również przymiotnik „bizantyński” (τῆ Βυζαντιῖτι *Encom.* s. 57, 16). Vide: A. Akışık, *Preisng a City: Nicaea, Trebizond, and Thessalonike*, „Journal of Turkish Studies” 36, 2011, s. 15.

³⁹⁷ Można doliczyć tutaj jeszcze siedmiokrotnie wymienionych „Ateńczyków” (Ἀθηναῖοι) oraz pięciokrotnie wspominaną „Attykę” (Ἀττική).

Wspomniany już Eliusz Arystydes jest autorem nie tylko mowy na cześć Aten – *Panathenaikos*, ale także *Pochwały Rzymu* (*Eiς Ρώμην*), powstałej ok. 155 roku, którą autor wygłosił na dworze cesarskim. W tym dziele, w odróżnieniu od utworu poświęconemu miastu Ateńczyków, Rzym jest chwalony nie tylko jako miasto, ale przede wszystkim jako ideał państwa³⁹⁸. Autor, chwalcąc Rzym i jego wielkość (Ael. Ar. Rom. § 10; § 14–16), nie znajduje w całej historii państwa dorównującego mu wielkością. Nawet Aleksander Wielki wypada skromnie w porównaniu z Rzymianami, bo, mimo iż zapanował nad niemal całym ówczesnie znanym światem, to jego władza trwała krótko, a rzymskie rządy trwają już przez dłuższy czas (Ael. Ar. Rom. § 24–25). Arystydes widzi zatem w zapanowaniu Rzymu nad światem pewien plan, wedle którego toczy się koło dziejów, widzi w tym działanie opatrności. Nawet słynna Aleksandria powstała w interesie Rzymian (Ael. Ar. Rom. § 26), a w jednym z fragmentów stwierdza, iż świat czekał właśnie na rzymską władzę (Ael. Ar. Rom. § 58).

Arystydes stara się nie umniejszać greckiego dziedzictwa w tej mowie („barbarzyńcy górowali nadzwyczajną potęgą, a Grecy mądrością i inteligencją”³⁹⁹ ἀλλὰ τὸ τοὺς μὲν βαρβάρους ταῖς περιουσίαις καὶ ταῖς δυνάμεσιν ὑπερβαλέσθαι, τοὺς δὲ Ἕλληνας σοφία καὶ σωφροσύνη παρελθεῖν Ael. Ar. Rom. § 41), ale równocześnie stwierdza, że Grecy „raczej śnili o władzy, niż mogli ją osiągnąć” (ὄνειροπολήσαντες ἡγεμονίαν μᾶλλον ἢ κτήσασθαι δυνηθέντες Ael. Ar. Rom. § 43). Broni Hellenów, mówiąc, iż przed Rzymianami nie było „wiedzy rządzenia” (τὸ ἄρχειν εἰδέναι Ael. Ar. Rom. § 51), a Grecy, chociaż umieli stawiać opór, bić Persów i Lydów i znosić trudy, to jednak nie znali się na rządzeniu (Ael. Ar. Rom. § 51). Sztuka rządzenia zrodziła się wraz z potęgą państwa, czyli z Imperium Rzymskim, które umiało ją utrzymać (Ael. Ar. Rom. § 59), dzięki czemu zresztą Rzym jest stolicą całego świata (Ael. Ar. Rom. § 61).

Najprawdopodobniej jak *Panathenaikos* Arystydesa, tak samo i jego *Pochwała Rzymu* były znane Bessarionowi. W Bibliotece Marciana w Wenecji wśród podarowanych miastu przez kardynała manuskryptów greckich pod numerem 428 znajduje się kodeks datowany na około XIV wiek z dziełami Arystydesa, w tym zawierający jego *Eiς Ρώμην* (*In Romam*)⁴⁰⁰.

Bessarion nie mógł pominąć faktu zdobycia przez Rzymian władzy nad Grecją i Hellenami, nie mógł również nie zauważyć, iż była to ingerencja „obcych” w wewnętrzne

³⁹⁸ J. H. Oliver, *The Ruling Power. A Study of the Roman Empire in the Second Century after Christ. Through the Roman Oration of Aelius Aristides*, Philadelphia 1953, s. 874–875.

³⁹⁹ Polskie tłumaczenie Eliusza Arystydesa za: Eliusz Arystydes, *Pochwała Rzymu*, przekład z jęz. greckiego W. Madyda, [in:] *Imperium Romanum. Władza. Propaganda. Konflikty ideologiczne. Wybór źródeł*. Opracowali K. Stebnicka i P. Janiszewski, Warszawa 2003, s. 31.

⁴⁰⁰ *Pochwała Rzymu* Arystydesa znajduje się w jednym z rękopisów należących do Bessariona; *Cod. Marc. Gr. 428; Graeca D. Marci...*, s. 209.

sprawy Greków⁴⁰¹. I nie mógł wreszcie, mimo swej filohelleńskości, przejść obojętnie nad rzymskim dziedzictwem Bizancjum. O Konstantynopolu, w *Enkomion* zawsze określanym jako Bizancjum, często mówi się jako o „Drugim Rzymie”, „Nowym Rzymie”. Pisał już o tym historyk Kościoła Sokrates Scholastyk: „[Konstantyn] uczynił z [Konstantynopola] miasto równe Rzymowi (...) i w specjalnej ustawie zapewnił mu tytuł drugiego Rzymu”⁴⁰² (ἴσην τε τῆ βασιλευούσῃ Ῥώμῃ ἀποδείξας, καὶ Κωνσταντινούπολιν μετονομάσας, χρηματίζειν δευτέραν Ῥώμην νόμῳ ἐκύρωσεν Socr. *HE* I, 16). Natomiast w interpretacji Jana Lidyjczyka, cesarz Konstantyn wyróżnił miasto noszące jego imię nad inne miasta tak, iż można powiedzieć, że stało się ono nie Drugim i nie Nowym Rzymem, ale samym Rzymem⁴⁰³. Cesarstwo Bizantyńskie ze stolicą w mieście Konstantyna jest przecież nierozdzielnie związane z dziedzictwem rzymskim.

Bessarion w *Enkomion* wraca do samych początków rzymskiego panowania w Grecji i zdobycia przez Rzymian Trapezuntu. Wcześniej jednak wiele miejsca poświęca rozważaniom dotyczącym wolności⁴⁰⁴. Owe przemyślenia poprzedzają passusy o Mitrydatesie i ostatecznym przejęciu kontroli nad Trapezuntem przez Rzymian. *Enkomion* wykazuje bowiem, że Trapezunt był z ducha helleński i szanował wolność oraz był „aż do granic możliwości przeciwne poddaństwu i na nie oburzone” (τὴν δουλείαν καὶ μέχρι τῆς κλήσεως ὡς ἐνὸν ἀποστρεφομήνη καὶ δυσχεραίνουσα *Encom.* s. 46, 11-12). W tym miejscu autor *Pochwały* proponuje jednak redefinicję pojęcia „wolność”. Nie istnieje dla Bessariona wolność absolutna⁴⁰⁵, bo jak pisze (*Encom.* s. 46, 16-21):

Τὸν γὰρ ἐλεύθερον ἄνδρα καὶ πόλιν ἢ τοῖς ἀμείνοισιν ὑπέκειν ἀνάγκη καὶ δουλεῦειν τοῖς κρείττοσιν, ἀγομένοις ὑπ’ ἐκείνων ἐπὶ τὰ σφίσι συμφέροντα καὶ ἐφ’ ἅπερ οὐκ ἂν αὐτοὶ οἴκοθεν ἤχθεσαν· οὗτος γὰρ δὴ νόμος ἀρχῆς ἄριστος καὶ δουλεία ἐλευθερία ἀντίρροπος, ἔστι δ’ ὅτε καὶ κρείττων, ὅταν μὴ σφίσι τινὲς ἐξαρκοῖεν μηδὲ δύναιτο μηδενὸς παραδείξαντος τῶν ἀρετῶν

Jest bowiem rzeczą naturalną, by wolny mąż i miasto ulegli lepszym i służyli potężniejszym, którzy pozyskują u nich to, co jest im potrzebne, a czego nie mają u siebie; takie jest właśnie najlepsze prawo władzy, a niewola jest równoznaczna z wolnością, bywa zaś i lepsza, kiedy to nie można być samowystarczalnym ani nie można osiągnąć pomyślności bez wskazówek.

W tych rozważaniach widać konieczność zdania się na kogoś silniejszego, kogo przeznaczeniem jest panowanie. Nie chodzi tutaj Bessarionowi o pontyjskich władców, do których za chwilę przejdzie w opowiadaniu, lecz o Rzymian, którzy pokonali tychże

⁴⁰¹ H. Lamers, *op. cit.*, s. 101.

⁴⁰² Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, tłum. S. Kazikowski, Warszawa 1986, s. 108–109.

⁴⁰³ Vide: M. Salamon, *Rozwój idei Rzymu – Konstantynopola, od IV do pierwszej połowy VI wieku*, Katowice 1975, s. 34–37; M. B. Leszka, M. J. Leszka, *Ewolucja statusu Miasta. Idea Konstantynopola – Nowego Rzymu*, [in:] *Konstantynopol Nowy Rzym. Miasto i ludzie w okresie wczesnobizantyńskim*, pod. red. M. J. Leszka, T. Wolińska, Warszawa 2011, s. 39–40.

⁴⁰⁴ Szerzej o tym w dalszej części rozdziału.

⁴⁰⁵ H. G. Saradi, *H ἐκφρασις της...*, s. 50.

władców, uznawanych przez autora za niegodnych sprawowania władzy nad Trapezuntem. Dlatego autor w dalszym redefiniowaniu pojęcia „wolność” mówi o wolności ciała i ducha, dodając, że, jeśli nawet kiedyś Trapezuntczycy stracili ową „wolność”, to tylko na krótko (ma zapewne na myśli epizod z Królestwem Pontu), nigdy nie stracili ducha i nie pozwolili sobie na ujarzmienie umysłu (*Encom.* s. 46, 27-30). Poza tym Bessarion powiada o „udawaniu podległości” i takim panowaniu, że tylko wydaje się, iż podlega się czyjejs władzy (*Encom.* s. 47, 1-5).

Wszystkie te rozważania prowadzą autora do stwierdzenia: „nasi dowiedli tego w dziełach i czynach; niedługo później przyłączyli się do powszechnych władców rzymskich oraz najlepszego i najsprawiedliwszego panowania Rzymian i z zadowoleniem odwrócili się od tych, którym wcześniej podlegali” (ὡς ἔργοις αὐτοῖς καὶ πράγμασιν οἱ ἡμέτεροι ἔδειξαν, οὐ μετὰ πολὺ τοῖς κοινοῖς δεσπότηαις Ῥωμαίοις καὶ τῇ ἀρίστη καὶ δικαιοτάτῃ Ῥωμαίων προστευθέντες ἡγεμονία καὶ ἄσμενοι ἐκείνων ἀπαλλαγέντες οἷς πρότερον ὑπετάγησαν *Encom.* s. 47, 11-14). Autor celowo pisze o przyłączeniu się, a nie podboju czy zniewoleniu. Widać w tym przychylnie spojrzenie na rzymską dominację.

Bessarion odmalowuje natomiast w nieprzychylnych barwach władców Królestwa Pontyjskiego, odwołując się najwyraźniej do słów Arystydesa, który o hellenistycznych władcach pisze: „byli raczej stróżami miast i okolic niż władcami: jacyś królowie wygnańcy, osadzeni nie przez wielkiego króla, ale przez siebie samych (...) podobni do satrapów pozbawionych króla” (ὡσπερ φρουροὶ μᾶλλον τῶν πόλεων καὶ τῶν χωρίων ὄντες ἢ ἄρχοντες, ἀνάστυοί τινες, βασιλεῖς οὐχ ὑπὸ τοῦ μεγάλου βασιλέως ἀλλ’ ὑφ’ ἑαυτῶν αὐτοὶ γεγεννημένοι (...) σατράπαι ἔρημοι βασιλέως *Ael. Ar. Rom.* § 27). Na koniec Arystydes zadaje retoryczne pytanie: „Czyż nie powiemy, że taki ustrój przypomina raczej rozbój niż władzę królewską?”⁴⁰⁶ (καίτοι τὴν τοιαύτην κατάστασιν πότερον ληστεια μᾶλλον ἢ βασιλεια προσεοικέναι φήσομεν; *Ael. Ar. Rom.* § 27). I Bessarion kojarzy rządy Mitrydatesa I i jego potomków, aż do ostatniego władcy Mitrydatesa VI Eupatora włącznie, z niewolą i poddaństwem (*Encom.* s. 47, 15-22) oraz barbarzyńskim panowaniem (*Encom.* s. 49, 23). Dłuższy fragment poświęcony pontyjskim królom ukazuje ich potęgę (ogrom ziem opanowanych przez tych władców, trudy walki Rzymian z Mitrydatesem) i niemożliwość przeciwstawienia się tak potężnemu państwu przez jeden Trapezunt. Jedyłą siłą zdolną pokonać barbarzyńskich władców Pontu jest Rzym.

⁴⁰⁶ Ełiusz Arystydes, *op. cit.*, s. 29.

Panowanie Rzymu nad niemal całym ówczesnym (I wiek przed Chr.) światem Bessarion prezentuje jako dziejową konieczność: „Skoro zaś los wymagał a przeznaczenie wymuszało, by panowanie Rzymian rozciągało się do krańców ziemi i zawierało mniej więcej w takich granicach, to do czynu zachęcony został Pompejusz Wielki” (Ἐπεὶ δὲ τὸ πεπρωμένον ἀπῆται καὶ ἡ μοῖρα τὴν Ῥωμαίων ἡγεμονίαν ἠνάγκαζεν ἐς τὰ γῆς ἔσχατα ἐκτετάσθαι καὶ τούτοις ὠρίσθαι σχεδὸν πέρασι, Πομπήτιον Μάγνον ἀνέστησε *Encom.* s. 49, 6-9). Pompejusz jest postrzegany jako wyzwoliciel, swoisty bohater narodowy, ponieważ to dzięki niemu Trapezunt „ujrzał dzień wolności” (ἐλευθερίας εἶδεν ἡμέραν *Encom.* s. 49, 20). Pojawienie się Rzymian, w wizji Bessariona, przynosi regionowi korzyści⁴⁰⁷.

Dla Arystydesa Rzymianie są z natury stworzeni do rządzenia, dla Bessariona są oni nie jakimiś uzurpatorami czy okupantami Hellady, ale ojcami. Mówi o tym w długim passusie, wartym przytoczenia w całości (*Encom.* s. 49, 25-33 – s. 50, 1-6):

Τὸ δ' ἦν Ῥωμαίοις ὑποταγῆναι, ἑλληνικῆς τε γῆς οὐ μόνον ἡγουμένοις ἀπάσης, ἀλλὰ καὶ μόνοις ἀξίως καὶ ὄντως ἄρχουσι, κηδεμονικὴν τε καὶ πατρικὴν τὴν ἐς τοὺς ὑπηκόους ἐπιδεικνυμένοις εὖνοιαν καὶ τὸ κείνοις συμφέρον ἐκ παντὸς τρόπου μηχανωμένοις, ὅπερ ἐστὶν ἀληθῶς τε ἄρχοντος καὶ ἡγεμόνος τῶ ὄντι. Οὐ γὰρ δυνάμει γε μόνον καὶ περιουσίᾳ καὶ πλοῦτου καὶ στρατιᾶς κατεῖχον ὑπήκοα πάντα ἔθνη καὶ πᾶν γένος ἀνθρώπων, ἀλλ' οὐδὲν ἤττον τῶ τε νομίμως ἄρχειν καὶ δικαίως αὐτοὺς ἐπήγοντο καὶ οἷς ὡς πρὸς παῖδας πατὴρ ὡς ἡπίος προσεφέροντο. Ἐντεῦθεν γὰρ αὐτοῖς καὶ παραμόνιμον τὸ τῆς ἀρχῆς διατετέλεκε γεγόμενον πρόσχημα, ἅτε συνεχόμενόν τε εὖνοια καὶ φιλία συνδούμενον, καὶ μόνοι τοῦ χρόνου κρείττους ἐγένοντο, τοσοῦτου μὲν ἤδη τοῦ ἀπ' ἐκείνου παραρρυέντος, οὐδὲν δ' αὐτοῖς τὴν τε εὐδαιμονίαν καὶ τὴν ἡγεμονίαν λυμνημένον, ἀλλ' ἄτρεπτόν τε καὶ ἀκίνητον σχοῦσιν, ἐφ' ὅσον εἰκόσ, τὸ κατὰ πάντων κράτος καὶ τὴν ἀρχὴν τὴν βασιλείον.

Należało poddać się Rzymianom, którzy nie tylko byli przywódcami całej helleńskiej ziemi, lecz jako jedyni zasłużenie i rzeczywiście jej władcami, wykazującymi troskę i ojcowską przychylność wobec poddanych i z każdego działania zapewniającymi pożytek, co jest prawdziwym i faktycznym zadaniem władcy i przywódcy. Nie tylko bowiem dzięki sile i przewadze bogactwa i wojska panowali nad wszystkimi podległymi im ludami i każdym narodem, ale nie mniej przez legalne i sprawiedliwe rządy jednali ich sobie i dlatego okazywali łagodność, niczym ojciec wobec dzieci. Stąd zatem trwała i trwa niewzruszona świetność ich władzy, która utrzymuje się dzięki przychylności i przyjaźni, i jako jedyni nie poddali się czasowi, którego tyle już upłynęło, ale który nie zaszkodził ich szczęściu i władzy, lecz uważali panowanie nad wszystkimi i władzę cesarską, na ile to możliwe, za niewzruszone i niezmiennie.

Jak wynika z wcześniejszej analizy, Ateny są matką, a Rzym, jak widać z powyższego fragmentu, ojcem współczesnych mieszkańców szeroko pojętej Hellady. Jest to więc swoisty mariaż dwóch narodów, z których każdy wnosi od siebie to, co ma najlepsze. Stąd w *Enkomion* uwielbienie helleńskości z jednoczesną pochwałą tego, co rzymskie⁴⁰⁸. Ten

⁴⁰⁷ H. Lamers, *op. cit.*, s. 101.

⁴⁰⁸ Ch. Maltezou zwraca uwagę, że w czasach Bessariona dziedzictwo grecko-rzymskie, podkreślane jeszcze przez Manuela Chrysolorasa (1360–1416), zaczyna ustępować dziedzictwu wyłącznie helleńskiemu. Autorka podkreśla zresztą silne związki Bessariona z greckością, powołując się jednak tylko na list do despoty Konstantyna z 1444 roku. Można jednak zauważyć, że *Enkomion* Bessariona, powstałe niecałą dekadę wcześniej, jest zaprzeczeniem tej tezy. Vide: C. Maltezou, *Still more on the political views of Bessarion*, [in:] *Der Beitrag der byzantinischen Gelehrten zur abendländischen Renaissance des 14. und 15. Jahrhunderts*, vol. 12, ed. E. Konstantinou, Frankfurt am Main, Berlin, Bern, Bruxelles, New York, Oxford, Wien, 2006, s. 100–103.

związek między helleńskością i rzymskością trwa, wedle Bessariona, do czasów mu współczesnych, a władza cesarska jest niewzruszona i niezmienna, chociaż z historii wiadomo, jak była osłabiona wtedy, kiedy powstawała *Pochwała Trapezuntu*.

Rzym w *Enkomion* jest przedstawiany nie tylko jako ojciec, ale również jako młodszy brat Hellenów. Przy całym szacunku dla Rzymian, jaki przebijają z dzieła, ich Imperium nie jest równe Grecji. Rzym jest ukazywany jako współrządzający, młodszy brat (ὡσπερ τις νεώτερος ἀδελφῶ πρεσβυτέρῳ συμβασιλεύων *Encom.* s. 50, 15-16) lub jako silny, odważny i waleczny brat, ale potrzebujący rady i pouczenia od osłabionego wiekiem starszego brata (*Encom.* s. 50, 16-20). Bessarion w tych porównaniach pozostaje wciąż w obrębie związków rodzinnych, tym razem na pierwszy plan wysuwając nie mariaż dwóch cywilizacji, ale ich braterstwo.

Wiele miejsca w rozważaniach Bessariona o naturze rzymskich rządów zajmuje pochwała języka greckiego, w którym spisano wszelką grecką mądrość. Rzymianie, jak zauważa H. Lamers, przedstawieni jako filohellenowie⁴⁰⁹, cenili język Hellady, ale Bessarion posuwa się niemal do skrajności twierdząc, że Grecy są „jedynymi mówiącymi odpowiednią dla człowieka mową” (μόνους τὴν ἀνθρώπων προσήκουσαν φωνὴν ἀφιέντας *Encom.* s. 50, 27-28). Ponieważ Rzymianie posługiwali się helleńską mądrością i znali język grecki, rozumieli Greków i ich kulturę⁴¹⁰, wysnuwa wniosek, że to Hellenowie raczej sprawowali władzę niż jej podlegali (*Encom.* s. 50, 33-34). Bessarion widzi w tym możliwość kontrolowania własnej podległości i zarządzania własną wolnością w poddaństwie. Odmienne niż Arystydes pokazuje, iż Grecy także potrafili sprawować władzę, a nawet więcej – potrafili tak pokierować rządzącym, iż wydaje mu się, że rządzi, podczas gdy faktycznie jest on poddanym.

Jednocześnie lojalność wobec Rzymu, wedle wizji zawartej w *Enkomion*, nie jest tylko podległością wobec tego miasta. Jak zauważa A. Akisik, miasto pozostaje helleńskie, a Rzymowi okazuje jedynie respekt ze względu na władzę⁴¹¹. Bessarion utożsamia bowiem rzymskie panowanie z rzymskim władcą, późniejszym bizantyńskim cesarzem Rzymian (βασιλεὺς καὶ αὐτοκράτωρ τῶν Ῥωμαίων). Tytuł ten, co jest oczywiste dla autora *Enkomion*, przysługuje władcom Bizancjum (szczególnie dynastii Komnenów *Encom.* s. 58, 3-9). Ma on świadomość, że forma rządów w samym Rzymie podlegała zmianie, by ostatecznie przekształcić się w, trwające do czasów mu współczesnych, rządy cesarskie, przeniesione

⁴⁰⁹ H. Lamers, *op. cit.*, s. 102.

⁴¹⁰ A. Akisik, *op. cit.*, s. 13.

⁴¹¹ *L. cit.*

z czasem do Bizancjum (Konstantynopola) (*Encom.* s. 51, 12-17). Mimo tych wszystkich przemian Bessarion podkreśla trwałość tej władzy: „Nasze miasto trwa przy nich przez te wszystkie lata i w tych wszystkich zawirowaniach, uznając, że poddanie się Rzymianom jest ze wszech miar korzystne i uważając za słuszną podległość jednemu władcy” (Ἡ ἡμετέρα δ’ ἐν πᾶσι τε καιροῖς καὶ παντοίαις μεταβολαῖς ἢ αὐτὴ πρὸς αὐτοὺς μένει, τὸ Ῥωμαίους ὑπέικειν προὔργου παντὸς εἶναι κρίνουσα καὶ μόνοις χρῆσθαι δεσπότηις αὐτοὺς ἀξιούσα *Encom.* s. 51, 17-20). Następnie nawiązuje on do współczesnej sobie sytuacji, w której barbarzyńcy (chodzi oczywiście o Turków) podporządkowali sobie okoliczne ziemie wokół Trapezuntu, ale nie zdobyli samego miasta. Wspomina również o „cesarskich ziemiach Rzymian” zajętych przez Turków w pobliżu Bizancjum, konstatując, że „wielkość Rzymian przestała się liczyć” (*Encom.* s. 51, 33). Mimo skurczenia się posiadłości Rzymian, zagarniętych przez Turków, które Bessarion skrzętnie wylicza (Azja, Syria, Egipt, Pamfilia, Cylicja, Galata, Kapadocja, Armenia, nawet posiadłości w Europie), Trapezunt pozostał niezdobyty i wierny cesarzom.

Bessarion utożsamia mieszkańców Cesarstwa Bizantyńskiego już nie z Hellenami, ale z Romajami (Ῥωμαῖοι – „Rzymianie”, „Romajowie” – określenie pojawia się wielokrotnie). W czasie wojen z Persją w VI wieku z barbarzyńcami walczą Rzymianie (Romajowie), a nie Hellenowie i to Trapezuntczycy stoją na straży „rzymskiej ziemi” (τῆς Ῥωμαίων γῆς *Encom.* s. 54, 24), a nie „helleńskiej”.

Trudności interpretacyjne w *Enkomion Trapezuntu* następcza sprawa wierności cesarzowi Rzymian (tytuł noszony przez cesarzy bizantyńskich). Po 1204 roku, kiedy to powstało kilka ośrodków „cesarskich”, w jednym z nich, w Cesarstwie Trapezunckim rządził Aleksy Wielki Komnen, wnuk bizantyńskiego cesarza Andronika Komnena. Trapezuncy władcy aż do 1282 roku posługiwali się tym bizantyńskim tytułem „βασιλεὺς καὶ αὐτοκράτωρ τῶν Ῥωμαίων”⁴¹², kiedy Jan II Wielki Komnen (1280–1297) zrzekł się go na rzecz Paleologów z Konstantynopola⁴¹³. Można zauważyć, że Bessarion widzi we władcach

⁴¹² A. A. Vasiliev, *The foundation of the empire of Trebizond (1204–1222)*, „Speculum” XI, 1936, s. 33.

⁴¹³ Jan II, który był już siódmym władcą na trapezunckim tronie i siódmym przedstawicielem dynastii Wielkich Komnenów, odstąpił Michałowi VIII Paleologowi prawa do tytułu cesarskiego. Układ między Komnenami a Paleologami przypieczętowano zawarciem małżeństwa między córką Michała VIII, Eudokią a Janem II. Vide: C. П. Карпов, *op. cit.*, s. 158. Dopiero w tekście Chrysobulli Aleksego III Komnena (1349–1390) z 1364 roku znajduje się pełen tytuł cesarzy trapezunckich, jakiego używali oni po zrzeczeniu się tytułu cesarza Rzymian przez Jana II Wielkiego Komnena. Tytuł ten przyjęty przez Jana II wyraźnie nawiązywał do tytułu cesarza bizantyńskiego. Brzmiał on: Ἀλέξιος, ἐν Χριστῷ τῷ θεῷ πιστὸς βασιλεὺς καὶ αὐτοκράτωρ πάσης Ανατολῆς, Ἰβήρων καὶ Περσείας, ὁ μέγας Κομνηνός „Aleksy, w Chrystusie Panu, pobożny cesarz i autokrator całego Wschodu, Iberii i Zamorskich posiadłości, Wielki Komnen”. *Acta et Diplomata Graeca. Res Graecas et*

trapezunckich prawowitych następców cesarzy bizantyńskich, podkreśla bowiem, że pierwszy trapezuncki władca Aleksy I Wielki Komnen był wnukiem Andronika Komnena, cesarza Rzymian (*Encom.* s. 59, 1-2). Nie wspomina natomiast słowem o cesarskiej rodzinie Paleologów władającej w Konstantynopolu⁴¹⁴.

Podwójna tożsamość mieszkańców Trapezuntu i Cesarstwa ze stolicą w Konstantynopolu, ukształtowana na przestrzeni wieków jest wyraźnie zarysowana w *Enkomion*. Można być Romajem, czyli podlegać władzy rzymskich cesarzy, będąc jednocześnie Hellenem, posługującym się językiem greckim i hołdującym helleńskiej cywilizacji starożytnych Aten. Helleńskość i romajskość-rzymskość splatają się ze sobą, dając w rezultacie doskonałego mieszkańca obu Cesarstw, ale, na co warto położyć szczególny nacisk, owa romajskość-rzymskość nie ma tutaj konotacji religijnych.

Bessarion w obliczu zbliżającego się soboru w Ferrarze, na którym (przynajmniej teoretycznie) miało dojść do pojednania Kościoła Rzymskiego z Ortodoksyjnym, prezentuje, jak podkreślają uczeni H. Saradi⁴¹⁵ i E. J. Stormon⁴¹⁶, konkordyzm. Próbuje on ukazać wspólnotę cywilizacyjną Rzymu (łacińskiej Europy) i Hellady (bizantyńskich Romajów, zwanych przez autora Hellenami). E. J. Stormon w takim podejściu Bessariona widzi późniejszy jego pomysł na stworzenie wspólnej *Respublica Christiana*, która łączyłaby cywilizację łacińską i helleńską w walce przeciw Turkom⁴¹⁷. Zdaje się jednak, iż ten pogląd jest zbyt daleko idący. Nie ma bowiem w *Enkomion* odwołań do wspólnego chrześcijańskiego dziedzictwa, a jest to *condicio sine qua non* do stworzenia *Respublica Christiana*. Bessarion nie podkreśla przecież żadnych związków religijnych i milczy o chrześcijaństwie.

Statystycznie słowo Ῥωμαῖοι pojawia się częściej (52) niż Ἕλληνας (20 razy). Jednak w *Enkomion* silniej jest zarysowana wizja helleńskości niż rzymskości. To ona dominuje w wizji autora. Czym więc była owa helleńskość dla Bessariona?

Jak zauważył A. Kaldellis w *Hellenism in Byzantium*, termin „helleńskość” jest tak ogromną kategorią historyczną, niosącą w sobie tyle znaczeń, że nie da się oddać pełni tego pojęcia w żadnej książce⁴¹⁸. Można by wręcz powiedzieć, iż wielu autorów zarówno

Italaque illustrantia, ed. F. Miklosich et I. Müller, Vindobonae 1865, s. 134; odnośnie do tłumaczenia καὶ Περατείας vide: A. A. Vasiliev, *op. cit.*, s. 35.

⁴¹⁴ Jest w tym zapewne wskazanie na krąg odbiorców dzieła, który należy „zawęzić” jedynie do mieszkańców Trapezuntu.

⁴¹⁵ H. G. Saradi, *Ἡ ἐκφρασις της...*, s. 51.

⁴¹⁶ E. J. Stormon, *op. cit.*, s. 142.

⁴¹⁷ *L. cit.*

⁴¹⁸ A. Kaldellis, *Hellenism in Byzantium. The Transformations of Greek Identity and the Reception of Classical Tradition*, Cambridge 2007, s. 6.

starożytnych, jak i bizantyńskich miało własną wizję helleńskości⁴¹⁹. Dla Herodota, którego Bessarion znał i do którego się odwoływał, bycie Grekiem⁴²⁰ opierało się na wspólnocie krwi i języka (Hdt. VIII, 144), ale już dla Izokratesa „greckość”⁴²¹ nie jest wyznaczana przez pochodzenie (φύσις), ale jest raczej formacją umysłową, a za Hellenów mogą uchodzić ci, którzy mają udział w helleńskiej kulturze (Isoc. *Paneg.* 50)⁴²².

Mieszkańcy Cesarstwa Bizantyńskiego, podobnie zresztą jak i Trapezuntczycy, nazywali samych siebie Rzymianami (Romajami – Ῥωμαῖοι)⁴²³, a ta samoidentyfikacja trwała jeszcze długo po upadku Konstantynopola. Termin „Hellen” (Ἕλληνας) był natomiast w Bizancjum przez długi okres stosowany na określenie poganina. Identyfikowano się również poprzez wiarę, oprócz stwierdzenia, że jest się „Rzymianinem”, zawsze można było nazwać się „Chrześcijaninem”. Tak czynił w drugiej połowie XV wieku patriarcha Konstantynopola, Gennadios Schalarios, który mówił⁴²⁴:

Κάγώ γάρ τὴν λατινικὴν οἶδα γλῶτταν· ἀλλ’ οὐκ ἐρῶ Λατῖνος εἶναι, διὰ τὸ μὴ φρονεῖν ὡς Λατῖνοι φρονοῦσι, λέγω δέ, περὶ ὧν ἡμῖν διαφέρονται· καὶ αὐθις, Ἕλληνας ὡν τῆ φωνῆ, οὐκ ἂν ποτε φαίην Ἕλληνας εἶναι, διὰ τὸ μὴ φρονεῖν ὡς ἐφρόνουσιν ποτὲ Ἕλληνας· ἀλλ’ ἀπὸ τῆς ἰδίας μάλιστα θέλω ὀνομάζεσθαι δόξης. Καὶ εἴ τις ἐροῖτό με τίς εἰμί, ἀποκρινοῦμαι χριστιανὸς εἶναι.

I ja znam język łaciński, ale nie twierdzę, że jestem Łacinnikiem, nie w rozumieniu, jak pojmują to Łacinnicy, lecz mówię o tych, którzy różnią się od nas; i znowu, jestem Hellenem ze względu na mowę, nie mógłbym nigdy powiedzieć, że jestem Hellenem, nie w rozumieniu, jak rozumieli to niegdyś Hellenowie; ale przede wszystkim chcę, by zwano mnie od własnej wiary. I jeśli ktoś zapytałby mnie, kim jestem, odpowiem, że jestem Chrześcijaninem.

Niemniej termin „helleńskość”⁴²⁵, w pozytywnym znaczeniu, wkracza do kultury bizantyńskiej już mniej więcej w XI wieku za sprawą Michała Psellosa⁴²⁶, a później ma swoją

⁴¹⁹ Należy również zwrócić uwagę na odbiorców tekstów, bowiem w zależności od adresatów wypowiedzi idea „helleńskości” mogła być zmienna. Trudno zatem mówić o jednej definicji „Hellena”. Ważny jest kontekst wypowiedzi, czas jej powstania oraz krąg odbiorców danego dzieła.

⁴²⁰ W toku rozważań traktuję rzeczownik „Grek” i „Hellen” (oraz pochodne) synonimicznie.

⁴²¹ Historię tego pojęcia u różnych autorów (antycznych i bizantyńskich) prześledził A. Kaldellis. Vide: A. Kaldellis, *op. cit.*, s. 13–30; oraz rozdział poświęcony Michałowi Psellosowi, s. 191–219.

⁴²² Izokrates napisał bowiem: καὶ μᾶλλον Ἕλληνας καλεῖσθαι τοὺς τῆς παιδείσεως τῆς ἡμετέρας ἢ τοὺς τῆς κοινῆς φύσεως μετέχοντας („Hellenami raczej nazywają się ci, którzy uczestniczą w naszym wychowaniu niż ci, którzy mają z nami wspólne pochodzenie”).

⁴²³ A. Cameron, *The Byzantines*, Malden 2007, s. 6; A. Kaldellis, *op. cit.*, s. 42–49. O tym, iż mieszkańcy Trapezuntu uważali się za Rzymian (Romajów) świadczy chociażby *Kronika trapezuncka* Michała Panaretosa, w której niejednokrotnie autor, pisząc o Trapezuntczykach używa formy „Rzymianie” np.: vide: Pan. s. 66, 5–7.

⁴²⁴ Gennadius Scholarius, *Refutatio erroris Judaeorum*, [in:] *Oeuvres complètes de Gennade Scholarius*, ed. M. Jugie, L. Petit, X. A. Siderides, vol. III, Paris 1930, s. 253. Vide: A. D. Angelou, „Who am I?” *Scholarios’ answers and the Hellenic identity*, [in:] *Philellen. Studies in Honour of Robert Browning*, Venedig 1996, s. 1–19.

⁴²⁵ Rozwój tego pojęcia wśród Bizantyńczyków i jego późniejsza „kariera” jest sprawą bardzo złożoną. W tym miejscu zostanie więc przedstawiony tylko zarys tego procesu. Zagadnieniu temu poświęcono wiele książek i artykułów naukowych; oprócz dwóch wyżej już wspomnianych prac, wymienić jeszcze można m. in.: A. E. Vacalopoulos, *The Origins of the Greek Nation: The Byzantine Period, 1204–1461*, New Brunswick, 1970; C. Mango, *Byzantinism and Romantic Hellenism*, „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes” 28, 1965, s. 29–43; G. Page, *Being Byzantine. Greek Identity before the Ottomans*, Cambridge–New York 2008.

kontynuację w epoce Komnenów (XI–XII wiek). Niektórzy uczeni zwracają uwagę, że termin ten jest chętnie stosowany w XIII wieku w Cesarstwie Nikejskim⁴²⁷, czyli po zdobyciu Konstantynopola w 1204 roku przez krzyżowców, i od tego czasu datują jego użycie. „Helleńskość” miała jednak wciąż konotacje z pogańskością, wiarą w starożytne wielobóstwo. W XV wieku Jerzy Gemistos Plethon, który w neoplatońskiej wizji *universum* odwołuje się do greckiego politeizmu⁴²⁸, mówi o sobie „Hellen”, będąc w pełni świadomym zakresu znaczeniowego, jakie kryje to pojęcie. A. Akişık, zapewne słusznie, widzi w używaniu tego pojęcia przez Bessariona wpływy kręgu uczonego z Mistry⁴²⁹.

W XV wieku ważne staje się, by zdefiniować się na nowo, odpowiedzieć sobie na pytanie, kim się jest i skąd się pochodzi. Na te pytania padają różne odpowiedzi, co widać bardzo dobrze na przykładzie Plethona i Bessariona. Filozof z Mistry w dwóch dziełach, jednym skierowanym do Manuela Paleologa – *Do Manuela o sprawach peloponeskich* (Εἰς Μανουῆλ Παλαιολόγον περὶ τῶν ἐν πελοποννεσῶ πραγμάτων), drugim do władcy Morei z dynastii Paleologów – *Memorandum do despoty Teodora* (Συμβουλευτικὸς πρὸς τὸν δεσπότην Θεοδώρον περὶ τῆς Πελοποννήσου), zawarł własną wizję rodowodu Greków. Pierwsze dzieło powstało w 1415, drugie w 1418 roku, oba na długo przed powstaniem *Enkomion* Bessariona. Jak zwracają uwagę uczeni, paralele między wyżej wspomnianymi dziełami Plethona a *Enkomion Trapezunut* są uderzające⁴³⁰, a dzieło Bessariona jest w pewnym sensie polemiką z tezami Plethona o helleńskości.

Dla Plethona „prawdziwymi Grekami” są tylko mieszkańcy Peloponezu, pisze bowiem (Pleth. *Ad Man.* s. 247, 14-16 – s. 248, 1-5):

Ἔσμεν γὰρ οὖν ὧν ἡγεῖσθε τε καὶ βασιλεύετε Jesteśmy więc z pochodzenia Hellenami, którymi
Ἕλληνας τὸ γένος, ὡς ἢ τε φωνὴ καὶ ἢ πατριὸς rządzą i nad którymi panujecie, jak zaświadcza
παιδεία μαρτυρεῖ: Ἕλλησι δὲ οὐκ ἔστιν εὐρεῖν ἤτις i język, i ojcowskie wychowanie. Nie można znaleźć

Odsyłam w tym miejscu również do mojego artykułu: M. Cyrulski, *Hellen i Romajos w Pochwale Trapezuntu Bessariona. O helleńskości i rzymskości nadcarnomorskiego miasta*, [in:] *Kim jest Romajos? Materiały z konferencji studencko-doktoranckiej zorganizowanej przez Sekcję Naukową Studentów przy Centrum Ceraneum Uniwersytetu Łódzkiego w Łodzi, 25–26 kwietnia 2014 r.*, pod red. A. Maciejewskiej, K. Chalczyńskiej, Z. Rzeźnickiej, Łódź 2014, s. 71–79.

⁴²⁶ A. Kaldellis, *op. cit.*, s. 191–219; na użycie tego terminu w XI wieku zwraca też uwagę C. Mango; vide: C. Mango, *op. cit.*, s. 33.

⁴²⁷ D. Angelov, *Imperial Ideology and Political Thought in Byzantium 1204–1330*, Cambridge 2007, s. 95–98; A. Kaldellis, *op. cit.*, s. 360–389; A. E. Vacalopoulos, *Byzantium and Hellenism. Remarks on the Racial Origin and Intellectual Continuity of the Greek Nation*, „Balkan Studies” 9, 1968, s. 217–219.

⁴²⁸ M. Dąbrowska, *Hellenism at the Court of Despots of Mistra in the First Half of the Fifteenth Century*, [in:] *Paganism in the Later Roman Empire and in Byzantium*, ed. by M. Salamon, Cracow 1991, s. 158–159.

⁴²⁹ A. Akişık, *op. cit.*, s. 13. Podobnym zresztą wpływom uległ historyk Laonikos Chalkokondyles, również uczeń Gemistos, który konsekwentnie pisze „Hellen” w odniesieniu do grekojęzycznych mieszkańców dawnych ziem Cesarstwa Bizantyńskiego.

⁴³⁰ F. Lauritzen, *Bessarion's political thought: the Encomium to Trebizond*, „Bulgaria Mediaevalis” 2, 2011, s. 155; H. Lamers, *op. cit.*, s. 100.

ἄλλη οἰκειότερα χώρα οὐδὲν μᾶλλον προσήκουσα ἢ Πελοπόννησός τε καὶ ὅση δὴ ταύτη τῆς Εὐρώπης προσεχῆς τῶν τε αὐτῶν νήσων αἰ ἐπικείμενα. Ταύτην γὰρ δὴ φαίνονται τὴν χώραν Ἕλληνας αἰεὶ οἰκοῦντες οἱ αὐτοὶ ἐξ ὅτου περ ἄνθρωποι διαμνημονεύουσιν, οὐδένων ἄλλων προενοικηκῶτων οὐδὲ ἐπιλυθεὶς κατασχόντες.

jakiejś innej ziemi zamieszkałej przez Hellenów bardziej niż Peloponez i takiej, która sąsiaduje tutaj z Europą i pobliskimi wyspami. Wiadomo, że Hellenowie zawsze zamieszkiwali tę ziemię, odkąd sięga ludzka pamięć, nikt inny nie zamieszkiwał tu przedtem i nie zawładnęli nią obcy.

Ta wizja helleńskości nie wytrzymuje jednak konfrontacji z faktami. Mistra, w której wykładał filozof, nie była do końca miastem greckim, lecz powstała w XIII wieku, u podnóża wybudowanego przez Wilhelma II de Villehardouin zamku nieopodal starożytnej Sparty⁴³¹. Peloponez zamieszkiwali w czasach Bessariona i jego mistrza już nie tylko Grecy, ale również ludność łacińskiego pochodzenia (przeważnie Frankowie, często już zmieszani z ludnością tubylczą) a także Słowianie i Żydzi⁴³². Plethon poprzez takie zdefiniowanie Hellena, wyklucza z tej wspólnoty w sposób oczywisty Trapezuntczyków, ale nie mieszkańców Konstantynopola. Ponieważ słowa kieruje do bizantyńskiego władcy, dlatego w dalszej części przedstawia ciekawą genealogię „miasta na Bosforem” (πόλεως τῆς πρὸς Βοσπόρῳ). Wedle niej, Bizancjum zasiedlili Dorowie, którzy wywodzili się z Peloponezu, a kiedy z Rzymu przeniesiono tam stolicę, przybyli do niej nie obcy, ale potomkowie Eneasza i Sabinowie (ci ostatni, wedle Gemistosa, także mieli pochodzić z Peloponezu)⁴³³. Plethon powieła ten pomysł w *Memorandum* (Pleth. *Memor.* s. 115, 20-27 – s. 116, 1-2), w którym również pisze o założeniu Rzymu przez Eneasza i Sabinów, wywodzących się z Peloponezu, nie odnosi się już jednak do genealogii Konstantynopola.

W *Enkomion* Bessariona odnajdujemy obraz Hellena dostosowany do odbiorcy nadczarnomorskiego grodu⁴³⁴. Helleńskość miasta wynika już z samej jego genealogii, do której autor będzie się odwoływał jeszcze nie raz w toku narracji. Milet, jako kolonia Aten,

⁴³¹ S. Runciman, *Zapomniana stolica...*, s. 44–69.

⁴³² *Ibidem*, s. 21–22; s. 41–42.

⁴³³ Nie zwrócił na to uwagi F. Lauritzen, który, cytując tylko pierwszą część wypowiedzi Plethona, a pomijając zupełnie genealogię Bizancjum, wysnuwa błędny wniosek, wedle którego wypowiedź Gemistosa wyklucza także „greckość” mieszkańców Konstantynopola; vide: F. Lauritzen, *op. cit.*, s. 155. Cf. Pleth. *Ad Man.* s. 248, 18-19 – s. 249, 1-4.

⁴³⁴ H. Lamers zwraca uwagę na zmienność idei Bessariona zależnie od adresata i audytorium jego dzieł. Podczas gdy w *Enkomion* w centrum stawia starożytne Ateny, w liście (datowanym na czas pobytu Bessariona w Mistrze) do despoty Morei, Demetriusza Paleologa (*Ad Demetr.* s. 425–426) pisze o wyższości Peloponezu nad Konstantynopolem. Z kolei w *Memorandum* skierowanym do Konstantyna Paleologa z 1444 roku wyróżnił Spartę i jej wojenne dokonania. Natomiast krótko po upadku Konstantynopola, w liście do weneckiego doży Francisco Foscariego, z tego miasta czyni główne centrum Grecji, pisząc: „Urbs [i.e. Constantinopolis] (...) totius Graeciae caput, splendor et decus orientis, gymnasium optimarum atrium, bonorum omnium receptaculum (...) exhausta est” (Zabrane zostało Miasto, stolica całej Grecji, zaszczyt i ozdoba Wschodu, szkoła najlepszej wiedzy, skarbiec, schronienie wszystkich dóbr” *Epist.* 29, s. 475, 24-29). W podobnym tonie o Konstantynopolu wypowiadał się w mowie ogłoszonej w Mantui: „Qui tandem unicam illam Urbium reginam, sedem Imperatoriam, novam Romam, Civitatem Constantini; (...) nostris temporibus captam, vexatam, dilaniatam perspeximus” („Zobaczyliśmy za naszych czasów ową królową miast, cesarską siedzibę, nowy Rzym, miasto Konstantyna schwyte, śladowane, rozszarpane” *Orat. Mant.* s. 276). Vide: H. Lamers, *op. cit.*, s. 105–106.

jest miastem helleńskim, a jego greckość wynika nie tylko z prostego faktu pochodzenia, ale przede wszystkim z ideałów, jakie pielęgnował i helleńskiego ducha, jaki został mu przekazany. Nie na próżno Bessarion podkreśla, że to jońskie miasto było w swoim czasie najsilniejsze w regionie, czyli w Azji Mniejszej. Ateny w *Enkomion* ukazane są jako najsilniejsze i najważniejsze miasto w europejskiej części Hellady, jednak w azjatyckiej Helladzie dominuje Milet; to on panuje nad tutejszymi Hellenami i walczy w ich obronie z sąsiadami (*Encom.* s. 25, 1-5). Dzieje Hellenów w tej części świata zależą właśnie od tego jednego miasta, tak jak w koncepcji Arystydesa, dzieje Grecji (europejskiej) spoczywały w rękach Ateńczyków. Bessarion wyraźnie nawiązuje do wizji autora *Panathenaikos*, w miejsce Arystydesowych Aten, eksponując rolę Miletu dla obszaru Grecji azjatyckiej. Jest to zresztą zgodne z widoczną w *Enkomion* koncepcją *mimesis* – naśladownictwa wielkich przodków, chociaż z historycznego punktu widzenia jest anachronizmem, bo Milet wcześniej niż Ateny musiał zmagać się z Persami, a przedtem z Lidyjczykami. Bessarion jednak, jak już wspomniano o tym w poprzednim rozdziale, nie rozgranicza prawie zupełnie jednych i drugich, określając ich wspólnym mianem – barbarzyńców.

Milet, mimo iż inne helleńskie miasta poddały się wrogom, podejmuje, co autor podkreśla, samotną walkę z najeźdźcą. W koncepcji Bessariona nie czyni tego jedynie we własnej obronie, ale walczy za wszystkich Hellenów ($\pi\acute{\alpha}\sigma\iota \mu\acute{\epsilon}\nu \alpha\upsilon\tau\eta\acute{\iota} \sigma\upsilon\mu\mu\alpha\chi\omicron\upsilon\sigma\alpha$ *Encom.* s. 26, 27) zarówno z Lidyjczykami, jak i Persami (*Encom.* s. 27, 1-2). Widać w tym poczucie wspólnoty, które przekracza granice własnej *polis*. Bessarion zaznacza, że nikt inny spośród Jonów nie wsparł Miletu w jego zmaganiach z wrogiem (*Encom.* s. 26, 15-18), co miało być spowodowane sytuacją, w której każdy troszczy się o własne sprawy. W *Enkomion* Milet jako jedyny wznosi się ponad partykularny interes i, czując więź z innymi Hellenami, walczy również w ich obronie. W tej wizji zawarta jest Bessarionowa idea samotnej walki przeciw wspólnemu wrogowi, niezwykle aktualna wobec zagrożenia ze strony Turków. Wspólne dzieje są ważnym spoiwem wiążącym wszystkich Hellenów i stanowią istotny składnik tożsamości danej grupy.

Innym elementem ważnym dla helleńskości jest język, jeden wspólny, którym posługują się, mimo pewnych różnic, Hellenowie. Bessarion zwraca na to uwagę w opisie Gór Pontyjskich, zwanych w *Enkomion*, Antytaurus⁴³⁵, które są naturalną granicą między cywilizacjami, bowiem oddzielają „ludy tak dalece obce w mowie, języku i obyczajach helleńskich” ($\tau\omicron\upsilon\varsigma \tau\omicron\sigma\omicron\upsilon\tau\omega \varphi\omega\nu\eta\varsigma \tau\epsilon \kappa\alpha\iota \gamma\lambda\acute{\omega}\tau\tau\eta\varsigma \kappa\alpha\iota \tau\omicron\upsilon\nu \acute{\epsilon}\lambda\lambda\eta\nu\iota\kappa\omicron\upsilon\nu \eta\lambda\lambda\omicron\tau\tau\iota\omega\mu\acute{\epsilon}\nu\omicron\upsilon\varsigma \eta\theta\omega\upsilon\nu$

⁴³⁵ Granice Cesarstwa Trapezunckiego nigdy nie sięgały pasma górskiego Antytaurusu. Naturalną granicą państwa Wielkich Komnenów były natomiast Góry Pontyjskie.

Encom. s. 40, 13-14), od których, jak pisze Bessarion: „w najwyższym stopniu różnimy się wychowaniem i kulturą umysłową oraz wszystkim, co zdobi człowieka” (πλεῖστον ἀλλήλων διέστημεν παιδεία τε καὶ τοῖς κατὰ φρόνησιν ἀγαθοῖς καὶ ἃ κοσμεῖ μόνα τὸν ἄνθρωπον *Encom.* s. 40, 19-20). Oprócz języka również obyczaje odróżniają Hellenów od innych nacji.

Do definicji, opartej na języku i obyczajach, Bessarion powraca również we fragmencie, poprzedzającym świadectwo o helleńskości miasta zawarte *Anabazie* Ksenofonta, kiedy pisze o różnicy między sąsiadującymi z Trapezuntem barbarzyńcami a mieszkańcami miasta. W tej części *Enkomion* mówi o bezgranicznej odmienności w mowie, w sposobie życia, nie widząc żadnych punktów wspólnych między Hellenami i nie-Hellenami (*Encom.* s. 42, 28-30). Bessarion w tym passusie jeszcze raz zwraca uwagę na różnice w mowie, prawach, obyczajach i innym systemie władzy (*Encom.* s. 43, 1-4), chcąc jakby uwypuklić helleńską naturę miasta i wywołać w słuchaczu bądź czytelniku niezachwiane przekonanie o helleńskości Trapezuntu. Podsumowuje to stwierdzeniem, że miasto „należy do Hellenów” (καὶ τελοῦσαν εἰς Ἑλληνας *Encom.* s. 43, 3-4). Ale helleńskość polega również na naśladownictwie przodków (Milezyjczyków, Synopejczyków, a przede wszystkim Ateńczyków), kiedy własną postawą można dowieść, że broni się ze wszystkich sił swojej wolności (*Encom.* s. 42, 22) i jest się „ludem niezawisłym i niez niewolonym” (γένος ἀδέσποτον καὶ ἀδούλωτον *Encom.* s. 42, 16-17). Równie ważnym komponentem helleńskości jak język i obyczaje jest poczucie wolności⁴³⁶, albowiem „Helenowie i ci, którzy władają językiem i helleńską mową, szanują wolność i jako jedyni domagają się równości wobec prawa” (Ἑλληνες ἄνθρωποι καὶ τὴν Ἑλλήνων φωνὴν τε καὶ γλῶτταν προίεμενοι καὶ τιμῶντες ἐλευθερίας τε καὶ ἰσονομίας ἀντιποιοῦμενοι μόνοι *Encom.* s. 42, 9-11).

Bessarion wiele miejsca poświęca wyprawie Dziesięciu Tysięcy, by po raz kolejny pokazać wspólną historię, która łączy Hellenów azjatyckich z europejskimi. Ta opowieść znana z kart Ksenofontowego dzieła jest dowodem na wspólnotę nie tylko pochodzenia, języka i obyczajów, co przy okazji Bessarion jeszcze raz podkreśla (*Encom.* s. 44, 14), ale również dziejów, do których może odwołać się cała helleńska diaspora. Dzieje tej wyprawy dotyczą bowiem w równiej mierze Greków z Europy, jak i zhellenizowanych miast na wybrzeżu Morza Czarnego, w tym przede wszystkim Trapezuntu, przez które przechodzili jej uczestnicy, wracając do domu.

W obliczu pojawienia się nowych władców z Rzymu ważne jest również samookreślenie się wobec nich. Bessarion niejednokrotnie zwraca uwagę, że Rzymianie

⁴³⁶ Zagadnieniu temu poświęcona jest dalsza część niniejszego rozdziału.

szanują mowę Hellenów (m. in. *Encom.* s. 50, 8-9) i znają ją, a przez to szanują ich wiedzę i mądrość (*Encom.* s. 50, 21-23). Widzi więc w poddaniu się Rzymianom zachowanie ciągłości helleńskiej kultury i języka.

Bessarion w *Enkomion* bazuje wyraźnie na Herodotowej definicji Hellena, opartej na języku i pochodzeniu, ale równie często poza nią wykracza. Dla autora *Enkomion* ważny jest również „helleński duch” (ἑλληνικοῦ τε φρονήματος), objawiający się najpełniej w umiłowaniu wolności (*Encom.* s. 46, 10-11). Bessarion wkracza w definiowanie również na poziom duchowy. Jest to ważne, zważywszy, że nie wszyscy mieszkańcy Trapezuntu byli etnicznymi Hellenami⁴³⁷. Nawet dynastia Wielkich Komnenów, mimo zachowywania greckiej kultury i języka, ulegała obcym wpływom⁴³⁸. Chalkokondyles zauważa, że cesarze trapezuncy zawierali małżeństwa z sąsiednimi barbarzyńcami (Chalk. IX, s. 462)⁴³⁹, a jego słowa potwierdza niejednokrotnie *Kronika trapezuncka* Michała Panaretosa.

W liście do despoty Konstantyna Paleologa z 1444 roku Bessarion tak definiuje Hellenów: „Jest naród Hellenów z urodzenia łagodny, troszczący się o cnotę, naśladowający to, co dobre, z natury szlachetny i ambitny, chętny i skory do wszelkiej nauki” (ἡμερον τὴν φύσιν τὸ τῶν Ἑλλήνων ἐστὶ γένος, ἐπιμελητικὸν ἀρετῆς, μιμητικὸν τοῦ καλοῦ, φύσει γενναῖόν τε καὶ φιλότιμον, πρὸς πᾶσαν παιδείαν ἔτοιμόν τε καὶ πρόχειρον *Ad Const.* s. 445, 27-29). Helleńskość jest więc tutaj zbiorem cech, jest sumą idei, którym hołdują mieszkańcy dawnych ziem Cesarstwa. Do takiej definicji pasują zarówno Peloponezyjczycy, jak i Trapezuntczycy. I chociaż Bessarion pisze dalej o sprawach ważnych dla półwyspu, nie wyklucza jednak nikogo z helleńskiej wspólnoty.

Mieszkaniec Trapezuntu, w oczach Bessariona, spaja w sobie helleńskość i romajskość zarazem. Niewzruszony pozostaje fundament tej tożsamości – język i ideały wolności oraz władza.

⁴³⁷ W *Kronice trapezunckiej* Michała Panaretosa jest wiele nazwisk miejscowych możnowładców, które wskazują na ich nie-grecką proveniencję np. lazyccko-grecka rodzina Tzanichites. Szerzej vide: C. Π. Καρпов, *op. cit.*, s. 112–116.

⁴³⁸ Owe wpływy są widoczne w onomastyce potomków Wielkich Komnenów. Członkowie cesarskiej rodziny często dodawali sobie nie-greckie przydomki np. Jan I Aksuchos (Pan. s. 61, 13), Anna Anachutlu (Pan. s. 66, 11); szerzej vide: M. Kuršanskis, *Relations matrimoniales entre Grande Comnène de Trébizonde et princes Géorgiens, Résumé*, „Études Géorgiana” XXXIV, 1976, s. 112–127; E. A. Zachariadou, *Noms Coumans à Trébizonde*, REB 53, 1995, s. 285–288.

⁴³⁹ Chalkokondyles, pisząc o helleńskości trapezunczkiego dworu stwierdza, że panujący tam cesarze są Hellenami, którzy zachowują greckie obyczaje i język (Chalk. IX, s. 461). Także dla tego postbizantyńskiego historyka helleńskość wiąże się z obyczajem i językiem. Jak podaje A. Bryer, znanych jest jedenaście trapezunczkich księżniczek, które poślubiły muzułmanów, a tylko pięć miało za mężów chrześcijan. Natomiast trzynastu mężczyzn z rodu Wielkich Komnenów poślubiło ortodoksyjne narzeczone; vide: A. Bryer, *Greeks and Türkmens: The Pontic Exception*, DOP XXIX, 1975, s. 135.

Romajskość i helleńskość w *Enkomion* Bessariona istnieją często w opozycji do „barbarzyństwa”. Ktoś, kto nie należy do grupy Romajów albo Hellenów może zostać sklasyfikowany właśnie jako ὁ βάρβαρος. Pojęcie to w języku greckim ma długą historię⁴⁴⁰.

„Barbarzyńcy” (οἱ βάρβαροι) dla starożytnych mogli oznaczać wszystkich nie mówiących po grecku⁴⁴¹; używano tego określenia również na opisanie kogoś nieokrzęsanego lub brutalnego⁴⁴². Pojęciu temu nadawano pejoratywne zabarwienie. Najczęściej miało ono wymowę nacjonalistyczną i określano nim nie-Hellena. Mieszkańców *oikumene* można było zatem podzielić na Greków i nie-Greków, czyli barbarzyńców.

Tę binarną opozycję Hellen *versus* barbarzyńcy zakłóciło pojawienie się Rzymian i inkorporacja Grecji do ich Imperium. Myśliciele greccy szukali jakiejś legitymizacji dla rzymskiej władzy. Z jednej strony próbowano budować teorię, wedle której Rzymianie mieli być ludem greckiego pochodzenia, a łacina jednym z greckich dialektów⁴⁴³. Z drugiej strony pojawiła się triadyczna koncepcja, według której obok Greków i barbarzyńców jako *tertium genus* lub *tertium quid* występują Rzymianie⁴⁴⁴. Eliusz Arystydes w *Pochwale Rzymu* wyraźnie podkreśla pragmatyzm w podejściu Rzymian do kwestii barbarzyńskości, pisząc: „[Wy Rzymianie] nie podzieliliście ludności na Greków i barbarzyńców, co byłoby śmieszne, skoro wasze miasto ma więcej ludności od całej niemal Grecji, zamiast tego wprowadziliście podział na Rzymian i nie-Rzymian”⁴⁴⁵ (οὐ γὰρ εἰς Ἑλληνας καὶ βαρβάρους διαίρεϊτε νῦν τὰ γένη, οὐδὲ γελοῖαν τὴν διαίρεσιν ἀπεφήνατε αὐτοῖς πολυανθρωποτέραν τὴν πόλιν παρεχόμενοι ἢ κατὰ πᾶν, ὡς εἰπεῖν, τὸ Ἑλληνικὸν φύλον, ἀλλ’ εἰς Ῥωμαίους τε καὶ οὐ Ῥωμαίους ἀντιδιεῖλετε Ael. Ar. *Rom.* 63). Ta rzymska koncepcja miała jednak inne podstawy niż grecki, dualistyczny *de facto*, podział ludzkości.

Podobnie negatywne znaczenia słowa ὁ βάρβαρος przejęło się w Cesarstwie Bizantyńskim; mianem tym określano nie-Greka, obcego, osobę niecywilizowaną. W chrześcijańskim piśmiennictwie mogło funkcjonować również, co znamienne, wymiennie

⁴⁴⁰ Historia tego pojęcia ma bardzo bogatą bibliografię, m. in.: K. D. Eichler, *Hellenen und Barbaren. Reflexionen zu einem alten neuen Thema*, „Deutsche Zeitschrift für Philosophie” 40 (8), 1992, s. 859–869; C. Darbo-Peschanski, *Les barbares à l’épreuve du Temps (Hérodote, Thucydide, Xénophon)*, „Métis. Anthropologie des mondes grecs anciens” 4, nr 2, 1989, s. 233–250; M. Dubuisson, *Barbares et barbarie dans le monde gréco-romain*, „L’antiquité classique” 70, 2001, s. 1–16.

⁴⁴¹ βαρβαρόφωνος – ‘o mówiącym obcym językiem’.

⁴⁴² Szczególnie po wojnach z Persami; vide: H. G. Liddell, R. Scott, *A Greek-English Lexicon*, revised and augmented throughout by Sir H. S. Jones with the assistance of R. McKenzie. With a revised supplement, Oxford 1996, s. 306.

⁴⁴³ Szerzej vide: M. Dubuisson, *op. cit.*, s. 9; A. Kaldellis, *op. cit.*, s. 25.

⁴⁴⁴ M. Dubuisson, *op. cit.*, s. 7; A. Kaldellis, *op. cit.*, s. 57.

⁴⁴⁵ Eliusz Arystydes, *op. cit.*, s. 34.

ze słowem „Hellen” w odniesieniu do pogan albo heretyków⁴⁴⁶. Zmiany w bizantyńskiej świadomości, dokonujące się co najmniej od XI wieku, doprowadziły do redefinicji pojęcia „Hellen” – od negatywnej opozycji Hellen *versus* chrześcijanin do pozytywnej Hellen a barbarzyńca⁴⁴⁷. Przywrócono tym samym klasyczną (helleńską) wizję świata w zupełnie innym kontekście polityczno-religijnym.

W *Enkomion Trapezuntu* mocno zarysowany jest kontrast między Hellenem-Romajem a barbarzyńcą. Dla Bessariona każdy nie-Hellen, z wyjątkiem Rzymianina-Romaja, jest barbarzyńcą. Przodkowie Trapezuntczyków – Ateńczycy prowadzili, jak pisze Bessarion, wojny przeciw Hellenom i przeciw barbarzyńcom (*Encom.* s. 24, 19-20). Autor wyraźnie rozgranicza innych Hellenów (w tym wypadku nie-Ateńczyków) od rzeszy bliżej nieokreślonych i nienazwanych barbarzyńców. Jednak to Milet zmagał się z prawdziwie barbarzyńską nawałą – w pierw Lidyjczyków, później Persów. W końcu to azjatyckie miasto graniczyło bezpośrednio z „barbarzyńskimi władcami” (ἄρχοντες βάρβαροι *Encom.* s. 25, 6-7), jak określa Bessarion lidyjskich królów. Barbarzyńcy pojawiają się w tym miejscu *Enkomion* w kontekście greckiej walki i obrony wolności. Ich celem jest bowiem podbój Hellady i zniewolenie jej, w szczególności zaś Miletu, w którym widzieli oni przywódcę wszystkich Greków. Bessarion stosuje wymiennie nazwę ludu „Lidyjczycy” i określenie „barbarzyńcy”, stąd płynnie i niemal niezauważalnie przechodzi w narracji do powstania Greków przeciw Persom. Zarówno Lidyjczycy, jak i Persowie są barbarzyńcami, chociaż zmienia się tylko nazwa ich narodowości. Również ci ostatni dążą do ujarznienia Greków, ale spotyka ich za to zasłużona kara: Milezyjczycy dochodzą do Sardes, zagrażając tym samym Perskiej władzy (*Encom.* s. 27, 19-20). W tym miejscu Bessarion urywa opowieść o powstaniu Hellenów przeciw Persom, ale, jak wiadomo, historia helleńskiego buntu nie miała szczęśliwego zakończenia⁴⁴⁸. *Enkomion*, wbrew faktom, pozostawia słuchacza-czytelnika z obrazem zwycięskich Hellenów. To oni górują nad barbarzyńcami, to ich siła jest niepokonana i wiedzie do zwycięstwa. Obraz zastępuje prawdę, bo ten obraz ma zachęcać współczesnych Bessarionowi odbiorców do walki, w czasie kiedy wzmaga się napór Turków osmańskich na ziemie bizantyńskie i trapezunckie, których granice niebezpiecznie się kurczą.

Inny obraz obcych, ale nienazwanych przez autora *Enkomion* „barbarzyńcami”, znajduje się w miejscu, w którym Bessarion chwali położenie samego miasta. Kiedy pisze

⁴⁴⁶ Zobacz również derywaty od słowa βάρβαρος. Vide: *A Patristic Greek Lexicon*, ed. G. W. H. Lampe, Oxford 2000, s. 289; E. A. Sophocles, *Greek Lexicon of the Roman and Byzantine Periods*, New York 1975, s. 298; *Λεξικό της Μεσαιωνικής Ελληνικής Δημόδοις Γραμματείας, 1100-1669*, ed. E. Κριαράς, Τόμος Δ', Θεσσαλονίκη 1975, s. 32-34.

⁴⁴⁷ A. Kaldellis, *op. cit.*, s. 287-288.

⁴⁴⁸ Hdt. VI, 19-22; A. M. Greaves, *op. cit.*, s. 82.

o wymianie międzynarodowej, chwali ludy zamieszkujące w sąsiedztwie Trapezuntu – Persów, Medów, ludy kolchidzkie (czyli mieszkańców Kaukazu), mieszkańców Kapadocji, Cylicji, Galaty, w tym także Lidyjczyków (*Encom.* s. 31, 21-24). Bessarion prezentuje tutaj prawdziwie ireniczną wizję współistnienia różnych ludów, z których każdy przynosi od siebie coś dobrego dla innych (w tym przede wszystkim dla Trapezuntu) i w zamian bierze coś dla siebie. Poza tym ludy opasujące nadczarnomorski gród stanowią jakby bufor dla miasta przed zagrożeniem ze strony obcych. W tym passusie Bessarion nie używa określenia „barbarzyńcy”, chociaż wcześniej Persom i Lidyjczykom przypisywał barbarzyńskość. Podobnie postępuje w dalszej części *Enkomion*, kiedy pisze o współzyciu i współdziałaniu „ze wszystkimi ludami” (Πᾶσι μὲν συμμίγνυμεν ἔθνεσι, πᾶσι δὲ συμβάλλομεν γένεσιν *Encom.* s. 35, 7-8). W jego wizji ta wymiana międzykulturowa przyczynia się do rozwoju miasta, dzięki czemu, jak stwierdza Bessarion, „stajemy się mądrzejsi i lepsi, zbierając zewsząd to, co najlepsze, wybierając dla siebie to, co pożyteczne i nabywając wszechstronnej wiedzy” (σοφώτεροί τε καὶ αὐτῶν καὶ βελτίους γινόμεθα, τὰ κάλλιστα πανταχόθεν συλλέγοντες καὶ τὸ χρήσιμον ἐκλεγόμενοι καὶ πᾶν εἶδος ἐμπορευόμενοι γνώσεως *Encom.* s. 35, 10-13). Bessarion mówi nawet, iż, gdyby twierdził, że miastu się powodzi, chociaż nie utrzymuje kontaktów z wieloma ludami, nie byłaby to prawda. Wyklucza zatem powodzenie i rozwój w separacji od związków z różnorodnymi kulturami, w Trapezuncie spotyka się bowiem „obywateli ze wszech stron ziemi” (τοὺς τε ἅπανταχοῦ τῆς γῆς ἐνταῦθα ἂν ἴδοις πολιτευομένους *Encom.* s. 37, 1). Można się jednak zastanawiać, kto kryje się za tymi obywatelami ze wszystkich stron świata, za tymi „wieloma ludami” (*Encom.* s. 35, 22-24). Bessarion, oprócz wymienionych wcześniej ludów, ma tu zapewne na myśli Genuńczyków i Wenecjan⁴⁴⁹. Miasta te miały bowiem w tym nadczarnomorskim mieście faktorie handlowe⁴⁵⁰. Bessarion, pisząc *Enkomion* w duchu konkordystycznym wobec Zachodu, między wierszami mógł wpleść pochwałę italskich miast. Jak jednak wskazują wymieniane przez autora wyroby i produkty (*Encom.* s. 37, 6-9), które można znaleźć w Trapezuncie, kontakty handlowe utrzymywano z wieloma „barbarzyńskimi” krajami: Egiptem, Persją, Syrią, Gruzją, a nawet Chinami. Dogodne położenie przyczynia się również do wymiany towarów z pobliskimi ludami, mieszkającymi nad Eufratem, w Galacji, Pamfilii i Cylicji, ale także mieszkańcami ziem należących do Gruzji oraz Rusi i Krymu (*Encom.* s. 36, 28-29). Ta uniwersalistyczna i niejako zawieszona w czasie Bessarionowa wizja sąsiedztwa Trapezuntu nie odnosi się już raczej do XV wieku, kiedy tereny Azji Mniejszej zamieszkiwali

⁴⁴⁹ O kontaktach między Trapezuntem a Wenecją i Genuą vide: C. П. Карпов, *op. cit.*, s. 227–338.

⁴⁵⁰ M. Balard, *Łaciński Wschód. XI–XV wiek*, przekład W. Ceran, Kraków 2010, s. 368–370.

w większości Turcy Osmańscy. Optymistyczny obraz harmonijnego współistnienia wielu ludów można potraktować raczej jako zabieg retoryczny niż odzwierciedlenie stanu faktycznego. Wystarczy przypomnieć chociażby wojnę Trapezuntu z Genuą, prowadzoną za Aleksego IV Wielkiego Komnena, by zaburzyć ten obraz Bessariona.

Jak zwraca uwagę F. Lauritzen, Bessarion, w przeciwieństwie do Plethona, kładzie nacisk na kosmopolityczny charakter miasta, bo wynika on z kontaktów handlowych Trapezuntu, podczas gdy jego mistrz z Mistry podkreśla znaczenie rolnictwa w życiu Peloponezu⁴⁵¹. W Bessarionowej wizji niczym echo odbija się zdanie Arystydesa zawarte w *Pochwale Rzymu*, stwierdzające, że w sposób doskonały Rzymianie unaocznili sens powiedzenia, jakoby ziemia była dla wszystkich matką i wspólną ojczyzną (Ael. Ar. Rom. 100).

Nie każdy „obcy” jest przecież barbarzyńcą. Bessarion nie obawia się chwaleń obcych, bo dzięki nim rozwija się handel, z którego żyją mieszkańcy nadczarnomorskiego grodu. Zresztą Menander Retor w podręczniku retoryki zalecał w pochwale miast umieścić podział mieszkańców z uwzględnieniem, czy są oni Hellenami (wartościując i tych wedle pochodzenia), czy barbarzyńcami. Dzielił on jednak tych ostatnich na najstarsze ludy (np. Frygów) oraz najbardziej królewskie (βασιλικωτάτων) – Lidyjczyków, Medów, Persów, Etiopów i Scytów⁴⁵².

Ten harmonijny obraz współistnienia i wymiany międzycywilizacyjnej zostaje jednak uaktualniony, a przez to niejako podważony przez samego Bessariona, kiedy we fragmencie, w którym chwali masyw górski Antytauru, pisze, iż góry odgraniczają Trapezuntczyków od krainy, „gdzie teraz panują barbarzyńcy” (καὶ ἤς νῦν ἄρχουσι βάρβαροι *Encom.* s. 40, 13). W tym miejscu Bessarion definiuje barbarzyńców jako ludy „obce w mowie, języku i obyczajach helleńskich” (τοὺς τοσοῦτω φωνῆς τε καὶ γλώττης καὶ τῶν ἐλληνικῶν ἠλλοτριωμένους *Encom.* s. 40, 13-14). Jest to zgodny z antyczną wizją obraz barbarzyńców jako obcych nie-Hellenów, którzy nie tylko, że nie posługują się językiem Platona i Arystotelesa, ale również w obyczaju, sposobie życia, podejściu do wolności całkowicie różnią się od Greków. Dlatego Bessarion tak często zestawia Hellena w kontraście z barbarzyńcą. Te różnice najmocniej wybrzmiewają w konfrontacji „my” *versus* „oni”, zawierając się w słowach: „w najwyższym stopniu różnimy się wychowaniem i kulturą umysłową oraz wszystkim tym, co zdoła człowieka” (ὡς πλεῖστον ἀλλήλων διέστημεν παιδείᾳ τε καὶ τοῖς κατὰ φρόνησιν ἀγαθοῖς καὶ ἅ κοσμεῖ μόνα τὸν ἄνθρωπον *Encom.* s. 40,

⁴⁵¹ F. Lauritzen, *op. cit.*, s. 156.

⁴⁵² Menander Rhetor, *op. cit.*, s. 46–48.

19-20). Podobne sformułowania znajdujemy również w passusie poświęconym położeniu Trapezuntu, kiedy o osiedleńcach Bessarion pisze: „wiedli życie, będąc z natury wrogami i przeciwnikami barbarzyńców i różniąc się od nich bezgranicznie duchem i mową oraz nie mając z nimi nic wspólnego” (διεγίνοντο φύσει τοῖς βαρβάροις ὄντες πολέμιοι καὶ ἀσύμβατοι καὶ μεγίστοις αὐτῶν ὄροις φωνῆ τε καὶ ψυχῆ̃ διστάμενοι καὶ κοινὸν οὐδὲν αὐτοῖς ἔχοντες *Encom.* s. 42, 28-30). Natomiast we fragmencie dotyczącym trapezunckiej dynastii Wielkich Komnenów znalazła się ciekawa wzmianka. W laudach pod adresem tego rodu Bessarion zapisał, iż ludy barbarzyńskie są zatrwożone tym, że ci władcy nie powiększają swej dominacji nad poddanymi, chociaż mogą (*Encom.* s. 59, 24-25). Pochwałę Gór Pontyjskich kończą zaś znamienne słowa (*Encom.* s. 41, 10-14):

Οὕτως ἡμῖν καὶ ὄρος καὶ τεῖχος καθέστηκεν
 ὁ Ἀντίταυρος καὶ τῆς ἐκεῖθεν ἡμᾶς γῆς διαιρῶν μέσος
 ἔστηκεν ἡμῶν ἀκλινῆς οἷόν τις διαλλακτικῆς καὶ ταμίας
 καὶ διανομεὺς ἐκατέρως ἀρχῆς καὶ ἡγεμονίας, οὐκ ἔῶν
 οὐδέτερον μέρος ἐπιβουλεύειν θατέρῳ καὶ τῆς
 ἀλλήλων γῆς ἐπιβαίνειν ἀκόντων

Tak oto Antytaurus stanowi dla nas i granicę, i mur obronny, gdyż oddziela nas od tamtych ziem; stoi między nimi a nami niczym jakiś niewzruszony rozjemca, rządca i szafarz władzy i panowania po obu stronach, nie pozwalając, żeby jedni spiskowali przeciw drugim i samowolnie nie wkraczali na ich ziemię.

Barbarzyńskość jest więc dla Bessariona jakby jakimś piętnem wypalonym w duszy człowieka, jest stanem ducha i umysłu. Barbarzyńca z natury skazany jest na niewolę, bo, w przeciwieństwie do Hellena, nie rozumie, czym jest wolność i jak z niej korzystać. Między barbarzyńcą a Grekiem istnieje przepaść, której ani jedna, ani druga strona nie może pokonać.

Kontrast pomiędzy Hellenami a barbarzyńcami ujawnia się w relacjach zaczerpniętych z historii. W opowieści o powrocie Dziesięciu Tysięcy mieszkańcy Trapezuntu, podejmując przybyszów, narażają się na „barbarzyńskie okrucieństwo” (*Encom.* s. 44, 16), ale jednocześnie swoją postawą dają dowód, że są Hellenami. Z kolei w przyłączeniu się do Rzymskiego Imperium widzi Bessarion uwolnienie od barbarzyńskiego panowania pontyjskich królów (*Encom.* s. 47, 15-18; s. 49, 23). Natomiast fragment dotyczący kryzysu bizantyńskiego państwa w początkach XI wieku przedstawia barbarzyńców, czyli Turków Seldżuków jako przeciwników, którzy, wykorzystując słabość Konstantynopola, zagarniają bizantyńskie ziemie (*Encom.* s. 57, 12-22). Dopiero pojawienie się Komnenów przywraca, w wizji Bessariona, spokój w państwie i przyczynia się do wyparcia barbarzyńców z Azji i Europy (*Encom.* s. 58, 18-22).

W *Enkomion* odnajdujemy również odniesienia do sytuacji współczesnej Bessarionowi, w której główną rolę odgrywają barbarzyńcy (i. e. Turcy osmańscy). We fragmencie, który mówi o wierności, z jaką Trapezunt trzyma się rzymskiego panowania, autor pozwala sobie na skomentowanie sytuacji, w jakiej znajduje się Bizancjum

i nadczarnomorskie miasto. W tej wizji Trapezunt zwycięsko zmagają się z barbarzyńcami (Osmanami) i pozostaje niezdojty, podczas gdy tereny wokół Bizancjum zostały już przez nich opanowane (*Encom.* s. 51, 22-33). Podkreśla on siłę agresora, wymieniając ziemie, które zagarnął: Azję, Syrię, Egipt, Pamfilię, Cylicję i Galatę, Kapadocję, Armenię (*Encom.* s. 52, 5-7). Tę walkę z barbarzyńcami obrazuje Bessarion najpełniej, wspominając w końcowej partii *Enkomion* najazd dwóch barbarzyńskich armii (*Encom.* s. 67, 4-22 – s. 68, 1-10). Żadna z nich nie wyszła zwycięsko ze starcia z trapezunckim wojskiem, które okazuje się niepokonane, a samo miasto niezdojty. Ta optymistyczna wizja ma zachęcić mieszkańców do walki z wrogiem w obronie wolności.

Bessarion prezentuje dualistyczne postrzeganie przeciwieństwa Hellen – barbarzyńca. Nie jest to zawsze stała opozycja cywilizowani *versus* barbarzyńcy, my *versus* oni. Barbarzyńcy to nie zawsze wrogowie w bitwie i odrażający obcy, całkowicie różniący się mową, zwyczajami, politycznym ustrojem i podejściem do wolności⁴⁵³, ale w ujęciu diachronicznym, sprzymierzeńcy i sąsiedzi, z którymi kontakt przynosił miastu wymierne korzyści.

Stałym elementem Bessarionowych rozważań w *Enkomion* jest walka o wolność. Walka ta zawsze toczy się z barbarzyńcą, dlatego przeważnie nie jest ważne, czy jest to Turek, Pers czy Lidyjczyk. „Barbarzyńca” to pojemne słowo, pod które można podstawić niemal każdego, kto dąży do zapanowania nad Grekiem, nad pozbawieniem go wolności. Wyjątek stanowią Rzymianie, którzy ukazani w pozytywnym świetle traktowani są przez Bessariona jako *tertium quid*. Znamienne, że Bessarion bardzo często pisze o barbarzyńcach w kontekście walki, wojny lub wolności. Oni nie wygrywają konfrontacji zbrojnej z Trapezuntczykami, w ostatecznym rozrachunku obcy są zawsze pokonani (mimo pewnych, krótkotrwałych i złudnych zwycięstw).

W *Orationes contra Turcos* z 1470 roku Bessarion skorzystał z tej klasycznej opozycji Hellen *versus* barbarzyńca, jaką zastosował w *Enkomion*, przeformułując ją na opozycję chrześcijanin *versus* muzułmanin, wierzący *versus* niewierny⁴⁵⁴. Pod tym pejoratywnym określeniem kryje się zawsze Turek⁴⁵⁵. Bessarion sporadycznie używa w odniesieniu do Osmanów słowa „barbarzyńca” („lud barbarzyński i nędzny” *gens barbara atque inops* PG coll. 652) i raczej w znaczeniu „niecywilizowany”. Jest to lud, który niszczy i wyludnia

⁴⁵³ Cf. A. Akisik, *op. cit.*, s. 19.

⁴⁵⁴ H. Lamers, *op. cit.*, s. 124–125.

⁴⁵⁵ Podobnie negatywny obraz Turka można znaleźć w mowie wygłoszonej w Mantui, w której Bessarion nazywa Turków „niewiernymi” (*infideles*), „wrogami wiary” (*fidei hostes*) (*Orat. Mant.* s. 277) oraz wprost „barbarzyńcami” (*Barbari*) (*Orat. Mant.* s. 278).

ogniem i mieczem kwitnące dotąd prowincje (PG coll. 653). To „dziki potwór zawsze spragniony chrześcijańskiej krwi” (*immanis ista belua Christianorum sanguinem semper anhelans* PG coll. 653). Te retoryczne klisze przeszczepione z *Enkomion* zyskały w *Orationes* nową jakość; bardzo wyraźnie pojawia się w nich aspekt religijny, prawie zupełnie nieobecny w *Enkomion*.

Zarówno w *Enkomion Trapezuntu*, jak i *Memorandum Plethona* w centrum problemu stoją Turcy osmańscy. Nawet jeżeli w dziele Bessariona tylko raz pojawia się słowo „Turcy” (*Encom.* s. 57, 18), i to w odniesieniu do Seldżuków, a nie Osmanów, to dla współczesnego mu słuchacza-czytelnika cały utwór odnosił się do wiszącego nad Hellenami zagrożenia osmańskiego⁴⁵⁶. Turcy osmańscy, współcześni Bessarionowi barbarzyńcy, stanowią nieuchronne niebezpieczeństwo dla helleńskiej wolności.

Ideą przewodnią całego *Enkomion Trapezuntu* jest zagadnienie zachowania wolności. Bessarion odwołuje się do historii Hellenów-Romajów związanej, bardziej lub mniej bezpośrednio, z dziejami ojczystego miasta, by dowieść niezłomnej postawy przodków, broniących niezależności i niepodległości. Według O. Lampsidesa, jedna z dwóch dominujących idei w *Enkomion* odnosi się właśnie do greckiego ideału wolności i jej obrony⁴⁵⁷. Ekskursy historyczne, w które obfituje tekst, dotyczące dziejów Greków i Rzymian, zawierają egzemplifikacje wzorcowych postaw, godnych naśladowania w każdym czasie i warunkach. Mają się one stać drogowskazami dla Trapezuntczyków, które wyznaczają ścieżkę wiodącą ich ku zachowaniu wolności.

W czasach wojen z Persami, kiedy helleńska wolność mogła zamienić się w niewolę, słowo to nabierało dla Greków szczególnej wagi. Wolność była rozumiana jako niezależność od obcych władców. Pojęcie to, chociaż zmieniało nieco swój wydźwięk w zależności od czasów i politycznej sytuacji⁴⁵⁸, zachowało jednak dla starożytnych Greków wyraźną opozycję: wolność *versus* niewola. Chrześcijaństwo postawiło „wolność” na innej płaszczyźnie, napełniając ją znaczeniami duchowymi i eschatologicznymi; prawdziwie wolnym człowiekiem był bowiem „niewolnik” Chrystusa. Nie oznacza to jednak, iż w Cesarstwie Bizantyńskim zarzucono klasyczne rozumienie tego słowa. Autorzy

⁴⁵⁶ Cf. F. Lauritzen, *op. cit.*, s. 159.

⁴⁵⁷ O. Lampsides, *L' "Éloge de..."*, s. 124.

⁴⁵⁸ Czym innym była wolność w czasach wojen z Persami, czym innym w czasach Peryklesa.

bizantyńscy, szczególnie tworzący w późnym okresie, w epoce permanentnego zagrożenia z zewnątrz, powrócili do rozumienia wolności jako niezależności od obcej dominacji⁴⁵⁹.

Bessarion prezentuje w *Enkomion* rozumienie słowa ἐλευθερία przede wszystkim w kategoriach niepodległościowych, czyli niepodleganiu żadnej obcej władzy⁴⁶⁰. Wszystkie opowieści historyczne, w przeważającej części dotyczące walk i zmagania z barbarzyńcami, prowadzą autora do skonstatowania, że Hellenowie zachowali wolność. Dzieje Hellenów są, w koncepcji autora, nieustanną walką o jej zachowanie.

W passusie poświęconym Miletowi i jego starciu z Lidyjczykami Bessarion wymienia ludy podbite przez lidyjskich władców, bo, jak podkreśla autor, „nie istniało dla nich nic nieujarzmionego, ani nic wolnego” (ἀδούλωτον δ’ αὐτοῖς ὑπῆρχεν οὐδέν οὐδ’ ἐλεύθερον *Encom.* s. 25, 15). Wśród zniewolonych nie ma jednak Hellenów, bowiem jedynie oni, szczególnie zaś Jonowie i Milezyjczycy, pozostali wolni. Walkę w obronie tej właśnie wolności opisuje dalej Bessarion, opierając się na przekazie Herodota. Wyeliminowanie Miletu i ujarzmienie go, w opinii Bessariona, przyczyniłoby się do zniknięcia Hellenów w tej części świata; wyraźnie bowiem stwierdza, że atak na Milet miał dla barbarzyńców wydźwięk propagandowy, a jego zdobycie oznaczałoby upadek helleńskiego ducha. Wedle tej koncepcji, zwycięstwo nad Miletem przyczyniłoby się do zaniechania oporu przez inne helleńskie miasta (*Encom.* s. 25, 24-33). Na tej jońskiej *polis* Bessarion składa całą odpowiedzialność za losy azjatyckich Hellenów. Podobnie uczyni z Trapezuntem, który stanie się ważnym ośrodkiem w czasie wojen z Persją prowadzonych przez bizantyńskich cesarzy w VI wieku (*Encom.* s. 52, 14-32 – s. 55, 1). Wtedy to Trapezunt stał na straży rzymskiej władzy w tym rejonie.

Milet nie zachowałby jednak wolności, gdyby nie kierował się, według Bessariona, rozważą i nie był świetnie przygotowany do wojny (*Encom.* s. 26, 6-7). Dlatego zmagania zbrojne ciągnęły się latami, bez większych rezultatów dla barbarzyńskich najeźdźców. Oprócz dobrego przygotowania do wojny na powodzenie jońskiego miasta składają się jeszcze trzy cnoty: męstwo (ἀνδρεία), dostojeństwo (μεγαλοπρεπεία) i roztropność (φρόνησις) (*Encom.* s. 26, 22), niezwykle ważne w walce z najeźdźcą. Zachowanie wolności wiąże się również, według Bessariona, z samowystarczalnością miasta, bo, jak podkreśla, Milet sam walczył za wszystkich. Autor pokazuje komponenty, które są niezbędne do zachowania

⁴⁵⁹ D. Angelov zwraca uwagę, że wolność w takim rozumieniu była charakterystyczna dla pism z I połowy XIII wieku; w II połowie tego wieku zanika, by znów pojawić się w połowie XIV wieku, już w zupełnie innych historycznych okolicznościach; vide: D. Angelov, *Three Kinds of Liberty as Political Ideale in Byzantium, Twelfth to Fifteenth Centuries*, [in:] *Proceedings of the 22nd International Congress of Byzantine Studies. Sofia, 22–27 August 2011*, vol. 1, Sofia 2011, s. 317–318.

⁴⁶⁰ H. Lamers koncentruje się głównie na duchowo-fizycznym aspekcie pojęcia „wolność” u Bessariona, przede wszystkim na fragmencie Bessarionowej redefinicji tego słowa, stąd rozważania badacza nie dotyczą całej złożoności tego problemu; H. Lamers, *op. cit.*, s. 107–111.

wolności. Podsumowaniem tego passusu są ważne słowa, dotyczące Miletu: „nie zamienił wolności z jej niebezpieczeństwami na bezpieczną niewolę” (δουλείαν ἀκίνδυνον τῆς μετὰ κινδύνων ἐλευθερίας ἀλλαξαμένη *Encom.* s. 26, 25-26).

We fragmencie o powstaniu Jonów przeciw Persom Bessarion dalej koncentruje się na zagadnieniu wolności. Nazywa jońskich Hellenów „wolnymi nad wolnymi” (ἐλευθέρων ἐλευτέροις *Encom.* s. 27, 10-11), a o Milezyjczykach pisze, iż ci nie mogli dłużej patrzeć na „zniewolonych Hellenów, którzy pragnęli wolności” (Ἐπεὶ τε τὴν ἐλευθερίαν ὠδίνοντες καταδουλουμένους τοὺς Ἕλληνας ὁρᾶν οὐκ ἠνείχοντο *Encom.* s. 27, 16-17). Wolność staje się kluczowym motywem postępowania Hellenów i przyczyną wybuchu powstania. W opowieści o Milecie jest to najistotniejsze pojęcie, pojawiające się kilkakrotnie. Najważniejszym zadaniem Miletu jest więc obrona własnej niepodległości, bo tylko to umożliwi przetrwanie Hellenów w tej części świata. Wolność stanowi dla Bessariona również kategorię odróżniającą Greków od innych narodów. Te bowiem ludy, które nie umiały obronić niezależności, z czasem stapiają się z najeźdźcą i skazane są na wyginięcie (tak jak Bityńczycy, Paflagończycy i Chalybowie, którzy „przeminęli” za sprawą Lidyjczyków). *Enkomion* ukazuje jońskie miasto, wbrew faktom, jako zwycięzcę, który zachował niepodległość.

Po „peanie” na cześć Miletu, który jest w *Enkomion* symbolem obrońcy wolności, Bessarion w dalszej narracji nawiązuje do tej symboliki, zastępując w opowieściach o wolności Milet Trapezuntem. Wedle autora, od samego początku osadnicy trapezuncy dają dowody helleńskości, bo pokazują, chociaż zamieszkują pośród Persów, że są „ludem niezawisłym i niezniewolonym, jedynym wolnym na duchu i ciele” (γένος ἀδέσποτον καὶ ἀδούλωτον καὶ μόνο ἐλεύθερον τὴν ψυχὴν τὰ τε σώματα *Encom.* s. 42, 16-17). Hellenowie to przecież nie tylko ludzie, którzy mówią językiem greckim, ale i „szanują wolność” oraz „domagają się równości wobec prawa” (τιμῶντες ἐλευθερίας τε καὶ ἰσονομίας ἀντιποιούμενοι *Encom.* s. 42, 10). Bessarion łączy tutaj dwie koncepcje wolności. Traktuje wolność jako cnotę demokratyczną, podkreślając ową „równość wobec prawa” (ἰσονομία). Kiedy jednak pisze o wolności ciała i ducha, wyraźnie zwraca się już ku chrześcijańskiemu rozumieniu tego pojęcia⁴⁶¹. W takim podejściu kolonistów do zagadnienia wolności widzi Bessarion naśladowanie przodków – Milezyjczyków, Synopejczyków i oczywiście Ateńczyków. Autor podkreśla, że osadnicy buntowali się w obronie wolności przeciw despotom (w org. δεσπότης *Encom.* s. 42, 23) oraz strzegli wolności ducha i ciała tak długo, jak było to możliwe (*Encom.*

⁴⁶¹ Cf. D. Angelov, *Three Kinds...*, s. 312; H. Lamers, *op. cit.*, s. 107–108.

s. 42, 33-34). Długi passus przemyśleń o wolności, o trwaniu nieprzerwanie w jednym miejscu, o istocie helleńskości, bo dla Bessariona stosunek do wolności jest jednym z wyznaczników greckiego pochodzenia, kończy wielką pochwałą przodków, dzięki którym miasto „przez tak wiele ludzkich pokoleń i przez czas potężniejszy niż pamięć wytrzymało tutaj w prawdziwej wolności” (πλείσταις ἀνδρῶν γενεαῖς καὶ χρόνῳ κρείττονι μνήμης ἐν ἐλευθερίᾳ διαρκέσαι τῇ ὄντως *Encom.* s. 43, 10-11).

We fragmencie opowiadającym o powrocie Dziesięciu Tysięcy Bessarion nazywa greckich żołnierzy „współobywatelami” (συνοίκους *Encom.* s. 44, 6), ponieważ zwraca uwagę na wspólnotę pochodzenia i języka między nimi a Trapezuntczykami, ale mówi o nich również, z niejaką przesadą, „szermierze wolności” (ἐλευθερίας ἀθλήτας *Encom.* s. 44, 15). Przypisuje przybyszom cnotę, która z historycznego punktu widzenia jest trudna do obrony. Jacy to „szermierze wolności”, którzy są najemnikami perskiego satrapy i niekoniecznie walczą o wolność (czyją)? Można powiedzieć, że walczą jedynie o własne ocalenie. Bessarion, widząc w nich Hellenów, przypisuje im jednak tę ogólnohelleńską cnotę.

Świadcstwo Ksenofonta, przywołane przez Bessariona, przedstawia Trapezunt jako miasto helleńskie⁴⁶². Bessarionowym dodatkiem i interpretacją jest natomiast dopisek mówiący o wolności tej nadczarnomorskiej stolicy, która jest „jedyną wolną tutaj stolicą i panią własnego losu pośród wszystkich ujarzmionych” (μόνην ἐλευθέραν καὶ κυρίαν ἑαυτῆς ἐθέασαντο ταυτηνί, τῶν ἄλλων ἀπάντων δεδουλωμένων *Encom.* s. 45, 14-15). Wolność ta konstytuuje się wyraźnie w niezależności od perskich władców. Za przyjęciem w Trapezuncie Dziesięciu Tysięcy stoi bowiem niebezpieczeństwo ze strony perskiego państwa.

Podjęcie w mieście przybyszów świadczy, wedle Bessariona, o wzorowaniu się na ateńskiej gościnności (podjęcie przez Ateny potomków Heraklesa). Dzięki temu miasto jest z ducha helleńskie. Ten duch każe mu również szanować wolność i, jak pisze Bessarion, „być aż do granic odwrócone i oburzone na poddaństwo” (τὴν δουλείαν καὶ μέχρι τῆς κληῖσεως ὡς ἐνὸν ἀποστρεφομένη καὶ δυσχεραίνουσα *Encom.* s. 46, 11-12). W tym miejscu dzieła Bessarion rozpoczyna snucie długich rozważań o wolności, które prowadzą do udowodnienia, że poddanie się Rzymowi i podległość temu Imperium nie jest równoznaczne z niewolą, jak bowiem stwierdza autor (*Encom.* s. 46, 19-20):

Τὸν γὰρ ἐλεύθερον ἄνδρα καὶ πόλιν ἢ τοῖς ἀμεινουσιν ὑπέικειν ἀνάγκη καὶ δουλεύειν τοῖς κρείττοσιν, ἀγομένοις, ὑπ' ἐκείνων ἐπὶ τὰ σφίσι συμφέροντα καὶ ἐφ' ἅπερ οὐκ ἂν αὐτοὶ οἴκοθεν ἤχθησαν· οὗτος γὰρ δὴ νόμος ἀρχῆς ἄριστος καὶ δουλεία ἐλευθερία ἀντίρροπος, ἔστι δ' ὅτε καὶ κρείττων, ὅταν μὴ σφίσι

Jest bowiem rzeczą naturalną, by wolny mąż i miasto ulegli lepszym i służyli potężniejszym, którzy pozyskują u nich to, co jest im potrzebne, a czego nie mają u siebie; takie jest właśnie najlepsze prawo władzy, a niewola jest równoważna z wolnością, bywa zaś i lepsza, kiedy to nie można być

⁴⁶² Szerzej o tym w rozdziale II.

τινὲς ἐξαρκοῖεν μηδὲ δύναιτο μηδενὸς παραδείξαντος ἐφικνεῖσθαι τῶν ἀρετῶν samowystarczalnym, ani nie można osiągnąć pomyślności bez czyichś wytycznych.

Wydaje się, że Bessarion w redefinicji słowa wolność nie wpada jednak we własną pułapkę. Uzasadnione byłoby bowiem podejrzenie, że zagrażająca okupacja turecka będzie podobna do „okupacji” rzymskiej. Tutaj jednak Bessarion zauważa, że wolny duch Greków może się swobodnie rozwijać w Rzymskim Imperium, bo Rzymianie traktują Greków jak braci, czy też raczej sami są traktowani jak bracia. Poza tym Rzymianie cenili język i grecką mądrość. Na podstawie *Enkomion* i późniejszych pism kardynała widać, że traktuje on Turków jak barbarzyńców, których ewentualna okupacja nie może równać się z dominacją rzymską⁴⁶³.

Rozważania na temat wolności i zniewolenia zajmują, co zapewne nie jest przypadkowe, niemal centralną część *Pochwały* i stanowią mocną dominantę całego dzieła. W swej redefinicji wolności autor rozróżnia dwa jej rodzaje: wolność duchową i wolność fizyczną. W koncepcji Bessariona duchowa wolność ma przewagę nad fizyczną⁴⁶⁴; można zniewolić ciało, ale zniewolić ducha jest trudniej; bez wolności umysłu wolność fizyczna ulega destrukcji⁴⁶⁵. Bessarion pisze nawet wprost, że nie może nazwać wolnymi tych, którzy mają ujarzmione dusze i pozbawieni są woli (*Encom.* s. 46, 32-35 – s. 47, 1). Stąd Bessarion podkreśla, że Trapezuntczycy zachowali, na tyle, na ile pozwalały im okoliczności, wolność ciała i ducha i prowadzili politykę wedle własnej woli (*Encom.* s. 46, 25-29). Najważniejszą więc rzeczą jest zachowanie nieujarzmionego ducha i umysłu (ταῖς ψυχαῖς οὐχ ὀμολόγησαν οὐδ’ ἐγγύς, οὐδ’ ἐδουλώθησαν τὰ φρονήματα τῷ μεγίστῳ ἑαυτῶν *Encom.* s. 46, 30-31).

Inkorporacja Trapezuntu do rzymskiego państwa jest dla Bessariona równoznaczna z odzyskaniem wolności („nasze miasto ujrzało dzień wolności” ἢ ἡμετέρα (...) ἐλευθείας εἶδεν ἡμέραν *Encom.* s. 49, 20), bo miasto wprawdzie podlegało, z zastrzeżeniem, że na krótko (*Encom.* s. 46, 29-30), Persom, innym barbarzyńcom i pontyjskim królom (*Encom.* s. 47, 17-18). Dla Bessariona ta uległość była chwilowa i jedynie fizyczna, bo oznaczała słabość militarną wobec potęgi perskiej czy pontyjskich władców, ale nie uległość duchową, bo dusze pozostały wolne.

W passusie poświęconym wojnom Bizancjum z Persami Bessarion chwali militarną siłę Trapezuntu i jego wkład w walki. To zaangażowanie miasta w toczącą się wojnie wynikało również z jego położenia, ale na prawdziwy podziw Bessariona zasługuje fakt, że

⁴⁶³ Według H. Lamersa tę dychotomię między Rzymianami a Turkami widać już w *Enkomion*, ale szczególnie mocno wybrzmiewa ona w *Orationes contra Turcos*; vide: H. Lamers, *op. cit.*, s. 110.

⁴⁶⁴ *Ibidem*, s. 108.

⁴⁶⁵ *L. cit.*

miasto wytrwało pod naporem wroga i panowało wedle własnej woli (*Encom.* s. 54, 15), co oznacza zachowanie pełnej niezależności i wolności w trudnych warunkach.

Enkomion Bessariona pokazuje, że wolność nie jest dana raz na zawsze, chociaż jest „wryta” w duszach Hellenów, trzeba ją jednak pielęgnować i nieustannie toczyć boje w jej obronie. Głównym przeciwnikiem w tej walce są barbarzyńcy, najczęściej za tą nazwą kryją się Persowie, którzy wielokrotnie pojawiają się w dziele (17 razy). Są oni obecni w walkach z Miletem, w opowiadaniu o powrocie Dziesięciu Tysięcy, są wreszcie wspomniani jako sąsiedzi, zarówno w kontekście wymiany handlowej, jak i barbarzyńców zagrażających wolności Trapezuntu. Pośrednio niechęć wobec perskich władców objawia się w opowieści o Mitrydatesie, mającym perskie pochodzenie, i jego potomkach. Duży fragment poświęcony jest bizantyńskim wojnom z Persami. W centrum tych wszystkich opowieści⁴⁶⁶ pojawia się idea wolności. W tym miejscu warto zwrócić również uwagę na fakt, iż elita intelektualna Bizancjum lubiła archaizować nazwy ludów, dlatego zamiast „Turków” w piśmiennictwie pojawiają się „Persowie”⁴⁶⁷. Wydaje się, że Bessarion celowo wybiera z historii przykłady dotyczące Persów, bo współcześni mu słuchacze czy czytelnicy z łatwością odbierali to jako nawiązanie do tureckiego zagrożenia.

Bessarion operuje również symboliką. Cesarski pałac, wzniesiony w centrum miasta i górujący nad nim, jest przedstawiony jako symbol władzy, a więc niepodległości oraz niezależności od obcych władców, stąd bowiem cesarze z dynastii Komnenów wyprawiają się na wrogów. Pałac staje się więc dla Bessariona symbolem wolności, świadczy bowiem, że miasto „wybrało zamiast niewoli panowanie” (κρατεῖν ἀντὶ τοῦ δουλεύειν ἢρέθη *Encom.* s. 56, 17). Wolność związana jest także z panującym w Trapezuncie rodem Wielkich Komnenów, którzy „ustanowili miasto rządzącym a nie rządzonym, ujarzmiającym wielu innych przeciwników, zamiast bycia przez nich ujarzmionym” (ἀντ’ ἀρχομένης ἄρχουσαν καταστήσαντες καὶ ἀντὶ τοῦ δουλεύειν ἑτέροις πολλοὺς ἄλλους δουλώσασαν *Encom.* s. 59, 11-12)

Wolność jest niezbędnym składnikiem szczęścia miasta, co wybrzmiewa w wielu akapitach *Enkomion*⁴⁶⁸. Wolność jest podobnie ważną kategorią dla Jana Eugenikosa⁴⁶⁹, który po krótkiej pochwalce położenia miasta, chronionego przez wąwozy, rzeki oraz mury, pisze: „do tej pory i aż po dziś dzień, i niech tak pozostanie na wieki, ani nie zostało ono jeszcze zdobyte przez wrogów, ani nie widziało dnia niewoli” (καὶ νῦν ἐξ τὸδε καιροῦ, εἴη δὲ καὶ δι’

⁴⁶⁶ Wyjątek stanowi tutaj jedynie pochwała Persów w kontekście kontaktów handlowych.

⁴⁶⁷ W. Treadgold, *A History of the Byzantine State and Society*, Stanford 1997, s. 804–805.

⁴⁶⁸ H. G. Saradi, *Ἡ ἐκφρασις της...*, s. 53.

⁴⁶⁹ *Ibidem*, s. 49.

αιῶνος, οὐποτ' ἐχθροῖς ἐάλω, οὐδέ γε δούλειον ἦμαρ εἶδε Eug. s. 27, § 4). Przeszłość, terażniejszość i przyszłość łączą się harmonijnie w obu pochwałach. Dawne dzieje miasta mają w obecnym czasie wyznaczać *modus operandi* dla szczęśliwej przyszłości.

Michał Psellos, co widać szczególnie w jego *Kronice*, uważał, iż nic w historii nie dzieje się bez przyczyny; wierzył w chrześcijańską Opatrzność (πρόνοια Psell. V, 24), jej potężną siłę sprawczą i ingerencję w ludzkie życie⁴⁷⁰. Podobne spojrzenie można odnaleźć w *Enkomion* Bessariona; dzieje podlegają jakiejś wyższej sile, nigdzie jednak w *Enkomion* nie pojawia się, używane na określenie boskiej opatrności, słowo ἡ πρόνοια⁴⁷¹; zamiast niego Bessarion stosuje słowa: τύχη, μοῖρα. Czasem autor używa również pojęcia „nieodwołalna konieczność” – ἀνάγκη.

Tyche – los pojawia się w dziele Bessariona w pozytywnym znaczeniu, sprzyja miastu i wybitnym jednostkom. Pompejusz pojawia się w *Enkomion* „w blasku powodzenia i sławy” (dosł. „ze sławą i szczęśliwością dobrego losu” μετὰ λαμπροτέρας δὲ καὶ εὐδαιμονεστέρας τῆς τύχης *Encom.* s. 49, 10). Kiedy Komnenowie opanowali już Trapezunt i uczynili cesarstwem, „ani jego trwanie, ani los, ani zmiany okoliczności nie sprowadziły ich z drogi” (οὐ χρόνος, οὐ τύχη, οὐ πραγμάτων μεταβολαὶ τούτους ἀπήγαγον *Encom.* s. 60, 2-3). Natomiast dla wroga *tyche* nie jest łaskawa, bowiem w czasie najazdu wielkiej armii na Trapezunt, jak pisze Bessarion, los najeźdźcy „odmienił się” (τὴν προτέραν ἀλλαξάμενον τύχην *Encom.* s. 68, 8-9) i zamiast zostać zdobywcą wód został więźniem. *Tyche* w *Enkomion* działa więc na korzyść miasta i jego mieszkańców.

Bessarion stosuje wymiennie z *tyche* pojęcie *moira* na oznaczenie losu. Używa on wielokrotnie obu określeń, przedstawiając wizję powstawania, rozwoju, ewentualnie upadku miast. Wedle jego wizji, niektóre miasta mogły skorzystać z dobrego losu (τύχης ἀγαθῆς *Encom.* s. 23, 13) i wtedy osiągnęły potęgę i zdobyły sławę, ale są też miasta, które doszły do kresu rozwoju, a nawet w ogóle przestały istnieć i nie pozostał po nich „ślad dawnego losu” (τῆς πάλαι ποτὲ κατέλιπον τύχης *Encom.* s. 23, 16-17). Kiedy mówi o nieprzerwanym trwaniu nadczarnomorskiego grodu, używa słowa *moira*, pisze bowiem, iż Trapezunt jest „stworzony jakby jakimś boskim zrządzeniem i zaprawdę, będącego dziełem boskich mężów, z bożym przyzwoleniem, ani nie zgubił upływ czasu, ani nie nadwątlili tak długie dzieje, ani podstępny los, ani zmienność wydarzeń i w żaden sposób nie dało się go osłabić” (ὥσπερ

⁴⁷⁰ O. Jurewicz, *Przedmowa*, [in:] M. Psellos, *op. cit.*, s. XIX–XX.

⁴⁷¹ W piśmiennictwie chrześcijańskim ἡ πρόνοια oznaczała przede wszystkim ‘Opatrzność’ (‘providence’, ‘providential care’); vide: *A Patristic Greek...*, s. 1157–1158).

τινὶ θεΐᾳ μοῖρᾳ συστᾶσαν ὡς ἀληθῶς καὶ θεῶν ἀνδρῶν ἔργον γεγεννημένην, ἐνδιδόντος θεοῦ, οὐ χρόνου πλήθος ἡμαύρωσεν, οὐκ ἡμβλυνεν ὁ τοσοῦτος αἰὼν, οὐχ αἰ κυβεῖται τῆς τύχης, οὐ τὸ τῶν πραγμάτων ἀνώμαλον καὶ ὁπωσοῦν ἔσχον λυμήνασασθαι *Encom.* s. 23, 22-24). W przytoczonym fragmencie zwraca uwagę, iż *tyche* może być jednak podstępna (owe „podstępny losu” αἰ κυβεῖται τῆς τύχης). Może więc działać na niekorzyść, podobnie jak w koncepcji Psellosa, dla którego *tyche* – los był dumny i zazdrosny (Psell. I, 28) oraz działał jak „zły duch” (Psell. I, 28)⁴⁷².

Trapezunt jednakże wspomaga „z góry dobry los” (ἄνωθεν ἡ ἀγαθὴ τύχη *Encom.* s. 56, 2-3), sprzyja mu, bo przyniósł mu diadem cesarski. Opisując bizantyńskie klęski, kryzys państwa w XI wieku, Bessarion odwołuje się do boga, który strzeże miasto, pisze bowiem: „Ale bóg, ustrzegłszy z góry i ulitowawszy się nad nami, zesłał nam cesarzy z rodu Komnenów i za ich pośrednictwem przywrócił narodowi powodzenie, powetował klęskę oraz wskrzesił to, co zginęło” (Ἀλλὰ θεὸς, ἄνωθεν ὑπερσχὼν χεῖρα καὶ λαβόμενος οἶκτον ἡμῶν, τοὺς τε Κομνηνιάδας ἡμῖν ἐβασίλευσε καὶ δι’ αὐτῶν ἐπανήγαγεν αὐθις τῷ γένει τὴν εὐτυχίαν καὶ τὴν ἥτταν ἀνεμαχήσατο καὶ τὰ ἀπολωλῶτα πάλιν ἐπανεσώσατο *Encom.* s. 58, 3-6). Nad miastem czuwa zatem także bóg (Bóg?), lecz pojawia się on zdecydowanie rzadziej niż *tyche* czy *moira*.

W kończącym *Pochwałę Trapezuntu* podsumowaniu, w którym Bessarion rozmyśla nad czasem, który upłynął od powstania miasta, mówi on o jego przyszłości, używając obu form na określenie losu *τύχη* i *μοῖρα*: „Obyśmy w przyszłości, która w nieskończoność podtrzymuje dobry los dla miasta, cieszyli się podobnym szczęściem z podobnym losem” (Γένοιτο δὲ καὶ τὸν ἔπειτα χρόνον μετὰ τῆς ὁμοίας ἡμᾶς ὑποδέξασθαι τύχης καὶ τοῖς δυνατοῖς ἄρασι κοσμησαὶ τὴν ἡμετέραν, ἀθάνατον αὐτῇ τὴν ἀγαθὴν συνέχοντα μοῖραν *Encom.* s. 69, 35 – s. 72, 1-2).

Moira pojawia się w opowieści o Milecie, który miał pokazać barbarzyńcom, że nie zawsze sprzyja mu los – *μοῖρα* (*Encom.* s. 27, 5). Także Synopa, która zakłada Trapezunt, jest wspierana przez los – *μοῖρα*, oddane w polskim tłumaczeniu jako „boskie przeznaczenie” (θεΐα μοῖρα *Encom.* s. 29, 29). Przeznaczenie działało jakby wedle z góry założonego planu: wpierw musiała powstać Synopa, by następnie założono Trapezunt. W koncepcji Bessariona nie ma więc miejsca na przypadek.

Bessarion w passusie o walce Miletu z lidyjskimi władcami przewiduje, co mogłoby się stać (zastosowany tryb przypuszczający), gdyby został on pokonany i dostał się w ręce

⁴⁷² O. Jurewicz, *Przedmowa*, ... *op. cit.*, s. XX.

Lidyjczyków: „nie pozostałby żaden ślad, ani wzmianka o drugiej Helladzie, ale wystarczyłoby tylko, że sam Milet podporządkuje się tej władzy, a inne bezzwłocznie bezkrwawo pójdą w jego ślady” (καὶ λοιπὸν ἦν ἂν οὐδὲν ἔργον οὐδὲ λόγος τῆς ἄλλης Ἑλλάδος, ἀλλ’ ἦρκει μόνον αὐτὴν ὁμολογῆσαι τὴν δεσποτείαν καὶ τὰς ἄλλας εὐθὺς ἀναιμωτὶ προσχωρῆσαι *Encom.* s. 25, 31-33). W tych przypuszczeniach autor zakłada pewien fatalizm dziejów; Milet, traktowany jest przez Bessariona jako najważniejsze miasto w tej części świata, jego przegrana pociągnęłaby więc za sobą nie tylko zgubę samego miasta, ale również jego kolonii, w tym Trapezuntu.

Enkomion zwraca jednak również uwagę na możliwość wpływania na własne losy. Miasta i jego mieszkańcy nie są tylko biernymi wykonawcami losu, zdanymi na jego kaprysy. Mieszkańcy Miletu w czasie walk z Persami, jak pisze Bessarion, wykorzystali sytuację (dosł. „kiedy sytuacja pozwoliła” τοῦ καιροῦ παρασχόντος *Encom.* s. 27, 18) i nie przegapili „nadarzającej się sposobności” (ἀρπάζειν δὲ τὸν καιρὸν παραστάντα *Encom.* s. 27, 24). W uchwyceniu tej stosownej chwili, owego starożytnego *kairos* (καιρός), widać czynne działanie i własny wkład w dzieje. Z jednej strony coś jest przeznaczone, ale z drugiej trzeba to wspierać i korzystać z dogodnej sytuacji, a to zależy już od ludzkiego postępowania.

Bessarion w niektórych działaniach widzi pewną konieczność, wykluczając tym samym inny przebieg wypadków. Tę konieczność, jako przymus, dostrzega w podjęciu w Trapezuncie utrudzonych Dziesięciu Tysięcy, kiedy miasto „przyjmuje ich jak współobywateli, (...) gdy zaistniała konieczność” καὶ δεξαμένη συνοίκους (...) ὡς ἀνάγκη τοῦτοις *Encom.* s. 44, 6-8). Poddanie się rzymskiej władzy jest zrzędzeniem losu (μοῖρα) i przeznaczeniem, jest niejako koniecznością (tu stosuje czasownik ἠνάγκαζεν) – Bessarion pisze: „skoro zaś los wymagał, a przeznaczenie wymuszało, by panowanie Rzymian rozciągało się do krańców ziemi i zawierało się mniej więcej w takich granicach, do czynu zachęcony został Pompejusz Wielki” (ἐπεὶ δὲ τὸ πεπρωμένον ἀπῆται καὶ ἡ μοῖρα τὴν Ῥωμαίων ἡγεμονίαν ἠνάγκαζεν ἐς τὰ γῆς ἔσχατα ἐκτετάσθαι καὶ τοῦτοις ὀρίσθαι σχεδὸν πέρασι, Πομπήιον Μάγνον ἀνέστησε *Encom.* s. 49, 6-9). Wszelkie dalsze wydarzenia są „przeznaczone” – zabójstwo Mitrydatesa, wyzwolenie i inkorporacja Trapezuntu; wszystko toczy się wedle jakiegoś planu. Rzymianie przynoszą miastu wyzwolenie od barbarzyńskiego panowania. W tym fragmencie używa słowa τὸ πεπρωμένον ‘przeznaczenie’, ale w miejsce chrześcijańskiego odpowiednika ἡ πρόνοια⁴⁷³.

⁴⁷³ Słowa τὸ πεπρωμένον i moira pojawia się jeszcze we fragmencie mówiącym, że los i przeznaczenie przynosiły miastu wszelkie dobro (*Encom.* s. 55, 27-28).

M. Ciszewski zauważył, że „Bessarion w swej «historiozofii» wydaje się być zwolennikiem Herodotowej Nemezis, gdy zmienne losy państw, ograniczone czasowo na wzór poszczególnych ludzi, uzależnia od koła fortuny, która raz wynosi na szczyt chwały, to znowu pogrąża w niepamięci i zapomnieniu”⁴⁷⁴. W *Enkomion* Bessariona historią nie kieruje jednostka ani zbiorowość, ale to, co jest niezależne od człowieka. Najczęściej jest to *tyche* lub *moira*, czasem jest to siła wyższa. Jednocześnie *Enkomion*, będące napomnieniem i zachętą do walki o własną wolność, zaprzecza nieuchronności fatum. Bessarion pokłada nadzieję zarówno w boskiej sile (stąd jego wezwania o zachowanie miasta), ale i dobrej organizacji państwa i wojska. Nawet w *In calumniatorem Platonis* zachęcał chrześcijańską społeczność do zgody i jedności, do miłości swoich a nienawiści wobec wrogów, do służby dobru ojczyzny, jej wolności i sławie⁴⁷⁵. Bessarion zdaje się mówić, że być może na historię wpływ miał Los (jakkolwiek go nazwiemy *tyche* lub *moira*), ale na terażniejszość wpływ mamy my sami.

⁴⁷⁴ M. Ciszewski, *Kardynała Bessariona interpretacja filozofii Platona i Arystotelesa*, Lublin 1990, s. 130.

⁴⁷⁵ *L. cit.*

ZAKOŃCZENIE

Idee i przemyślenia zawarte w *Enkomion* stały się fundamentalne dla refleksji i rozważań obecnych w późniejszych dziełach Bessariona. W wielu utworach kładzie on nacisk na ideę jedności (np. chrześcijańska jedność w ramach *Respublica Christiana*) oraz ideę wolności (ἐλευθερία, *libertas* rozumianej jako niezależność od obcych). Odwołuje się do przeszłości, by opisać teraźniejszość – m. in. w liście do Konstantyna Paleologa, despoty Mistry z 1444 roku, wspomina dzieje starożytnych Lacedemończyków (*Ad Const.* s. 36–37); w oracji wygłoszonej w Mantui, kiedy mówi o minionej wielkości Imperium Rzymskiego, powołuje się na historyka Appiana z Aleksandrii (*Orat. Mant.* s. 276), a w *Orationes contra Turcos* prezentuje własną koncepcję przyczyn upadku Grecji, do czego, jego zdaniem, przyczyniała się niezgoda (PG 161 coll. 652–653, 662). Historia często służy Bessarionowi do zobrazowania współczesnych mu problemów i zagrożeń, jakby kierował się łacińską sentencją *historia magistra vitae*.

Wszystkie zagadnienia poruszane w rozdziale III – trwanie, helleńskość i romajskość, idea wolności, antenaci Trapezuntu i ich dzieje (szczególnie Ateny), nieustanne zmagania z barbarzyńcami⁴⁷⁶ składają się na jedną spójną wizję historiograficzną Bessariona. Opis dziejów bez tych kategorii byłby niepełny i ograniczony do przetwarzanych przez autora cytatów lub odwołań do źródeł. Bessarion jednak nie kopiuje źródeł, lecz wybiera z nich idee, które następnie transponuje wedle własnych potrzeb. Z jego koncepcji rodzi się nowy obraz dziejów, wspólnych dla całej greckiej *oikumene*, do której niezaprzeczalnie należą Trapezuntczycy.

W *Enkomion* często jest również eksponowany motyw samotnej walki – najpierw Miletu – później Trapezuntu. Można więc to dzieło potraktować także jako zachętę do podjęcia samotnej obrony, kiedy już nie można liczyć na innych. Stąd pochwała dzielności mieszkańców i siły bojowej miasta.

Enkomion, mimo konkordystycznej postawy wobec Zachodu, nie ma bynajmniej wydźwięku pacyfistycznego. Rolą Bessariona jest zachęcenie współczesnych do stawienia czoła tureckiemu najeźdźcy. Temu służą liczne ekskursy historyczne sławiące zwycięstwa Hellenów, Rzymian, a później Romajów nad barbarzyńcami. Bessarion zresztą wyraźnie stwierdza w końcowej części dzieła, że „najpełniej bowiem korzysta z pokoju ten, kto najlepiej przygotował się od wojny” (εἰρηνεύει γὰρ μάλιστα ὃς μάλιστα πρὸς πόλεμον

⁴⁷⁶ Z wyłączeniem relacji handlowych.

παρασκευάσται *Encom.* s. 68, 25-26). Słowa te dobitnie wyznaczają cel, do którego mają dążyć mieszkańcy nadcarnomorskiej *polis*.

Dzieło Bessariona jest mocno osadzone w XV-wiecznej sytuacji politycznej. W obliczu zagrożenia ważne było zdefiniowanie siebie na nowo, ustalenie, kim się jest i jakim wartościom się hołduje. Bessarion proponuje, by tożsamość Trapezuntczyka składała się z helleńskości i romajskości zarazem. W XV wieku samoidentyfikację można było bowiem rozpatrywać na trzech płaszczyznach: 1) religijnej – określając się wtedy jako chrześcijanin, 2) językowej – świadczącej o helleńskości, 3) władzy – konstytuującej Romaja. W chrześcijaństwie widziano jedną, jednoczącą wszystkich, religię. W helleńskości upatrywano dumę z dokonań starożytnych przodków, starano się pisać w dialekcie attyckim, ewentualnie *koine*, wzorując się na antycznych autorach⁴⁷⁷. W „rzymskości” dostrzegano stałość władzy i jej siłę. Bessarion w *Enkomion* odrzuca pierwsze kryterium samoidentyfikacji. Wyraźnie natomiast nawiązuje do Herodotowej definicji Hellena objawiającej się we wspólnocie języka. Nawet Rzymianie okazują wielki szacunek wobec helleńskiej mowy, chociaż, jak zauważa Bessarion, język Rzymian całkowicie różni się od greckiego (*Encom.* 50, 31). Dla Bessariona „greckość”, jak pisze H. Lamers, przekracza lokalne, polityczne, a nawet religijne granice⁴⁷⁸. Bazą „hellenizmu” jest język, ale równocześnie niezmiernie ważnym kryterium jest także historia. Poczucie wspólnych dziejów wiąże się z walką z obcymi, określanymi jako barbarzyńcy. Bessarion bardzo wyraźnie zaznacza tę klasyczną opozycję Hellenowie, a później Romajowie, *versus* barbarzyńcy. Zmaganie się z barbarzyńcami jest wspólnym doświadczeniem wszystkich Greków, które konstytuuje ich jako Hellenów.

Wykształceni Bizantyńczycy często archaizowali nazwy miast i ludów; stąd Konstantynopol często zastępowano przez Bizancjum, a Turcy często byli określani jako „Persowie”⁴⁷⁹. Bessarion, zapewne świadomie, często opisując helleńską walkę o wolność, przypomina zmagania Greków z Persami (Milezyjczycy *versus* Persowie; Dziesięć Tysięcy *versus* Persowie, Romajowie *versus* Persowie). Historia wedle tej wizji jest niemal nieustannym zmaganiem się Hellenów z barbarzyńskimi Persami. Za nazwą „Pers” współczesny autorowi wykształcony czytelnik-słuchacz, posługujący się tym samym kodem kulturowym, mógł widzieć Turka, który tak samo zagrażał jego wolności, jak niegdyś Pers.

⁴⁷⁷ A. Kaldellis, *op. cit.*, s. 236–239.

⁴⁷⁸ H. Lamers, *op. cit.*, s. 103.

⁴⁷⁹ W. Treadgold, *A History of the Byzantine State and Society*, Stanford 1997, s. 804–805.

Bessarion w swej wizji historii szuka mechanizmów, które rządzą dziejami. Znajduje je w Losie (τύχη, μοῖρα) i konieczności, ale zarazem uważa, iż los spoczywa w rękach mieszkańców, którzy powinni wykorzystywać dawane przezeń okazje i sposobności.

Wątki podjęte przez Bessariona łączą się i przenikają nawzajem (barbarzyńcy i zagadnienie wolności; helleńskość i romajskość), wynikają jeden z drugiego (jak umiłowanie wolności z bycia Hellenem), ale razem tworzą spójną historyczną wizję narodu, który walczy w obronie własnej niepodległości.

Przyjęła się w literaturze przedmiotu teza, iż Bessarion pisał *Enkomion*, by wygłosić je w Trapezuncie w trakcie swej drugiej podróży do ojczystego grodu⁴⁸⁰. Nie ma jednak żadnych źródeł, które potwierdziłyby, iż Nikejczyk po 1427 roku powrócił jeszcze kiedykolwiek do Trapezuntu. Być może *Pochwałę* pisał z myślą o zabraniu jej na zbliżający się Sobór Ferraro-Florencki, gdzie, jak przypuszczał, spotka swych trapezunckich przyjaciół (np. Jerzego Amirutzesza) i podaruje im lub przedstawi w ich gronie *Enkomion Trapezuntu*.

⁴⁸⁰ L. Mohler, *op. cit.*, s. 53.

APPENDIX I

BESSARIONA

POCHWAŁA TRAPEZUNTU

[4/20] 1. Uznaje się za rzecz bezsprzecznie słuszną, ażeby każdy ofiarowywał – ojcom, władcom oraz tym, którzy zapoczątkowali coś dobrego dla niego – to, co najcenniejsze dla niego samego; trzeba bowiem, aby człowiek, jedyny wśród żywych stworzeń – wolny, ambitny i szczodry – nie tylko zaznawał dobra, ale i w tej samej mierze je odwzajemniał; jak wtedy, kiedy ktoś potężniejszy pozwala, ażeby pokonywany przez niego wyprzedził go, a ów pokonywany nie spóźnił się z drugą nagrodą w ramach zadośćuczynienia, i nie dał się poznać przez to jako gorszy ani niewdzięczny; a przez to zasłużenie okazuje się, że doznaje on dobrodziejstwa i zaznaje szczęścia. O tyle słusniejszą rzeczą jest czcić ojczyznę i miłować tę, którą się dostało oraz obdarowywać ją tym, co się ma, o ile ziemia jest rodzicielką przodków, choćby ona sama niczego od siebie nie wносиła; i gdyby rządzący nie mieli tych, nad którymi mogliby panować, albo kiedy nie ma tego, dzięki czemu można wyżywić lud i zupełnie go zorganizować albo tego, dzięki czemu oni wyświadczaliby dobrodziejstwa poddanym, gdy znikąd nie ma środków, to i oni w żaden sposób nie staliby się rodzicielami kogokolwiek, a raczej sami wpierw by nie istnieli, zarówno nie tylko jako ojcowie innych, ale również jako i władcy. Przystoi przecież, żeby ci, którzy otrzymują, sami także obdarowywali, a ona sama tylko daje i bezpłatnie ofiarowuje potomstwu z własnych dóbr to, co ma; chociaż nikt nie odwdzięcza się jej, kiedy na to zasługuje, ani później, kiedy jest w potrzebie, gdyż nie tylko za jej pośrednictwem z powodu dóbr doznajemy dobra, ale i dzięki nim ojcowie wykazują się hojnością, władcy są łaskawi i przyjaciele obdarowują przyjaciół, a ona sama słusnie może zyskiwać sobie dobre imię⁴⁸¹ i otrzymać cześć i wdzięczność od wszystkich. Zatem jest ze wszech miar słusznym, naturalnym oraz wielce koniecznym, by można było podarować ojczyźnie coś od siebie samego i dzięki temu odwzajemnić się jej, za to, że otrzymaliśmy istnienie, życie i samo trwanie i za to możemy okazać wdzięczność.

2. Jedni więc, ponieważ są możni, czy to w czymś małym, czy w czymś innym większym, odpłacają się ojczyźnie; jedni pokrywają wydatki, drudzy [21] dowodzą okrętami, inni szczerze goszczą współobywateli, jeszcze inni zaś naprawiają uszkodzone mury,

⁴⁸¹ W org. αἰτίαν – ‘reputacja’.

wznoszą świątynie i przybytki Boże oraz stawiają budynki publiczne, jedne dla ozdoby, drugie dla bezpieczeństwa, inne zaś dla jej wzrostu i rozwoju. A ona poprzez każdy sposób postępowania swoich budowniczych staje się na zawsze lepsza, tak że nie trwa przy tym, co osiągnęła wcześniej, ale i nie tylko spodziewa się, że w przyszłości będzie coraz bogatsza i wspanialsza, ale już wyraźnie taką się staje. Dlatego dobro, ponieważ ona niczego nie potrzebuje, na powrót wraca do tych, którzy są szczęśliwi i za takich uchodzą. Oni właśnie i w ogóle każdy z nich nie odwzajemniliby się za to ani tak, jak mogą, ani tak, jak powinni, bowiem jest to niemożliwe, choćby nawet skąd indziej zaczerpnęli siłę, to przecież uzyskują te dobra dla samych siebie, co jest całkowicie niewdzięczne. My zaś, jeśli potrzebujemy całej reszty, to w niczym innym ojczyźnie ani nie jesteśmy, ani nie będziemy pomocni, ale jesteśmy pożyteczni, gdy mamy obowiązki wobec niej i tak samo jak wobec innych obywateli, ale tak samo jeśli jesteśmy zupełnie pozbawieni możliwości, odpłacimy jej za utrzymanie jedynie tym, co mamy, a odwzajemniając się żywicielce stosowną przysługą, w najpiękniejszy możliwy dla nas sposób, bez wyjątku wywyższamy ją nad inne, ozdabiając słowami, poprzez które mądry bóg uznał, że nade wszystko kochamy tę, która nie tylko wychowała nas, ukierunkowała, ale i tę, która stała się dla nas źródłem dostatku. Dzięki niemu obdarowywaliśmy ją hojnie własnymi darami, a dzięki nim widać było, że ludzie obdarowują się nawzajem. Jeśli zaś nie tylko w tym dobrodziejstwie wywiążemy się z obowiązku wobec niej, ale i nie mniej wtedy, kiedy jej losy się odmieniają, jesteśmy wdzięczni bogu, który nie pozwolił, abyśmy okazali się całkowicie bezużyteczni, ale wdzięczni poprzez same słowa, które tyle mogą i otrzymały same w sobie taki porządek, że niczemu nie ustępują, lecz mają przewagę nad większością, dzięki nim zaś rzetelnie zmierza się ku prawdzie. Wszakże dla tych, którzy kunsztownie opracowują mowę i przedstawiają ją zawsze w swoim stylu, nie jest możliwym, by tworzyć inaczej, nawet gdyby bardzo chcieli, skoro jest koniecznością, abyśmy bardziej niż inni zgadzali się w każdej mierze z wyrażanymi pochwałami, zaś tę ojczyznę, którą mamy, tak dobitnie sławili, ażeby z mowy nie wyniknęła inna racja. Jeśli bowiem sami wygłaszając mowę, sprostalibyśmy przede wszystkim tym wymagom, moglibyśmy spokojnie dawać innym dobre rady, i wydaje się, że sami doradzając, działamy zgodnie z tym, co głosimy. W ten sposób i z większą odpowiedzialnością niż ci, którzy odwdzięczają się w inny sposób własnej ojczyźnie, możemy przejść ku mowie i możemy szykować się do takich zawodów.

[6/22] 3. Jest w zwyczaju tych, którzy publicznie przedstawiają mowę usprawiedliwiać wzniosłą formę, pomniejszając swoją rolę, kładąc zaś nacisk na jej przedmiot. W ten sposób zjednują sobie słuchaczy, że w dwojaki sposób mogą cieszyć się

dobrą sławą, bo osiągnęli cel i jeszcze więcej, gdy zarówno w mowie objawił się ich talent, jak i objawiła się natura rzeczy chwalonych. I sam nie ułożę tej mowy wedle innych zaleceń, ale muszę tak skorzystać z tych powyższych, aby mowa wypracowana, wspaniała i niełatwa dopełniła się, bez potrzeby objaśniania; bowiem ona panuje w duszach wszystkich; ponieważ zaś sam jestem obeznany z tym lepiej niżli z czymś innym, ułożyłem ją w sposób prosty i nie przesadnie zgodny z tymi wytycznymi dla mów; już się nie cofnę i śmiało zwrócę się ku samej pochwalę, aby dobrze i pięknie powiedzieć o ojczystych sprawach i dać mowę odpowiadającą jej sławie, prosząc, aby była ona zgodna z zamysłem i aby mogła wystarczyć za wiele. Nie jest to zaś łatwe, jeśli, kochając, będę w jakikolwiek sposób wyrażał jej wdzięczność, abym nie zboczył nazbyt od wytyczonego celu. Uważam zaś, że bardzo wielu sędziów, ponieważ tylu jest tutaj teraz obecnych, a później będzie się stykać z tymi słowami, oceni ją właściwie. Nikt bowiem z tych, którzy przystępują do rzeczy, które ich przerastają, chociaż żadna konieczność nie popycha do tego, nie mógłby znieść niepowodzenia. Możliwe bowiem, że ci, którzy nie są narażeni na niebezpieczeństwa, pragną uwolnić się od codzienności, ci właśnie przez nadmierne pragnienie zaszczytów, jak się wydaje, szykują się do rywalizacji i odwiedzają stadion, i zapisują się na listę zapaśników. Dlatego słusznie w zamian za podziw narażają się na śmiech, bo nie pojmują wszystkiego i nie wszystko dostatecznie wykorzystują. Jeśli zaś ktoś, chcąc nie chcąc, porywa się na wielkie rzeczy i jednocześnie nie chce się narażać, a nie ma jak, nie widzę, w jaki sposób mógłby rozsądnie domagać się przede wszystkim skrupulatności, lub jak uczciwie można krytykować tego, który nie podołał zadaniu. I oto właśnie mi chodzi, bo jest absolutnie konieczne, żeby ci, którzy zajmują się Trapezuntem i wygłaszają jego pochwałę, zdawali sobie sprawę z tego zadania. Nie tylko dlatego, że jest w nim tak wiele rzeczy do pochwalenia, a wśród wielu oddzielnych głosów każda rzecz może przepaść, ale dlatego że i jakiś inny głos, choćby istniało najstarsze podanie, [23] a zdarza się, że obejmuje ono więcej nieznanych treści związanych z miastem, ażeby nie ograniczał się do minionej świetności i zaczerpnął z tego, co jest pod ręką, to, co mówiło się o macierzy miasta i w związku z nią, nawet jeśli [7] wynosi się ją wśród innych. Ponieważ umknie nam wiele spraw, a poprzez to mowa będzie niepełna, nic jednak nie stanie na przeszkodzie, by znów można być zadowolonym z rzeczy ukazanych w całej pochwalę miasta, bo nie jest tak, że odebrana miastu sława znika, doprawy nie, a raczej wzrasta, dzięki wysiłkowi tego, który panuje nad nią.

4. Miasto, którego nie było, istnieje dla nas, gdy zaś zaistniało, nie zginęło, połączyły je więzi z wszystkimi miastami, ale z wieloma niezbyt silne. Spośród bowiem tych miast, które zostały skolonizowane na przestrzeni czasu, jedne, w których sama ta kolonizacja nie

odbyła się pomyślnie, powróciły z kolei do punktu wyjścia, jakby nigdy nie istniały, inne zaś, korzystając z dobrego losu, osiągnęły wielką potęgę i sławę, jedne stopniowo i nieustannie, drugie znów na drodze gwałtownych przemian, jedne wtedy rządziły, drugie były podległe, mimo to wszystkie doszły do kresu – po jednych nie pozostał nawet ślad dawnego losu, drugie zaś, jak zmienne koleje istnienia wykazały, chociaż pokonały czas, ulegają czemu innemu, zaznawszy wielu wewnętrznych przemian i podniósłszy się po gorszym losie, o tyle stały się silniejsze za sprawą wszelkiego rodzaju klęsk, o ile było to dla nich lepsze ze względu na ustrój polityczny i społeczny, który osiągnęły w wyniku dziejowych przemian. Naszego zaś miasta, stworzonego jakby jakimś boskim zrzędzeniem i zaprawdę będącego dziełem boskich mężów, z bożym przyzwoleniem ani nie zgubił upływ czasu, ani nie nadwątlili tak długie dzieje, ani podstępny los, ani zmienność wydarzeń i w żaden sposób nie dało się go osłabić – gdy raz zaistniało i podejmuje współzawodnictwo bardziej niż to leży w naturze innych państw, od samego niemal początku, odkąd Hellenowie wzrosli w siłę, dotychczas nie poddało się jeszcze czasowi i tysiącom tamtejszych przemian, lecz było i samo istnieje dla nas tak wczoraj, jak i wcześniej zamieszkane, nie doznaje nieszczęść i jest ponad sztormami życia. I niechaj tak będzie! O boski zbawco – opiekunie i przewodniku miasta! I wcześniej niech się nie poddaje, dopóki woda płynie, a rosną drzewa się zielenią, bo ty strzeżesz z góry i silną ręką kierujesz i dajesz, jak można, część własnego dobra, stałości i dostatku. [24] To, co większe i co osobliwe dla niego samego, a najbardziej to, co korzystne dla pochwały i podziwu, bo miasto zawsze jest przedstawiane i jako lepsze od siebie, i jako bardziej szanowne, wzrastające, wraz z upływem czasu, na zawsze i w takiej mierze zyskujące szczęśliwy byt, w jakiej jest ono [8] zasobne i ogólnie to, co istnieje i to, co jest i mówi się, że jest, niechaj⁴⁸² tocząca się mowa objawi wyraźniej i opisz tym ludziom, którzy nie wiedzą, jeśli tacy są.

5. Jeśli trzeba opowiedzieć o dawniejszych dziejach, to ono samo chlubi się, że attyckie miasto Ateńczyków, żywicielka Hellenów, matka literatury, nauczycielka najpiękniejszej mowy jest pierwszym ogniwem rodowodu i macierzystą polis⁴⁸³, zasiedlili je bowiem Synopejczycy, Milezyjczycy – skolonizowani przez Ateńczyków – z kolei skolonizowali tych z Synopy, potęga Azji, ozdoba Jonów, władcy tej nadmorskiej Hellady, nie tylko niegdyś byli waleczni, jak to się mówi, ale i można powiedzieć, że w czasie jakiegoś rozkwitu.

⁴⁸² W org. ‘ὄς’.

⁴⁸³ Dosł. ‘metropolią’.

6. Można więc opowiedzieć o Ateńczykach i ich męstwie oraz potędze i gdy zajęli oni całą ziemię zarówno pod kolonie, jak i dla własnej i wspólnej cywilizacji, osiedlając się ze względu na bezpieczeństwo wszystkich, zarówno dla tych, którzy ich potrzebowali, jak i kiedy tylko zaistniała wystarczająca potrzeba wezwania ich na pomoc. Prowadzili takie wojny przeciw Hellenom i barbarzyńcom, przeciw jednym takie, jakie za każdym razem mógł zesłać los, a przeciw drugim – jakie zdarza się prowadzić przeciwko sąsiednim ludom spoza naszej ekumeny. Można opowiadać, jak zapanowali we wszystkim nad przeciwnikami i wzrosli w siłę. Pominę więc to wszystko, co jeszcze można by o nich powiedzieć. Bowiem każdy z Hellenów bardzo dobrze zna dzieje związane z tym miastem, nie mniej niż te związane z własną rodzicielką, a zwłaszcza zna historię. Nawet dziesięć czy po dwakroć tylu mówców, nie tylko że nie może należycie opowiedzieć o wszystkich jego zasługach, ale nawet o jakiejś jednej wybranej i o jednym jego dokonaniu.

7. Wspomniałszy nieco o Milecie i potędze Milezyjczyków, skoro słusznym jest okazać wdzięczność macierzy i pokazać nam nie tylko odleglejszy i starszy naród w taki sposób, że jest on ponad wszelką pochwałę, ale i że ten bardzo bliski i pokrewny nie jest oddalony od ateńskiego⁴⁸⁴, i że sam mógłby stać się jego rywalem oraz że dorównuje przewodnicze i jest z nią silnie związany, zatem przechodzę do opiewania Miletu i do tego, co zamierzyłem.

[25] Wszyscy logografowie i historycy zaświadcniają, że, po osiedleniu się Ateńczyków, w istocie to Milet osiągnął władzę, doszedł on do wielkiej potęgi i zapanował nad całą Jonią i osiedlonymi tutaj Hellenami. Poświadczają to zaś dokonania ich samych i azjatyckich Hellenów z tego czasu. Milet walczył przeciw silnym barbarzyńskim sąsiadom, jednocześnie z wielką ich liczbą i ich bogactwem, a jednak [9] oparł się im. Ci bowiem barbarzyńcy władali Azją i licznymi ludami po tej stronie rzeki Halys. Pochodzą oni od Gygesa, który zabił władcę Kandaulesa i w ten sposób objął panowanie nad Lidyjczykami, zawsze zyskują coś więcej, ale zawsze sądzą, że mają coś gorszego albo nic. Jeśliby ktoś ujarzmił ich ojczyznę, byłiby wolni i oddzieleni od właściwej im uległości, skoro podbili wszystkie ludy, Frygowie i Myzowie zaś poddali się, wybrawszy niewolę, Bityńczycy i Paflagończycy oraz Chalybowie przeminęli wraz ze słabszymi, ulegli Pamfilowie i Karowie i każdy naród, podobnie jak ci, którzy ustępują miejsca zbliżającej się błyskawicy. Dla Lidyjczyków nie istniało nic nieujarzmionego, ani nic wolnego. Jedyne Hellenowie, a przede wszystkim Jonowie, Milet, wśród nich z kolei potęga, z całej siły trzymały się wolności

⁴⁸⁴ Dosł. 'wcześniej wspomnianego'.

i szczęśliwie bronili jej, dokoniliby nadzwyczajnej rzeczy, jeśliby jako jedyni ze wszystkich ludzi oparli się władzy Lidyjczyków, których opanowała gwałtowna żądza, by ich zniewolić.

8. Jak nie ma pożytku z koryfeusza, który źle prowadzi chór i łatwo pokonać dowódcę, który opuścił wojskowy szereg oraz jeślibyś mógł wyeliminować ze stadionu najślawniejszego z zawodników, osiągnąłeś wszystko, tak też zrobili barbarzyńcy. Bowiem aby zdobyć sobie jońską sławę, od razu spostrzegli w mieście wodza i przywódcę – dla nich Milet stał się wszystkim, a, mówi o tym historyk⁴⁸⁵, skoro inne grody mniej sobie cenili, uderzyli nań z całym wojskiem, i uważali za wielką rzecz zdobyć go jako nagrodę w walce, nie tylko dlatego, że miał on być nieprzypadkowym dodatkiem, jaki może wszystko wyrównać, ale i dlatego, że ducha i cześć innych Hellenów można było pokonać razem z Miletem i potęgą Milezyjczyków; i nie pozostałby żaden ślad ani wzmianka o drugiej Helladzie, ale wystarczyłoby tylko, że sam Milet podporządkuje się tej władzy, a inne natychmiast bezkrwawo pójda w jego ślady. [26] Gyges zatem i Ardys, syn Gygesa, rezygnując z niemałego osiągnięcia, ponieważ uważali zapanowanie nad nim za daremny trud, i przekonani, że biją powietrze i kręcą bicz z piasku, zawarli pokój, zdobyli Kolofon, zniszczyli Smyrnę, podbili Priene i dodali do tego Klazomeny, wycierpiawszy coś więcej od Milezyjczyków niż zyskując, wycofali się, ponieważ natrafili na ludzi kierujących się rozważą i mających przewagę w sztuce wojennej. [10] Ich następcy – Sadyattes, syn Ardysa i Alyattes, syn Sadyattes, oskarżyli poprzedników, że nie byli dostatecznie przygotowani, sami przez okres jedenastu lat oblegali miasto, jeden – Sadyattes – przez sześć, drugi – Alyattes – przez następne pięć lat. Często napadali i wielokrotnie ścierali się w walce, walczyli wręcz, a przecież ani nie zdobyli, ani sami nazbyt długo z tak wielkim wojskiem i siłą nie atakowali i nie stawili czoła Milezyjczykom, jedynym, którzy prowadzili tak wielką walkę z nimi bez wszelkiej zewnętrznej pomocy. Nikt bowiem spośród Jonów nie wspomógł ich w tej walce, bo z jednej strony nie prosili, a z drugiej sytuacja wymuszała, ażeby każdy pilnował swego i odpowiadał za własne bezpieczeństwo, sądząc, że wystarczy, jeśli każdy ocali siebie samego i będzie strzegł własnych spraw.

W ten sposób przywódcy Miletu, wbrew wszystkim, pokazywali, dzięki jakim środkom nie tylko zagwarantowali miastu bezpieczeństwo, ale i doprowadzili je do rozkwitu. Dopóki był on tym największym i najpotężniejszym wojownikiem, dał wielkie świadectwo męstwa, dostojeństwa i roztropności; męstwa, dlatego, że walcząc za tak wielu i przez tak długi czas, przetrwał; dostojeństwa zaś dzięki temu, że ani nie zaniedbał rozsądku, ani nie

⁴⁸⁵ Czyli Herodot.

rozważał i nie wywołał niczego niegodnego i nędznego, ani nie zamienił wolności z jej niebezpieczeństwami na bezpieczną niewolę. Ale czy ktoś mógłby lepiej wskazać właściwe mu – roztropność i mądrość – niż gdy sam walczy za wszystkich, niczego nie potrzebuje od nikogo, sam zadowolił się swoją przezornością, pokonawszy w walce liczne wojska i dowiódł, że daremna jest siła pozbawiona rozsądku.

9. We wspomnianych więc wyżej okolicznościach w ten sposób walczył i od wszystkich miał przyzwolenie, od nieprzyjaciół i przyjaciół, sojuszników i wrogów, z powodu jednych Milezyjczycy wzgardziwszy tak wielką władzą, [27] w końcu zajęli się również helleńską polityką, ze względu na drugich, którzy zawierzili mu własne ocalenie Milet stanął na ich czele. Gdy zaś tak rozwijały się te sprawy, barbarzyńcy potrzebowali wreszcie, żeby mieszkańcy Miletu – obracając się w biegu życia – pokazali, że nie zawsze sprzyja im los, skoro zdarza się, że są tacy ludzie, których barbarzyńcy wysoko cenili, chociaż ich podbili. A sam wielki król, którego granice władztwa zakreśla wschodzące i zachodzące słońce, czy nadzwyczajnie ich szanował, bo uważał za lepszych od innych w sztuce wojennej, czy nie chciał tego przyjąć do wiadomości, bo samego siebie i własne bezpieczeństwo [11] w przewidywaniu korzyści zawierał innym? Bynajmniej. Lecz niczym napadający na wolnych nad wolnymi, jeśli można się tak wyrazić, miał wzgląd na ich starodawną ozdobę i władzę, którą kiedyś przejęli nad Jonami, wystawiając zaś na próbę ich wytrwałość i talent wojenny, nie organizował wypraw, ponieważ Milezyjczycy byli oddaleni, ci tak zwani opiekunowie króla i królewskich interesów, póki nie można było inaczej czynić, realizowali to. Gdy Milezyjczycy nie mogli już znieść widoku zniewolonych Hellenów, którzy pragnęli wolności, jako pierwsi, kiedy sytuacja pozwoliła, wznieśli bunt, i, pociągnawszy za sobą innych, sami rozpoczęli dobrą passę⁴⁸⁶ i pokazując, kto tu rzeczywiście jest władcą, doszli do samego Sardes i zaszkodzili interesom Persów; a Hellenowie wymierzili barbarzyńcom surową karę za Hellenów, bo to Milezyjczycy panowali i wyrazili zgodę, zbyt wysoko ceniąc helleńskie sprawy i zdrowy rozsądek, by ustąpić przed trudnościami i nie uchwycić nadarzającej się sposobności. Nie można im więc było zarzucić braku wrażliwości, że nie pomogli słabym i że przespali nadarzającą się okazję.

10. Ten właśnie wielki i potężny Milet, można tak powiedzieć – nasza matka ze strony matki – jest godny podziwu przez to wszystko, czym wykazały się Ateny i ziemia attycka względem Europy. On zaś wykazał się tym samym względem Azji dzięki władzy i powodzeniu. Będąc zaś wielkim i jak najbardziej godnym Aten, zatłoczony, ale

⁴⁸⁶ Dosł. 'wszelkie dobro'.

wystarczająco potężny, w najpiękniejszym zakątku nad Morzem Gościnnym jako następny zakłada kolonię Synopę. Nie było bowiem możliwe, żeby on, osiągnąwszy w końcu najwyższą pozycję wśród wszystkich albo bez użycia siły, albo bez negocjacji, przeniósł się z jednego morza na drugie. Ponieważ zaś miał przyzwolenie od wszystkich ze względu na siłę, bogactwa oraz wielkiej ilości ludzi, zwrócił się ku kolonizacji i, swobodnie [28] wybrałszy sobie najpiękniejsze miejsce, sprowadzając tu swoich, miał szczególny zamiar współpracować z nimi i dążył usilnie, żeby koloniści żyli bezpiecznie i zgodnie z potrzebami, dzięki którym ludzkie życie toczy się pomyślnie. Synopa bowiem jest położona w pięknym zakątku nad morzem i w bezpiecznym miejscu wybrzeża, będąc miastem lądowym i morskim zarazem, znów wydaje się, że nie jest wyłącznie ani jednym, ani drugim, a przecież taką właśnie czerpie obficie to, co pochodzi od jednego i drugiego, od wybrzeża i od morza, ponieważ sprzyja jej takie położenie w sąsiedztwie obydwu. Obszar Synopy jest bowiem wysunięty [12] ku morzu, szeroko rozciągnięty, zagospodarowujący morze i gościnnie dla zawijających tutaj statków, pomocny, dający wytchnienie i zapewniający bezpieczeństwo dzięki portom i przystaniom, którymi dookoła jest urozmaicony. Przez to staje się jednym, wielkim portem. Cała zatoka rozciąga się ku wschodzącemu słońcu, obszar zaś zaokrąglony na kształt wyspy i przechodzący w jakiś kolisty przesmyk miesza się z lądem od morza do morza na niezbyt wielkiej odległości i staje się półwyspem. Miasto zaś położone na samym przesmyku, na długość rozciąga się aż tak daleko, jak tylko mogło, na szerokość zaś z obu stron dochodzi aż do morza i dzięki temu półwysp sprawia wrażenie wyspy, a pośród tej wyspy i lądu leży miasto, rozdzielając jedno od drugiego. A zatem dokładnie można powiedzieć, że sama Synopa, nie mniej będąc morską i niezbyt od morza oddalona, jest i lądową, a ta lądowa część, idąc ku morzu, jest tak zabudowana, że sprawia wrażenie przedmieść, gromadzi winnice, jest przeznaczona pod pastwiska i pola uprawne oraz przynosi obficie owoce. Taką będąc, otrzymała w udziale położenie w centrum i to pomiędzy dwiema spośród największych i najpiękniejszych rzek, które płyną przez całą ziemię, gdzie z jednej strony Nil, wśród rzek najlepszy i najpłodniejszy, nawadnia Egipt, z drugiej, na północy, Ister. Synopa spogląda ku ujściu obydwu i naprzeciw obu jest położona, ponieważ Ister bierze początek w kraju Celtów i niedaleko miasta Pejrene, rozdziela przez środek całą Europę i wpada do Morza Gościnnego. Dla idącego od drugiej strony miasta do górzystej Cylicji i stamtąd do Egiptu, gdzie płynący Nil występuje z brzegów, droga jest prosta i niezmienna, szlak, ogólnie mówiąc. W ten sposób jej terytorium jest położone w uroczym miejscu ziemi i ze wszech stron otoczona jest pięknem, którym pozyskała sobie Milezyjczyków ze względu na własny urok, a przedtem niegdyś zatrzymała wciąż błakających się Kimmeryjczyków. Ci

bowiem wypędzeni przez Scytów – nomadów – z miejsc położonych za Kaukazem i rzeką Arakses i wciąż naprzód gnani, wcześniej nie zaprzestali ucieczki i nie mogli uwolnić się od okrucieństwa i tyranii ścigających, zanim nie przybyli na ten półwysep i nie zamieszkali go. Stwierdzili, że odznacza się on dogodnym położeniem i jest idealnie bezpieczny. Dlatego gdyby Hellenowie nie potrzebowali, po spaleniu tego, co najcenniejsze dla nich na ziemi, [13] zawładnąć tym krajem i założyć tam helleńskiego miasta, to i dotąd właśnie tutaj mieszkająby ludy Kimmerów i władały tą ziemią. Wobec tego Lidyjczycy nie wyruszyli na dwa ludy tam, gdzie one żyły, Hellenowie zaś i ci, których wysłał Milet, nie bacząc na Lidyjczyków, zajęli ziemię i otoczyli przesmyk murami, aby ci ludzie mogli zamieszkać na tej części ziemi, dla której, chociaż wielu innych jej mieszkańców było godnych pochwały i podziwu, szczególnie Diogenes z Synopy przyczynia się do jej chluby i sławy. Tam zrodzony i wychowany, żyjąc pośród obywateli niemal całej zamieszkałej ziemi i będąc jej obywatelem, ośmieszając do szczytu mądrość, jaka odnosi się do naukowych spekulacji, i jaka, praktyczna i moralna, tyczy się doskonalszych nakazów, kształtująca człowieka i formująca duszę oraz wstrzymująca bezładne jej rządy, dał się poznać jako wspólny dla wszystkich dobroczyńca i traktując z pogardą tyranów i napominając wielu z nich, sam zaczepiany przez władców i uczący nieuków, siebie samego stawia wszystkim za wzór.

11. Sama więc, będąc kolonią Milezyjczyków, chlubiąc się takimi oto przodkami, skoro ci zaiste odpowiednio przyczynili się do rozwoju tej, która, jak mogłoby się wydawać, wyrosła z takich korzeni i która doszła do rozkwitu i w niczym nie jest gorsza od macierzystych miast, nie potrzebowała wikłać się w wyprawy kolonizatorskie ani ustępować w tym innym. Ale kiedy boskie przeznaczenie wspomogło ją, zdobyła się i na to. Zdobyła się na rzecz lepszą w porównaniu z innymi miastami, większą w porównaniu z sobą, pokonawszy w tym siebie i wszelkie inne miasta, [30] założyła Trapezunt – nasze obecne miasto. Chociaż przewyższyła samą siebie ani trochę nie wzrosła; i to, co jest pragnieniem niektórych ojców, aczkolwiek niełatwą rzeczą, by dać się prześcignąć dzieciom, zdarzyło się tutaj – Synopa, została całkiem pokonana, i zajmując drugie miejsce, cieszy się, że w ten sposób mogła być godnie uhonorowana. Trapezunt bowiem, wedle nas, nieomal przewyższył Synopę, która sama była kolonią, a przecież wśród innych nie łatwo można znaleźć takie zwycięskie miasto. Ono samo⁴⁸⁷ bowiem ukazuje się jako konkurent dla najlepszych z najlepszych, podobne do Attyki i miasta Aten pod wieloma względami, na ile to możliwe, jest ich obrazem i dokładną kopią. To, co wiemy z samego doświadczenia i autopsji o nas i o naszej naturze,

⁴⁸⁷ Trapezunt.

a mianowicie, że gdy ktoś nosi jakieś piętna i znamiona na ramionach i na twarzy, [14] nie widać podobnych u dzieci i wnuków, zaś pojawiają się one w trzecim i czwartym pokoleniu, i takie samo znamię można znaleźć u wnuka lub prawnuka w tym samym miejscu co u dziadka czy pradziadka, i tutaj zarysowuje się to dość silnie. Miasto jednak nie zachowuje dla nas wizerunku i odbicia jakiś znamion i znaków, ani jakiś podłych i nędznych wzorów, lecz zachowuje wspólnotę i cywilizację Aten, ale nieco odmienny charakter – jako odbicie rodzimego oraz znaczną potęgę i siłę w wojnach i walkach, i chociaż Trapezunt istnieje jako chluba Attyki i samych Aten, to niezupełnie pielęgnujemy jej pamiątki na terenach przez nas zamieszkałych. A przecież jako trzecie z rzędu miasto powołujemy się na Ateny i jesteśmy dziećmi ich dzieci i podążamy za nimi w sposób doskonały oraz nie oddalamy się od wzoru, tak że można porównywać nasze osiągnięcia z ich osiągnięciami i łatwo odnieść sukces, jeżeli zbierze się dość pochwał, które się do tego przyczynią.

12. Nasze miasto bowiem ani nie jest położone w centrum wszystkiego i w ogóle w centrum ziemi, ani ja nie mógłbym tego powiedzieć. W pierwszym bowiem rzędzie [31] do niego samego należy położenie i jest ono przypisane do jednego miejsca, i nie jest możliwe, żeby inne miasta zajęły to samo miejsce ani nie będą usilnie współzawodniczyć o nie, ponieważ gdyby ktoś w tej sprawie spierał się ze wszystkimi, a my w przeciwieństwie do niego na to nie mielibyśmy argumentów, dzięki którym moglibyśmy oddalić zarzut i przedłożylibyśmy takie argumenty wraz z pochwałami, wtedy to trzeba przyjąć, że albo jest ono centrum albo że my, nie mając centrum, wstydzimy się i odchodzimy ze wstydem, pozbawieni lepszego powodu do sławy. A zatem, gdyby rzeczywiście było w centrum i od razu stałoby się najlepsze ze wszystkich, można by mniemać, że próżna jest mowa; jeśliby zaś ktoś rozpaczliwie walczył z faktami, nie mógłby powiedzieć: wiele jest różnych ziem – lepsze i gorsze, mniejsze i większe – najczęściej jeśli sama przez się jest ona lepsza w wielu swoich częściach, tam centrum nie ma właściwego miejsca, dlatego ktoś chwaliłby ją za to, czego nie ma i za to miałby uczcić to, co nie bardzo godne pochwały, a to, co ma – uznając – za nic i lekceważąc jej prawdziwą chlubę oraz myśląc się w jednym i drugim przypadku. Z jednej strony nasze miasto nie może zajmować centrum ziemi, z drugiej jego widok jest najdoskonalszym tego świadectwem i wykazało to doświadczenie, a tocząca się mowa ukáže.

13. Jeśli już trzeba, bym wspomniał o jakimś centrum, nie mógłbym powiedzieć, że środek leży gdzieś w Attyce i Helladzie, małej krainie i niewielkiej ziemi, mierzonej w małych odległościach i zamkniętej w ciasnych granicach, ale należy on [15] do Azji, by wyrazić to w pełni, do azjatyckich ludów i miast. Stąd na wschodzie naszą ziemię zamieszkuje Persowie, Medowie, Sapejrowie i ludy kolchidzkie, z drugiej strony otaczają nas

wkoło mieszkańcy Kapadocji, Cylicyjscy, Galaci i Lidyjscy, jakby stanowiąc dla nas rodzaj ochrony i jakby oskrzydlając wokół jakimś harmonijnym korowodem, opasując nas tym, co od nich pochodzi, a każda kraina przynosi coś pożytecznego, biorąc zaś od nas coś w zamian, chociaż – jak to powiadają – czerpią pełnymi garściami, to pozostawiają więcej niż biorą. Nasze bowiem miasto samo przez się nie posiada mniej niż jakieś inne, dostarcza nam i produkuje żywność i zbierając te dobra od nich jak wspólny spichlerz i magazyn zamieszkałego świata, jawi się też, jak mówią, morzem dóbr. Nie tylko bowiem ze względu na tych, o których wspomniano, ma dogodne położenie, jak środek w stosunku do wszystkich punktów na okręgu znajduje się w równej odległości, tak do miasta skądkolwiek się wyruszy, z łatwością można doń trafić, i nie tylko zewsząd i tak samo jest w równej odległości, ale i, nie gorzej, może łączyć się z mieszkańcami [32] drugiego kontynentu i z miastami europejskimi. Otrzymało najlepsze położenie i taką pozycję, że samo nawet nie mogło życzyć sobie lepszej. We wschodniej bowiem części całego Pontu i tutejszego morza zajmuje prawie środkową pozycję i na przeciwległy brzeg można przepłynąć bezpiecznie i bardzo łatwo, to eksportując, to znów importując, nie istnieje nic pożytecznego, co uchodzi uwadze tego miasta, ani nie ma niczego takiego, czego samo nie dostarcza, bo niewielki dystans dzieli je od lądu po drugiej stronie, który nie wymaga forsownej i długiej żeglugi. W ten sposób przewyższa dla nas centrum, a my otrzymaliśmy środek w otoczeniu tak wielkich krajów i tak licznych ludów, jeśli komuś wydaje się, że przyczynia się to do pochwały i słowa podziwu.

14. Zajmujemy centrum morza – tak wielkiego akwenu – którego nikt do tej pory, ani historyk, ani poeta, nie opiewał, nie sławił głośno i tego jako jedyne zadania nie postawił sobie za cel. Bowiem po pierwsze samo imię – Morze Gościnne – potwierdza wielką przychylność i otwartość, zwięźle ukazuje wszystkie jego dobrodziejstwa, jakby obiecując, że nie tylko żeglarz bardzo utrudzony przy wiosłach, wciąż płynący naprzód i obserwujący wiatry, fale, wiry, bez przerwy stojący przy sterze, ale i nieobeznany z morzem i żeglugą po nim, nie boi się, ale i pobudza go ku żegludze, i tego pogardzającego falami oraz wiatrami i tego, który wypędził z duszy wszelki lęk. [16] A po drugie przeprawiając zewsząd tak wielu jak można, doświadczonych i obeznanych, płynących beztróska i bezpiecznie, nie wolno mu narażać ich nigdzie, ani w zatoce, ani na otwartym morzu⁴⁸⁸. Nie straszy ani Charybdą, ani Scyllą, nie powoduje ani odpływu, ani przyływu, ni wirów, które zrazu przygważdżają i unieruchamiają okręty na mieliźnie, to znów zatapiają i pokazują to, co głęboko pod wodą. Nie ma tutaj przesmyku Sycylijskiego i nadmorskich skał Atlantyku, jakichś podstępnych

⁴⁸⁸ W org. πέλαγος.

głazów i raf, na które płynący z wiatrem muszą zwracać baczną uwagę, i by nie sterowali tam, gdzie roztrzaskają się, kiedy zguba zagląda im w oczy, by zaś nie stykali się z zagrożeniami, ale świadomie przewidywali niebezpieczeństwo, zanim los popchnie ich ku poznaniu smaku słonej wody. Morze na całej przestrzeni rozciąga się nieprzerwanie gładkie i żeglarz przybywający nań bardzo często oczekiwał otwartej i płaskiej przestrzeni, bo nie jest tak ogromne, iż nie daje się przemierzyć ani znów tak małe i zamknięte w ciasnych granicach, by je lekceważyć. A [33] opłynięcie go z każdej strony nie zajmie ci wielu dni, można przecież przepłynąć je całe, zbadać cały Pont i niczego nie pominąć. Uniknąwszy bowiem w jednym i drugim dysproporcji, wzgardziwszy zarówno małością, jak i ogromem, pilnuje się w średniości i przeciętności, szanując słuszną miarę, górując nad innymi rozmiarem, a ulegając w tym, w czym nie potrzebowało górować, bo nie mogło się zdarzyć, by jednocześnie górowało i ulegało oraz by samo nie było gorsze w tym, w czym góruje. Tak, spośród dziesięciu znanych akwenów, które różnią się wielkością, ten nasz ani nie jest pierwszy, ani ostatni, lecz właśnie środkowy i szósty. W ten sposób wyznacza on centrum. Morze zaś i to, które jest czystym morzem i zwie się tak, samo jest tylko tym, czym jest nazywane – czystym morzem⁴⁸⁹ – nie wyłaniając na środku ani wysp, ani lądów, ani nie ukazując w środku morza pól, wsi i miast, tak że gdyby trzeba podać prawdziwą jego nazwę, to stąd moglibyśmy nazwać je tak: albo Ziemią albo Morzem, Mokrym albo Suchym, Lądem albo Czystym Morzem, taka jest więc cecha innego morza, dla którego, mógłbym powiedzieć, że ta nazwa jest fałszywa, nieodpowiednia, zaś nasze morze tutaj – jest jedyne prawdziwie i słuszenie nazwane i jedyne zgadza się z tym, od czego nosi nazwę. Ci więc, którzy po nim żeglują, [17] nie żywią zupełnie żadnych podejrzeń, ale unoszeni przez żagle i w nocy, i za dnia prując morze, nie boją się, ani wysp, ani podejrzanych skał, ani strasznych wraków, których zazwyczaj wiele spotyka się w Hellesponcie i Egei. Ale na tutejszym morzu bardzo bezpiecznie żeglują po tym Gościnnym bez żadnej ostrożności, bo zawijają do portu pod osłoną wszelkiego rodzaju sygnałów ogniowych i morskich latarni. Bowiem wokół całego wybrzeża zapewnia ono przystanie i naturalne porty o odpowiedniej wielkości, tak że można zakotwiczyć w nich okręty bez cumowania, wewnątrz zaś tych portów⁴⁹⁰, dostarczając samą tylko wodę i czyste morze, Pont nad wyraz nęci wypływających na nie większymi nad spodziewane korzyściami; bowiem wtedy jest im łatwo i mimo nocy, nawałnic, burz i niszczącego huraganu; można też zapytać żeglarzy, przewiadujących wszystko to, co dzieje się na morzu; tych, którzy zawinęli do portu – morze wspaniale ugaszczą i sprzyja

⁴⁸⁹ W org. *πέλαγος*.

⁴⁹⁰ Dosł. 'z obu stron wybrzeża'.

odpoczynkowi, udostępniając miejsca do zakotwiczenia, do handlu i na pozostałe udogodnienia; pod tym względem bynajmniej nie należy lekceważyć innego morza, kiedy tylko zaskoczy bezksiężycowa noc i dmą przeciwne wiatry, a wyspy są rozrzucone wszędzie dookoła; [34] bywa zaś, że i kiedy dzień jasno zaświta, mocniej dmie wiatr, zanim weźmiemy się do żagli i rozwiniemy je, możemy znieacka wpaść na urwiste brzegi, roztrzaskać się o skały i zniknąć pod wodą.

15. Właśnie takie jest całe Morze Gościnne – ta jego część, która nas oblewa jest jeszcze przyjaźniejsza i łagodniejsza – jakby to morze uparło się, że tutaj przewyższy samo siebie i zapragnęło pokazać, że w tej części samo od siebie jest lepsze. Nawet miejscowi żeglarze i rybacy, chociaż mamy porty, nie wiem, czy takie złe⁴⁹¹, tu port Hyssos, tam zaś Rizajon, to oni nie korzystają z nich, przeważnie z powodzeniem spędzając lato i wiosnę, a niekiedy zdarza się, że i zimą gdzieś na nadbrzeżach, polegając na jednej kotwicy, a i często na jednej cumie, i korzystają z całego wybrzeża i wszelkich brzegów zamiast z portów, powierzają siebie samym i okręty, tej części, której chcą. Podobnie bowiem, sądzę, ponieważ tutaj ukształtowanie jest ze wszech miar korzystne i doskonałe, jakby przewidujące powstanie tutaj miasta i jak wiele dostarczy ono innym [18] i żegludze oraz jak będzie się wyróżniać z powodu tryer i dzięki okrętom zapanuje nad sąsiadami. Takie ukształtowanie i położenie tutejszego morza było korzystne, brzegi wzbogaciły się w porty, zaś płytkie wybrzeża w przystanie, to, co wszędzie zdradliwe tutaj objawiło się jako godne zaufania i niezmiennie, jedyne, czemu można zaufać i w ogóle nie bać się, że coś przeszkadza podróżnemu i dlatego los zrządził wobec miasta, że samo bez przeszkód doświadcza ono morza, śmiało poczyna sobie z falami i wie dzie żeglarskie życie. A ponadto, wydaje mi się, że i pierwsi mieszkańcy, skoro zobaczyli tę ziemię i zasięgnąwszy wyroczni o niej, umieścili tutaj swoich osadników, przywożąc ich, wzgardziwszy licznymi mijanymi po drodze terenami. Po obu stronach potencjalnych portów, aby można było bezpośrednio korzystać z obu, również odsunęli je od siebie, sądząc, że naturalne wybrzeża morskie będą wystarczające, by za każdym razem, gdy zajdzie potrzeba, skorzystać z nich, a w razie konieczności zgodnie z możliwością albo ten większy port przyjmuje żeglugę w odpowiednich porach roku wedle własnych potrzeb, albo oba przyjmują ich statki, gdy jeden nie ma miejsca, a flota morska jest zbyt bogata, by się tam pomieścić. A miasto jest położone blisko obu portów. Gdyby było ono [35] pozbawione tego portu, gdzie przez większość czasu cumują teraz okręty zdadne do żeglugi i byłoby oddalone od drugiego

⁴⁹¹ Dosł. 'nie wiem czy przynoszące w czymś drugą nagrodę'.

z portów dwa razy tyle, ile jest obecnie, nigdy nie mogłoby odnieść korzyści, jaką ma dzisiaj. Teraz miasto położone między jednym a drugim, zamiast pojedynczego, zapewniło sobie potrójny port, bo leżą one po obu stronach, jakby odstępują morzu coś ze swej natury, rozciągając na całej długości i ukazując wybrzeże miasta jako jakiś jeden port. Co z tego wynika? Współżyjemy ze wszystkimi ludami, ze wszystkimi współdziałamy, jest tak, że bardzo dobrze znamy miasta i mentalność tych ludzi, z jednej strony na własnych okrętach wszędzie się przeprawiamy, z drugiej dzięki nim obcy zawijają do nas z każdego zakątka i dlatego stajemy się mądrzejsi i lepsi, zbierając zewsząd to, co najlepsze, wybierając dla siebie to, co pożyteczne i nabywając wszechstronnej wiedzy. A przecież usłyszałem, jak ktoś mówił, że bardzo często trzyma się z dala od wybrzeży i że miasta czerpią część bogactwa z morza i dla dostatku współdziałają z tymi, które stronią od piractwa, niezgody, ich skutków oraz niepokoju, ruiny i zgubnego zaślepienia. Ja zaś gdybym tylko zrozumiał żeglarzy albo wszystkich tych, którzy zmagają się z piractwem, albo poznał wielkie doświadczenie, które i tak staje się przyzwyczajeniem dla ludzi i gdybym poznał biegłość i doskonałość, która nie może przytrafić się byle komu, zanim nie zazna się wielkiego błędu i samotności, nie obcując i nie stykając się z nikim, obawiałbym się bardzo pochwały i czułbym niechęć do morza i fal. Natomiast gdybym twierdził, że miastu dobrze się wiedzie i wciąż chwali się je, chociaż nie utrzymuje ono kontaktów z bardzo wieloma ludami, to nikt by się z tym nie zgodził. Wśród podróżnych bardzo wielu jest podłych, można też powiedzieć, że tacy są i ci na morzu, i ci na lądzie. Wszak można również używać rzeczy pochodzących z morza do dobrego; wszystko bowiem jest możliwe, uczenie się wielu rzeczy jest efektem wielu doświadczeń, a widzenie sprzyja poznawaniu. Nikt nie może zdobyć prawdziwej sławy ani być za nią pochwalony i nie może być słusznie podziwiany, nie pokonując wielu przeciwności i nie osiągając celu wśród wielu przeszkód, a przecież nie wiem, czy można oddzielić samą tylko wiedzę i poznanie od doskonałości. Czyż potrzeba wykrętów i takich wymówek? Czy jest słuszną rzeczą, by ci, którzy poczują niechęć do tego, do czego nie ma potrzeby się uprzedzać, zganią morze i łatwo osądzą, czy komuś może go brakować, ażeby oni, kryjąc się ze swoimi przekonaniem, przemilczeli to, a jednocześnie domagali się jego pochwały i komponowali dlań enkomion?

[36] 16. Któż bowiem – oprócz tych, dla których jest to koniecznością – nie wie, że te skarby znajdujące się w morzu przewyższają te, które są na lądzie zarówno jeśli chodzi o bogactwo, obfitość towarów i inne środki do życia oraz dostatek, jak i ponadto gdy idzie o potęgę i męstwo w wojnie i w boju, oraz gdy chodzi o handel? Jedne miasta z obu – morza i lądu – mogą mieć korzyść i ludzie morza mogą dla zysku powitać ziemię i uroki lądu, gromadzić wojsko, kopać rowy, budować obwarowania i zakładać obóz, trzeba było, żeby jak

najlepiej byli przygotowani do wszelkiej wyprawy wojennej i walczyli z pokładu oraz żeby, wypływając, przemierzając morze i odpływając, zawierzyli żaglom, wiosłom i wiatrom oraz by ze wszech miar silni mogli górować nad wrogami. Drugie miasta odmiennie – napelniają się bardziej z samego lądu i stamtąd pochodzącymi dobrami, od razu mając mniej w większości dziedzin, a nawet we wszystkim, ponieważ pozbawione są morskich dóbr. A przecież, jeśli Platon chwali i podziwia człowieka posługującego się obiema rękami oraz uważa za szczęśliwego tego, kto otrzymał taką naturę, a tych, którym taka się nie trafiła [20] skłania do ćwiczenia, żeby ktoś taki, wyróżniając się we wszystkim, mógł posługiwać się zarówno jedną ręką, jak i obiema. Czy tych, którzy z korzyścią trzymają się zarówno z dala od pełnego morza, jak i z dala od głębi lądu jakby z dala od jednej ręki, a czy ktoś skuteczniej i na dłuższą metę może posługiwać się taką częścią świata jak jednym członkiem ciała, czy o tyle bardziej będziemy podziwiać, chwalić i rzeczywiście uważać ich za szczęśliwców? I o to właśnie nam chodzi. Któż bowiem z nas ma korzyść albo tylko z ziemi, albo tylko z morza, a kto zaś ciągnie dla nas równe korzyści z obu? My, którym przypadł w udziale sam środek Pontu i wśród tak wielkich ludów i krajów łatwo stykamy się z tymi ludami zamieszkującymi nad Eufratem, w Galacji, Pamfilii i Cylicji, zarówno żeglując, a w szczególności przeprawiając się drogą lądową i stamtąd dla bogactwa wyprawiając się dalej w głąb od wschodnich i południowych miast, przeprawiamy się bardzo łatwo i bez kłopotów ku lądowi na przeciwległym brzegu i ku obu ziemiom Sarmatów, i ku Kolchidzie, Albanii, Iberii i tam znów, jak dalece to możliwe, korzystamy z północnych miast, nie oddzieleni zarazem od zachodnich tak wielką odległością. Dzięki okrętom bowiem kurczy się tak ogromny dystans i łatwo kontaktujemy się z tymi ludami, sami do nich przybywamy i podejmujemy tych stamtąd, tak że, skoro nasze miasto jest jakby jakimś centrum handlu czy gospodarki całego naszego świata, [37] można tu zobaczyć obywateli ze wszech stron ziemi przez znaczną część roku i bez większego trudu można by dokonać przeglądu tego, z czego słyną ludy i języki. Wystarczy bowiem, by ktoś, kto idzie na tutejszy targ, zasięgał języka od tych, którzy się tam krzątają i może dowiedzieć się o tych sprawach od nich samych i o tym, co się wszędzie dzieje i o dobrach, które przynosi każda ziemia. Nie wiem, czy gdzieś można znaleźć coś piękniejszego albo coś więcej. Medyjska szata bowiem, egipskie wyroby⁴⁹², syryjska przędza, chińskie kosze trzciniowe, tkaniny z Cylicji nie gorsze są u nas niż u nich i to, co przynosi ziemia znad rzeki Fasis⁴⁹³ i znad Tanais⁴⁹⁴ – to wszystko możesz znaleźć tu

⁴⁹² W org. jest sam przymiotnik ‘αιγυπτιος’ – ‘egipski’.

⁴⁹³ Dzisiaj rzeka Rioni w zachodniej Gruzji.

⁴⁹⁴ Rzeka Don.

na każdym kroku, a i to, czego nie ma nigdzie indziej na świecie. W ten sposób w tych sprawach Trapezunt przewyższa każdą ziemię po kolei i wszystkie razem, którym zawdzięcza obfitość wszelkich dóbr, dostarcza szczerze swoich wyrobów, jedne skądinąd sprowadzając, a inne w przeważającej części sam wytwarza. Każdego dnia jakby w dzień świąteczny albo w czasie uroczystości można zobaczyć wjeżdżających, albo wyjeżdżających, jedni przychodzą, drudzy odchodzą, jedni od [21] strony morza, drudzy z lądu, jedni płynąc, a drudzy idąc, tak że morze jest tutaj wciąż zasłonięte wypływającymi na morze i zawijającymi do portu statkami handlowymi, a statek i żagle wzdymane przez wiatr daje się zobaczyć jedynie z bliska, ląd zaś pełen jest ludzi i handlarzy, ponieważ zewsząd przybywają i odjeżdżają różni kupcy i wszyscy przywożą ze sobą i kupują towary z różnych stron świata, jedne dla pożytku i niezbędne ludziom do życia, drugie dla przyjemności, rozrywki i odpoczynku, oraz takie, które świadczą o powodzeniu miasta i ogromie bogactwa.

17. Takie więc przypadło mu w udziale położenie w zgodzie z ziemią i z morzem, ulokowane zatem w pięknym zakątku pomiędzy nimi trwa pomyślnie w obecności obu. Ze względu na łagodny i umiarkowany klimat – bo tutaj rzeczywiście dokładnie i bezbłędnie można rozróżnić jedną porę roku od drugiej i każdą właściwie umieścić w czasie – nikt więc, kto z nami rywalizuje w tym nie zaryzykuje dla siebie porażki, a nadto nie istnieje jakiegokolwiek miasto, które zdobędzie za to nagrodę, co więcej każde ustąpi naszemu i zadowoli się drugą nagrodą oraz pogodzi się z przegraną pokonane przez Trapezunt, tak jak inne godzi się ze zwycięstwem. Jedynie bowiem naszej krainie zgodnie z prawem natury i jej porządkiem, a w pewne dni wręcz idealnie, przytrafiły się pory roku i stosowne oddziaływanie każdej z nich i to jest to, czego wymaga się od prawdziwych pór roku. [38] I astronomowie, i ci, którzy wykładają o zjawiskach meteorologicznych i o tym, co się dzieje na niebie, dzieląc całą powierzchnię naszego świata na osiemdziesiąt części, od strefy gorąca aż do strefy zimna poświadczą, że Trapezunt jest położony pod czterdziestym trzecim równoleżnikiem. Nauczają oni i poświadczają, że ogólnie znajduje się on pośrodku. I dlatego, że znajduje się w równej odległości i od nadmiernego skwaru i od zimna, zarówno w czasie zimy, jak i letnią porą stosownie do nazwy pory roku wtedy właśnie zimnej aury nie jest więcej niż jej potrzeba, i podobnie rzecz ma się z letnią aurą, tak że ani lato nie jest zimą, ani pory letniej nie uświadczysz tutaj zimą. Tego doświadcza wiele miast i te, które są zlokalizowane daleko na północy albo na południu, gdzie tym trudniej można rozróżnić pory roku oraz niejasno i nieprecyzyjnie określa się je, stosując nieodpowiednie nazwy. Mieszkańcy zalewanych wciąż ulewami, zasypywanych śniegiem i skutych lodem krain nie tylko w zimie z konieczności marzną i zamykają się w domach na modłę uwięzionych, pędząc

życie więźniów i albo prawie wcale nie spotykają się na rynkach, albo tylko pokazują się, by wnet [22] czmychając jak do dziury, zaszyć się w domach. Ale i w środku lata poszukują tego, czym się przyodziać i od czego będzie im ciepło i co ochroni ich przed zimnem. W innych z kolei krainach przeciwnie – w upale i żarze oraz palących promieniach słonecznych upływa lato i zima – i w środku zimy⁴⁹⁵ ich mieszkańcy zalewają się potem i poszukują miejsca, gdzie mogliby się orzeźwić. Dlatego można znaleźć takich, którzy przy każdej okazji wychwalając jakąkolwiek z krain, czynią to raczej dla własnego zadowolenia niż dla prawdy, nie zważając na nią, ale na to, co im sprawi przyjemność i nie zdarza się, by byli rzetelni. Natomiast jedynie przeciwko nam, którzy wygłaszamy pochwałę na korzyść naszego miasta nie można było wnieść takiego oskarżenia i nie można by napisać, że jesteśmy fałszywi, nawet w jakiejś mierze. Pory roku wiją się nad nami w harmonijnym korowodzie, bo każda daje coś z siebie następnej i jedna bierze coś od drugiej, tak że zima bierze coś z ciepła i letnia pora umiarkowanie orzeźwia. Chociaż zimno i upał mieszają się wzajemnie stosownie do poszczególnej pory i w ten sposób tworzą najpiękniejszą harmonię, tak że te ciepłe i te zimne oraz te pośrednie pory, bez pomieszania, pilnie strzegą tego, co charakterystyczne dla nich i nawzajem przejmują zyczliwie od siebie te cechy, ani nie domagając się więcej od siebie nawzajem, ani nie pozwalając na to. Zarówno są całkowicie niezmieszane między sobą, jak i unikają zupełnego zespolenia, zmieszania oraz złączenia, dzięki czemu ludzie są zdrowi i czują się dobrze, [39] sama zaś ziemia ma pod dostatkiem nasion dla urodzaju owoców i chroni dojrzałe już plony, które, jeśli w ogóle gdzieś na świecie wyróżniają się, to szczególnie tutaj i to stosownie do nazwy⁴⁹⁶. Są bowiem tutaj wszelkie drzewa owocowe i wszelki owoc oraz różnorodność plonów, różniących się pięknem i obfitością, u innych nie ma ani większych, ani tak pięknych; a mówię zaś nie po to, by mówić i nie po to, by chwalić, ale dosłownie jest zatrząsienie owoców. Dlatego nasz kraj obfituje w owoce i jest pełen wszystkiego, co najlepsze oraz nie ma ani jednej takiej rzeczy, którą nie wyróżniałby się wśród wszystkich, ani nie zaspokajałby niezbędnych potrzeb. Nie na całym bowiem obszarze kraj – wypiętrzony i pofałdowany – wznosi się w górę, ani nie rozpościera się całkowicie na równinie, tak że jest dla nich wystarczający, ale można być innego zdania, bo nie ma jednego ukształtowania terenu korzystnego dla wszystkiego, ale jako że jest równo podzielony między góry i równiny, to większość obszarów rodzi, wspomaga oraz wita nas swoimi dobrami; czego zaś jedna część [23] nie może dostarczyć, tego hojnie użycza druga, bo można obficie korzystać z tego, czego nie ma gdzie indziej.

⁴⁹⁵ Dosł. 'w środku Posejdona', czyli na przełomie grudnia i stycznia.

⁴⁹⁶ Autor odnosi się tutaj do nazwy Trapezuntu, pochodzącej od greckiego słowa ή τράπεζα – 'stół'.

Z jednej bowiem strony rodzi wszelkie najszlachetniejsze owoce i to najpiękniejsze, jakie gdziekolwiek istnieją. Chociaż zewsząd – z głębi morza i lądu – sprowadza się zboże, bo nasze miasto pełne jest ludzi i potrzeba mu całego mnóstwa zagranicznej żywności, to mamy tak urodzajną i żyzną ziemię, że każdy obcokrajowiec może przybyć do nas w każdej chwili. Z drugiej strony zachęca nas sadami i drzewami, zarówno owocowymi, jak i takimi, które w nie mniejszym stopniu zaspokajają inne nasze potrzeby; możemy tutaj ścinać i rąbać drzewa, z których budujemy świątynie i stawiamy domy – do wysokości drugiego i trzeciego piętra, nie ujmując im żadnego piękna – i spajamy okręty wojenne i statki handlowe, potężne i gotowe w równej mierze na czas wojny, jak i pokoju. Wobec tego spieszący się wyznaczonym szlakiem mogą przemierzać drogę równą i niezadrzewioną, zażyć odpoczynku w cieniu drzew i ochładzać się, łagodząc sobie żar lejący się z nieba dzięki powstającym w górach i wiejącym stamtąd wiatrom, które odpędzają gorąco napływające z równin i osuszają pot. Bo właśnie powierzchnia kraju nie jest tylko płaska i całkiem równa, ale wypiętrza się w góry i wzgórza, tak że ukształtowanie terenu jest zróżnicowane. Można znaleźć tutaj i takie, można zaś i zobaczyć równiny wśród pagórków i nierzadko przecież natrafić na wyniosłe wzgórza [40] i w ciągnących się masywach jeziora, a przy nich samych wcale niewąskie płaszczyzny i niezamknięte w ciasnych granicach, tak że wszędzie zachowana jest równowaga między jednym a drugim, które wzdłuż i wszerz zdobią nasz kraj. Zatem nie było tam potrzeby, żeby teren rozciągał się płasko lub wypiętrzał w górę ani żeby równiny wciskały się między góry, lecz miejsce, które miało posłużyć tutejszym kolonistom, musiało odpowiednio wykorzystywać jedno i drugie ukształtowanie. Góry bowiem przechodzą w równiny, a równiny we wzgórza i jedno tak spojone pasmo górskie, poprzecinane płaskimi obszarami na całej długości może sięgać aż do Antytaurusu, spośród pasm górskich najlepszego i zapewniającego nam bezpieczeństwo. Ten rozciąga się od gór Taurus aż do Eufratu i gór Kaukazu, jest najrozleglejszy i najdłuższy, oddziela nas od ziemi armeńskiej i Cylicji [24] oraz całej krainy, gdzie teraz panują barbarzyńcy. Trzeba bowiem było, żeby ludy tak dalece obce w mowie, języku i obyczajach helleńskich były oddzielone, nie przez jakieś łatwe do przeprawy rzeki, jak jest to w przypadku Indusu i Gangesu, i nie przez urwiste wąwozy, i nie przez miejsca nie stanowiące zapory, i nie wiem, jakie jeszcze inne błahostki, lecz przez znane i największe góry, by z daleka i na podstawie pozorów⁴⁹⁷, domyślali się, gdzie przebiega granica między nimi a nami, i wiedzieli, że w najwyższym stopniu różniliśmy się wychowaniem i kulturą umysłową oraz wszystkim tym, co zdo-

⁴⁹⁷ W org. καὶ τοῖς ἀγροῦσι παρεχομένοις.

człowieka. Wobec takiej właśnie granicy między nami a nimi Antytaurus ponadto pokazuje, jak jest niedostępny albo jak trudny do przekroczenia, ma urwiste i strome oraz bardzo wąskie przejścia i przełęcze, i w zasadzie niemożliwe do przebycia. Ma takie nie dwa, nie trzy ani nie cztery, a w każdym jest długi, wielki i stromy wąwóz, a ponadto, jak to tylko możliwe, często poprzecinany szczelinami, urwiskami i drogami o wąskich przejściach, w takiej jednak liczbie, że można by je policzyć na palcach. Antytaurus nie zapewnia nam bowiem przejść ufortyfikowanych w jakimś jednym tylko miejscu, a i w nim niedostatecznie, tak jak Bramy w Helladzie; przez nie bowiem można przejść bezpiecznie, i tak właśnie weszli Persowie i wojsko razem z Kserksesem. Podeptali oni Leonidasa i trzystu wraz z nim, którzy nie mogli zrobić nic więcej niż wykazać się piękną śmiercią. Antytaurus nie naśladuje także Tyrrei, oddzielającej ziemię lakońską od części argolidzkiej, którą z łatwością można przejść bez wysiłku i bez większej obawy. Nie ma też nic wspólnego [41] z przejściem przez Alpy z Italii do ziemi Celtów i z Bramami Cylicyjskimi, prowadzącymi do Syrii i Egiptu, bo wszystkie one wszędzie ustępują wielkością i potęgą tym, które są u nas. Wobec tego ten łańcuch górski stanowi nieprzekraczalną granicę dla tych, którzy zamieszkują po jego drugiej stronie. Dla nich rozciąga się on na wielkiej przestrzeni i odznacza się tego rodzaju niedostępnością, że podczas zawieszenia broni i w czasie pokoju prowadzący wymianę handlową mogą bezpiecznie przechodzić, bez obaw, zaś w czasie wojny i walki, w razie potrzeby przybycia wojska, albo wcale nie mogłoby ono wejść, chociaż przejść strzegą nieliczni żołnierze, albo, gdyby już weszło, haniebnie ucieknie, a zaatakowawszy i dobywszy miecza będzie miało do czynienia z nami. Tak oto Antytaurus stanowi dla nas i granicę, i mur obronny, gdyż oddziela nas od tamtych ziem; stoi między nimi a nami niczym jakiś niewzruszony [25] rozjemca, rządcą i szafarz władzy i panowania po obu stronach, nie pozwalając, żeby jedni spiskowali przeciw drugim i samowolnie nie wkraczali na ich ziemię.

18. Na tej oto ziemi, w tej krainie, w ten sposób dookoła urozmaiconej górami, wzgórzami i równinami oraz w tym najłagodniejszym z wszystkich i najprzyjaźniejszym morzu, skoro naszym ojcom przypadło w udziale siedlisko, z kolei wybrali sobie na nim najpiękniejsze i najbezpieczniejsze miejsce, otoczyli je murami. Pewne bowiem niezbyt wysokie wzgórze wystaje nad ziemię, z obu stron obwarowane przez jakieś głębokie wąwozy i oddzielone od pozostałego terenu jakby jakimiś fosami albo czymś w znacznej mierze lepszym od fos. Przez te fosy płyną jakieś niewysychające strumienie uchodzące do morza, zimą rwące mocniej i wzbierające nurtem wody, nie słabną ani wiosną, ani w środku samego lata, tak że nie tylko zapewniają solidne bezpieczeństwo swoim mieszkańcom, ale i zapewniają im znaczną przyjemność i pożytek nie do pogardzenia. Poprzez nie bowiem

można bez trudu i łatwo pozbyć się ścieków i odpadków, ponieważ nurt wody przechodzi pod samymi, że tak powiem, drzwiami każdego domostwa. Właśnie to wzgórze, zaczynając od morza, łagodnie i po trochu pnie się w górę i stopniowo wznosi się, a kończy się na samym wierzchołku, dookoła jakby bardziej wyrastając z ziemi z obu stron porytej wąwozami i zwęża się, zachowując i zatrzymując stromizny po obu stronach, jakby spłaszczając się na pewnej wysokości i tworząc równy teren. Było to najlepsze miejsce, by się osiedlić i miało ono najodpowiedniejsze warunki klimatyczne. Zamieszkali właśnie na tym wzgórzu, gdzie dawniej wzniesiono miasto, a gdzie teraz jest cytadela, [42] ufając bardziej swej dzielności niż dogodnemu położeniu i trwałości murów, a jednak wzmocnili mury basztami i w ich zwieńczeniu, łączeniu i konstrukcji tutaj nie mieli sobie równych. Potrafili bowiem zamiast w czymś innym szukać własnej obrony we włóczniach i korzystać z tarcz jak z murów, tak jak niegdyś Lakończycy. Dlatego nie brakowało im niczego, co zapewnia bezpieczeństwo, nie można przecież było zaniedbać dobrodziejstwa niezależności, i to z powodzeniem osiągnęli. Stąd Hellenowie i ci, którzy władają językiem i helleńską mową, szanują wolność [26] jako jedyni domagają się równości wobec prawa, zamieszkując wśród barbarzyńców, rozlewających się wokół w wielkiej ilości, i sąsiadując z państwem i potęgą Persów, zarówno bardzo silnych, jak i poddających wszystko pod swe panowanie, nadmiernie ogarniętych żądzą władzy i przepychu, i że tak powiem, władających całą ziemią. Wtedy więc koloniści, chociaż jak należy się spodziewać, niezbyt liczni i niezbyt silni, jednak od samego początku dowiedli, że są Hellenami, ludem niezawisłym i niezniewolonym, jedynym wolnym na duchu i ciele, naśladowującym swych przodków – Milezyjczyków i Synopejczyków oraz tych jeszcze wcześniejszych – Ateńczyków, z jednej strony tych, którzy odróżniając się cechami, jakie znamy, od napadających nań barbarzyńców i którzy dokonali we wszystkim czynów nieosiągalnych dla nikogo. Z drugiej strony naśladowali tych przodków, którzy mieszkając pośród barbarzyńców, nie zwracają nań uwagi, lecz w miarę możliwości buntują się przeciw despotom zamieszkałego świata w obronie wolności i mają udział wraz z nimi w równowadze politycznej. Odwołali się do rozsądku, do powagi i szlachetności ducha, wykazali się tym, co wyjątkowo godne helleńskiej chwały przodków, i jakby heroldowie nie tyle ziemi, co ich dzielności, byli ich spadkobiercami i postępowali tak, że naśladowali we wszystkim przodków i uważali ich za swój wzór i ideał. Wiedli życie, będąc z natury wrogami i przeciwnikami barbarzyńców i różniąc się od nich bezgranicznie duchem i mową, oraz nie mając z nimi nic wspólnego. Zgodnie zatem z prawem wojny zdecydowanie odpierali wrogów, stawiając im czoła, nie próbowali przekonywać życzliwymi słowami i przyciągać obietnicami tych, którzy cieszyli się swoją niezależnością, lecz trwali tak długo, jak to było

możliwe, strzegąc wolności i ducha, i ciała. A przecież ilekroć było możliwe, sami uderzali i wraz z całym wojskiem atakowali tych ludzi, którzy zniewolili i podporządkowali sobie wszystko wokół, [43] tych, którzy widzą to miasto jako jedyne buntujące się i które korzysta z odmiennych praw, obyczajów, zasad i nie tylko mówi obcym językiem, ale i odwołuje się do innego systemu władzy i należy do Hellenów. Jeśli trwało, nie górując nad wszystkimi, nie potrzebowało sprawować okrutnej i wartej nagany władzy, jak to jest w zwyczaju tych, którzy są obdarzeni tchórzostwem i zniewieściałością, ale ponieważ panowało nad bardzo wieloma i zaszło aż tak daleko, jako jedyne buntując się przeciw tak potężnym i licznym, to i my będziemy podziwiać, chwalić i przywołamy powody męstwa i szlachetności, które leżą w naturze mieszkańców, i niezłomność rozumu, i waleczność. W ten sposób jak najdłużej dominowało nad nimi dla ich dobra tak, że przez bardzo wiele [27] ludzkich pokoleń i przez czas potężniejszy niż pamięć wytrzymało tutaj w prawdziwej wolności i tak pogardza wszystkimi rozlewającymi się wokół wrogami, bardzo licznymi i mniej licznymi, mniejszymi i większymi, ma w pogardzie wszczynane między nimi wojny, ma je za nic i góruje nad tym, co o wiele potężniejsze, tak że nie tylko we własnym interesie, ale i ze względu na innych dążyli do niezależności tak, jak chcieli, jako sprzymierzeńcy ludów i plemion, dla których niejednokrotnie można było zwoływać pomoc w razie potrzeby, nawet jeśli wyglądali na skonfliktowanych z jakimiś, ani nie zwracając się o pomoc do tych najpotężniejszych z ludzi, ani nie licząc się z jakąś potęgą. Dziesięć tysięcy żołnierzy wraz z Klearchem walczących przeciw Artakserksesowi razem z Cyrusem Młodszym, zrodzonym z matki Parysatydy, by zdobyć dlań perską władzę i królestwo; gdy Cyrusa spotkał nieszczęsny koniec wojny – nie uzyskał dla siebie władzy, a utracił życie – ci oto byli ustawieni na ich skrzydle i tam w szyku, dowiedziawszy się o śmierci Cyrusa, ostatecznie zaprzestali walki. Domagano się od nich – uzbrojonych, by złożyli broń, ale oni nie usłuchali. A jednak, otoczeni przez dziwiędziesiąt tysięcy wojsko, wiele dokonali, ale i znieśli wiele trudów, zapuszczając się dalej w głąb Azji i powracając stamtąd, idąc przez obce i wrogie ziemie i pokonując każdą przeciwność, wiele też wycierpieli z tego powodu. Nie mieli żadnego wyjścia i schronienia od nieszczęść; nie mogli dotrzeć do jakiegoś przyjaznego im miasta i tam odetchnąć po wielkim trudzie; nie czuli się bezpiecznie i nie mogli znaleźć nikogo, kto by ich ugościł; bali się bowiem każdego Persa i perskiego państwa, [44] tak bardzo rozległego. Potrzebowali w końcu i przejścia, i jakiegoś wytchnienia; już tak bardzo utrudzeni stracili siły i nie mogliby już więcej znieść, gdyby natychmiast nie nastąpił jakiś kres otaczających ich nieszczęść. Wtedy właśnie jako jedyne i pierwsze – nasze miasto – ugościło ich, życzliwie zatrzymało, dodało otuchy i pozwoliło odpocząć, udostępniło agorę i żywność, przyjęło jak

współobywateli i podzieliło się z nimi miejscem przy stole⁴⁹⁸, solą i wszystkim, co miało dobrego. Nie zważało ani na groźby, ani na ryzyko niebezpieczeństwa, i gdy zaistniała konieczność, by nie urazić tych, których mąż, miasto i lud postawiło sobie za wzór, nie uniknęło niczego i nie dało się porwać tak łatwo jak kamienie niesione przez fale i zimowe nurty.

[28] Szlachetność bowiem i niezwyciężoność w wojnach, życzliwość i kultura oraz możliwość, by nie zlekceważyć ich i nie odtrącić błagalników – ludzi tego samego pochodzenia, tej samej mowy i języka, szermierzy wolności i szlachetnych obrońców – to wszystko skłaniało, ażeby mieć za nic barbarzyńskie okrucieństwo i by splunąć na pogroźki i drwić ze straszących. Chociaż wiedzieli, że sami są słabsi od barbarzyńców i dlatego mogło się zdarzyć, że poniosą z ich rąk klęskę, jak ci, którzy wierzgają ościeniem, to mimo to obywatele wybrali własną strategię dla ocalenia błagających. Mimo iż wcześniej nie mieli kultu boga – opiekuna błagalników, mogli dać największy i najjaśniejszy dowód życzliwości i wielkoduszności, okazać najdoskonalszą granicę miłości, poświęcając samych siebie dla ocalenia przyjaciół i wyżej od życia w niesławie stawiając zaszczytną śmierć. Zdobywszy później siłę stosowną do walki i przewagę w bitwach, polegali na samych sobie i własnym męstwie, ażeby znieść wszystko ze spokojem i bić się z wielką łatwością podczas nadchodzącej wojny. Oczywiście mogli zajść daleko w tym, co godne podziwu i osiągnąć najwyższy stopień męstwa i szlachetności, w ten sposób jako nieliczni buntowali się przeciw tak wielkim i tak liczny i właśnie od nich spodziewali się czegoś bardzo strasznego, lecz niczego nie zaznali, chociaż niebezpieczeństwo było blisko. Radzi więc z tego, że goszczą tych, którzy szukali schronienia i podzieliwszy się tym, czym mogli, zatroszczyli się w tym momencie o ich bezpieczeństwo, angażując ich w wewnętrzne życie miasta. W trosce o ich późniejszy bezpieczny powrót [45] zorganizowali jak najspokojniejsze przejście przez przyjazne i zhellenizowane miasta, gdzie nie trzeba już było obawiać się barbarzyńców i spodziewać się z ich strony niebezpieczeństwa. Ksenofont z Aten, który wszedł wraz wojskiem Klearcha w głąb Azji i razem z nimi wracał, mąż nie tylko rozsądny i elokwentny, ale i nie zgorszy w polityce i bardzo biegły w rzemiośle wojennym, po śmierci Klearcha, jeden z wodzów, mając więcej od innych dowódców własnych pomysłów na powrót, jak jakiś pierwszy archont nad archontami i wódz nad wódzami, w istocie to on, opisując dzieje nas

⁴⁹⁸ W org. nieprzetłumaczalna gra słów Trapezunt (Τραπεζοῦς) – stół (ἡ τράπεζα).

samych i Cyrusa oraz ową wyprawę, daje najpiękniejsze świadectwo naszej stolicy⁴⁹⁹. Nazywa ją morską i helleńską, jedyną, która okazała się przyjazna, jak gdyby rozgłaszając i zaświadczać, [29] że w tej oto części świata i na tej oto ziemi, którą przebyli i przez którą przechodząc wiele wycierpieli, ale i wiele dokonali, tę jedyną zobaczyli tutaj wolną i panią własnego losu pośród wszystkich ujarzmionych. Nie było bowiem możliwości, by wrogowie mogli liczyć na jakąkolwiek przyjaźni tych, którzy szanują królewski nakaz. Byli oni bowiem zarazem przyjaciółmi Trapezuntczyków i wrogami króla, jako że ci wpierv w stosunku do nich musieli dowieść przyjacielskich zamiarów wobec podjęcia owej niewypowiedzianej wojny i walki. Każdy zaś dobrze wie, ile mogłoby to kosztować siły i ile ofiar mężów wolnych i niepokonanych. Nasi ojcowie podjawszy ich w tymże mieście i postawiwszy na drugim miejscu w swoich poczynaniach nienawiść Persów, umożliwili im dotarcie aż do Synopy, dotąd bowiem im towarzyszyli, dalej powracający nie musieli się już niczego lękać ze strony Persji ani obawiać się grożących tam niebezpieczeństw. A jednak, jeśli podziwiamy Ateńczyków, którzy nie tylko podjęli w gościnę potomków Heraklesa, prześladowanych przez Eurysteusza, lecz na czas pobytu przyznali im prawa obywatelskie i udzielili innej pomocy i, kiedy nadarzyła się sposobność, odprowadzili do ziemi ojczystej, zwrócili władzę przechodzącą na nich z pokolenia na pokolenie. Jak tu nie podziwiać naszych starań i nie sławić życzliwości oraz nie opiewać szlachetności? Nie różniąc się bowiem szlachetnością i życzliwością od Ateńczyków nie mogli ani zlekceważyć pogroźek potężnych Persów, ani nie wziąć pod uwagę własnego dobra. O ileż więc groźniejsze i straszniejsze były perskie ludy od jednego męża Eurysteusza [46] – tyrana małego skrawka ziemi, niewiele mogącego; tak my powiemy, że ci, którzy wzięli na siebie walkę przeciw straszniejszym wrogom, o tyle bardziej dali wielki i wspaniały dowód wszelakiego dobrodziejstwa. Ponieważ militarna świetność leży po obu stronach, to zwłaszcza dla zwycięzców nie mało przyczynia się do ich sławy, a pochodzenie godnych przeciwników prowadzi do chwały tych, którzy okazali się silniejsi. Tak więc nasze miasto z jednej strony od początku tak bardzo się wyróżniło przez to, że skłonne było do najpiękniejszych czynów, chociaż nikt go tego nie nauczył, z drugiej strony wykazało się tak bardzo, gdy naśladowując Ateńczyków i ich dokonania, podjęło się tego samego. Dlatego od początku pełne było helleńskiego ducha i szanowało wolność, i aż do granic możliwości przeciwne poddaństwu i na nie oburzone. A skoro już było konieczne, by jacyś służyli gorszym od samych siebie, a wiedzieli, że sami są o wiele potężniejsi duchem

⁴⁹⁹ Daję w tym miejscu wyjątkowo słowo ‘stolica’ zamiast ‘miasto’, ‘gród’, by podkreślić rodzaj żeński dla miasta (gr. ἡ πόλις) i uniknąć następnie problemów z rodzajem żeńskim słowa ‘pani’ w odniesieniu do Trapezuntu.

i dlaczego przodują, czyż nie można ujarzmić czyjejś duszy⁵⁰⁰ albo jak ktoś nie uznałby tego, co gorsze za złe, a tylko przeciw temu jednemu [30] walczyłby o to, by uwolnić się od tego właśnie największego nieszczęścia? Jest bowiem rzeczą naturalną, by wolny mąż i miasto ulegli lepszym i służyli potężniejszym, którzy pozyskują u nich to, co jest im potrzebne, a czego nie mają u siebie; takie jest właśnie najlepsze prawo władzy, a niewola jest równoważna z wolnością, bywa zaś i lepsza, kiedy to nie można być samowystarczalnym ani nie można osiągnąć pomyślności bez czyichś wytycznych; albo kiedy nie ma się tego ani odpowiednich przywódców, nie można żyć wedle własnej woli tak, jak ci, którzy biorą sobie to, co najlepsze z tego, co jest i to, co może być dla nich świadectwem powszechnej wolności.

19. Nasi przodkowie snując takie rozważania i wypróbując je, w ten sposób ulegli takimi racjom i wyobrażeniom, zachowując, na ile można, wolność ciała i ducha, żyli dalej, prowadzili politykę rzeczywistej wolności i rządili wedle własnej woli, prawie kiedyś i to na krótko stracili wolność, ale nawet na chwilę nie stracili ducha i nie pozwolili potężniejszemu od siebie ujarzmić umysłu, strzegąc władzy dla najbardziej prawowitego, a także hegemonii i powszechnej wolności. Ze względu bowiem na tę dychotomię – ciała i duszy – kiedy ludzie są zniewoleni przez ludzi, nie mógłbym nazwać wolnymi tych, których dusze są ujarzmione i tych, których wola jest obrócona w niwecz, choćby panowali nad ciałem, [47] to i tych, którzy ulegli innym dla własnego bogactwa. A jeśli ktoś przewyższy, na ile to możliwe, wrogów i pod względem duszy, i ciała, ale powodowany koniecznością zapłaciłby większym nieszczęściem dla ocalenia tego, co ważniejsze, bez wstydu wskazałbym, że on jako prawdziwie wolny i rządzi, udając podległość, i że panuje tak, iż wydaje się, że jest we władzy kogoś innego. Któż bowiem nie wie, że ten, kto utracił własną wolę, z konieczności służy ciału, bo gdy ktoś jest posłuszny ciału, a dusza go zawodzi, to podźwiga się dzięki rozsądkowi i dzięki temu, że wola nie upadła i ma udział w wolności stosownie do czasu, i uczestniczy w przedsięwzięciach zmierzających później do celu. Nasi dowiedli tego w dziełach i czynach; niedługo później przyłączyli się do powszechnych władców rzymskich oraz najlepszego i najsprawiedliwszego panowania Rzymian i z zadowoleniem odwrócili się od tych, którym wcześniej podlegali. Mam na myśli Mitrydatesa i jego pontyjskich następców. [31] Walcząc właśnie przeciwko nim i przeciw królom z tego rodu, którzy zaszli wysoko, a także przeciw Persom i innym barbarzyńcom oraz następcom Mitrydatesa, kiedy z jednej strony mimo wielu starań nie mogli dłużej stawić oporu, a z drugiej strony zrozumieli, że ci osiągnęli apogeum i zajęli wiele innych helleńskich ziem, zawarli z nimi

⁵⁰⁰ Albo: 'jeśli nie można ujarzmić czyjejś duszy, to jak ktoś nie uznałby tego, co gorsze za złe i tylko przeciw temu jednemu walczyłby o to, by uwolnić się od tego największego nieszczęścia?'

pokój i byli im podlegli, chociaż cierpieli z powodu niegodnego traktowania i żywili niechęć w duszach, uważając za rzecz niegodną podlegać ciału, tej gorszej części swojego jestestwa, któremu wbrew słuszości musieli ulec. Antygonos – największy i najstarszy z diadochów Aleksandra, król Syrii i większej części Azji – patrzył z obawą na państwo Mitrydatesa, syna Ariobarzosa, obejmujące Pont i Galatę, słabe w dawnych czasach, bo od czegoś małego się zaczęło. Przeczuwał na podstawie jego dokonań, nie mało też zatrwożony pewnym snem, do jakiej godności i wielkości dojdzie oraz jak wielką ziemię zagarnie. [48] Gdy uznał, że po śmierci Mitrydatesa jemu przypadnie królestwo, a jego władza stanie się pełniejsza, zdecydował się na zwodniczy raczej niż rozsądny plan, by zadać mu nagłą i niespodziewaną śmierć. Skoro nie mógł, zgodnie z przepowiednią, zgładzić go jako sprzymierzeńca, który sprawdzał się w przyjacielskich kontaktach, spróbował, bez wyrafinowanych pretekstów, napaść go podstępnie, kiedy ten będzie w pobliżu i będzie mu towarzyszył, jak przystało na sprzymierzeńca. Naradziwszy się w sekrecie z synem Demetriuszem, związał go przysięgami, by strzegł tajemnicy, której nikomu nie można wyjawić i by niczego nikomu nie zdradził. Skoro było rzeczą niegodną człowieka posłusznego, żeby on, związany przyjaźnią z Mitrydatesem, a zarazem przeżywający rozterki, znalazł sposób, jak ustrzec druha od niebezpieczeństwa, a samemu stanąć ponad krzywoprzysięstwem, ustrzegłszy, na ile to możliwe, złożonych obietnic. Sam na sam oddaliwszy się z nim, gdy byli na osobności, Demetriusz na jego oczach napisał na ziemi ostrzem włóczni – Uciekaj! Mitrydatesie! – ten w lot pojawiający, uciekł nocą do Kapadocji i uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa. Odtąd wzdragał się przed przyjaźnią z Antygonosem i żył z nim w niezgodzie i wrogości, nie tylko utrzymując się przy władzy i strzegąc jej, ale i powiększając dzięki niemałym podbojom. Zapanował bowiem nad rozległą i bogatą [32] krainą i osiągnął wielką potęgę, wtedy on sam, a później jego następcy podbili wiele ziem należących do Macedończyków, a później do Rzymian. Zagarnęli bowiem rzymską Azję, Bitynię, Kapadocję, rządzą Pontem i Bosporem, aż po te niezamieszkałe ziemie nad Morzem Meockim⁵⁰¹, gdzie nikt nie stał na przeszkodzie. Gdy zaś nic nie ograniczało ich ekspansji, ale stale zdobywali coraz więcej, dotarli też na przeciwległy ląd. Zdobyli, dzięki wielkiemu i silnemu wojsku, Trację i Macedonię, zapanowali nad całym morzem, podporządkowali sobie Wyspy Cykladzkie i mając już Eubeję, poczynając od Aten, odrywali helleński ludy aż po Tesalię, pobudzili przeciwko sobie Rzymian, wtedy pojęli, że działają na własną zgubę, zachłanność zniweczyła na dodatek ich wcześniejsze zdobycze, [49] powodując stratę samej wolności, jak to się dzieje z tymi, którzy

⁵⁰¹ Dzisiaj Morze Azowskie.

pożyczają na wysoki procent, a okoliczności przyniosły im skutek przeciwny niż pragnęli. Mariusz bowiem, a po nim Sulla, częstokroć ścierali się zbrojnie z Mitrydatesem, tym ósmym z kolei władcą, i z jego wodzami. Nie tylko wyparli go z Europy, ale i niedługo później po nich, Lukullus usunął go z azjatyckich ziem. Skoro zaś los wymagał a przeznaczenie wymuszało, by panowanie Rzymian rozciągało się do krańców ziemi i zawierało się mniej więcej w takich granicach, to do czynu zachęcony został Pompejusz Wielki, owładnięty wielką żądzą wojny przeciw nim, wyruszył w blasku powodzenia i sławy. Ten, zmierzwszy się z Mitrydatesem i pokonawszy go, następnie ścigał uciekającego, i, doszedłszy aż do bram Kaspijskich, opanował wszystkie pozostałe ludy – Syryjczyków i Cylicyjczyków, Paflagonów i tych, którzy zamieszkują w Mezopotamii, Fenicji, Palestynie oraz w Judei i Arabii – podbił zaś dla Rzymian Kapadocję, Mezję, Kolchidę, Iberię, Albanę, Armenię i ziemie aż do Morza Meockiego. Odebrał Mitrydatesowi nie tylko władzę, ale i samo życie; sławny powrócił w sławie, uhonorowany przez lud rzymski pochwałami, triumfem i wszelkimi oznakami czci. Dlatego nasze miasto, o którym wedle niego od dawna było głośno, ujrzało dzień wolności, bezzwłocznie przyłączyło się do rzymskich władców tego świata i uznało ich hegemonię [33] oraz powierzyło własnych obywateli wielce uradowanych z tego, że szczęśliwie uniknęli barbarzyńskiego panowania; okazali wielką wdzięczność bogu wyzwolicielowi za swoje przyłączenie się do potężnego imperium. Należało poddać się Rzymianom, którzy nie tylko byli przywódcami całej helleńskiej ziemi, lecz jako jedyni zasłużyli i rzeczywiście jej władcami, wykazującymi troskę i ojcowską przychylność wobec poddanych i z każdego działania zapewniającymi pożytek, co jest prawdziwym i faktycznym zadaniem władcy i przywódcy. Nie tylko bowiem dzięki sile i przewadze bogactwa i wojska panowali nad wszystkimi podległymi im ludami i każdym narodem, ale nie mniej przez legalne i sprawiedliwe rządy jednali sobie ich i dlatego okazywali łagodność, niczym ojciec wobec dzieci. Stąd zatem [50] trwała i trwa niewzruszona świetność ich władzy, która utrzymuje się dzięki przychylności i przyjaźni, i jako jedyni nie poddali się czasowi, którego tyle już upłynęło, ale który nie zaszkodził ich szczęściu i władzy, lecz uważali panowanie nad wszystkimi i władzę cesarską, na ile to możliwe, za niewzruszone i niezienne. Było dla nich rzeczą najważniejszą i najlepszą, żeby także Hellada uznała władców wielu ziem i licznie wymienionych ludów oraz wybrała życie pod panowaniem tych, którzy na całej ziemi szanują mowę Hellenów. Któż bowiem, ciesząc się swobodami, nie kupiłby sobie ojcowskiego i legalnego królestwa oraz przywództwa tyluż mądrych mężów? Dlatego Rzymianie sprawowali władzę, a nasze miasto podlegało im i było posłuszne razem z innymi Hellenami, Atenami oraz matką Attyką. Mieli ustrój polegający na podległości, ale ze względu na

poważanie, życzliwość i szacunek wobec siebie, którego strzegli, panując, pokazywali się raczej jako współrządzący, jakby jakiś młodszy brat współrządził ze starszym albo, bym rzekł słuszniej, jak ktoś, kto ma pod dostatkiem mądrości, głosu i życiowego doświadczenia, ale osłabiony podeszłym wiekiem, żeby móc działać, a jednak współdziała i towarzyszy silnemu bratu, odważnemu i biegłemu w sztuce wojennej, a przecież potrzebującemu pouczenia i rad. Rzymianie znali bowiem mowę doprowadzoną przez Hellenów do najwyższego stopnia doskonałości i czystości, znali ich wiedzę, rozsądek oraz pozostałą mądrość, które były świadectwem wcześniejszych osiągnięć. Nie znali jednak takich, którzy byli na tyle mądrzy, żeby doradzać, [34] albo na tyle znacznych i szlachetnych, aby mieć zdolność do działania, ani, żeby już kontynuować mowę mądrze i przekonująco, nie wybrali nikogo innego, przyznając Hellenom drugą nagrodę, ale, jak każdy, kto starannie w praktyce zastosował mądrość, Rzymianie wybrali ich ze wszystkich innych jako jedynych wyróżniających się dzięki słowom i jako jedynych mówiących odpowiednią dla człowieka mową, również dlatego że osiągnęli najwyższy stopień ludzkiej natury, bo rzeczywiście byli elokwentni, i uznali za godnych najwyższych zaszczytów i potwierdzając, że sami całkiem różnią się od nich językiem, studiując i posługując się przede wszystkim ich mądrością. W ten sposób Hellenowie raczej kierowali kierującymi niż sami byli przez nich kierowani, i mieli ustrój oparty na sojuszu.

[51] 20. W tym właśnie charakterze również nasze miasto, ustąpiwszy Rzymianom i ich panowaniu, cieszyło się odtąd faktycznym uznaniem i opieką, samo zaś z kolei stało na straży nie tylko należnego władcom szacunku, zaufania i życzliwości, ale i do teraz wykazuje lojalność wobec tych władców, pod których panowaniem pragnęło istnieć i których poznawszy od początku, nie zamieniło na innych i przez wszystkie wieki było im przychylnie. Upłynęło już bowiem blisko tysiąc pięćset lat podległości Rzymianom i wiele zdarzeń miało miejsce w międzyczasie, chociaż nie o wszystkich pamiętamy, które, można powiedzieć, zachodziły na przestrzeni długiego okresu czasu, a mimo wszystko nasze miasto pozostaje niewzruszone i niezmiennie, zadowolone z tych, których sobie wybrało na władców i nadal odpłaca im posłuszeństwem. A przecież forma władzy zmieniała się u Rzymian: w dawnych czasach bowiem dyktatorzy, konsulowie i senat oraz dowódcy prowadzili i reprezentowali sprawy Rzymian; następnie nastąpiło jedynowładztwo, a później na długi czas wprowadzono formę rządów cesarskich, i ten ustrój narodu rzymskiego i im podległych ludów utrzymuje się dotąd, chociaż cesarstwo przeniosło się na Wschód, do Bizancjum. Nasza ojczyzna trwa przy nich przez te wszystkie lata i w tych wszystkich zawirowaniach, uznając, że poddanie się Rzymianom jest ze wszech miar korzystne i uważając za słuszne podległość jednemu władcy,

ten dając dowód, że dla tych dwóch najistotniejszych spraw inny ustrój nie może równać się z panowaniem Rzymian pod względem humanitaryzmu i kultury. Gdyby bowiem tak bardzo nie sprzyjało za okazaną mu troskę tym, z którymi zdecydowało się współdziałać i dawać posłuch waleczności i sile, by przetrwać, i gdyby odłączyli się od tych jedynych godnych, to nie przewyższyłoby wielu innych najeźdźców, w szczególności zaś tych barbarzyńców. Ci teraz zyskują sobie przewagę, ci podporządkowali sobie wszystko wokół i zamieszkali w pobliżu naszego miasta, ilekroć napadali, tylekroć byli odpierani, jakby roztrzaskali się o jakąś skałę albo, jak po przerwaniu cumy, oddalali się powoli. A kiedy barbarzyńcy osiągnęli przewagę nad wszystkimi innymi, jedynie nasze miasto było postrzegane jako dość silne i przez nikogo niezdobyte, a te tereny, które gdzieś tam w pobliżu tych cesarskich ziem Rzymian i te blisko samego Bizancjum ustąpiły barbarzyńcom i przyjęły poddaństwo, a wielkość Rzymian przestała się liczyć; my zaś zamieszkujący na krańcach i blisko samych granic oraz kresów rzymskiego imperium ani nie odrzuciliśmy własnych cesarzy, ani przez drugich, bardzo potężnych, nie zostaliśmy pokonani, chociaż żyjąc z dala od Rzymian albo oddzieleni od tych, wedle nas, odcięci od przymierza [52] z nimi i dlatego, chociaż jesteśmy łatwymi do pokonania i wydobyliśmy z duszy współczucie dla nich, to przecież jakbyśmy walczyli przed oczami wspierających i sprzymierzonych, w ten sposób dochowaliśmy im czystej wierności i życzliwości oraz daliśmy wielki dowód męstwa. Ci, którym ani Azja, ani Syria, ani Egipt nie mogły stawić czoła i przez których zostały także podbite Pamfilia, Cylicja i Galata, i którym niegdyś poddały się – Kapadocja, Armenia i każde miasto, kraj oraz cały ludzki ród, wobec naszego miasta nie postąpili lekkomyślnie, nie mogli poddać go sobie, zabrali jednak te ziemie Rzymian i osłabili ich potęgę; można więc powiedzieć, że także pod ich władzą znalazła się znaczna część Europy, ale nie pora, by teraz o tym mówić; jedynie od naszego miasta byli słabsi i poznali, że jedynie ono jest nie do zdobycia.

W ten sposób przewaga siły i wiary przyozdabia nasze miasto i szczycimy się sumą pięknych dokonań, prawdą i szlachetnością. Tak oto miasto górowało nad tymi, którzy teraz są potężni, a wcześniej, gdy jeszcze Persowie stanowili potęgę, częstokroć usiłowali oni, ale ani razu nie zdobyli nad nim przewagi. Nasze miasto i teraz legalnie włada Kolchidą i ziemią Lazyki, którą od dawna dzierżyło, ponieważ kiedyś dawno była ona podległa Persom; ci spodziewali się, że jako ujarzmiona znów powróci do nich i przyłączy się do nich dla ułatwienia napaści i złupienia całej tutejszej ziemi Rzymian; sami będąc pewnymi i słysząc od innych, że, jeśli nikt się im nie przeciwstawi, zajmą nawet samo niezwyciężone Bizancjum, bowiem ono na to pozwoli; wyruszyli jedynie przeciwko Lazyce, i zaryzykowali obfitość ludzi, środków i wojska oraz zmagali się z niedogodnym położeniem gór i rzymskimi

żołnierzami, zjawiającymi się nagle i usiłującymi ich powstrzymać. Zatem za Justyna pierwszego, cesarza Rzymian, Kabades, król Persów, wyruszywszy przeciw Iberom i Gurgenesowi, królowi Iberów, ścigał zbiegów aż do Lazyki. Bez trudu zdobył dwie lazyckie warownie, wzniesione na granicy Lazyki i Iberii. Kiedy Justynian kierował sprawami Rzymian, Chosroes, syn Kabadesa [53] śpieszył się, by pójść nieco dalej i czynił niemały wysiłek, by ujarzmić całą Lazykę i, jeśli to możliwe, nasze miasto, ponieważ był to dla niego kres i ostateczna granica panowania. Często napadał z wielkim wojskiem, ale więcej wycierpiał niż dokonał, źle na tym wyszedł. Nic więcej bowiem nie mógł, poza zdobyciem pewnej nowopowstałej twierdzy Petra, zbudowanej przez cesarza Justyniana. Następnie z wielką stratą został stamtąd usunięty, utracił wielu perskich, dobrych żołnierzy, kiedy Rzymianie, nasi przodkowie stawiali opór i jeszcze zacieklej powstrzymywali ich silne natarcie. Tak więc nasze miasto, prawie nie doznające nieszczęść, było i jest strzeżone, mimo że sami Persowie doszli do Rizajon i Aten⁵⁰², to nawet nie pozwolono przedostać się im swobodnie do ich własnych posiadłości i swojej ziemi, którym w odwrocie przeszkadzały ciasne i bezdrożne obszary, zapłacili Rzymianom za zniewagę za to, że zagarnęli nie należącą do nich ziemię i powiększyli obcą potęgę.

21. W ten sposób los pozwolił miastu górować nad wrogami i przez długi czas unikać tego, co było silniejsze od ataków ze wszystkich stron. Miasto bowiem ze swej natury niewojownicze było niepokonane przez tych, z którymi toczyło boje, nawet bez sprzymierzeńców. Gdy walczyło u boku wojska rzymskiego z Bizancjum przeciw dręczącym ich Persom, uważało za swoje zadanie brać udział w większych i groźniejszych bitwach, kierowało działaniami wojennymi oraz pokazywało wejścia i przejścia przez trudnodostępne miejsca, które samo bardzo dobrze znało z doświadczenia, jako [37] graniczące z barbarzyńcami od dawna było zaprawione w wojnie przeciw nim. Tak to dzięki temu samo osiągało powodzenie, a Rzymianie zwyciężali, jemu jednemu należy się chwała i dlatego może być uwieńczone laurem zwycięstwa nie tylko za to, że przewodziło każdym pomyślnym przedsięwzięciem i pokazało Rzymianom to, czego oni sami nie znali, ale za to, że przyjmuje tutaj wszystkich rzymskich żołnierzy, a bardzo znużonym marszem daje odpoczynek i dzieli się zapasami oraz [54] wszystkim tym, co niezbędne, i pozwala, ażeby nabrawszy tutaj sił, skoro byli z dala od jakiegoś obozu i twierdzy, atakowali wrogów i łatwiej zwyciężali. Właśnie nasze miasto jako jedyne spośród innych miało taką możliwość, a mogąc nade wszystko jeszcze chciało, tak że wojsko rzymskie nie miało wcale trudnego zadania

⁵⁰² Chodzi o Ateny położone nad Morzem Czarnym, na wschód od Trapezuntu; dzisiaj Pezar w Turcji.

z dotarciem aż do samych wrogów, ponieważ zostało przygotowane wcześniej, dobrze wyćwiczone i uzbrojone, było karne i zorganizowane do działań. Ponieważ jedne miasta były położone daleko od Persów, a te, które leżały blisko, nie były zdolne do tych samych działań ani ze względu na wielkość i położenie, ani ze względu na obfitość zapasów żywności i tego, co jest potrzebne ludziom, którzy nie dość, że się nie rozpraszają po obczyznach, to jeszcze pozostają na miejscu. Jeśli więc nie można na wojnach osiągnąć powodzenia, małego czy większego, bez wcześniejszego dobrego przygotowania pod każdym względem, a nasze miasto w odpowiednim momencie nie mało pomagało Rzymianom w dobrym przygotowaniu, to jakżeż wieniec pochwał, chociaż osiągniętych dzięki nim, nie miałyby przypaść Trapezuntowi i jakżeż nie miałyby być pleciony podwójnie za to, że trwał, panując wedle własnej woli nad wszystkimi oraz za to, że dawał innym okazje do zwycięstwa? A jednak, gdybyśmy byli położeni w środku państwa rzymskiego i otoczeni dookoła przez podległe im miasta, a górowalibyśmy nad wrogami i od początku bylibyśmy lojalni wobec władców, to ani nie można powiedzieć, by należały się nam wielkie pochwały, ani że jesteśmy usposobieni życzliwie z powodu jakiegoś wielkiego powodzenia. A gdyby atakowano nas zewsząd, to zdobylibyśmy nagrodę za poświęcenie w obronie i za mężne odpieranie napastników, a dla nas, którzy wiele chcemy, nie byłoby korzystne stanąć na uboczu, aby pozwolić im przejść. Teraz zaś ponieważ otrzymaliśmy w udziale terytorium Rzymian tuż nad granicami z Persją i stanęliśmy na straży całej rzymskiej ziemi ani nie ulegliśmy wielu i częstym napadom, lecz nadzwyczaj dzielnie odpieramy je, nie tylko odnosząc rany, [38] ale i przysparzając sobie ponadto wrogów, rozproszonych do piany i nicości, tak jak fale rozbite o sterczące skały, ani nie jest rzeczą łatwą, byśmy my, chcąc i uważając, że będziemy obrońcami sprawiedliwości i potęgi miasta, snuli rozważania na temat godnego naśladowania [55] naszych przodków, a niewiele brakowało byśmy już z tego zrezygnowali. A jednak, jeśli człowiek jest wiarą, szczerością, trwaniem w poglądach i dochowywaniem przysiąg, to szczególnie nasi przodkowie nie mają sobie równych w ludzkiej cnotie, a nadto męstwo zdobi ludzki rodzaj, a szlachetność cechuje ludzkie dusze, tak że i tutaj osiągnęli porozumienie i dlatego bezsprzecznie zapewnili sobie przewagę. A jeśli chodzi o możliwość osiągnięcia tego, co świadczy o rzymskości⁵⁰³, to mogli osiągnąć jeszcze więcej od Rzymian, ponieważ pozostali bardziej niewzruszeni i wierniejsi od nich. Wszystko inne bowiem barbarzyńcy unicestwili i odepchnęli Rzymian, z jednej strony niszcząc to prawem wojny, z drugiej ujarzmiwszy tych, którzy ulegli i poddali się im. Jedynie zaś nasze miasto wybijało się bardziej i wzrastało oraz

⁵⁰³ Dosł. 'to, co niezbędne dla życia wśród Rzymian'.

zgodnie ze swą naturą strzegło nieuszczuplonej władzy rzymskiej, ani na wojnie nie okazało się słabsze od wrogów, ani nie odrzuciło postanowień przodków i nie przeszło na stronę przeciwnika, lecz pozostaje wierne tym, przy których raz zdecydowało się pozostać. Ale powoli wzrasta dzięki przyrostowi ludzi – tych, których wielu się tutaj rodzi i napływa zewsząd, z konieczności chroniąc się przed prześladowaniami, uciekających do niego jak do bezpiecznego azylu, a tutaj czerpiących z jego dóbr. Dzięki temu żywi mieszkańcy oraz pokrzepia zarówno dla ćwiczeń w różnorodnych umiejętnościach i sztukach, takich, które są obowiązkiem ludu, takich, które należą do wolnych mężów i do duchownych⁵⁰⁴, nie tylko pożyteczne dla ludzi i organizacji życia, ale i wspierające tego, kto zajmuje się kształceniem, wychowaniem i usprawnieniem administracji, jak i ponadto dla rozbudowy i ochrony murów większych niż wcześniej, ale i dla większej ich trwałości od poprzednich. Miało pod dostatkiem wszelkich dóbr, jakich w danej chwili potrzebowało. Los dostarczał bowiem wszelakiego przeznaczonego mu dobra, pokazując to, co dla niego przygotowuje, a czego troska o przyszłość nie pozwoliła zniweczyć upływającemu czasowi. W końcu zrealizowało wiele spośród zamysłów, również takich, których nie można by się spodziewać, [39] tak że nikt nie mógłby się poszczycić podobnymi osiągnięciami, chyba że jego los leżałby mu na sercu i okoliczności z nim związane wymuszałyby owe działania i uznałby efekty osiągnięte dzięki nim za odpowiednie i harmonijne. Ale trzeba być zadowolonym, że ono jakoś niewzruszenie istniało, chociaż zginęli tutaj już nieomal wszyscy Rzymianie, co może być świadectwem niemałego szczęścia, [56] ale i osiągnęło wielką sławę i powodzenie i nie mogło zwątpić w swoją trwałość. Lecz dobry los, wspomagając to miasto, z góry ozdabia je innymi osiągnięciami i, obdarzając zaszczytami, wciąż mu sprzyja; i przyniósł, i dał mu obfitość powodów do sławy, przyznawszy mu diadem i godność cesarską, czyniąc nasze miasto cesarskim z powodu zasług, dzięki którym niegdyś trwało oraz sprawił, że i teraz jego nazwa jest sławna. Przecież trzeba było, żeby ono samo, które tak wyróżniło się wiernością i potęgą, ani nie ujarzmione, ani nie podbite, nie uległo wrogom i ustrzegłszy siebie, inne miasta i swoją własność w interesie Rzymian stało się obrońcą i opiekunem nie tylko państwa, ale i osobistym strażnikiem dla panujących nam cesarzy, zorganizowane na sposób straży przybocznej. Trzeba bowiem, by zarówno sami rządzący wykazywali się odwagą dla przyjaciół, dlatego miasto w każdym czasie dawało godne podziwu przykłady wierności, jak i by ono wyróżniało się w ten sposób szlachetnością, męstwem i siłą fizyczną, oraz, co się tyczy obu – i siły, i wierności – nie wiem, czy jakieś inne można się z nim zrównać.

⁵⁰⁴ Dosł. ‘do dusz’.

Wspaniały zatem pałac wznosi się w nim – wybrało ono panowanie zamiast niewoli, i zdobiły, i zdobią nas rządy spadkobierców szlachejnych pod każdym względem cesarzy, żyjących tutaj przez cały ten czas i stąd wyprawiających się na wrogów, a skoro cesarze znów powracali do nas, stąd też sprawowali rządy nad poddanymi, i żaden szyderca nie może sobie kpić z nich. Nasi bowiem władcy i cesarze Komnenidzi to najwspanialszy pęd z korzenia Komnenów i mocno zakorzeniony pień, właśnie taki jaki mógł się zrodzić, odpowiedni do tego, z czego wyrósł, godni władzy i cesarskiego imienia, nie tyleż z racji pochodzenia, co z powodu charakteru. Wywodzili się oni z rodu szczególnie przeznaczonego do sprawowania władzy, a sława i wspaniałość dokonań nie należy się nikomu innemu z ludzi jak tylko cesarzom i władcom. Mają oni charakter zasługujący na podziw, a ród może przyozdobić nie tylko ich samych, ale i im poddanych, przez których [40] zostali wybrani jako godni sprawowania władzy cesarskiej i z radością zostali okrzyknięci cesarzami przez lud rzymski, a wybrani nie zawiedli nadziei tych, którzy ich mianowali i ich wybór nie przysporzył zmartwień. Bowiem ci mężowie, chociaż nie noszą jeszcze diademu, dokonywali w interesie cesarstwa czynów godnych władzy cesarskiej, wcale nie różnili się od tych, którzy byli ubrani w togę i purpurę. Jeśli zaś chodzi o troskę i staranie o sprawy publiczne, [57] taktykę wojskową i wojny, oraz sprawność fizyczną i rywalizację sportową, to raczej sami zajmowali się tym wszystkim, podczas gdy cesarze leżeli beczynnymi i byli pogrążeni w głębokim śnie oraz przesypiali swoje własne obowiązki, oni zaś osiągnęli sukcesy na miarę cesarzy, pozyskali dla siebie miłość ludu. Każdemu, kto jest prawdziwym cesarzem przystoi, żeby wybrał na przywódców i stawiał na czele jako jedynych godnych tych, którzy znają swoje sukcesy i są w stosunku do siebie wymagający. Komnenowie przyjęli władzę ze względu na pochodzenie i by interesy Rzymian całkowicie nie przepadły. Już bowiem padli na kolana, a to, co generalnie wiąże się z powodzeniem narodu, obróciło się wniwecz i zaczęło wymykać się oraz poddawać czasowi i tamtejszym przemianom. Bo gdy cesarze wiodą gnuśne życie, wtedy nieprzyjaciele wykazują czujność i są skłonni do walki. Barbarzyńcy bowiem przemierzili całą Azję i ograbili ją bez strachu, bo nikt nie stanął im na drodze, zdobyli całe tamtejsze pustkowia Scytów i nie ograniczyli wcale swej zachłanności, ale podbijając po kolei wszystko, aż do samego Chalcedonu i lądu leżącego po drugiej stronie bizantyńskich ziem, parli dalej naprzód do samego morza. Saraceni bowiem napadli z Egiptu, Turcy zaś z samej Persji, a nadto z południa, jedni podbili i poddali sobie bez przeszkód Syrię, Palestynę i Pamfilię, drudzy zaś wszystkie pozostałe ziemie, aż do samej Bitynii. Uprawdzili jako

jeńca wojennego samego cesarza Rzymian, Romana o przydomku Diogenes⁵⁰⁵. Formalnie Rzymianie mieli Europę i wszystkie te ziemi zwrócone ku wschodzącemu słońcu, ale w praktyce zyski czerpali zeń Scytowie, Hunowie oraz lud niejakich Pieczyngów i nie wiem, czy jeszcze jacyś inni napadający zewsząd i wszystko uważający za myzyjski łup. Rzymianie zaś i ich cesarze, po tym jak przyodziali się w purpurę i nałożyli diadem, trwonili władzę cesarską na korzyść własnych pragnień i marnowali majątek nie na to, na co potrzeba prawie w ogóle nie nagromadzili bogactw, [41] których wiele potrzeba na wojnę i działania wojenne. A sprawy wojskowe naprawdę układały się dla nich niepomysłnie, ponieważ nie mieli środków na przygotowanie wojska do walki, ani na zwiększenie liczby żołnierzy, ani na uposażenie dowódców. Ograniczyli bowiem armię do znikomej liczby, a samowola cesarzy, opieszałość i beztroskie życie, jeśli chodzi o praktykę i rzemiosło wojskowe, upodobniły ich do wiejskich parobków. [58] Naród nie miał więc żadnej nadziei na powodzenie, a cesarze narażali się nadto na zgubę duszy, sprawy państwa z kolei stanęły na ostrzu brzytwy i trzeba było, żeby powstali ci, którzy czekają na ostateczną zagładę. Ale bóg, ustrzegłszy nas z góry i ulitowawszy się nad nami, zesłał nam cesarzy z rodu Komnenów i za ich pośrednictwem przywrócił znów narodowi powodzenie, powetował klęskę oraz wskrzesił to, co zginęło. Wtedy bezzwłocznie wybrał Aleksego najlepszego i szlachetnego pod każdym względem, który otrzymał władzę cesarską jako nagrodę za męstwo i za dowództwo dzięki, któremu osiągnął powodzenie. Bóg w jego osobie w istocie dał Rzymianom złotą linię. Komnenowie, rozważywszy piękne powiedzenie Demostenesa, że trzeba, aby każdy mąż i każde miasto, gdy znajdą przyczynę, z powodu której zmienili się na gorszych, następnie kroczyli przeciwną drogą, aby w ten sposób odwołać klęskę. Ponieważ zobaczyli, że ci, którzy rządzą przed nimi, zniszczyli wszystko z powodu rozpasania i wyjątkowej opieszałości, sami podjęli życie pracowite, znojne i obozowe, mało sypiali w miastach, najczęściej zaś w obozie wojskowym. Cały czas spędzali na wojnie i w otwartym boju, prowadząc wojskowy tryb życia. Naprawili sprawy państwowe dla Rzymian, uporządkowawszy wszystko, co dotyczy wojska. Z Azji i Europy odparli jak najdalej barbarzyńców i zapewnili nam długą przerwę i głęboki spokój. Rozbudzili w sobie chęć działania i ducha życia, jakby tchnęli życie w obumarłe już i całkiem wygaszone przedsięwzięcia.

22. Od takiego właśnie korzenia najlepszego i szlachetnego pod każdym względem, ale i od najszlachetniejszych pni wywodzą się cesarze władający naszym miastem i mogą odwoływać się do tak wielkich przodków, najbieglejszych w sztuce polityki, ale

⁵⁰⁵ Mowa o cesarzu bizantyńskim, Romanie IV Diogenesie (1068–1071).

i najdzielniejszych z wszystkich w rzemiośle wojennym, takich, którzy wszystkiego doświadczyli i przekuli własnego ducha na ozdobę wszelkiego dobra. Dla nas mianowicie Aleksy – pierwszy władca tej oto ziemi, to imię drogie nam nade wszystko, [42] jak nazwa cesarstwa – zapoczątkował wszelką pomyślność. [59] On był wnukiem Andronika Komnena, cesarza Rzymian i podźwignął własny ród, z którego wywodził się Aleksy pierwszy. Zwą go Wielkim Komnenem, bowiem nie tylko w czynach sam był wielkim, ale był również spadkobiercą imienia i męstwa Komnenów. Dał nam następców, dobrych z dobrych i najlepszych z najlepszych, wszystkich cesarskich, wszystkich należących do rodu, wszystkich o jego cechach charakteru i podobnych z wyglądu, wszystkich rywalizujących nawzajem, współzawodniczących między sobą, o to, kto pierwszy dokona i ofiaruje więcej dobra poddanym. Rozszerzyli bowiem nie mało granice naszego miasta, ustanawiając miasto rządzącym, a nie rządzonym, ujarzmiającym wielu innych przeciwników, zamiast być przez nich ujarzmionym, było jakby metropolią wobec wszystkiego wokół i całej Lazyki. Wzmocnili samo posłuszeństwo wobec prawomocnej władzy i przyczynili się do rozwoju dzięki przezorności, zasobom, bogactwu, męstwu wojennemu i szlachetności. Kochają poddanych tak samo jak ojciec dzieci, okazując serce rodziców raczej niż rządzących; dbają zaś, i to bardziej niż rodzice o dzieci, o ich dobrobyt, troszcząc się zarówno o nich, jak i o samych siebie. Można się bowiem spodziewać, że będą panować uczciwiej, skoro rządzą jak najlepszymi poddanymi. Lud i urzędnicy, którzy nie kalają urzędu, okazują zatem cesarzom tyle życzliwości, ile nie wiem, czy dzieci okazują ojcom, w zamian za to rządzący nie kupczyli naszą lojalnością, chociaż mogli jako nasi przywódcy, bo i tak nie powiększają już sobie bardziej władzy, trwożąc tym barbarzyńskie ludy, i my nie kupczyliśmy panującymi, ponieważ nie zabiegaliśmy o innych jak ci, którzy mogli odczuć ciężar swoich. Lecz ród Komnenów i ich następcy rządzą nami i tak trwałym dziedzictwem już przez tak długi czas, czegoś podobnego i porównywalnego nikt i nigdzie nie mógłby znaleźć, choćby szukał. Na całej bowiem ziemi i we wszystkich miastach inna dynastia następuje po tych, którzy rządzą aż do czwartego i piątego pokolenia, i znów z nimi dzieje się to samo i innym oddaje się władzę; i tak jest zawsze, i nie można znaleźć żadnego panującego rodu ani tyranów, ani cesarzy, trwającego nieprzerwanie aż do teraz. Nasi zaś władcy oraz cesarze i w tym [43] spełniają się pięknie, [60] górowali nad innymi i rządzą ziemią, którą raz zawładnęli i uczynili cesarstwem, ani jego trwanie, ani los, ani zmiany okoliczności nie sprowadziły ich z drogi, lecz oni, należąc do tego samego rodu i krwi, dzieci następujące po ojcu, a każde umacniające swoje panowanie, jak nieśmiertelni włodarze zapewniają nam wieczne istnienie. Oby więc można było posiadać takich władców w przyszłości i być przez

takich rządzonymi, i obyś sam, o Boże, który prowadzisz, opiekował się z góry rodem cesarzy i wiódł ich prostą drogą, łaskawie zaś byś rozporządzał tym, co należy do nas i obyś wzmacniał jednych po drugich, i cesarzy dla miasta, i miasto dla cesarzy, a dla nas ich ród!

Pod władzą takiego właśnie cesarstwa i takich władców nasze miasto i było szczęśliwe, i jest coraz lepsze i dzięki wcześniejszym sukcesom powiększyło granice swego panowania, wznosząc mury, a także budując świątynie, domostwa, place i wykazując się w tym wszelką szczodroblivością. W mnogości obywateli, bogactwie i szczęśliwości przekroczyło własną miarę i doznało czegoś przeciwnego w porównaniu z wieloma miastami. Te, które wcześniej cieszyły się pomyślnością, później doświadczają przeciwnego losu i zatracą się ich siła rozwoju, Trapezunt zaś, zaczynając wpierw od lichego i małego, rozwijając się i wzrastając, nie doznaje porażki.

Ponieważ wpierw obwarowanie było słabe, poprowadzono więc i drugie, i trzecie, i mury osiągnęły znaczną wielkość. Przodkowie, chcąc dla nas powiększyć obecną twierdzę, a niegdyś miasto, która ma dwa dojścia – jedno prowadzące na zewnątrz i jakby w głąb lądu, drugie natomiast od nadmorskiej jego części – nie obwarowali wszystkiego dookoła, ażeby w środku drugiego muru zamknąć całe miasto; ale wraz z rozbudową obwarowania mieli dogodny zejście aż do morza, po przeciwnej stronie wydzielili z kolei bramę południową. Ponieważ odgradzili nadmorską część miasta, począwszy od obydwu jego krańców, obustronnie rozciągnęli mury – jeden mniej więcej na długość całej warowni, następnie połączyli je poprzecznie i wyznaczyli granice całej wewnętrznej przestrzeni przy nadbrzeżu. Dzięki bramom otworzyli szeroko miasto – jednej obok drugiej, z kolei w części nadmorskiej przy drugiej bramie, przy której chociaż rozciąga się płaski i równy teren, to ani go nie zagospodarowali, ani zbytnio się o niego nie zatroszczyli. Ale przy budowie tych bram, po obu stronach [61] dołożyli wielu starań, które godzi się opisać. Wąwozy bowiem schodzące z góry po obu stronach, w tym miejscu głębokie i bardzo kamieniste, nie dawały łatwego przejścia ani sprawnym fizycznie ludziom, ani tym bardziej bydłu, zaprzęgom czy zwierzętom jucznym. Trzeba więc było wąwóz uczynić dostępnym, a urwisty obszar równym i płaskim oraz wytyczyć prostą drogę od samych bram aż do ziemi po drugiej stronie wąwozu. Zatem, zaczynając z głębin wąwozu, wzniesli mury wyróżniające się grubością i wynieśli je wysoko, zrównując je z górskimi przejściami i z leżącymi po jednej i drugiej stronie wzgórzami. Po obu stronach są dwa mury, jeden biegnący od samych bram do płynącego strumyka, który przepływa przez wąwozy, drugi zaś ciągnący się od drugiego wzgórza do samego strumienia, zaś pomiędzy tymi wzgórzami pozostawiono przepaść i urwisko, i ani wychodzący z miasta, ani wchodzący nie może przejść, jeśli usunie się

połączenie w postaci leżącego drewnianego mostu. W trosce bowiem o bezpieczeństwo w wąwozach i na wzgórzach wzniesli wieże, skąd mogli zagrozić wrogom dostęp, i przeciągnęli drewniane mosty, w razie potrzeby łatwe do zdjęcia, aby wejście pozostało niedostępne dla nieprzyjaciół. Skoro zaś ze wzrostem powodzenia, które miasto otrzymało, a które wiodło je ku rozkwitowi, musiało ono wznieść obwarowania i ściśle związać się z morzem, bo ze wszech stron fale obmywają jego mury. Później można było obserwować jeszcze większy jego rozkwit. Poczynając od strony zachodniej, gdzie, jak mówiliśmy, mieszkańcy zbudowali wieżę przy samym wejściu i przeciągnęli mur przez całą tamtejszą część wąwozu, nieco zbaczając, zeszli aż do samych morskich fal, i, poprowadziwszy dookoła mur, dopasowali do niego wschodnią stronę miasta. A ponieważ dla dolnego miasta przewidziano małą przestrzeń, budując mur przez biegnący tutaj wąwóz, to otoczyli je murem o tyle większym od drugiego, o ile ten drugi różni się od pierwszego. W murze znajdują się bramy oraz wszelkiego rodzaju furtki dające wszędzie dostęp do wielu miejsc, proporcjonalnie do osiągniętej wielkości i liczby mieszkańców. Dwie, a nawet trzy [45] bramy otwierają miasto na morze, a z drugiej strony tyle samo, a nawet więcej, bo tak samo mamy nie jedno obwarowanie i możemy wchodzić przez wiele innych wejść ze względu na długość.

[62] Chociaż całe obwarowanie jest tak okazałe i otacza tak wielki obszar wewnątrz, to jednak ludność miasta wcale nie jest stłoczona i jest zdrowsza niż zazwyczaj zdarza się to na terenie miasta. Oczywiście większość rozlała się na zewnątrz po obu stronach i nie da się wzrokiem ogarnąć mnogości domów, jakie zbudowano na wschodzie i na zachodzie, które przydają miastu miano przedmieść, a których nie obejmuje obwarowanie, chociaż stawiają opór wrogom. Łąki, sady i różnorodne drzewa obsypane owocami przynoszą wytchnienie, a te inne drzewa, w tym te oliwne, niczym jakiś chłodny gaj, oceniają tutaj cały teren, spływają na miasto, dają wchodzącym wielką przyjemność i obfitością przyciągają ku sobie wzrok wychodzących oraz niejako pozwalają zapomnieć o ciągnącej się drodze i wszystkich doprowadzają do zachwyty nad ich pięknem, i usidlają wszystkich jak więźniów. Targ i cały rynek oraz wszyscy straganiarze mieszczą się poza miastem, i to wszystko obejmuje wschodnią część miasta, poczynając od samych murów, sięga zaś w linii prostej najdalej jak to możliwe, ale i w wielu miejscach gdzieś zakręca i tworzy liczne odgałęzienia. Po obu zaś stronach wybudowano mnogie warsztaty i zwracają uwagę stragany rzemieślnicze, a wytwórcy siedząc handlują tym, co najkosztowniejsze i najwspanialsze, sprzedając i nabywając to, co przynosi cała ziemia. Oprócz tego wszelkie zajęcia i wszelkiego rodzaju rzemiosła, jedne rękodzielnicze, drugie nie wymagające ognia, i nie tylko to, co w ogóle

potrzebne ludziom do życia, lecz i to, co potrzebne do rozrywki, można znaleźć tam wszystkie, jakich nie znajdzie się gdzie indziej na ziemi, jako że mamy wielu rzemieślników w przeciwieństwie do ludności innego miasta. Dzięki rozległości nasz rynek i plac handlowy codziennie i o każdej porze dnia i roku, i ile tylko dni ma rok, a dzień godzin, zawsze jest pełen wymieszanej ze sobą ludności i z trudem mieści przewijających się. Nie mało bowiem tutaj importowanych towarów, jakimi można handlować w naszym mieście i napływający tutaj, ze względu na wielkość miasta, mieszają się obywatele i kupcy, którzy nieustannie muszą przebywać na rynku, zapelniając go, jako że z trzech powodów [46] napływa tu ludność: ponieważ jedni schodzą się po to, by handlować, [63] a miejscowi spędzają tu cały czas, bo taki mają tryb życia, są i tacy, którzy tutaj załatwiają interesy. Dlatego z powodu tłumów obecnych na rynku i rozmiarów tego miejsca, jakie ono zajmuje, nie brak niczego do pełnego rozkwitu miasta.

Ale doprawdy wielka liczba i wygląd domostw, do których w jednym i drugim przypadku wystarczająco przyczynia się umiejętność naszych cieśli – można o nich powiedzieć: „mądry spoił dach” – doszli do tak wielkiej biegłości swego zawodu; jest też obfitość budulca pochodzącego z gór, które hojnie pozwalają na wycinkę wszelkiego rodzaju drzew, których takiej różnorodności nie ma gdzie indziej, to jednak pominę; bowiem można by się przechwalać podobnymi sprawami. Miasto jednak wyróżnia się samym pałacem cesarskim, odznaczającym się królewskim przepychem i wielką wspaniałością, a jeśliby słowo nie mogło go wystarczająco opisać, to mimo wszystko uchwycimy jakiś drobiazg powiedzeniem, że ukazał się on niczym lamówka przy himation. Siedziby bowiem cesarskie wznoszą się na miejscu samej dzisiejszej warowni, same zaś w nie mniejszym stopniu tworzą warownię i wyróżniają się solidnością murów i różnorodnością budowli, wielkością oraz pięknem otoczenia. Zachodni ich mur jest wspólny i dla warowni, i dla rezydencji, jeden i ten sam mur wykorzystuje się dla pożytku obu, bo sięga on do pierwszego i drugiego piętra warowni i cesarskich rezydencji; a całość wyżej wyraźnie wyniesiona ponad urzędowe budowle, już tylko wznosi się ponad zamek, mniej więcej o tyle wystając nad murem warowni, ile ten góruje nad ziemią. A mur po drugiej stronie jest taki sam, jeśli chodzi o wysokość, grubość i inną zabudowę, ciągnąc się z góry na dół urywa się powyżej połowy warowni i przystaje do części cesarskich rezydencji, tak że sam może zatrzymać nacierającego wroga i strzec bezpiecznie tych, których mieści wewnątrz. W murze znajdują się dwie bramy i jedna furka, jest on solidnie wzniesiony w całej pozostałej części i nacierających odgradza i trzyma z daleka. Po obu stronach pozostawiono wolne miejsce na krużganki dla przyjmowania cesarskiej świty; siedziby cesarskie [64] wznoszą się na samym

środku, [47] mając wejście prowadzące ku górze, wyposażone w wejście, które wiedzie na górę stopniami i schodami. Każdego, kto wchodzi, od razu wspaniale podejmują tutaj przedsionki i komnaty, niezwykle piękne, wielkie i mogące pomieścić nie mało ludzi. Balkony, zwrócone na wszystkie strony i wystawione na wszystkie wiatry, dookoła otaczają apartamenty. Po drugiej stronie ciągnie się i wielkością największy, i pięknem najpiękniejszy budynek – z podłogą całą wyłożoną białym kamieniem, olśniewający różnorodnością barw i blaskiem malunków, o złotym suficie ukazującym gwiazdy na całym sklepieniu, wysyłającym promienie na podobieństwo nieba i wykazującym ogromny przepych i zbytek malunku. Tak jest dookoła, a na samych ścianach namalowany jest szereg cesarzy, którzy rządzą naszym miastem, a których uznaje się za przodków. Ale jest też namalowane nasze miasto, gdy odpięra jakieś groźące niebezpieczeństwo, najeźdźcy, którzy poznali zbrojną obronę. Natomiast powyżej i nieco w głębi ukazuje się kryta cesarska trybuna, zwieńczona dachem w kształcie piramidy, podtrzymywana przez cztery kolumny, sama dookoła, i aż do sufitu pokryta białym kamieniem, odgradza poddanych jakby jakimś rodzajem okratowanych drzwi, gdzie zazwyczaj ukazuje się cesarz i daje posłuchanie urzędnikom, naradza się ze starszymi oraz udziela audiencji. Dalej zaś znajduje się cesarski westybul⁵⁰⁶; bardzo wysoki i szeroki, sklepiony oraz otoczony kolumnami; stopnie w westybulu prowadzą wstępujących na górę cesarzy do komnaty upiękzonej malowidłami, tam cesarz ma w zwyczaju wspaniale ugaszczać urzędników i poddanych. Stąd na lewo można natrafić na inne, bardzo liczne sale, każdą inną, oddzieloną czterema równymi ścianami, a każde pomieszczenie zachowuje kształt czworoboku i przynosi pamiątki początków stworzenia i jak został stworzony człowiek i stał się istotą społeczną. Na prawo zaś znajdują się pokoje, przedsionki, tarasy, sypialnie i apartamenty oddzielone krużgankami, bo każdy kończy się poprzecznie przy następnym, osiągając optymalną miarę, ponad którą więcej nie może osiągnąć, rozmiarem jedne lepsze i większe od innych, wszystkie zaś [65] zbudowane z niewypowiedzianym kunsztem i zgodnie z odpowiednimi proporcjami. I jest tam zbudowana święta kaplica [48] chlubiąca się pięknymi malowidłami i świętymi wotami, upiękzona nie tyle bogactwem dla bogactwa, ile pięknem dla piękna, pozbawiona dużych rozmiarów na rzecz wyjątkowej doskonałości.

Tak oto zbudowano cesarskie rezydencje, piękniej niż da się to wyrazić słowami; trzeba zobaczyć, żeby to pojąć, a tego wszystkiego, co znajduje się poniżej pierwszej i drugiej kondygnacji na całej długości i szerokości, co wskazuje na wielki kunszt i talent budowniczych żadne słowo w sposób doskonały nie może opisać, można tylko próbować.

⁵⁰⁶ W org. βῆμα.

Wszechobecne świątynie naszego miasta wcale nie dorównują cesarskim budowlom, a kościoły, aby powiedzieć o wszystkim pokrótce, jedne są w samym mieście, inne poza nim, jedne blisko tuż przy samym obwarowaniu, inne zaś bardzo daleko obejmują wokół całą okolicę, tak że wszystko przyczynia się do takiego rodzaju bogactwa miasta, jego doskonałości i uroku. Jedne świątynie są raczej piękne niż bogate, inne z kolei górują bogactwem niż wyróżniają się pięknem, jedne są takie, że nawet gdyby nie były piękne, to nie mniej przynosiłyby nam chlubę, inne są tak zbudowane – wytwornie i pięknie – że, gdyby nie górowały bogactwem, to i tak miałyby wartość choćby dzięki proporcjom i harmonii we wszystkim, tak że nie brak im niczego, co wzbudza podziw. Trzeba jednak, by zainteresowanemu o właściwościach budowli inne dziedziny wyjaśniły to dokładnie.

23. Tak siła ducha ojców i ich umiłowanie piękna oraz panowanie naszych cesarzy w każdej dziedzinie naszemu miastu dało i przysporzyło wszelakiego dobra. Ale o tym, co dotyczy zabudowy całego miasta, położenia, zarządzania i kierowania państwem już wystarczy. Tym niemniej siły zbrojne tego miasta i to, co dotyczy służby wojskowej oraz wojny są świadectwem jego jakiejś godnej podziwu znajomości rzeczy i męstwa. Obrońcy miasta są bowiem oddzieleni od pozostałej ludności i wyznaczeni do służby wojskowej, mając jedno zajęcie i jedno zadanie – ćwiczenia taktyczne i zdobycie sławy wojennej; nie mniej jednak zarządza się całym ludem i wszystkimi mieszkańcami miasta, by nie tylko byli oni strzeżeni przez innych, ale i by sami godni obrońców zachowywali taką postawę wobec innych i uprawiali to zajęcie i rzemiosło, w którym każdy jest bardzo biegły, ale ćwiczą się i w tym, co dotyczy wojny, walk i wojskowego doświadczenia, aby być wystarczająco silnymi i zdobyć się na więcej męstwa. Gdy kraj potrzebuje, że tak powiem, rozmyślnej odwagi i rozsądnej śmiałości w interesie mieszkańców i tężyzny fizycznej, to nie tylko można podziwiać ich wytrzymałość, ale i poświęcenie [49] w trudach. Oni pokonujący odważnych dzięki szlachetności, a dzięki sile tych, którzy górują potęgą albo raczej dzięki męstwu tych, którzy są silni, a dzięki sile niezwyciężonych na duchu, we wszystkim ze względu na oba – siłę i męstwo – mogą cieszyć się sławą i zyskać przewagę nad wszystkimi. Taki zaś prowadzą tryb życia, taka oto jest praktyka ćwiczących się nie tylko w trakcie nagonki z psami i w starciach z trudnymi do pokonania dzikimi zwierzętami, co w istocie jest wstępem do zapasów wojennych, ale przede wszystkim sami nieustannie atakują wrogów i ich terytorium oraz staczają tam prawdziwe potyczki. Kiedy zaś mają przerwę i panuje pokój, to sami między sobą w jakieś wyznaczone dni masowo dają popis sprawności wojskowej i ćwiczą taktykę oraz w ogóle zajmują się jedynym zajęciem przydatnym w życiu – dobrym i odpowiednim przygotowaniem do wojny, aby móc stawić czoła nadchodzącemu wrogowi,

a w razie potrzeby sami zaatakować innych i wzbudzać lęk. Przecież równie gorliwie jak inni starali się posługiwać białą bronią, walczyć wręcz, ciskać włócznię i ranić strzałami. Któż mógłby się z nimi kiedykolwiek zrównać? W strzelaniu z łuku zwyciężają bowiem Teukra i Pandora, odsunęli w cień Menesteusa w kierowaniu końmi i dowodzeniu zbrojnymi mężami, dorównali w chyżości stóp i sprawności ciała synowi Oileusa i w innej sprawności ciała innemu z bohaterów, we wszystkim przeszli w sławie wszystkich. Sami bowiem ze swej natury byli zdolni we wszystkim. A władców i przywódców, naszych najlepszych cesarzy, takich właśnie otrzymaliśmy, że, gdybyśmy byli do niczego, oni sami są zdolni, by dzięki własnemu przykładowi uczyć i wychowywać w każdej cnocie, by podjąć się rzeczy pięknych i starać się je czynić. W ten sposób obecna organizacja życia społecznego, które obywatele mają za próbę i zaprawę w rzemiośle wojennym, jest wynikiem słusznego porządku, ich talentu i wychowawczej działalności cesarzy. Nie byłoby wcale rzeczą dziwną, gdyby jacyś napadający na nas poznali, że sami zostali zaatakowani i tchórzliwi w hańbie wycofali się, albo gdybyśmy sami zaangażowani w wojny przeciw wrogiemu państwu mieli siłę, by zadawać ciosy, ale byłoby dziwne, gdybyśmy, tak najdoskonalej zaprawieni w bojach pod władzą tychże cesarzy, [67] następnie okazali się gorsi od atakujących i sami wojując z innymi wrócili przegrani.

[50] Powraca wspomnienie, jak dwie nadzwyczajne i największe – jak sięgnąć pamięcią – barbarzyńskie armie skierowały się na nas, przerażające niezliczonym mnóstwem wojowników, budzące trwogę wszechstronnym przygotowaniem i paralizujące przeciwników, ale żadna z nich nie osiągnęła nad nami przewagi w liczebności wojska ani w doświadczeniu bojowym, ani w niczym innym z tego, czym nad wyraz chlubią się wrogowie. Ale jedna armia, gdy poznała, że podejmuje się próżnych trudów, zaznała więcej nieszczęścia niż wyrządziła go nam, znanym z tego, że byliśmy we wszystkim niezwyciężeni, tak że uciekli się do ostatniej deski ratunku i z tego powodu dopuścili się skrajnego gwałtu – spalenia miasta. To czyn świadczący o wielkim tchórzostwie najeźdźcy i zwątpieniu w zwycięstwo nad przeciwnikiem. Słusznie nie zwiększa winy pokonanych, skoro jest absolutnie koniecznym, żeby każdy, kto występuje przeciwko człowiekowi, poniósł porażkę. Zwycięzcom zaś przynosi wszystko to, co najpiękniejsze: przejawy męstwa i powodzenia. Podłożyli zatem ogień pod zabudowania, zaś obywatele, zmagając się z ogniem i z zewnętrznym wrogiem, zmusili ich do odwrotu i zapanowali nad pożogą, nie tylko nie doznając szkód z jej powodu, ale i jeszcze okryli się blaskiem sławy ponad wszelkie oczekiwania wrogów, które były niczym i igraszkami dzieci wobec mężczyzn, i wykazali swoje doskonałe przygotowanie.

Pozostała zaś i druga armia o tyleż bardziej była przerażająca i [68] wzbudzająca wielką grozę, o ile sama w sobie jako taka była postrzegana i zyskała rozgłos i wszędzie jest o niej głośno, dlatego pamięta się o jej całkowitej zagładzie i jest znana z powodu swojego wyjątkowego nieszczęścia. Wraz z wtargnięciem ponieśli oni druzgocącą klęskę, nie wiedząc skąd ta zguba, bo ani goniec, jak to się mówi, ani żaden żywy się nie ostał, lecz padało całe wojsko i spoczęło w Hadesie, zaś przewodzący im dowódca wojsk, dla którego los się odmienił i który na jawie poniósł karę za rzeczy, o których śnił przeciwko miastu, został pojmany i spętany. Czy to męstwo mieszkańców doprowadziło do pomyślnego końca, czy to jakaś boska interwencja; bo tak się mówi, więc i w to się wierzy; czy złożyły się na to oba elementy, ponieważ bóg wzmacniał naszych obywateli. Jakżeż nie wspomnieć o takim nadmiarze szczęścia? Tak więc naszym przeznaczeniem jest cieszyć się wszędzie dobrą sławą i zwyciężać we wszystkim, dlatego z większą mocą i odpychamy nacierających na nas [51] wrogów i sami, wyprawiając się na nich zbrojnie, zawsze zwyciężamy i ujarzmiamy ich dusze i ciała, bo nie tylko jesteśmy dobrze przygotowani we wszystkim i w tym, co potrzebne do wojny i bitwy, ale i przystępujemy do zmagania militarnych i walki w poszanowaniu wszelkich prawideł tego rzemiosła. Niejednokrotnie rozpoczynamy walkę, ale za każdym razem, broniąc się przed sąsiadami, którzy łamią przysięgi, powołujemy się na zawarte przez nas umowy, a związani takim przymierzem bardzo słusznie przewyższamy wrogów i zdobiją nas znoje walk, gdyż w obu wypadkach najlepiej możemy prowadzić dogłębnie pokojową politykę i korzystać z niej, ponieważ wrogowie drżą ze strachu, zachowując spokój. Najpełniej bowiem korzysta z pokoju ten, kto najlepiej przygotował się do wojny, a, w razie wojny, bardzo łatwo zwycięża i wszędzie zyskuje sobie przewagę. W ten sposób nasze miasto nie tylko dzięki temu osiągnęło cel, że przeciw barbarzyńcom wysłało piechotę i korzystało z morskich trier, wkraczając na ich terytorium, zmuszało do walki w obronie własnej ziemi, a przecież mogłoby nie osiągnąć dzięki temu celu, a być słusznie podziwiane. Z jednej strony wyróżniło się wśród wielu miast, które były go godne, z drugiej strony nawet i nie osiągając celu nie mniej pokazuje swoją szlachetność, ponieważ dzięki sile i powstrzymuje wrogów, i gdy trzeba odłożyć broń, we własnym interesie samo w razie konieczności zaprzestaje [69] wojowania. Jest sprawą honoru w bitwach, gdy są konieczne, zapewnić sobie nie mniej dla dobrego imienia powszechny pokój, nawet jeśli wrogowie obawiają się otwartej walki⁵⁰⁷. Stąd w ten sposób ktoś mógłby, nie osiągając celu, pokonać tych, którzy osiągają cel wieloma pośrednimi środkami i może zagarnąć nagrody przeciwników bez mocowania się i walki.

⁵⁰⁷ Albo: 'zawrzeć przymierze'.

Z tych powodów bowiem trzeba przygotować się do wojny i troszczyć się o władzę, nie zaprzestawać wojowania.

24. Czy jakiś język mógłby trafnie oddać zalety miasta i jakaż mowa mogłaby odpowiednio ozdobić to, które trwa dzięki sile, ale i dzięki wszelkim przejawom dobroci, dzięki determinacji w wojnie i dzięki przewadze nad wszystkimi; miasto dla którego ozdoba są dawne dzieje, które chlubi się położeniem, harmonią klimatu, pięknem budowli i rozmaitych gmachów oraz zgodnością i współbrzmieniem we wszystkim?

25. To, co zawarte w powyższych słowach, nie mniej i teraz godzi się powtórzyć, bo spośród wszystkich innych podległych i będących zarówno blisko, jak i daleko [52] od rzymskiego państwa i spośród tych, które odwróciły się tyłem do wrogów, nasze miasto i w tym okazało więcej siły, i co więcej, jest godne panowania nad innymi, co jeszcze raz podkreślając teraz zakończę. Ta zatem wspólnota prowadzi nas ku porządkowi i łaadowi godnemu podziwu, która panowała nad wszystkimi, uległa jedynie miastu, jeśli zaś kiedyś ktoś zobaczyłby szczęśliwe miasta i strasznie zniszczone, a teraz znoszące ten sam los, który zawładnął nad wszystkimi, to skłania się ku pochwalę, że jakieś jedno nie zalicza się do nich, wówczas też wzrasta podziw dla tego, które góruje i zdobywa większą chwałę. Do nich więc możemy zaliczyć miasta, do których należymy jak do rodziców; te, które we wcześniejszych czasach doszły do szczytu powodzenia dzięki rządowi, sile i wszystkim innym przymiotom. I można nie mówić, o ile nasze miasto górowało. Bowiem nie ostała się nazwa Miletu i samej Synopy, można by zapłakać, zobaczywszy, kto je zamieszkuje i jakich ma władców; odnośnie zaś do Aten i całej attyckiej ziemi, to można by się zawstydzić; tak ciężko są doświadczone. Nam zaś wiedzie się lepiej niż można sobie życzyć, i czas, który postarza wszystko, a sam jest dojrzałym i młodym zarazem, podarował nam część swojej natury, zachowując to, co świadczy o powodzeniu miasta. Tak zatem płynąc, więcej już go upłynęło, od kiedy wziął pod swe władanie Milet i Ateny, niż kiedy te miasta wpieryw zasiedliły nasze miasto. Obyśmy [72] w przyszłości, która w nieskończoność podtrzymuje dobry los dla miasta, cieszyli się podobnym szczęściem z podobnym losem i ozdobili nasze miasto na miarę naszych możliwości.

26. Obywatele, zakończyłem pochwałę dla ojczyzny i spłaciłem jej dług, zarówno stosownie do możliwości, jak i nie mniej stosownie do rangi i chęci, o ile można tak powiedzieć. Jeśli zaś oceniliście mowę z powodu mówiącego, a nie z powodu miasta, tak zagłosujcie i wydajcie wyrok tak, jak przystało na dobrych i sprawiedliwych sędziów i z korzyścią dla was potwierdźcie obecne pochwały w samych czynach.

APPENDIX II

JAN EUGENIKOS

POCHWAŁA TRAPEZUNTU

§ 1. Miasto Trapezunt, miasto najstarsze i najwspanialsze spośród wszystkich miast Wschodu. Jest położone w pięknym zakątku Gościnnego Morza, a konkretnie nad samym jego brzegiem, i otacza je stały ląd. Patrzy wprost na jasno wschodzące słońce i jak żadne inne wita urokami ziemi i morza. Wieńczy je wszelkiego rodzaju powab. Dlatego, jeśli ktoś nazwałby właśnie to miasto stolicą czy też jakimś okiem całej Azji, albo i źrenicą w oku, nie sądzę, by nie miał racji.

§ 2. Taka więc przypadła mu harmonia elementów; właśnie to, co jest najlepsze dla mieszkańców – najwspanialszy klimat, tak że niełatwo ustępuje w tym żadnemu innemu z najznamienitszych miast. Letnią porą jest zwrócone w kierunku północnego wiatru i stamtąd, od morza, owiewa je łagodny podmuch; w tym właśnie, dzięki położeniu w tej strefie klimatycznej zamieszkałej przez nas ziemi, w sposób zadziwiający przypomina Konstantynopol; również w porze zimowej, tak jak w tej części Azji, która leży nad tym Morzem⁵⁰⁸, jest tutaj dość podobny, umiarkowany klimat.

§ 3. Samo zaś miasto – całe – wzdłuż i wszerz, i twierdza składa się nie tylko z pól wokół niego i uświęconych miejsc, miłych przedmieść, lecz także tych osiedli położonych dalej oraz okolicznych wsi, a nadto i z tych posiadłości położonych po drugiej stronie morza, które należą do tych, którzy chlubią się imieniem chrześcijan.

§ 4. Chroni je mocny mur i wieże, z obu stron otaczają rzeki i wąwozy, a wkoło niedostępne miejsca. Na górze twierdzy, blisko szczytów, w odpowiednich miejscach, wznosi się wspaniała cesarska rezydencja. Już od dawna zagraża ona wrogom dostęp i zapewnia mieszkańcom bezpieczeństwo. Oczywiście jest więc rzeczą, że do tej pory i aż po dziś dzień, i niech tak pozostanie na wieki, ani nie zostało ono jeszcze zdobyte przez wrogów, ani nie widziało dnia niewoli i trwa takie niezdołyte przez barbarzyńskie hordy oraz takich, którzy twierdzili, że ich największym pragnieniem jest je zdobyć. Nawet ten Pompejusz Wielki, dawno temu po raz pierwszy pozyskał je od razu dla Rzymian i dla ich ówczesnej nieograniczonej potęgi i władzy, nie siłą i prawem wojny, ale zjednał je dla nich namową. Dawno temu tak wielka wspaniałomyślność przyczyniła się do rozwoju miasta.

⁵⁰⁸ Chodzi o Morze Czarne.

§ 5. Ponieważ jest położone bardzo blisko morza, nad podziw korzysta też z jego tutejszych dobrodziejstw i zdaje się jakoby swobodnie wyrastało ponad morski zgiełk. Odznacza się nadto wspaniałym położeniem. Wznosi się zarówno na skalistych brzegach, ale i wstępuje na wspaniałe wzgórza; na dużej przestrzeni wyrasta z ziemi ku górze, w znacznej części w sposób zadziwiający wzniesione wysoko sięga środka nieba, niekiedy zrównując się z górami, a poetycko mówiąc ze szczytami Olimpu. Dlatego wznosi z ziemi mieszkańców i wszystkich doń przybywających i sprawia, że unoszą się oni w powietrzu i są jakby silni na ciele a zarazem lżejsi; wywołuje takie uczucia, jakby dusze szybowały wysoko nad ziemią i w ogóle jakby się było w niebie. Chociaż trzodzi ono stopy, to wpatrywanie się w ten najprzyjemniejszy z widoków weseli w tym krótkim znoju; tak jak gdyby ktoś nie za darmo, lecz za niewielką cenę, pozyskał kosztowne skarby; tak jakby posiadanie tego, co jest łatwe do nabycia, było godne pogardy.

§ 6. Właśnie to miasto jest samą doskonałością i dosłownie obrazem tej doskonałości. Wiedzie do niego długa i prosta droga; wpieryw kamienista, a gdy już zbliżyć się do szczytu – łatwiejsza, chociaż z początku wydawała się trudna, że tak powiem, parafrazując poetę. Dobrą jest więc rzeczą właśnie to, chociaż jest to oczywiste, żeby nie w każdej ziemi piękno było wolne od znoju, ani by sąsiedni kraj czy ten dalszy nie mógł mieć wszystkich zalet, które ma nasza prawdziwa ojczyzna. Niegdyś więc powstały: hipodrom, stadion i bieżnia zajmujące znaczną przestrzeń miasta, a tereny wokół miejsc, gdzie odbywają się zawody, walki, widowiska i zgromadzenia, o jakie niełatwo gdzie indziej, były takie, żeby samo miasto pozwalało obywatelom miło odpocząć na swoim łonie tak, jak każda poczciwa i serdeczna matka pozwala na to niemowlęciom; rozległe widoki ukrywają surowość okolicy i stromizny skalnych masywów; łagodni je również obfitość pól, piękno klasztorów i kościołów. Miasto zraszają przyjemne nurty strumieni, nawadniają niewysychające rzeki, otaczają rozmaite łąki, oplatają zawsze kwitnące kwiaty; witają morskie zatoki. Bez trudu darzy ono życzliwie żeglarzy swoimi dobrodziejstwami. Jest dostatnie dzięki uczciwym kupcom działającym na lądzie i morzu. Najlepszą zaś rzeczą jest to, że żeglarze potrzebują od niego wiele, a jemu potrzeba niewiele z tego, co pochodzi z obcych stron.

§ 7. Tutaj *zatem* znajduje się wszystko to, co najpiękniejsze i łatwo osiągalne to, *co pokrzepia serce człowieka i raduje je i weseli oblicze*. Są więc tutaj pasma górskie i równiny, gaje i wąwozy. Wszędzie rosną obsypane owocami drzewa oliwne; wszędzie winna latorośl. Cóż jeszcze można powiedzieć? Że ziemia obfituje w wino; że żywi bohaterów i obsypana jest owocami; że jest dostatnia i urodzajna; że obdarza winogronami. Każda winorośl, mógł to zobaczyć Dawid: *góry okryły się jej cieniem, a cedry Boże jej gałęziami. Rozkrzewiła swe*

latorośle aż do morza, a pędy swoje aż do rzek. W istocie właśnie ta ziemia jest drugą ziemią Kanaan; ziemią obfitującą w miód lepszy niż hymettejski, zaś w mleko jak w mannę; opływa w bogactwo jak jesienią pasieka w miód.

§ 8. Znakomite zaprawdę to miasto, z którego wyrósł wspaniały i odpowiednio nazwany owoc – wielki, trzykrotny zwycięzca i opiekun miasta – Eugeniusz.

§ 9. I samo jak nowy Syjon wznosi oczy ze wszystkich stron i spogląda na zatopionych w boskim świetle jak gwiazdy na zachodzie, na północy, na morzu i na wschodzie; spogląda na swoje dzieci, świętych ojców, nieustannie chwalcących Boga w Jego świątyniach.

§ 10. I to w samym mieście i jego okolicy podziwiam bardziej niż piękno innych; szczególnie raduje mnie fakt, że zapewnia też w ich życiu wszelką obfitość tego, co niezbędne i pozwala im w pełni na życie wśród mnichów w pustelni i w spokoju na przedmieściach. Prócz tego wspomaga wspólnotę tych, którzy wybrali dla siebie życie poza światem i poświęcili się samemu Bogu. Ci w gęstwinie drzew oliwnych, w siedzibach Boga są jakoby drzewa oliwne obsypane owocami.

§ 11. Ponieważ wie ono, że najlepszą miarą jest rozsądek i wszędzie ceni odpowiednie proporcje, dlatego ani nie chęłpi się rozległymi równinami, ani bezwzględnie wysokimi szczytami gór, ale zachowuje równowagę, która pozbawia lęku, a szorstkość i chropowatość miesza z przyjemnością, jak to się dzieje wtedy, gdy wychowawca z powodu charakteru jako jedyny mąż z najlepszych, wzbudza szacunek wspaniałością postawy, a nadmiar ćwiczeń osładza w odpowiedni sposób łagodnością, ale nade wszystko, że tak powiem, w dźwiękach liry pokazuje harmonię, współbrzmienie i niewysłowioną rozkosz.

§ 12. Tak i tutaj, teren raz bezustannie opada, i z łąk i równin pozdrawia nas miłymi widokami, to znów przechodzi niepostrzeżenie w lasy i ustronne doliny, jary, wzgórza i górskie grzbiety, w większości zasobne i bogate, wszystkie chronione ze względu na wszelkiego rodzaju zwierzynę i polowania, tak, by o każdej porze roku okoliczna ludność miasta mogła polować i gonić za sarnami; można tutaj również mierzyć się z dzikami, zasadzać na lisy, polować na rogate jelenie, że nie wspomnę już o dropach, gołębiach, kuropatwach, kosach, przepiórkach, kaczkach i grzywaczach. Z obu stron – z lądu i morza – na ile to możliwe, o każdej porze roku, zmusza okolicznych mieszkańców do zaprawiania się, czyniąc z nich myśliwych i rybaków. Dlatego też są mocarzami w sztuce wojennej, wcale nie gorszymi od Lacedemończyków, a zarazem od dłuższego już czasu są mistrzami w żegludze, jak niegdyś żeglarze – Ateńczycy. Bo tutaj wyraźnie współzawodniczą ląd i morze, jedno szczydzi się posiadaniem wielkich stad ptaków, zwierząt lądowych i dzikiej zwierzyny, drugie

tym, że ma życiodajne ławice ryb. Skryta jednak więź spaja obie strony i raczy nas wspaniałym widokiem przynoszącym radosną i nieustanną zmienność.

§ 13. Dla każdego zmysłu właśnie ta kraina jest zadziwiająco wspaniała i każdemu przynosi dary. Najpiękniejsze i najwspanialsze z widoków ukazują się wprost przed oczyma; kolejno: rozkoszne równiny i łąki, różnorodność kwiatów, rozległe dąbrowy i mnogość łagodnych wzgórz, zieleń krzewów i traw; pnąca się winorośl, drzewa porośnięte mchem i cyprysy, które zdaje się, że tańczą wkoło. Drzewa cytrynowe rokrocznie pokrywają się bielą kwiatów i odurzają wonnościami, a żółty owoc skrywa się w zieleni liści i pędów; dają one osobliwy pokaz rozkoszy i objawiają niewysłowione piękno. A każde drzewo niczym rozległy, monarszy namiot ocienia rozległą przestrzeń; każde jest godne co najmniej złotego, cudzoziemskiego platana, pod którym, jak powiadają, spoczął niegdyś pełen pychy Kserkses, król Persów.

§ 14. Z widoku cieszą się wespół zmysły słuchu i węchu, pierwszy raduje się dźwiękami natury; wiosenną porą wszystko wkoło rozbrzmiewa, a niektóre dźwięki nawet przez cały rok. Cóż to innego niż muzycy bez instrumentów? Słuch prawdziwie raduje się córką Pandiona, miłą Prokne, *która zemściła się na synu Itysie*, jak mówi pewien mit, *przemieniona w słowika wydaje słodkobrzmiącą melodię*. Węch zaś napawa się wonią różanych ogrodów i wszelkich kwiatów, rozchodzącą się w różne strony, która *wraz z miłym wietrzykiem, kiedy łagodny Zefir niesie życie*, jak mówi epos, działa na powonienie ze wszystkich stron.

§ 15. I smak, i dotyk też czerpią przyjemność z tutejszego piękna. W każdej okolicy rosną grusze, granaty, słodkie figi i rodzące piękne owoce jabłonie, jak śpiewa poeta. W tym bowiem wielka uroda, że wśród skał dojrzewa winorośl i rozkwita mirt, oliwka rodzi owoce, cyprys strzela w górę, a chłodna woda wartko płynie, pojąc górskie i nierodzące owoców rośliny; tutaj odbywają się polowania i tutaj myśliwi biegają z psami po kniejach za dziką zwierzyną i zasadzają się na dzikiego zwierza; do tych dodam wiele hodowlanych zwierząt, spośród których pracowite pszczoły dzięki sprawnej organizacji budują skomplikowany plaster miodu; rano, w południe i wieczorem wszystkiego tutaj pod dostatkiem na każdą ucztę dla przybyszów; wystarczy wszystkiego, by nakarmić i oczarować utrudzonych myśliwych, drwali, podróżnych i pasterzy. Zamiast dzikich oliwek z gałązkami obwieszonymi owocami są tutaj szlachetne odmiany oliwek; zamiast dzikich fig, owoc hodowlanego figowca, słodka figa, która szydzi i gardzi miodem; zamiast gruszek wspaniałe owoce gruszy i szlachetne szczepy winorośli w miejsce dzikiego pnącza; zamiast cierpkich i gorzkich dębowych żołądździ, jadalne Dzeusowe owoce.

§ 16. Ku ziemi i od ziemi wędruje, by tak rzec, mieszanina chmur. Ze zboczy górskich tryskają tutaj źródła. Woda, zdecydowanie najbardziej potrzebny i niezbędny z żywiółów, napój niezmiśzany z winem i dostępny dla każdego. Ojcowie powiadają, że Dawid napiwszy się wina, słaWił je na drugim miejscu po wodzie, gdyż rozwesela ono serce człowieka. Woda nie tylko jest przezroczyista i zimna, ale najśłodsza i najzdrowsza, by tak rzec, w mocy uzdrawiania wyraźnie rywalizuje z lekarstwami podawanymi choremu przez medyków. Dlatego okoliczni mieszkańcy od urodzenia cieszą się dobrym zdrowiem, od którego, jak się mówi, nie ma nic lepszego.

§ 17. A cokolwiek uszło mej uwadze, muszę jeszcze choćby pokrótce opisać. Samo bowiem miasto, czy też z pomocą niewielu innych, żywi dzięki wszelkim staraniom i wszelakim umiejętnościom oraz daje z siebie to, co niezbędne dla wszystkich rzemieślników i wytwórców, rolników, pasterzy, wytwórców włóczni i łuków, rzeźbiarzy, hafciarzy, tkaczy i foluszników, zdunów i w ogóle wszystkich. A jeśli by zaszła potrzeba wyteżonej pracy na polu, rolnikom dostarcza żyznych pól i obfitych strumieni; cieślom i stolarzom, którzy budują domy i okręty dostarcza bogatych lasów, rozmaitego drewna i niezliczonych drzew rosnących na równinach i w górach. Tkaczom dostarcza zaś obficie tkanin; biegłym i wyuczonym w hafciarstwie lnu, wełny i serońskich nici; kupcom zaś wszystkiego, czegokolwiek by potrzebowali.

§ 18. Podobnie o pięknie pokrótce powiedziano już wcześniej do wielbicieli koni i widowisk, do miłośników zawodów sportowych i sportowców i zawodników oraz myśliwych. Teraz więc powiem o czymś z mojej dziedziny, o czym trzeba nade wszystko wspomnieć. Dla mędrców zatem i zainteresowanych naukami jest Trapezunt ojczyzną i znakomitym miejscem. Kto wziął książkę, kto chwilę spaceruje, może znaleźć się w ustronnym miejscu, przysiąść na miękkiej murawie, z rozkoszą kontemlować i wsłuchać się w szumiące liście drzew, w trzepot ptasich skrzydeł i brzęczenie owadów.

§ 19. Skoro trzeba powiedzieć coś jeszcze o nazwie, to właśnie to miasto jest niby wspaniały stół i odpowiednie jest imię tej stolicy – Trapezunt – z kształtu podobnej do stołu; dla przybyszów jest miejscem nieodzownej radości i miłą Bogu przyjemnością. Jakiś mędrzec powiedział, że stół jest świętym sprzętem, poprzez który czci się Boga, patrona przyjaźni i gościnności, a gościnność wobec Boga uczyniła Abrahama gospodarzem.

§ 20. Oto ledwie kilka słów z ich bezmiaru dla tegoż najpiękniejszego miasta Trapezuntczyków; dla mnie są one osłodą, kagańcem obojętności i smutku po przewodniku⁵⁰⁹

⁵⁰⁹ Jan Eugenikos napisał *Pochwałę Trapezuntu* po śmierci (1445) brata Marka, metropolity Efezu.

oraz pociechą wśród łez; dla cesarzy zaś są one skromnym wyrazem czci; dla samego miasta przyjaznym gościńcem.

BIBLIOGRAFIA

ՋՐՕՃԼԱ

- Georgii Acropolitae Opera*, ed. A. Heisenberg, Lipsiae 1903.
- Acta et Diplomata Graeca. Res Graecas et Italasque illustrantia*, ed. F. Miklosich et I. Müller, Vindobonae 1865.
- Aelius Aristides, *Εἰς Ρώμην*, [in:] J. H. Oliver, *The Ruling Power. A Study of the Roman Empire in the Second Century after Christ. Through the Roman Oration of Aelius Aristides*, Philadelphia 1953, s. 982–991.
- Aelius Aristides, *Παναθηναϊκός*, [in:] J. H. Oliver, *The Civilizing Power. A Study of the Panathenaic Discourse of Aelius Aristides Against the Background of Literature and Cultural Conflict, with Text, Translation, and Commentary*, Philadelphia 1968, s. 151–194.
- Annae Commnenae Alexiadis libri XV*, ed. L. Schopenus, vol. I–II, Bonnae 1839–1878.
- Appianus, *The Mithridatic Wars*, [in:] *Appian's Roman History*, vol. II, Books VIII Part II–XII, ed. and translated by H. White, Harvard University Press 1962.
- Aristotle, *Generation of animals*, with an English translation by A. L. Peck, London 1943.
- Aristotle, *History of Animals*, Books VII–X, with an English translation by A. L. Peck, London 1991.
- Βησσαρίωνος Ἐγκώμιον εἰς Τραπεζοῦντα*, ed. S. Lampros, NE 12, 1916, s. 145–204.
- Bessarion, *Βησσαρίωνος προσφώνημα πρὸς τὸν εὐσεβέστατον βασιλέα τῆς Τραπεζούντος Ἀλέξιον τὸν Μέγαν Κομνηνόν*, ed. Chrysantos, ΑΠ 1946, t. 12, s. 117–130.
- Bessarion, *Epistola 29*, [in:] L. Mohler, *Kardinal Bessarion als Theologe, Humanist und Staatsmann. Funde und Forschungen*, Bd. III, Paderborn, Aalen: Scientia Verlag 1967, Bd. III, s. 475–477.
- Bessarion, *Κωνσταντῖνῳ δεσπότη τῷ Παλαιολόγῳ*, [in:] III, t. III, s. 32–45.
- Bessarion, *Μονωδία ἐπὶ τῇ δεσποίνῃ τῆς Τραπεζοῦντος Θεοδώρα τῇ Μεγάλῃ Κομνηνῇ*, [in:] A. Sideras, *Die byzantinischen Grabreden: Prosopographie, Datierung, Überlieferung*, Wien 1994, s. 531–536.
- Bessarion, *Μονωδία πάλιν ἑτέρα ἐπὶ τῇ αὐτῇ καὶ μερικῇ πρὸς τὸν βασιλέα παραμυθία*, [in:] A. Sideras, *25 Unedierte byzantinische Grabreden*, Thessalonica 1990, s. 351–359.
- Bessarion, *Καὶ αὐθις ἐπὶ τῇ αὐτῇ ἑτέρα μονωδία*, [in:] A. Sideras, *25 Unedierte...*, s. 363–368.
- Bessarion Nicaenus, *Oratio dogmatica de unione*. Ex autographis manuscriptis crtica edidit introducone, notis, indicibus, instruxit Emmanuel Candal, Roma 1958.
- Bessarion, *Reverendissimi patris cardinalis Niceni oratio Nomine Sacri Romanorum Cardinalium Collegi Pont. Max. subsecutiva pro defendenda fide*, [in:] *Anecdota Veneta nunc primum collecta ac notis illustrata studio Fr. J. B. M. Contareni*, t. I, Venetiis MDCCLVII, s. 276–284.
- Bessarion, *Στίχοι ἱαμβικοὶ ἐπιτάφιοι ἐπὶ μιχαὴλ τῷ ἀμυρότζη*, [in:] G. L. Coluccia, *Basilio Bessarione. Lo spirito Greco e l'occidente*, Firenze 2009, s. XIX.
- Bessarion, *Τῷ Δεσπότη τῷ Πορφυρογεννήτῳ*, [in:] L. Mohler, *Kardinal Bessarion als Theologe, Humanist und Staatsmann. Funde und Forschungen*, Bd. III, Paderborn, Aalen: Scientia Verlag 1967, s. 425–426.
- Critobuli Imbriotae Historiae*, ed. D. R. Reinsch, Berlin 1983.
- Ducæ Michaelis Ducæ Nepotis Historia Byzantina*, ed. I. Bekkerus, Bonnae 1834.
- Ephraemii Monachi Imperatorum et Patriarcharum*, Bonnae 1860.
- Euripides, *Hecuba*, [in:] *Euripidis Fabulae*, vol. I, ed. G. Murray, Oxonii 1902.
- Eusebi Chronicorum Canonum quae supersunt*, ed. A. Schoene, vol. II, Berolini 1866.

- Fontes Historiae Imperii Trapezuntini*, ed. A. Papadopoulos-Kerameus, St. Petersburg 1897.
- Gennadius Scholarius, *Refutatio erroris Judaeorum*, [in:] *Oeuvres complètes de Gennade Scholarios*, ed. M. Jugie, L. Petit, X. A. Siderides, vol. III, Paris 1930.
- Gentilini A., *Una consolatoria inedita del Bessarione*, [in:] *Scritti in onore di Carlo Diano*, Bologna 1975, s. 149–164.
- Georgios Amiroutzes, *Ἐπιστολὴ πρὸς Βησσαρίωνα περὶ τῆς ἀλώσεως τῆς Τραπεζοῦντος*, [in:] *Anecdota graeca e codicibus regiis*, vol. V, ed. J. Fr. Boissonade, Paris 1833, s. 389–401.
- Georgios Gemistos Plethon, *Εἰς Μανουὴλ Παλαιολόγον περὶ τῶν ἐν πελοποννεσῶ πραγμάτων*, [in:] ΠΠ, t. III, s. 246–265.
- Georgios Gemistos Plethon, *Συμβουλευτικὸς πρὸς τὸν δεσπότην Θεοδώρον περὶ τῆς Πελοποννήσου*, [in:] ΠΠ, t. IV, s. 113–135.
- Hecataei Milesii Fragmenta*, ed. R. N. Klausen, Berolini 1831.
- Herodoti Historiae*, ed. C. Hude, t. I–II, Oxonii 1908.
- Isocrates, with an English translation by G. Norlin, vol. I, London–New York 1928, s. 116–243.
- Jannou P., *Un opusculé inédit du cardinal Bessarion. La panégyrique de S. Bessarion, anachorète égyptien*, AB 65, 1947, s. 107–133.
- Lampsides O., *Ἰωάννου Εὐγενικοῦ Ἑκφρασις Τραπεζοῦντος*, ΑΠ 20, 1955, s. 3–39.
- Lampsides O., *Μιχαὴλ Παναρέτου περὶ τῶν Μεγάλων Κομνηνῶν*, ΑΠ 22, 1958, s. 5–127.
- Lampsides O., *Ὁ «εἰς Τραπεζοῦντα» Λόγος τοῦ Βησσαρίωνος*, ΑΠ 39, 1984, s. 3–75.
- Laonici Chalcocodylae Atheniensis Historiarum libri decem*, ed. I. Bekker, Bonnae 1843.
- Laurent L., *Les „Mémoires” du Grande Ecclésiarque de l’Église de Constantinople Sylvester Syropoulos sur le concile de Florence (1438–1439)*, Roma 1971.
- Libanios, *Oratio XI*, [in:] *Libanii Opera*, ed. R. Foerster, vol. I, fasc. II, Lipsiae MCMIII, s. 437–535.
- Menander Rhetor, edited with translation and commentary by D. A. Russell and N. G. Wilson, Oxford 1981.
- Michael Psellos, *Βυζαντινῆς Ἱστορίας (976–1077)*, [in:] *Μεσαιονικὴ Βιβλιοθηκὴ, Bibliotheca Graeca mediæ aevi*, ed. K. N. Sathas, t. IV, Atenai–Paris 1874, s. 3–299.
- Michaelis Attaliatae Historia*, ed. I. Bekker, Bonnae 1853.
- Niccolò Capranica, *Acta in Funere Nicaeni per Nicolaum Episcopum Firmanum*, [in:] L. Mohler, *op. cit.*, Bd. III, s. 404–414.
- Nicephori Bryennii Commentarii*, ed. A. Meineke, Bonnae 1836.
- Nicetae Choniatae Historia*, ed. I. Bekker, Bonnae 1835.
- Notitia dignitum*, ed. O. Seeck, Berolini 1876.
- Pausaniae Descriptio Graeciae*, ed. I. H. Ch. Scubart et Ch. Walz, vol. III, Lipsiae 1839.
- Pero Tafur, *Andanças é viajes de Pero Tafur por diversas partes del mundo avidos (1435–1439)*, Madrid 1874.
- Photius, *Bibliothèque*, ed. R. Henry, t. IV, Paris 1965.
- Pii Secundi Pontificis Maximi Commentarii*, Francofurti 1614.
- Platonis Opera*, vol. II–IV, ed. J. Burnet, Oxford 1903.
- Plutarchus, *Regum et imperatorum apophthegmata*, [in:] *Plutarch’s Moralia with an English translation by F. C. Babbitt*, vol. III 172A–263C, London 1961, s. 3–153.
- Plutarch’s Lives with an English translation by B. Perrin*, vol. IV–XI, London 1959–1962.
- Procopius, *De aedificis*, ed. G. Dindorfii, Bonnae 1838.
- Procopius, *History of the Wars*, vol. I–V, with an English translation by A. B. Dewing, London–New York 1914–1962.
- Rhetores Graeci*, ed. L. Spengel, t. III, Lipsiae MDCCCLVI.
- Socratis Scholastici Ecclesiastica Historia*, t. I, ed. R. Hussey, Oxonii 1853.

- Sophocles, *Oedipus Coloneus*, [in:] *Sophocles with an English translation by F. Storr*, vol. I, London 1912, s. 142–307.
- The Anabasis of Xenophon*, edited with introduction and commentary by A. T. Murray, Chicago–New York 1914.
- The Geogography of Strabo with English translation by H. L. Jones*, vol. V, London 1961.
- Theodor Doukas Laskaris, *Ἐγκώμιον εἰς τὴν μεγάλοπολιν Νίκαιαν*, [in:] C. Foss, *Nicea. A Byzantine Capital and Its Praises*, Hellenic Collage Press Brookline 1996, s. 132–153.
- Theodor Metochites, *Νικαεύς*, [in:] C. Foss, *op. cit.*, s. 164–195.
- Vera historia unionis non veræ inter Græcos et Latinos: sive Concilii florentini exactissima narratio, græcè scripta per Sylvestrum Sguropulum magnum in ecclesiarcham, atque unum è quinque crucigeris & intimis consiliariis patriarchæ constantinopolitani, qui concilio interfuit*, transl. Robertus Creighthon, Hagae 1660.

PRZEKŁADY TEKSTÓW ŹRÓDŁOWYCH

- Anna Komnena, *Aleksjada*, t. I, z języka greckiego przełożył, wstępem i przypisami opatrzył O. Jurewicz, Wrocław MCMLXIX.
- Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. I, przełożył, opracował i wstępem opatrzył L. Piotrowicz, Wrocław MCMLVII.
- Arystoteles, *Zoologia*, przeł. P. Siwek, Warszawa, PWN 1982.
- Eliusz Arystydes, *Pochwała Rzymu*, przekład z jęz. greckiego W. Madyda, [in:] *Imperium Romanum. Władza. Propaganda. Konflikty ideologiczne. Wybór źródeł*. Opracowali K. Stebnicka i P. Janiszewski, Warszawa 2003, s. 25–42.
- Eurypides, *Hekabe*, przeł. J. Łanowski, Warszawa 2005.
- Focjusz, *Biblioteka*, t. 1–5, z języka greckiego przełożył i komentarzem opatrzył O. Jurewicz, Warszawa 1986–1999.
- Herodot, *Dzieje*, z języka greckiego przełożył i opracował S. Hammer, Wrocław 2002.
- Ksenofont, *Wyprawa Cyrusa*, z języka greckiego przełożył, przedmową i przypisami opatrzył Wł. Madyda, Warszawa 2003.
- Libanios, *Wybór mów*, przeł. i oprac. L. Małunowiczówna, Wrocław 1953.
- Michał Psellos, *Kronika, czyli historia jednego stulecia Bizancjum (976–1077)*, z języka greckiego przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył O. Jurewicz, Wrocław MCMLXXXV.
- Nikefor Bryennios, *Materiały historyczne*, z języka greckiego przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył O. Jurewicz, Wrocław MCMLXXXIV.
- Platon, *Prawa*, przełożyła i opracowała M. Maykowska, Warszawa, PWN 1960.
- Prokopiusz z Cezarei, *O budowlach*, przełożył, wstępem, objaśnieniami i komentarzem opatrzył P. Ł. Grotowski, Warszawa 2006.
- Ruy Gonzales de Clavijo, *Narrative of the Embassy of Ruy Gonzales de Clavijo to the Court of Timur, at Samarcand, A. D. 1403–6*, Translated by C. R. Markham, London 1859.
- Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, tłum. S. Kazikowski, Warszawa 1986.

SŁOWNIKI I ENCYKLOPEDIA

- A Patristic Greek Lexicon*, ed. G. W. H. Lampe, Oxford 2000.
- Cange Ch. Du, *Glossarium ad Scriptores Mediae & Infimae Graecitatis*, t. I–II, Lugduni 1688.
- Jurewicz O., *Słownik grecko-polski*, t. 1–2, Warszawa 2000.

Liddell H. G., Scott R., *A Greek-English Lexicon*, revised and augmented throughout by Sir H. S. Jones with the assistance of R. McKenzie. With a revised supplement, Oxford 1996.

Λεξικό της Μεσαιωνικής Ελληνικής Δημόδους Γραμματείας, 1100-1669, ed. E. Κριαράς, Τόμος Δ', Θεσσαλονίκη 1975.

Słownik grecko-polski, pod. red. Z. Abramowiczówniej, t. I–IV, Warszawa 1956–1965.

Słownik języka polskiego, pod. red. W. Doroszewskiego, t. III, H–K, Warszawa 1961.

Słownik rodzajów i gatunków literackich, pod red. G. Gazdy i S. Tynieckiej-Makowskiej, Kraków, 2006.

Sophocles E. A., *Greek Lexicon of the Roman and Byzantine Periods*, New York 1975.

The Oxford Dictionary of Byzantium, ed. A. P. Kazhdan, vol. 1–3, New York–Oxford 1991.

Trapp E., Beyer H. V., Walther R., Strum-Schnabl K., Kislinger E., *Prosopographisches Lexicon der Palaiologenzeit*, fasc. 1–12, Vienna 1976–1994.

Religia. Encyklopedia PWN, t. 2, red. T. Gadacz, B. Milerski, Warszawa 2001.

MONOGRAFIE I OPRACOWANIA

Карпов С. П., *История Трапезундской Империи*, Санкт-Петербург 2007.

Карпов С. П., *У истоков политической идеологии Трапезундской Империи (О происхождении титула ΜΕΓΑΣ ΚΟΜΝΗΝΟΣ)*, „Византийский временник” 42, 1981, s. 101–105.

Занемонец А. В., *Иоанн Евгеник и православное сопротивление Флорентийской унии*, Санкт-Петербург 2008.

Максимова М. И., *Античные города юго-восточного причерноморья. Синопа, Амис, Трапезунт*, Москва–Ленинград 1956.

Садов А., *Виссарион Никейский. Его деятельность на Ферраро–Флорентийском соборе, богословские труды и значение в истории гуманизма*, Санкт-Петербург 1883.

Удальцова З. В., *Жизнь и деятельность Виссариона Никейского*, „Византийский временник” 37, 1976, s. 74–97.

Шукуров Р. М., *Великие Комнины и Восток (1204–1461)*, Санкт-Петербург 2001.

Шукуров Р. М., *Трапезундская империя и Восток* [in:] С. П. Карпов, *История Трапезундской Империи*, Санкт-Петербург 2007, s. 357–403.

Akışık A., *Preisng a City: Nicaea, Trebizond, and Thessalonike*, „Journal of Turkish Studies” 36, 2011, s. 1–23.

Angelou A. D., „Who am I?” *Scholarios' answers and the Hellenic identity*, [in:] *Philellen. Studies in Honour of Robert Browning*, Venedig 1996, s. 1–19.

Angelov D., *Imperial Ideology and Political Thought in Byzantium 1204–1330*, Cambridge 2007.

Angelov D., *Three Kinds of Liberty as Political Ideale in Byzantium, Twelfth to Fifteenth Cenuries*, [in:] *Proceedings of the 22nd International Congress of Byzantine Studies. Sofia, 22–27 August 2011*, vol. 1, Sofia 2011, s. 311–331.

Angold M., *The Fall of Constantinople to the Ottomans*, Pearson 2012.

Babinger F., *Z dziejów Imperium Osmanów. Sultan Mehmed Zdobywca i jego czasy*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa, 1977.

Balard M., *Łaciński Wschód. XI–XV wiek*, przekład W. Ceran, Kraków 2010.

Bandini A., *De vita et rebus gestis Bessarionis cardinalis Nicaeni. Commentarius*, Romae 1777.

- Bianca C., *Una nuova testimonianza del nome di battesimo del Bessarione*, „Rivista di storia della Chiesa In Italia” 38, 1984, s. 428–436.
- Bisticci V. da, *Vite di domini illustri del secolo XV*, Firenze 1859.
- Braccini T., *Bessarione Comneno? La tradizione indiretta di una misconosciuta opera storica di Giano Lascaris come fonte biografico-genealogica*, „Quaderni di Storia” 64, 2006, s. 61–115.
- Braund D., *Myth and Ritula at Sinop: From Diogenes the Cynic to Sanape the Amazon*, [in:] *Sinope. The Result of Fifteen Years of Research. Proceedings of the International Symposium 7–9 May 2009*, ed. by D. K. Tezgör, Leiden–Boston, 2012, s. 11–23.
- Bryer A., *Byzantine Family: The Gabrades, c. 979–c. 1653*, [in:] *The Empire of Trebizond and the Pontos*, Variorum Reprints, London 1980, s. 164–187.
- Bryer A., *Greeks and Türkmens: The Pontic Exception*, DOP XXIX, 1975, s. 115–143.
- Bryer A., Winfeld D., *The Byzantine Monuments and Topography of the Pontos*, DOP XX, vol. I, Washington D. C. 1985.
- Cameron A., *The Byzantines*, Malden 2007.
- Ceran W., *Cesarz w politycznej teologii Euzebiusza z Cezarei i nauczaniu Jana Chryzostoma*, AUL, Folia Historica 44, 1992, s. 13–27.
- Cartledge P., *Historiography and ancient Greek self-definition*, [in:] *Companion to Historiography*, ed. M. Bentley, London 1997, s. 20–37.
- Cento codici bessarionei. Catalogo di mostra a cura di T. Gasprini Leporace*, ed. E. Mioni, Venezia 1968.
- Chrysanthos, *Ἡ Ἐκκλησία Τραπεζοῦντος*, ΑΠ 4/5, 1933.
- Ciacconio A., *Vitae et res gestae pontificum romanorum et S.R.E. cardinalium...*, II, Romae 1677.
- Ciszewski M., *Kardynał Bessariona In calumniatorem Platonis – geneza, cele i adresaci*, RF 25, z. 1, 1977, s. 89–109.
- Ciszewski M., *Kardynał Bessariona interpretacja filozofii Platona i Arystotelesa*, Lublin 1990.
- Ciszewski M., *W poszukiwaniu idei przewodniej działalności i twórczości kardynała Bessariona*, ZNKUL 20, z. 2, 1977, s. 47–62.
- Coluccia G. L., *Basilio Bessarione. Lo spirito Greco e l'occidente*, Firenze 2009.
- Cyrulski M., *Hellen i Romajos w Pochwale Trapezuntu Bessariona. O helleńskości i rzymskości nadczarnomorskiego miasta*, [in:] *Kim jest Romajos? Materiały z konferencji studencko-doktoranckiej zorganizowanej przez Sekcję Naukową Studentów przy Centrum Ceraneum Uniwersytetu Łódzkiego w Łodzi, 25–26 kwietnia 2014 r.*, pod red. A. Maciejewskiej, K. Chalczyńskiej, Z. Rzeźnickiej, Łódź 2014, s. 71–79.
- Darbo-Peschanski C., *Les barbares à l'épreuve du Temps (Hérodote, Thucydide, Xénophon)*, „Mètis. Anthropologie des mondes grecs anciens” 4, nr 2, 1989, s. 233–250.
- Dąbrowska M., *Hellenism at the Court of Despots of Mistra in the First Half of the Fifteenth Century*, [in:] *Paganism in the Later Roman Empire and in Byzantium*, ed. by M. Salamon, Cracow 1991, s. 157–167.
- Dąbrowska M., *Hexamilion i Warna*, [in:] M. Dąbrowska, *Drugie oko Europy. Bizancjum w Średniowieczu*, Wrocław 2015, s. 237–250.
- Dubuisson M., *Barbares et barbarie dans le monde gréco-romain*, „L'antiquité classique” 70, 2001, s. 1–16.
- Eichler K. D., *Hellenen und Barbaren. Reflexionen zu einem alten neuen Thema*, „Deutsche Zeitschrift für Philosophie” 40 (8), 1992, s. 859–869.
- Fallmerayer J. Ph., *Geschichte des Kaiserthums von Trapezunt*, München 1827.

- Fallmerayer J. Ph., *Original-Fragmente, Chroniken, Inschriften und anderes Materiale zur Geschichte des Kaiserthums Trapezunt, Zweite Abtheilung*, München 1846.
- Fatouros G., *Bessarion und Libanios. Ein typischer Fall byzantinischen Mimesis*, JÖB 49, 1999, s. 191–198.
- Finlay G., *The History of Greece from its conquest by the crusaders to its conquest by the Turks and of the Empire of Trebiond 1204–1461*, Edinburgh and London, 1851.
- Foss C., *Nicea. A Byzantine Capital and Its Praises*, Hellenic Collage Press Brookline 1996.
- Ganchou Th., *Une Kantakouzènè, impératrice de Trébizonde: Théodôra ou Héléna?*, REB 58, 2000, s. 215–229.
- Gorman V. B., *Miletos, the Ornament of Ionia. A History of the City to 400 B.C.E*, University of Michigan Press 2001.
- Guillou A., *L'abitazione immaginaria*, [in:] A. Guillou, *La cicilità bizantina. Oggetti e messaggio. Architettura e ambiente di vita*, Roma 1993, s. 321–371.
- Graeca D. Marci Bibliotheca codicum manu scriptorum per titulos digesta*. Praeside et moderatore Laurentio Theupolo equite ac D. Marci proc. Iussu Senatus, Venetiis 1740.
- Graham A. J., *Colony and Mother City in Ancient Greece*, Manchester, University Press 1999.
- Greaves A. M., *Miletos. The history*, London and New York 2002.
- Hacke J. C., *Disputatio qua Bessarionis aetas, vita, merita, scripts exponuntur*, Harlemi 1840.
- Hodius H., *De Graecis illustribus lingua Graecae literarorumque humaniorom instauratoribus forum Vitus, scriptis, et elogiis libri duo*, Londini 1742.
- Irmscher J., *Bessarion als griechischer Patriot*, [in:] *Miscellanea marciana di studi bessarionei*, Padova 1976, s. 175–185.
- Ivantchik A., *Sinope et les Cimmériens*, [in:] *Sinope. The Result of Fifteen Years of Research. Proceedings of the International Symposium 7–9 May 2009*, ed. by D. K. Tezgör, Leiden–Boston, 2012, s. 65–72.
- Janssens E., *Trébizonde en Colchide*, Bruxelles 1969.
- Jovius P., *Elogia virorum litteris illustrium, quotquot vel nostra velavorum memoria vixere*, Basileae, 1577.
- Jurewicz O., *Historia literatury biznatyńskiej. Zarys*, Wrocław 1984.
- Kaldellis A., *Hellenism in Byzantium. The Transformations of Greek Identity and the Reception of Classical Tradition*, Cambridge 2007.
- King Ch., *Dzieje Morza Czarnego*, przeł. Z. Piotrowska, Warszawa 2006.
- Kuršanskis M., *Relations matrimoniales entre Grande Comnène de Trébizonde et princes Géorgiens, Résumé*, „Études Géorgiana” XXXIV, 1976, s. 112–127.
- Kyrou A. A., *Βησσαρίων ο Έλληνας*, Αθήναι 1947.
- Lamers H., *Greece Reinvented: Transformation of Byzantine Hellenism in Renaissance Italy*, Leiden 2015.
- Lampsides O., *Le titre ΜΕΓΑΣ ΚΟΜΝΗΝΟΣ (“Grand Comnène”)*, „Byzantion” XXXVII, 1967, s. 114–125.
- Lampsides O., *Zu Bessarion Lobrede auf Trapezunt*, BZ 35, 1935, s. 15–17.
- Lampsides O., *Datierung des Έγκώμιον Τραπεζοῦντος von Kardinal Bessarion*, BZ 48, 1955, s. 291–292.
- Lampsides O., *Περί το «Έγκώμιον εἰς Τραπεζοῦντα» του Βησσαρίωνος*, ΑΠ 37, 1982, s. 153–184.
- Lampsides O., *Πώς ηλώθη η Τραπεζούς*, ΑΠ 17, 1952, s. 15–54.
- Lampsides O., *L’ “Éloge de Trébizonde” de Bessarion*, JÖB 32/3 1982, s. 121–127.
- Lampsides O., *Ο καταληκτήριο ρυθμός τῶν προτάσεων εἰς τὸ «Έγκώμιον Τραπεζοῦντος» τοῦ Βησσαρίωνος*, Βυζαντινά 12, 1983, s. 225–231.

- Laurent V., *La succession épiscopale du siège de Trébizonde au moyen âge (additions et corrections)*, AΠ 21, 1956, s. 80–94.
- Lauritzen F., *Bessarion's political thought: the Encomium to Trebizond*, „Bulgaria Mediaevalis” 2, 2011, s. 153–159.
- Leszka M. B., Leszka M. J., *Ewolucja statusu Miasta. Idea Konstantynopola – Nowego Rzymu*, [in:] *Konstantynopol Nowy Rzym. Miasto i ludzie w okresie wczesnobizantyńskim*, pod. red. M. J. Leszka, T. Wolińska, Warszawa 2011, s. 38–42.
- Macrides R., *What's in the name „Megas Komnenos”?*, AΠ 35, 1979, s. 238–245.
- Maltezos C., *Still more on the political views of Bessarion*, [in:] *Der Beitrag der byzantinischen Gelehrten zur abendländischen Renaissance des 14. und 15. Jahrhunderts*, vol. 12, ed. E. Konstantinou, Frankfurt am Main, Berlin, Bern, Bruxelles, New York, Oxford, Wien, 2006, s. 99–105.
- Malvasia B., *Compendio stolico della basilica di SS. Dodeci Apostoli di Roma*, Roma MDCLXV.
- Mango C., *Byzantinism and Romantic Hellenism*, „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes” 28, 1965, s. 29–43.
- Mango C. A., *The Art of Byzantine Empire, 312–1453: Sources and Documents*, Toronto 1986.
- McGing B., *The Foreign Policy of Mithridates VI Eupator, King of Pontus*, Leiden 1986.
- Miller W., *Trebizond the Last Greek Empire*, Amsterdam 1968.
- Mohler L., *Kardinal Bessarion als Theologe, Humanist und Staatsman*, Bd. I–III, Paderborn 1967.
- Monfasani J., *Platina, Capranica, and Perotti: Bessarion's Latin eulogists and his date of birth*, [in:] *Bartolomeo Sacchi il Platina (Piadena 1421 – Roma 1481). Atti del Convegno Internazionale di Studi per il V Centenario, Cremona, 14–15 novembre 1981*, ed. A. Campana, P. Medioli Masotti, Padova 1986, s. 97–136.
- Monfasani J., *The Bessarion Missal Revisited (Vatican. Barb. Lat. 562)*, „Scriptorium” 37, 1983, s. 119 – 122.
- Morales P. I., *H «ανάλωτος» Τραπεζούς*, AΠ 20, 1955, s. 256–265.
- Necipoglu N., *Byzantium between the Ottomans and the Latins. Politics and Society in the Empire*, Cambridge 2009.
- Nicéron J. P., *Memoires pour servir a l'histoire des hommes illustres dans la Republique des lettres*, t. XXI, Paris 1733.
- Nicol D. M., *Church and Society in the Last Centuries of Byzantium*, Cambridge 1979.
- Nicol D. M., *The Immortal Emperor: The Life and Legend of Constantine Palaiologos, Last Emperor of the Romans*, Cambridge 1994 (polskie tłumaczenie: D. M. Nicol, *Konstantyn XI. Ostatni cesarz Rzymian*, przeł. M. Dąbrowska, Gdańsk 2004).
- Nicol D. M., *The Last Centuries of Byzantium, 1261–1453*, second edition, Cambridge 1999.
- Nystazopoulou M., *La dernière reconquête de Sinope par les Grecs de Trébizonde (1254–1265)*, REB 22, 1964, s. 241–249.
- Omout H., *Inventaire des manuscrits grecs et latin donnés a Saint-Marc de Venise par le Cardinal Bessarion en 1468*, Paris 1894.
- Ostrogorski G., *Dzieje Bizancjum*, przekład pod red. H. Evert-Kappesowej, Warszawa 1968.
- Page G., *Being Byzantine. Greek Identity before the Ottomans*, Cambridge–New York 2008.
- Pentek Z., *Cesarstwo Łacińskie 1204–1261. Kolonialne państwo krzyżowców czy Neobizancjum?*, Poznań 2004.
- Pertusi A., *La Caduta di Costantinopoli, Le testimonianze dei contemporanei*, t. I, Verona 1976. Idem, *La Caduta di Costantinopoli, L'eco nel mondo*, t. II, Verona 1976.

- Philippides M., Hanak W. K., *The Siege and the Fall of Constantinople in 1453: Historiography, Topography, and Military Studies*, Ashgate 2011.
- Pontani F., *Epicedi inedita del Bessarione*, RSBN 1968, t. 5, s. 105–121.
- Rigo A., *Le opere d'argomento teologico del giovane Bessarione*, [in:] *Bessarione e l'Umanesimo. Catalogo della mostra. Venezia, Biblioteca Nazionale Marcina, 27 aprile–31 maggio 1994*, Napoli 1994, s. 33–46.
- Rocholl R., *Bessarion. Studie zur Geschichte der Renaissance*, Leipzig 1904.
- Ronchey S., *Bessarione poeta e l'ultima corte di Bisanzio*, [in:] *Bessarione e l'Umanesimo. Catalogo della mostra. Venezia, Biblioteca Nazionale Marcina, 27 aprile–31 maggio 1994*, ed. G. Fiaccadori, Napoli 1994, s. 47–65.
- Rosenqvist J. O., *Byzantine Trebizonde: a Provincial Literary Landscape*, [in:] *Byzantino-Nordica 2004. Papers presented at the International Symposium of Byzantine studies held on 7–11 May 2004 in Tartu, Estonia*, ed. by I. Volt and J. Päll, Tartu 2005, s. 29–48.
- Runciman S., *The Fall of Constantinople*, Cambridge 1965 (polski przekład: S. Runciman, *Upadek Konstantynopola 1453*, tłum. A. Dębicki, Warszawa 1968).
- Runciman S., *Zapomniana stolica Bizancjum, Historia Mistry i Peloponezu*, przeł. N. Radomski, Poznań 2013.
- Saffrey H. D., *Recherches sur quelques autographes du cardinal Bessarion*, „Melanges E. Tisserant” 3, 1964, s. 279–292.
- Salamon M., *Rozwój idei Rzymu – Konstantynopola, od IV do pierwszej połowy VI wieku*, Katowice 1975.
- Saradi (Σαράντη) H. G., *Η έκφρασις της Τραπεζούντας από τον Βεσσαρίωνα. Η αρχαιότης και το ιστορικό μήνυμα*, „Βυζάντινος Δομος” 17-18, 2009–2010, s. 33–56.
- Saradi H. G., *The Kallos of the Byzantine City: The Development of a Rheorical Topos and Historical Reality*, „Gesta” 34, 1, 1995, s. 37–57.
- Savvides A. G. C., *The Trapezuntine Sources of the Seljuk Attack on Trebizond in A. D. 1222–1223. English Translation and Documentary*, ΑΠ 43, 1990–1991, s. 102–130.
- Setton K. M., *Athens in the Later Twelfth Century*, *Speculum* XIX, 1944, s. 179–208.
- Setton K. M., *The Catalans and Florentines in Greece 1380–1462*, [in:] K. M. Setton, H. W. Hazard, *A History of the Crusades*, t. III, London 1975, s. 225–277.
- Sideras A., *Die byzantinischen Grabreden: Prosopographie, Datierung, Überlieferung. 142 Epitaphien und Monodien aus dem byzantinischen Jahrtausend*, Wien 1994.
- Stormon E. J., *Bessarion before the Council of Florence. A survey of early writings (1423–1437)*, [in:] *Byzantine Papers. Proceedings of the Ist Australian Byzantine Studies Conference*, Canaberra 1981, s. 128–156.
- Tambrun-Krasker B., *Bessarion, de Trébizonde à Mistra: un parcours intellectuel*, [in:] «*Inter Graecos latinissimus, inter Latinos graecissimus*». *Bessarion zwischen den Kulturen*, ed. C. Märkl Claudia, C. Kaiser, T. Ricklin, Berlin 2013, s. 1–36.
- Treadgold W., *A History of the Byzantine State and Society*, Stanford 1997.
- Vacalopoulos A. E., *Byzantium and Hellenism. Remarks on the Racial Origin and Intellectual Continuity of the Greek Nation*, „Balkan Studies” 9, 1968, s. 101–121.
- Vacalopoulos A. E., *The Origins of the Greek Nation: The Byzantine Period, 1204–1461*, New Brunswick, 1970.
- Vasiliev A. A., *The Empire of Trebizond in History and Literature*, *Byzantion* XV, 1940/41, s. 316–377.
- Vasiliev A. A., *The foundation of the empire of Trebizond (1204–1222)*, „*Speculum*” XI, 1936, s. 3–37.
- Vast H., *Le cardinal Bessarion (1403–1472). Étude sur la Chrétienté et la Renaissance vers le Milieu du XV^e siècle*, Paris 1878.

- Zabłocki S., *Antyczne epicedium i elegia żałobna. Geneza i rozwój*, Warszawa 1965.
- Zachariadou E. A., *Noms Coumans à Trébizonde*, REB 53, 1995, s. 285–288.
- Zalewska-Jura H., *Pro Bessarione poeta*, „Studia Ceranea. Journal of the Waldemar Ceran Research Centre for the History and Culture of the Mediterranean Area and South-East Europe” 5, 2015, s. 177 ns.

LITERATURA

- Pawłowski A., *Anielski Bessarion*, Toruń 2014.